



TEGOŻ AUTORA WYDANE POPRZEDNIO:

DROGI DOJŚCIA JOGÓW INDYJSKICH. Przełożył
A. Lange.

HATHA-JOGA (nauka o zdrowiu fizycznym i o sztuce oddy-
chania). Z licznymi ćwiczeniami. Przeł. A. Lange.

RADŻA-JOGA. Przeł. T. Błeszyński.

ŚWIATŁO NA DRODZE. Urywek z Księgi reguł złotych.
Z uwagami i komentarzami Mabel Collins. Przeł. T. Bł.

G. Gierowski

JOGI RAMA-CZARAKA

FILOZOFJA JOGI
I OKULTYZM
WSCHODNI

PRZEŁOŻYŁ
A. LANGE

Czyt

WYDANIE DRUGIE

„Wiedz, uczniu, że ci, co przeszli przez mil-
czenie, co poczuli jego pokój błogi, co moc jego
w sobie zachowali, ci pragną, abys ty także przez
nie przeszedł. Więc kto jest zdolny wstąpić
w progi świątyni wiedzy, ten znajdzie tam zawsze
swego nauczyciela”.

(„Światło na drodze”)

TRZASKA, EVERT & MICHALSKI
WARSZAWA, HOTEL EUROPEJSKI



BIBLIOTEKA
UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO



1101016387



III 2A

IV 8

I 344051

I k520/4180

400-

CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

S P I S R Z E C Z Y

	Str
<i>Przedmowa</i>	7
<i>Lekcja I. Trzy pierwiastki zasadnicze.</i>	
Na progu poznania. Składowe pierwiastki człowieka. Siedm pierwiastków. Ciało fizyczne. Ciało astralne. Prana czyli siła życiowa	9
<i>Lekcja II. Pierwiastki umysłowe.</i>	
Rozum instynktowy. Intellekt	20
<i>Lekcja III. Pierwiastki duchowe.</i>	
Rozum duchowy. Duch. Prześwietlenie czyli świadomość duchowa	32
<i>Lekcja IV. Aura ludzka.</i>	
Aura ludzka. Aura zdrowia. Aura prany. Aura trzech pierwiastków duchowych. Aura ducha. Barwy aury i ich znaczenie	45
<i>Lekcja V. Dynamika myśli.</i>	
Dynamika myśli. Natura, właściwości i siła myśli. Formy myśli. Fale myślowe. Wskazania okultystyczne	57
<i>Lekcja VI. Telepatja i jasnowidzenie.</i>	
Jasnowidzenie, jasnosłyszenie, psychometria, telepatja. Jak rozwijać nadnormalne siły psychiczne	69
<i>Lekcja VII. Magnetyzm ludzki.</i>	
Magnetyzm ludzki. Energja praniczna, jej własności lecznicze. Jak rozwijać energję praniczną i jak z niej korzystać	86
<i>Lekcja VIII. Terapeutyka tajemna.</i>	
Rodzaje lecznictwa okultnego. Lecznictwo duchowe. Lecznictwo myślowe. Leczenie praną. Leczenie doświadczałne	101
<i>Lekcja IX. Wpływ psychiczny.</i>	
Wpływ psychiczny. Magnetyzm ludzki. Mesmeryzm. Jak się uchronić przed złymi wpływami	119
<i>Lekcja X. Świat astralny.</i>	
Świat astralny i jego fenomena. Ciało astralne. Pomocnicy astralni	139

<i>Lekcja XI. Poza brzegiem.</i>	Str.
Poza brzegiem. Zachowanie Jaźni po opuszczeniu ciała fizycznego. Co się dzieje z Jaźnią po przemianie nazywanej śmiercią	152
<i>Lekcja XII. Ewolucja duchowa.</i>	
Ewolucja duchowa. Wzrost duszy. Wędrowka duszy. Jej cel i znaczenie	166
<i>Lekcja XIII. Przyczyna i skutek w świecie duchowym.</i>	
Przyczyny i skutki. Nauka Jogi co do zagadek życia ludzkiego. Posiew i żniwo	180
<i>Lekcja XIV. Drogi osiągu jogów.</i>	
Drogi osiągu świadomości duchowej. Trojaka droga. Metody. Wskazówki. Plan	194
<i>Uzupełnienie</i>	207

P R Z E D M O W A

W Europie na Zachodzie i na Wschodzie w Indiach rozwijała się nauka psychologii niezależnie jedna od drugiej, bez żadnych punktów stycznych. Jaką krzywdą rozdział ten był dla psychologii Zachodu, zrozumieemy choćby z pobieżnego przyjrzenia się wynikom, do jakich doszła na Wschodzie ta nauka pod nazwą Jogi. Doszła tak wysoko, że wyniki jej wytworzyły dział osobny: okultyzm, a teorie, u nas wchodzące w zakres metafizyki, tam są twierdzeniami, wyprowadzonymi z d o s w i a d c z e n i a. Z nich filozofia Jogi wywodzi i poucza o stosunku człowieka do innych ludzi i wszechświata. Poucza i daje wskazówki praktyczne. Pobieżny, przystępnie napisany wykład zasad podstawowych światopoglądu Jogów hinduskich pozwoli czytelnikowi powziąć wyobrażenie niejake o głębi nauki Wschodu.

Dziela joga, Rama-Czaraki, cieszą się w Anglii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zasłużonem uznaniem i rozpowszechnieniem. Wydało się nam przeto rzeczą pożyteczną dać poznać i naszemu społeczeństwu w tłumaczeniu jedno z tych dzieł — pierwsze z cyklu. Tuszymy sobie, że książka niniejsza utoruje drogę dla dzieł następnych z cyklu Jogę traktujących.

Lekcja Pierwsza

TRZY PIERWIASTKI ZASADNICZE

Z uczuciem wcale niezwykle zwracamy się do naszych czytelników Yogi. Widzimy tak, jak oni, być może sami nie widzą, że dla wielu z nich nasze myśli będą niby ziarna, rzucone w żyzną ziemię. W odpowiednim czasie z tych myśli wyłonią się kielki, które stopniowo przebijając będą sobie drogę ku słonecznemu światłu świadomości i wydadzą liście, kwiaty i owoce.

Wiele z prawd, wyłożonych tutaj, nie odrazu znajdzie u was uznanie, ale z biegiem czasu przekonacie się o słuszności przedłożonych wam twierdzeń, a wówczas i dla was przybiorą one charakter prawdy.

Będę z wami mówił tak, jakbyśmy stali przed sobą żywi. Przekonany jestem, iż sympatyczna nieć między nami będzie wkrótce tak mocna i rzeczywista, że w miarę tego, jak będziecie czytali moje słowa, odczuwać będziecie naszą obecność tak żywo, jakbym naocznie był przed wami. Duchem będę z wami razem a zgodnie z naszą nauką, uczeń znajdujący się w sympatji harmonijnej z nauczycielem — istotnie wchodzi w łączność psychiczną ze swym mistrzem — i w ten sposób stara się pochwycić samego „ducha“ tych nauk, które mu się wyklada — i z myśli swego nauczyciela stara się wyciągnąć korzyść w takim stopniu, jaki jest niedostępny temu, który czyta jedynie zimne litery drukowanego tekstu. Zjednoczeni w całość harmonijną, będziemy pracowali razem dla wspólnego celu udoskonalenia, rozszerzenia, rozwoju i rozkwitu ducha.

Będziemy naśladowali system wykładów, uprawiany raczej na Wschodzie, niż na Zachodzie. Na Wschodzie nauczyciel nie zatrzymuje się w swym wykładzie, by przytaczać „dowody“ każdego ze swoich twierdzeń. Nie wypisuje dowodów swoich prawd duchowych na czarnej tablicy szkolnej; nie daje argumentów i nie wywołuje dyskusji ze strony uczniów. Przeciw-

nie, jego wykład jest dogmatyczny; prawdy swe wypowiada on tak, jak je słyszał — i nie zastanawia się nad tem, czy wszyscy się z nim zgadzają. Nie troszczy się o to, czy wszyscy przyjęli jego twierdzenia, jako prawdę; przekonany jest bowiem, że ci, którzy są gotowi do przejścia prawdy przezeń wykładanej, niby w jasnowidzeniu uznają jej oczywistość. Co się tyczy innych, nie przygotowanych — to żadne dowody im nie pomogą. Gdy dusza ludzka gotowa jest do prawdy duchowej — i gdy ta prawda lub jej część wypowiedzianą zostaje w jego obecności lub przedstawiona jego uwadze na piśmie — on drogą odgadnięcia intuicyjnego poznaje tę prawdę i przyswaja ją sobie. Nauczyciele wschodni wiedzą, że ich nauczanie to tylko siejba i że z każdej myśli, uchwyconej przez ucznia, po pewnym przeciągu czasu na polu jego świadomości sto nowych myśli wybuja.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że nauczyciele wschodni pragną, aby ich uczniowie na ślepo przyjmowali wykładane przez nich prawdy. Przeciwnie, uczą oni swych uczniów, aby przyjmowali za prawdę tylko to, czego oni mogą dowieść sami sobie, gdyż nie może człowiekowi okazać się prawdą nic, czego on nie zdoła dowieść na zasadzie własnego doświadczenia. Ale uczniowi powiada się, że zanim będzie mógł dowieść sobie wiele z tego, czego mu się udziela, musi przedtem podnieść się w mocy i rozwoju. Nauczyciel jeno prosi ucznia, aby czuł do niego zaufanie, jako do tego, co drogę wskazuje — i mówi do ucznia: „oto jest droga, idź nią — a na niej znajdziesz wszystko to, o czem ci mówiłem; weź, zważ, wymierz, zbadaj doświadczeniem i poznaj dla siebie samego. Kiedy przejdiesz część tej drogi, poznasz tyleż, ile poznałem ja albo inna dusza, doszedłszy do tego samego miejsca drogi; lecz aby dojść do tego miejsca, musisz przyjąć twierdzenia, wypowiedziane przez tych, co już drogę tę przebyli przed tobą, albo porzuć całą tę sprawę. Nie przyjmuj nic ostatecznie, dopóki sam sobie tego nie dowiedziesz; ale, jeśli masz rozsądek, skorzystasz z rady i doświadczenia ludzi, którzy przed tobą zrobili tę drogę. Każdy człowiek powinien uczyć się drogą doświadczenia osobistego, ale, mimo to, niektórzy mogą służyć za kierowników

innym. Na każdym miejscu przejścia po tej drodze zobaczycie, że ci, którym się przedtem udało przejść tą drogą, pozostawili znaki i drogowskazy dla przychodzących później. Nie żądam ślepej wiary, tylko zaufania aż do chwili, gdy staniesz się zdolny sam sobie dowieść tych prawd, które przelałem w ciebie, tak jak we mnie przelali je poprzednicy moi“.

Prosimy czytelników o cierpliwość. Niejedno, co z początku wyda się im ciemne, w miarę postępu naprzód znakomicie się rozjaśni.

USTRÓJ CZŁOWIEKA

Człowiek jest istotą bardziej złożoną, niż się zwykle sądzi. Ma on nie tylko ciało i duszę, ale jest jeszcze i duch, który posiada duszę; ta zaś objawia się w kilku postaciach „przewodników“ (*vehicles*). Przewodniki te bywają różnej gęstości, ciało zaś (fizyczne) jest to najniższa forma przejawu człowieka. Różne przewodniki ujawniają się na rozmaitych „płaszczyznach“ czyli „planach“, jak na „planie fizycznym“, „planie astralnym“ i t. d. Wszystko to będzie niżej wytłumaczone.

Rzeczywiste „Ja“ (*self*) jest duchem czystym — iskrą ognia bożego. Duch ten jest zamknięty niby w kilku powłokach, które mu utrudniają całkowite i swobodne wypowiedzenie się. W miarę tego, jak człowiek urasta w swym rozwoju — świadomość jego przechodzi z niższych płaszczyzn na wyższe — i coraz bardziej zeznaje on swą wysoką naturę. Duch zawiera w sobie możliwości — i w miarę tego, jak się człowiek rozwija, budzą się w nim nowe siły, występują nowe cechy.

Filozofia jogów uczy, że człowiek składa się z siedmiu pierwiastków. Najwłaściwiej jest uważać człowieka w ten sposób, że jego prawdziwa „Jażń“ — to duch — a niższe pierwiastki — to jedynie przejawy ducha w sferach niższych. Człowiek może się objawiać na siedmiu płaszczyznach, choć dla większości ludzi naszego czasu wyższe płaszczyzny są niedostępne. Bądź jak bądź każdy człowiek, choćby najmniej rozwinięty, posiada w sobie potencjonalnie wszystkie siedem pierwiastków. Pierwszych pięć planów przeszło wielu, do szóstej płaszczyzny do-

siegiło niewielu, do siódmej praktycznie nie dotarł nikt z należących do rasy ludzkiej.

SIEDEM PIERWIASTKÓW CZŁOWIEKA

Siedem pierwiastków człowieka, jak określa je filozofia jogów w terminologii europejskiej — (zamiast słów sanskryckich) — są następujące:

7. Duch (*Spirit*).
6. Rozum duchowy (*Spiritual Mind*).
5. Intellekt.
4. Rozum instynktowy (*Instinctive Mind*).
3. Prana czyli Siła Życiowa.
2. Ciało astralne.
1. Ciało fizyczne.

Nazwy pierwiastków składowych istoty ludzkiej są rozmaite w różnych szkołach nowej psychologii, które powstały ze wspólnego źródła — psychologii Hindów.

1. CIAŁO FIZYCZNE

W rozdziałach następnych opiszemy zwięźle każdy z tych siedmiu pierwiastków, aby czytelnik mógł nas zrozumieć w dalszym wykładzie.

Ze wszystkich siedmiu pierwiastków człowieka najwidoczniejsze jest oczywiście ciało fizyczne. Stoi ono na najniższym szczeblu i występuje jako część najgrubsza istoty człowieczej. Nie znaczy to jednak, aby stronę fizyczną w człowieku lekceważyć albo nią gardzić. Przeciwnie — jest to pierwiastek nieodzowny do rozrostu człowieka w obecnym stadium jego rozwoju. Ciało nasze — to świątynia żywego Ducha i gorliwie należy je ochraniać i rozwijać w tym celu, aby zeń uczynić narzędzie doskonalsze. Dość spojrzeć dokoła siebie, aby się przekonać, że ciała fizyczne ludzi co do stopni rozwoju zależą bardzo od troskliwości i stosunku do nich — ich właścicieli. Obowiązkiem każdego rozwiniętego człowieka jest doprowadzenie swego ciała do najwyższego stopnia doskonałości, aby

mogło ono służyć mu z najwyższym pożytkiem. Należy utrzymywać swe ciało w dobrym zdrowiu i dobrym stanie — i nauczyć je posłuchu dla nakazów rozumu. W żadnym jednak razie ciało nie powinno, jak to nieraz bywa, rządzić rozumem. Troska o ciało pod rozumną kontrolą myśli — jest to ważna gałąź filozofji jogów, znana pod nazwą „Hatha-Joga“ *).

Filozofja jogów uczy, że ciało fizyczne składa się z komórek, z których każda zawiera w sobie „małe życie“, kontrolujące działania komórki. Każde takie miniaturowe „życie“ jest częstką żywiołu rozumnego (intelligent) o pewnem napięciu, a który nadaje komórkom sprawność w ich pracy. Owe części myśli rozumnej, oczywiście podlegają kontroli centralnego rozumu człowieka i posłusznie wykonywają rozkazy, które mu rozsyłają wyższe ośrodki. Rozum komórek wykazuje doskonale dostosowanie się do swej specjalnej pracy. Działalność komórek, która polega na tem, że wyciągają one ze krwi materję, konieczną dla wyżywienia i usuwają to, co niepotrzebne, stanowi jeden z przejawów rozumu powszechnego. Procesy trawienia, asymilacji i t. d. wykazują inteligencję zarówno każdej komórki odosobnionej, jak i ich grup zbiorowych.

Ozdrowienie ran, poruszenia komórek w ciele w tę stronę, w której one są najpotrzebniejsze — i setka innych przykładów, znanych z fizjologii elementarnej — wszystko to dla ucznia jogów należy do przejawów „życia“ wewnątrzno-atomowego. Każdy atom dla jogów jest istotą żywą, która prowadzi niezależne życie swoje. Atomy te, dążąc do jakiegoś jednego celu, gromadzą się w grupy i grupy te wykazują pewien rozum gromadzki póty, póki istnieją. Grupy te z kolei łączą się w grupy większe, tworząc ciała o organizacji bardziej złożonej, a które służą dla wyrazu wyższych form świadomości. Skoro dla ciała fizycznego nadchodzi śmierć, komórki oddzielają się od siebie, ich wspólne działanie się przerywa:

*) Wykład „Hatha Jogi“, ułożony również przez Rana-Czarakę, wyszedł z druku w przekładzie Antoniego Langego nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego w r. 1922.

następuje to, co nazywamy rozkładem. Siła jednocząca wszystkie komórki te, wyzwala się i tworzy nowe kombinacje. Jedne z komórek, rozłożywszy się z kolei na swe części składowe, wciskają się w pobliżu w ciała roślinne — i mogą znów się przedostać w ciało zwierzęcia; inne pozostają w głębi ziemi, ale życie atomu — to ciągła i nieustająca przemiana. Jak powiedział jeden głęboki pisarz: „Śmierć jest to jedna z postaci życia — i rozkład naszej formy materjalnej — jest to tylko początek budowy drugiej formy materjalnej“.

Nie będziemy szerzej traktowali zagadnienia ciała fizycznego, gdyż jest to przedmiot nauki specjalnej — a przytem czytelnicy niewątpliwie oczekują niecierpliwie, bym przedstawił im sprawy, które są mniej im znane.

Powtórzmy tu jednak uczniom, że pierwszy krok na drodze udoskonalenia w duchu jogów, polega na umiejętności panowania nad ciałem fizycznym, w trosce o nie i uwadze na jego potrzeby. Nim dojdziemy do końca kursu naszego — niejedno jeszcze będziemy musieli powiedzieć w tym przedmiocie.

2. CIAŁO ASTRALNE

Drugi pierwiastek człowieka „ciało astralne“ nie tak dobrze jest nam znane, jak ciało fizyczne, choć bardzo ściśle jest z niem połączone — i ciało fizyczne stanowi jakby kopję i odbicie ciała astralnego. Ciało astralne było znane ludziom po wsze czasy i stanowiło źródło wielu przesądów, a to skutkiem niedostatecznych wiadomości o jego naturze. Nazywało się „ciałem eterycznym“, „ciałem fluidycznym“, „sobowtorem“ i t. d. Składa się ono z materji nieskończenie subtelniejszej niż ta, z której się składa nasze ciało fizyczne, ale bądź co bądź jest to materja. Różnicy stanów materji pojąć nie trudno. Dla porównania weźmy wodę. Woda przy temperaturze niżej zera ma kształt lodu, ciała twardego, szorstkiego. Przy temperturze wyżej zera — jest ona cieczą „wodą“; przy dalszem podwyższaniu temperatury woda ulatnia się w postaci „pary“, choć rzeczywista para jest niewidoczna oku ludzkiemu — i staje się

widoczną dopiero wówczas, gdy zmiesza się z powietrzem, przyczem temperatura jej się obniża. Ciało astralne — to oryginalne, podług którego buduje się ciało fizyczne — i przy pewnych warunkach może się od niego odłączyć. Zamierzone umyślnie rozłączenie tych obu ciał przedstawia zazwyczaj znaczną trudność, ale u tych ludzi, którzy zdołali zapanować nad swoją psychiką, ciało astralne może jakby odłączać się od ciała fizycznego i od świadomości, może działać i otrzymywać wrażenia bez pośrednictwa ciała fizycznego i jego narządów. Dalej ciało astralne może też bezpośrednio oddziaływać na wzrok duchowy jasnowidzących i wówczas im się zdaje, jakoby widzieli i słyszeli ciało fizyczne.

Po śmierci człowieka jego ciało astralne w dalszym ciągu istnieje i przy pewnych warunkach staje się „widzialne“ żywym. W tych wypadkach „dusza“, tj. grupa wyższych pierwiastków człowieka, przebywa w ciele astralnym. Ale potem dusza uchodzi z ciała astralnego. Powłoka astralna, pozostawiona przez odeszłą duszę, niczem innym wtedy nie jest, jak bezdusznym trupem, choć z materji subtelniejszej, niż ciało fizyczne. Niema w niej życia, ani rozumu. Jest to powłoka i nic więcej. Takie ciało astralne może niekiedy być wywołane mocą gorącego pragnienia blizkich i wtedy ukazuje się wobec krewnych i znajomych, połączonych ścisłą sympatją ze zmarłym. O zdarzeniach takich niewątpliwie słyszał prawie każdy z uczniów. Więcej powiemy o ciele astralnym i powłoce astralnej w dalszych lekcjach tego kursu. Niżej będziemy o tem mieli sposobność mówić, rozważając płaszczyznę astralną.

Ciało astralne jest niewidzialne zwykłemu oku, ale z łatwością je dostrzega człowiek, obdarzony jasnowidzeniem pewnego stopnia. Przy pewnych warunkach ciało astralne osoby żywej może być widzialne przez przyjaciół i innych, o ile nastrój osoby i jej przyjaciół jest analogiczny. Wyrobiony i rozwinięty okultysta mocen jest świadomie wydzielić swoje ciało astralne i uczynić je podług swej woli widzialnem; ale taka siła jest rzadka i zdobyć ją można wyłącznie długiem ćwiczeniem. Jasnowidzący „widzą“, jak ciało astralne człowieka odłącza się od ciała fizycznego, kiedy się przybliża godzina śmierci.

Zdaje się im wtedy, że ono się nad ciałem fizycznym unosi, jako jego sobowtór, połączony z niem cienką nicią. Kiedy nić pęka — człowiek umiera i dusza odlatuje, uprowadzając ciało astralne, które z czasem również ulegnie rozpadnięciu, jak to przedtem się stało z ciałem fizycznym.

Osoby o subtelnej naturze psychicznej widzą czasami rozkładające się fragmenta dokoła cmentarzy we mgle światła fioletowego.

Zwracamy uwagę na rozmaite przewodniki duszy ludzkiej — na jej siedem pierwiastków — i przechodzimy do najbliższego. Chcielibyśmy jeszcze powiedzieć o interesującym zjawisku, gdy jaźń (*ego* *) przechodzi z ciała fizycznego w ciało astralne, a to w czasie snu. Chcielibyśmy wam powiedzieć, jak to człowiek może w czasie snu rozkazać swemu ciału astralnemu, aby się o czemkolwiek dowiedziało lub aby wykonało jakie inne zadanie wówczas, gdy jego ciało fizyczne jest we śnie pogrążone. Ale wszystko to należy do drugiej części naszego przedmiotu. Musimy przedewszystkiem utrwalić w naszym umyśle siedem pierwiastków, abyście mogli doskonale rozumieć terminy, gdy będziemy się niemi posługiwali.

3. PRANA CZYLI SIŁA ŻYCIOWA

Mówiliśmy nieco o Pranie w książce pt. *Nauka oddychania*, **) którą niejednen z was czytał. Mówiliśmy tam, że Prana jest to energia powszechna, ale my tu rozważać będziemy ten przejaw Prany, który zowiemy „Siłą życiową“. Owa siła życiowa znajduje się we wszystkich formach życia — od ameby do człowieka — od najprostszej formy życia roślinnego do najwyższej formy życia zwierzęcego. Prana przenika wszędzie. Znajduje się we wszystkim, co żyje — jak zaś uczy filozofja okultystyczna, życie jest we wszystkich rzeczach — w każdym atomie — a pozorna nieżywołność niektórych rzeczy jest tylko słabszym stopniem przejawu życia — słowem, Prana jest wszę-

*) Autor czasami wyklada Jaźń słowem: self, czasami: ego.

**) Hatha-Joga czyli nauka jogów o zdrowiu fizycznym i o sztuce oddychania. — Przekład A. Langeo.

dzie i we wszystkim. Prana nie jest jaźnią (Ego), jest tylko formą energji, którą Jaźń zużytkowuje w swych przejawach materialnych. Gdy „Jaźń” odpływa od ciała fizycznego w chwili naszej śmierci, Prana, nie będąc już pod kontrolą Jaźni, odpowiada jedynie nakazom pojedynczych atomów lub ich gromad, które przedtem tworzyły ciało fizyczne, a ponieważ ciało fizyczne rozpada się na swoje części składowe, każdy więc atom zatrzymuje w sobie tyle tylko Prany, ile mu potrzeba, by być zdolnym do wejścia w nowe kombinacje. Niezużytkowana zaś Prana powraca do swego źródła wszechświatowego, skąd wypłynęła. Prana znajduje się we wszystkich formach materji, ale sama nie jest materją, jest energją, lub siłą, która ożywia materję. W przedmiocie tym mówiliśmy w naszej książce poprzedniej — i nie będziemy się tutaj powtarzać. Zaznaczymy tylko, że Prana jest to siła, czynna w leceniu magnetycznem, psychicznem, w nieobecności (tj. na odległość) i t. d. To, co powszechnie zowie się magnetyzmem ludzkim — w istocie jest to Prana. W „Nauce oddychania” daliśmy wskazówki, jak gromadzić Pranę w naszym systemie organicznym, by ją rozlać po całym organizmie, by należycie nią zaopatrzyć każdą część ciała, każdy organ, pobudzając żywotność każdej komórki. Można Praną operować tak, aby czy to samego siebie czy innych wyzwolić od cierpień, kierując ku częściom zbolałym większą ilość Prany, wydobytą z powietrza. Prana może drogą rzutu oddziaływać na inne osoby z oddalenia. Myśl rzutującego posyła i barwi Praną, zgromadzoną w tym celu — i przenika nią psychiczny ustrój pacjenta. Jak fale Marconiego, Prana jest niewidzialna oku (wyjawszy niektórych osób, które już osiągnęły wysoki stopień jasnowidzenia); przedziera się przez wszystkie przeszkody i szuka osoby, która wskazana jest do jej przyjęcia. To przenoszenie się Prany stosownie do nakazów woli jest zasadniczym pierwiastkiem przesyłania myśli na odległość, telepatji i t. d. Można człowieka osnuć atmosferą (*aurą*) Prany, która się ubarwi napięciem jakiejś myśli silnej i ochronnej i nada mu zdolność do oporu przeciw złowrogim falom myśli innych ludzi — i budzi w nim możność wytrwania w atmosferze myśli

nieprzyjaznych i dysharmonijnych. Radzimy naszym uczniom, aby raz jeszcze przeczytali „Naukę oddychania“, która uczy, jak korzystać z Prany. Zamierzamy przystąpić do bliższych szczegółów tego przedmiotu — gdy w wykładach naszych odpowiednia chwila nadejdzie, ale „Nauka oddychania“ daje dobrą podstawę ku zrozumieniu natury Prany i metodę jej używania — i uczniowie dobrze uczynią, odświeżywszy sobie te zasady w pamięci.

Nie chcemy was nudzić szczegółowym opisem każdego z tych siedmiu pierwiastków, spostrzegamy zaś, że niecierpliwie oczekujecie bardziej interesujących zagadnień naszego przedmiotu. — Jest to jednak konieczność bezwzględna, byćście wyrobili sobie jasne pojęcie o tych siedmiu zasadach — w takim mianowicie porządku, w jakim one idą po sobie.

Opuszczamy teraz Pranę i przechodzimy do najbliższego pierwiastku; ale wy nie opuszczajcie jej, dopóki nie wyrobicie sobie należytego jasnego pojęcia o Pranie, o jej cechach i sposobach korzystania z tej siły. Czytajcie „Naukę oddychania“, póki nie zrozumiecie Prany dokładnie.

PIERWIASTKI UMYŚLOWE

Czytelnik zachodni, który studjował pisma nowych psychologów europejskich — rozpozna w Rozumie instynktowym — niektóre cechy tego, co ci pisarze nazywają rozumem „subiektywnym“ lub „podświadomym“. Pisarze ci odkryli w człowieku zarówno te cechy, jako też i niektóre wyższe fazy duchowości (płynące z Rozumu duchowego) — i nie badając rzeczy głębiej, ogłosili „nową“ teorię, że człowiek posiada dwoisty umysł, t. j. „objektywny“ i „subiektywny“, albo, jak mówią niektórzy „świadomy“ i „podświadomy“. Wszystko to byłoby bardzo dobre, ale badacze ci, wydzieliwszy umysł „świadomy“ bardzo jaskrawo, wszystko inne określają jako „podświadome“ lub „subiektywne“, niewidząc, że w ten sposób pomieszali najwyższe i najniższe cechy i pomieścili je w jednym szeregu. „Umysł subiektywny“ i teorie „podświadomości“ są bardzo mętne i czytelnik znajduje razem połą-

czone najwyższe poloty geniuszu i najnędniesze refleksy człowieka niedorozwiniętego, którego umysł zazwyczaj nosi nazwę „subiektywnego“. To, cośmy wyżej powiedzieli o tych teorjach, może czytelnikowi dopomóc w rozumieniu trzech pierwiastków umysłowych człowieka — aby tylko pamiętał, że umysł „świadomy“ czyli „obiektywny“ odpowiada bardzo blisko temu, co filozofja jogów zowie „Intelektem“; najniższe przejawy umysłu „subiektywnego“ lub „podświadomego“ odpowiadają temu, co Joga zowie pierwiastkiem „Rozumu Instynktowego“; gdy wyższe i podniosłe cechy, które pisarze europejscy przemieszczały z niższymi objawami, tworząc swoje teorje „rozumu subiektywnego“ lub „rozumu podświadomego“, stanowią „Rozum duchowy“ jogów, z tą różnicą, że ci w „Rozumie Duchowym“ pomieszcili takie cechy, o których teoretycy europejscy nie śnili nawet. Gdy należycie zbadamy te trzy pierwiastki umysłowe, zobaczymy, na czym polegają podobieństwa i różnice między nauką jogów a teorjami uczonych zachodnich.

Nie mamy bynajmniej zamiaru lekceważyć badaczy europejskich; przeciwnie, jogowie mają dla ich nauki nie mały dług wdzięczności. Uczeń, który czytał dzieła tych autorów, owszem, łatwiej uchwyci ideę trzech pierwiastków umysłowych w człowieku, niż gdyby nigdy nie słyszał o podziale czynności umysłu ludzkiego. Główny powód, dla którego rozchodzimy się z uczonymi europejskimi oraz ich teorją dualistyczną umysłowości, polega na tem, że jogom boleśnie jest widzieć, jak najwyższe objawy umysłu, to co jest owinięte natchnieniem i genjuszem, to w czem wypowiada się czysty Duch (Rozum Duchowy), ten co właśnie pobudza człowieka do rozwoju i rozrostu: jak one właśnie są pomieszczone i powiązane z najniższym pierwiastkiem umysłowym (Rozumem Instynktowym) — i pomieszczone w jednej kategorii; ten zaś Rozum Instynktowny, konieczny i użyteczny człowiekowi pod kierunkiem wyższej zasady — wspólny jest nie tylko najmniej rozwiniętemu człowiekowi, ale nawet niższym formom królestwa zwierzęcego — ba! nawet życiu roślin.

Mamy nadzieję, że nasi słuchacze wyzwolą myśl swoją od wszelkich z góry powziętych mniemań w tej sprawie i wysłuchają nas pierwiej, nim sobie ustalą ostateczne przekonanie. W drugiej lekcji przejdziemy do szczegółowego wykładu tych wszystkich danych, które dotyczą trzech pierwiastków umysłowych.

Lekcja druga

PIERWIASTKI UMYŚLOWE

W lekcji pierwszej zwróciliśmy uwagę naszą na trzy niższe pierwiastki człowieka, tj. 1) ciało fizyczne, 2) ciało astralne, 3) Praną czyli siłę życiową.

Przechodzimy teraz do pierwiastków umysłowych (*mentalnych*), które tworzą czwarty, piąty i szósty — z siedmiu elementów człowieka.

Wyliczymy tu dla lepszej orientacji wszystkie cztery pierwiastki wyższe:

- 7) Duch.
- 6) Rozum duchowy.
- 5) Intellekt.
- 4) Rozum instynktowy.

Terminologja ta jest więcej niż niezadowolająca, ale przyjmujemy ją chętniej, niż terminy sanskryckie, które dla ucznia europejskiego są nazbyt pogmatwane i sztuczne.

Trzy pierwiastki niższe są najbardziej materjalne; atomy, które je składają — są niezniszczalne — i trwają dalej w niezliczonych formach i postaciach; ale te pierwiastki, o ile to dotyczy jaźni, stanowią narzędzia do użytku w związku ze szczegółami życia ziemskiego, jak odzież, ciepło, elektryczność i t. d.; w wyższej zaś naturze człowieka nie grają żadnej roli.

Cztery pierwiastki wyższe przeciwnie tworzą myślącą, rozumną stronę człowieka. Najniższy z czworga — umysł instynktowy służy również wyższej stronie człowieka. Tym, którzy się nad tem wcale nie zastanawiali, wydawać się może niedorzecznem, że umysł ludzki działa na więcej niż jednej płaszc-

czyźnie. Ale ci, którzy studjowali psychologję, wiedzą, że istnieją rozmaite fazy działania myślowego — i że dla ich wyjaśnienia przedstawiano rozmaite teorie. Tym uczniom jedynie filozofja jogów daje klucz do tej tajemnicy. Ci, którzy studjowali dualistyczne teorie psychologii pewnych pisarzy europejskich, znajdują łatwiejszy sposób zrozumienia, dla czego istnieje więcej niż jeden plan umysłowości.

Na pierwszy rzut oka zdaje się, że świadoma, rozumująca strona umysłu ludzkiego wykonywa większą część jego pracy, jeżeli nie wszystką. Ale małe już zastanowienie świadczy nam, że świadoma, rozumująca praca umysłu — jest tylko drobną częścią jego zadania. Umysł ludzki działa na trzech płaszczyznach, które niepostrzeżenie przechodzą jedna w drugą, już to wyższą, już to niższą. Uczeń może sobie rzecz wyobrazić, już to jako jeden umysł, działający w trzech kierunkach, już to jako trzy umysły, niepostrzeżenie przechodzące w siebie nawzajem. Oba poglądy są mniej więcej szkodliwe. Prawda istotna zbyt jest złożona, byśmy ją mogli rozważać szczegółowo w wykładzie elementarnym. Główna rzecz, o którą nam teraz chodzi — to utrwalić w myśli te pojęcia — stworzyć umysłowe ogniwa, na którychby można połączyć wiadomości późniejsze. Dotkniemy tu po krótku rozmaitych rodzajów „umysłów“ czyli płaszczyzn wysiłku umysłowego, zaczynając od najniższego, rozumu instynktowego.

(4) ROZUM INSTYNKTOWY

Ten plan (płaszczyznę) działalności umysłowej ludzie mają wspólnie z niższemi zwierzętami w ich niższej formie. Jest to pierwsza płaszczyzna działalności umysłowej osiągnąta na skali ewolucji. Niższe jej fazy są poza linją, na której słabo widoczna jest świadomość — i rozwijają się na skali ze swego nizkiego miejsca aż do punktu, na którym objawia się bardzo wysoki stopień świadomości w porównaniu z niższemi fazami. W istocie, kiedy stan ten przechodzi w piąty pierwiastek (intellekt), trudno go odróżnić od niższych przejawów ostatniego. Pierwszy brzask rozumu instynktowego daje się spostrzec już

w królestwie mineralnem, zwłaszcza zaś w kryształach i t. d. Dalej w królestwie roślinnem rośnie on (roz. inst.) coraz wyraźniej i na wyższych szczeblach, tak, iż pewne wyższe rodzaje roślin zdają się nawet posiadać pewną zarodkową świadomość. Następnie w świecie zwierząt niższych widzimy coraz bardziej rosnące objawy umysłu instynktowego od zupełnie podobnej roślinnym przejawom inteligencji form niższych, aż dochodzimy do stopnia conajmniej równego rozumowi (instynktowemu) niższych form życia ludzkiego. Na wyższym stopniu, u ludzi, spostrzegamy, jak stopniowo przelewając się w pierwiastek piąty, intelekt, przed osiągnięciem swej najwyższej formy, jaką widzimy w człowieku współczesnym — już kontroluje i władczy swej poddaje pierwiastek czwarty — czy to zgodnie ze świadomym celem, czy nieświadomie. Ale pamiętajcie, że nawet w najwyższej formie umysłu ludzkiego tkwi jeszcze nie-mało pierwiastku czwartego (rozumu instynktowego) i w rozmaitych stopniach już to nim kieruje, już to mu ulega. Rozum instynktowy jest jeszcze bardzo użyteczny człowiekowi w obecnem stadium jego rozwoju — żaden twór fizyczny nie mógłby istnieć bez niego — i możemy zeń uczynić bardzo cennego sługę w tem, co jest dostępne jego rozumieniu; ale biada mu, jeżeli pozostawia się mu władzę nad sobą lub nadaje mu prerogatywy, należne jego starszemu bratu — intelektowi. Tu musimy zwrócić naszą uwagę na fakt, że człowiek jest istotą wciąż się rozwijającą — i w żaden sposób nie może być uważany za twór skończony. Człowiek osiągnął stadium obecne rozwoju po uciążliwej podróży; ale widzi dopiero wschód słońca, a południe jest jeszcze od niego daleko. Pierwiastek piąty, intelekt, rozwinął się do pewnego stopnia, zwłaszcza u przodowników ducha ludzkiego naszych czasów, ale u większości jest dopiero w zaczątkach swego rozwoju. Znaczna liczba ludzi stoi na stopniu mało co wyższym od zwierząt, a ich umysł działa prawie wyłącznie na płaszczyźnie instynktowej. Wszyscy zaś ludzie współcześni, z wyjątkiem nielicznych prawdziwie wysoko rozwiniętych indywidualności, koniecznie powinni wciąż czuwać nad sobą, aby przypadkiem instynkt nie zdobył sobie nieodpowiedniej władzy nad nimi.

Najniższa faza działania umysłu instynktowego podobna jest do takich samych przejawów w królestwie roślinnem. Czynności naszego ciała zależą od tej strony umysłu. Nieustanna praca odnawiania tkanek, ich przetwarzania, przenoszenia z miejsca na miejsce, trawienia, asymilacji, wydzielania i t. d. — wszystko to odbywa się zapomocą tej strony umysłu, zawsze poza płaszczyzną świadomości. Zdumiewająca praca ciała, w zdrowiu i chorobie, z najlepszą wiarą wykonywana jest przez tę stronę naszego umysłu, bez żadnego udziału świadomości. Czytajcie w „*Nauce Oddychania*“ cudowne procesy obiegu krwi, jej oczyszczania i t. d., a zrozumiecie, jak przedziwną jest nawet najniższa faza rozumu instynktowego. Przedstawimy wam bliżej jego czynności w przyszłym dziełku „*Hatha Yoga*“, ale trochę fizjologii szkolnej może wam wyjaśnić na czem rzecz polega, choć pisarze (europ.) nie wytłumaczają wam przyczyny tych zjawisk, ukrytej poza nami. Ta część pracy rozumu instynktowego dobrze funkcjonuje u niższych zwierząt, u roślin i u człowieka, póki ten nie zacznie pomалу rozwijać intelektu, który często wciska się w sprawy należące do czwartego pierwiastku i podsuwa mu niewłaściwe sugestje, obce myśli i t. d. Bądź co bądź zamieszanie to jest chwilowe — i gdy intelekt rozwinie się więcej, spostrzega swe błędy — stara złagodzić zamęt i uprzedzić jego szkodliwość (dla ustroju).

Ale to (życie roślinne) jest tylko jedną częścią prowincji rozumu instynktowego. Gdy zwierzę doskonali się na skali ewolucji, pewne rzeczy stają się konieczne dla jego ochrony i dobrobytu. Sprawy te nie wymagają rozumowania; instynkt podświadomy kieruje zwierzęciem tak, iż w niem sama przez się budzi się zdolność do samozachowania i walki o nie. Ten „instynkt walki“, który tak doskonale służy ku obronie zwierzęcia — jeszcze trwa w nas i czasami w naszej działalności psychicznej objawia się w sposób zdumiewający. Pozostało w nas jeszcze nie mało dawnego bojowego ducha zwierzęcia, choć my umiemy go jeszcze kontrolować i w cuglach utrzymywać, dzięki światłu myśli, jakie pozyskałiśmy przez rozwój naszych wyższych uzdolnień. Rozum instynktowy uczy

zwierzęta budować gniazda, zanim nastąpi zima, wędrować do ciepłego klimatu, zimę przepędzać w stanie śpiączki i wielu innych rzeczy dobrze znanych tym, którzy się uczą historii naturalnej. I nas też uczy on wielu rzeczy, które wykonywamy, posłuszni jego głosowi. — Nadto bierze on na siebie pracę, którą my początkowo uczymy się wykonywać za pośrednictwem intelektu, a potem ją oddajemy rozumowi instynktowemu, który ją wykonywa automatycznie lub prawie automatycznie. — Zdumiewające wprost, ile czynności codziennych wykonywamy pod kierunkiem rozumu instynktowego, którego działalność tylko przypadkowo podlega rozpatrzeniu ze strony intelektu. Kiedy uczymy się robić coś „na pamięć“, to znaczy, że naprzód opanowujemy pracę na płaszczyźnie intelektualnej, a potem ją oddajemy instynktom, które ją wypełniają nie gorzej, owszem lepiej. Kobieta, która szyje na maszynie; mechanik, kierujący lokomotywą; blacharz, malujący dach: wszyscy zależą od rozumu instynktowego, gdyż intelekt bardzo prędkoby się znużył, gdyby mu przypadło wykonywać samemu całą tę pracę codzienną, obmyślając i decydując każde poruszenie. Zwróćcie uwagę na różnicę, jak robicie coś, kiedy się tego uczycie, i jak robicie to samo potem, gdy się już nauczycie. Ostatnie przejawy rozumu instynktowego, t. j. zarządzanie działalnością automatyczną, stosuje się już do wyższych stron jego roboty — i w znakomitym stopniu są z warunkowane zetknięciem i wpływem jego z intelektem, który się rozwija.

Rozum instynktowy jest to również „rozum nawyknień“. Stanowi on osobliwy magazyn, napelniony mnóstwem rzeczy, pochodzących z bardzo rozmaitego typu licznych źródeł. Wiele jest w nim materiałów, otrzymanych drogą dziedziczności; wiele takich, które się w nim rozwijały samoistnie i takich, które otrzymał od intelektu, wliczając tu i podsunięcia (sugestje i autosugestje), pochodzące od innych ludzi, a także i fale myśli, płynące przez ludzkość od jednych ludzi do drugich. Rozum instynktowy przechowuje w sobie wszystkie formy szaleństwa i mądrości.

Rozum instynktowy wiąże się z rozmaitemi szczeblami

świadości, zaczynając od prawie nieuchwytnej świadomości minerału do „prostej świadomości” zwierzęcia i niższych typów człowieka. „Świadomość własna” (*self consciousness*) ukazuje się dopiero w człowieku wraz z rozwojem intelektu — i o niej będziemy mówili w miejscu właściwym. „Świadomość kosmiczna” czyli „świadomość wszechświata” przychodzi wraz z rozwojem umysłu duchowego — i rozważymy tę rzecz później. Taki jest stopniowy rozrost zjawiska świadomości w żywym świecie *universum*. Zanim przejdziemy do następnego pierwiastku, zwrócimy uwagę na to, że rozum instynktowy jest siedliskiem naszych potrzeb, namiętności, pożądań, instynktów, wrażeń, uczuć i wzruszeń. Wszystkie wrażenia, odnoszące się do wzruszeń i namiętności, należą do tej sfery. Wszystkie potrzeby ciała, jak głód i pragnienie, fizyczny popęd płciowy; namiętności, jak miłość fizyczna, nienawiść, zazdrość, gniew, zawiść, pragnienie zemsty, — należą do tej sfery; „cielesne chuci, płomienne działanie oczu, duma życia” — nie gdzieindziej też wchodzi. Jest to pierwiastek zasadniczy, najbardziej materialny z trzech pierwiastków duchowych, i który najbardziej przywiązuje nas do ziemi i do spraw ziemskich. Zwracam uwagę, że bynajmniej nie rzucam potępienia na te rzeczy materialne czyli „ziemskie”. W swoim miejscu i czasie mają one prawo całkowite do istnienia, ale człowiek w swym rozwoju powinien na nie spoglądać, jako na niższe stopnie swej ewolucji duchowej. To też człowiek, osiągnąwszy nieco jaśniejszy stopień rozumienia, powoli zrzuca ze siebie pęta, które go potężnie przywiązują do materialnej strony życia, i zamiast w nich widzieć swój cel, choćby tymczasowy, zaczyna rozumieć w sposób określony, że w najlepszym razie jest to tylko środek do osiągnięcia wyższego celu.

Wiele „grubych” instynktów zachowało się jeszcze w nas, i szczególnie ostro występują na zewnątrz u ludzi mało rozwiniętych. Okultyści uczą panowania i kontroli nad temi niższymi pożądaniami — i wskazują, jak je poddać władzy wyższych ideałów duchowych, które się odsłaniają przed nami. Ale człowiek nie powinien wpadać w rozpacz, jeżeli w sobie znaj-

dzie jeszcze nie mało instynktów zwierzęcych. Nie jest to bynajmniej oznaką niczego złego. Już to samo, że człowiek ma o nich świadomość, dowodzi, że jego rozwój poszedł naprzód, gdyż, chociaż instynkty zwierzęce istniały w nim i przedtem, to jednak on nie znał ich istotnej roli w życiu. Teraz ją zna. I oto pomoże mu w rozwoju. Wiedza to potęga. Uczcie się poznawać resztki natury zwierzęcych w sobie samych i stańcie się poskromicielami dzikich bestyj. Pierwiastki wyższe zawsze wezmą górę, ale do tego potrzeba cierpliwości, wytrwania i wiary. „Grube“ właściwości są potrzebne w swoim czasie. Zwierzęciu są one niezbędne. Były one dobre dla swego celu w swoim czasie. Ale teraz, kiedy człowiek doszedł do wysokiego stopnia rozwoju, widzi rzeczy jaśniej i uczy się poddawać swoje wyższe pierwiastki niższym.

Niższe pierwiastki nie zostały bynajmniej zaszczepione w nas przez „djabła“; wystąpiły one w procesie ewolucji, jak zjawisko całkowicie uprawnione w swoim miejscu i w swoim czasie. Ale teraz jużemy je przerosli, przewyższyli — i możemy je zostawić poza sobą. Dlatego nie lękajcie się dziedzictwa przeszłości; o ile będziecie mieli wolę, możecie odrzucić swoje niższe instynkty. Ale nie gardźcie nimi nawet wówczas, gdy je depczecie nogami — są to stopnie, po których weszliście na swe obecne stanowisko — a po których osiągniecie jeszcze większe wyżyny.

(5) INTELLEKT

Doszliśmy teraz do pierwiastku rozumu, który odróżnia człowieka od zwierzęcia. Pierwsze cztery pierwiastki, prócz człowieka, posiadają również i niższe królestwa natury. Ale pierwiastek piąty jest wyłącznie cechą człowieka. Jaskrawej przemiany lub widocznego przejścia od świadomości czwartego pierwiastku do piątego nie masz. Niepostrzeżenie przechodzą te pierwiastki jeden w drugi i zlewają się jak kolory w widmie słonecznem. W miarę tego, jak się rozwija intelekt, słabo oświetla on pierwiastek czwarty i udziela życiu instynktowemu elementu rozumu. „Prosta świadomość“ zmienia się w „Samo-

świadomość". Póki nie wystąpi wyraźnie zasadniczy pierwiastek piąty, istota, posiadająca należycie rozwinięte cztery pierwiastki, może objawiać namiętności, lecz nie rozum; wzruszenia, lecz nie intelekt; pragnienia, lecz nie rozumną wolę. Człowiek na tem stadium rozwoju podobny jest do narodu, który oczekuje na monarchę; do śpiącego, który oczekuje na magiczne dotknięcie tego, co jest posłany, by go z czarodziejskiego snu przebudzić; jest to zwierzę, które oczekuje na zjawienie (w sobie) pierwiastku twórczego, co go przekształci na istotę ludzką.

U niektórych zwierząt już w działalności instynktowej zaczyna przeświecać prawie że rozsądek, tj. w pierwiastku czwartym już zaczynają występować niższe formy piątego. Z drugiej strony u niektórych niższych typów ludzkich, jak np. u buszmenów element piąty tj. intelekt objawia się nader nikle, tak, iż „człowiek“ przedstawia więcej rysów zwierzęcych, niż niejedno zwierzę domowe; gdyż zwierzęta domowe żyjąc w ciągu wielu pokoleń w ścisłym związku z człowiekiem częściowo przyjęły zabarwienie jego emanacyj duchowych. Pierwszą cechą rzeczywistego rozwoju zasadniczego pierwiastku piątego intelektu, jest poczucie samoświadomości. Aby lepiej tę sprawę zrozumieć — rozpatrzmy, co to jest świadomość.

Zwierzęta niższe mają bardzo mało tego, co możemy nazywać „świadomością“. Świadomość zwierząt niższych jest to mało co więcej nad czucie. Życie na swych szczeblach niższych jest prawie automatyczne. Procesy duchowe, jeżeli można je tak nazwać, odbywają się wyłącznie w dziedzinie podświadomej — i dotyczą wyłącznie życia fizycznego oraz zaspokojenia elementarnych potrzeb ustroju. Dalsza świadomość pierwotnicza rozwija się do tego stanu, który psychologowie określają terminem „świadomość prosta“. Świadomość prosta jest to pewne uświadomienie o zjawiskach zewnętrznych, i mętne uzdolnienie do ich rozróżniania od zjawisk wewnętrznych. Przyczem cała świadoma uwaga skierowana jest na świat zewnętrzny. Zwierzę wcale nie może myśleć o swych myślach i uczuciach, o nadziejach i trwogach, o dążeniach i zamiarach, nie może ich porównywać z podobnemi myślami

podobnych mu istot. Zwierzę nie jest w stanie zwrócić spojrzenia nawewnątrz siebie i rozmyślać o rzeczach oderwanych. Poprostu przyjmuje rzeczy tak, jak one do niego przychodzą i nie zadaje sobie pytań. Nie stara się znaleźć rozwiązania swoich zagadnień wewnętrznych poprostu dla tego, że takie zagadnienia dla niego nie istnieją.

Dzięki samoświadomości w człowieku zaczyna powstawać pojęcie o swym „Ja“. Zaczyna porównywać siebie z drugimi, rozmyślać o tem. Rozpatruje swój umysłowy kapitał zapasowy i zaczyna wyprowadzać wnioski z tego, co znajduje w swym umyśle. — Zaczyna myśleć, analizować, klasyfikować, rozróżniać, wnioskować i t. d. W miarę rozwoju zaczyna myśleć coraz bardziej samodzielnie i podsuwa coraz nowe a nowe sugestje swemu umysłowi instynktowemu. Zaczyna mieć zaufanie do własnego rozumu i nie chce już przyjmować na ślepo tego, co idzie z cudzych rozumów. Samodzielnie zaczyna tworzyć i nie występuje jako prosty automat w pracy umysłowej.

Z tego brzasku świadomej siły rozumowej rozwija się wyższe uświadomienie. Jeden z nowszych pisarzy — Ryszard Bucke w „Świadomości kosmicznej“ jasno tę myśl wypowiada w słowach następujących:

„W ciągu setek lat obserwowano ruch wzrastania ku górze na wspólnej płaszczyźnie świadomości, stopniowy z punktu widzenia człowieka, ale niezmiernie szybki ze stanowiska rozwoju kosmicznego. W podobnej do człowieka rasie obdarzonej większą sumą mózgu, chodzącej prosto, stadowej, zwierzęcej, ale panującej nad wszystkimi zwierzętami, z wyższej „prostej świadomości“ rozwinęła się zasadniczo ludzka zdolność samoświadomości i towarzyszący jej bliźniak — „mowa“.

Dzięki tym uzdolnieniom oraz temu, co one stworzyły drogą cierpień bez końca, drogą pracy i walki — przez setki i tysiące lat z półzwierząt powstała ludzkość współczesna wraz ze wszystkim, co zdobyła i nad czem panuje. Aby dojść do stanu dzisiejszego, ludzie musieli przejść przez zwierzęcość, dzikość i barbarzyństwo; przez niewolę, chciwość i straszne wysiłki; przez nieskończone zwycięstwa, przez straszliwe

kłęski, przez nieskończone boje, przez stulecia bezcelowego istnienia półbarbarzyńskiego, żywiąc się korzonkami i jagodami, ucząc się korzystać z przypadkowo znalezionej kija lub kamienia; przez życie w głuchych puszczach, gdzie za pożywienie służyły orzechy i ziarna; albo na brzegu morskim, gdzie się karmiono małżami, rakami, rybami; potem, dokonawszy być może największego z ludzkich zwycięstw, opanowawszy ogień i po długich bezowocnych wysiłkach nauczywszy się uprawiać ziemię, wypalać cegłę, budować domy, obrabiać metale; wynalazłszy rozmaite rzemiosła i powoli wyrabiając sobie alfabet i pismo, człowiek na koniec stał się takim, jakim my go dziś widzimy“.

Wszystko to byłoby zupełnie niemożliwe, gdyby nie zjawiała się samoświadomość i mowa. Samoświadomość zrozumieć łatwo, ale określić trudno. Tenże sam autor mówi: istota pozbawiona samoświadomości, może wiedzieć, ale tylko przy pomocy samoświadomości może ona wiedzieć, że wie.

Wraz z rozwojem intelektu ukazują się początki wszelkich podziwu godnych zdobyczy umysłu ludzkiego dni dzisiejszych. Ale, jakkolwiek wspaniałe są te zdobycze, są one niczem wobec tego, co oczekuje człowieczeństwo. Intelekt idzie na przód od zwycięstwa do zwycięstwa. Rozwijając się, pozyskuje on coraz więcej światła poprzez najbliższy pierwiastek wyższy (szósty) — „zdolność intuicyjną“ — i wkońcu tworzy takie rzeczy, o jakich my nawet marzyć nie możemy. Tem nie mniej konieczną jest rzeczą pamiętać, że intelekt bynajmniej nie jest najwyższym elementem ludzkim. Ponad nim stoją jeszcze dwa najwyższe pierwiastki, o tyle przewyższające intelekt, o ile ten stoi wyżej nad umysłem instynktowym. Dla tego nie należy robić sobie z intelektu Boga i nie należy dopuszczać, aby jego pycha nas oślepiła. Wielka waga samoświadomości okaże się jeszcze jaśniej, gdy powiemy, że zgodnie z doktryną tajemną, w gruncie objawia się realne czujne życie duszy z tą chwilą, gdy w niej się budzi świadomość samego siebie, świadomość swego „Ja“, tj. z chwilą przebudzenia samoświadomości. Nie mamy teraz na widoku tego życia we-

wewnętrznego, które następuje po przebudzeniu „duchowem“ — to będzie stadjum znacznie wyższe — mówimy tylko o przebudzeniu duszy ku świadomości swego rozumnego „Ja“. Jest to chwila, w której zaczyna czuć *Ego* niemowlęcia. Do tego momentu *Ego* drzemie, żywe, lecz nie świadome siebie. I oto nadchodzi godzina męczarni, trudu wewnętrznego i narodzin duszy. Dusza z chwilą pierwszego samopoczucia, napotyka coraz nowe a nowe warunki i musi do nich przywykać i przewycięzać liczne przeszkody, zanim osiągnie dojrzałość duchową. Przeżyje ona wiele prób, przejdzie niejedno doświadczenie — ale wciąż musi posuwać się naprzód a naprzód.

Chwilami bywa ruch powolniejszy, który może się nawet wydać cofaniem, ale dusza przewycięża wszystkie przeszkody i dąży po swojej drodze. Nigdy niema istotnego ruchu wstecz. Jakkolwiek powolnym bywa ruch naprzód, w każdym razie my poruszamy się bez przerwy.

Nie mało użytecznych nauk ku zrozumieniu samych siebie możemy pozyskać, rozważając objawy przebudzeń i działań rozumu instynktowego i intelektu — i musimy się nieco zatrzymać na tych sprawach. Należy baczną zwrócić uwagę na to, że przebudzenie intelektu nie bezwarunkowo czyni daną istotę lepszą w znaczeniu „dobra“. I choć jest to niewątpliwa prawda, że rozwijający się nowy pierwiastek lub uzdolnienie zmusza człowieka, aby szedł naprzód, to jednakże niektórzy ludzie są tak gęsto osnuci powłokami zwierzęcości — że budzący się intelekt daje im tylko większą siłę ku temu zaspokojeniu ich niższych pragnień i skłonności. Człowiek jeżeli zechce, zdolny jest w zwierzęcości przewyższyć najdziksze zwierzęta. Może opaść do takich nizin, które są zupełnie niedostępne zwierzętom. Zwierzę kieruje się wyłącznie instynktami i wszystkie jego działania są zupełnie zgodne z naturą. Dla tego niepodobna potępiać zwierzęcia za to, że ono idzie za tym, czy owym impulsem natury. Ale człowiek, w którym intelekt już osiągnął należyty rozwój, wie, że opaść do poziomu bestji a nawet niżej tego poziomu — jest sprzeczne z jego wyższą naturą. Nadto, opadając ku tym nizinom, dodaje on do zwierzę-

cych pożądań zdolności nabyte — chytryść i rozwagę — i świadomie obniża swoje pierwiastki wyższe, przymuszając je, by służyły jego powiększonym skłonnościom zwierzęcym. Ludzie nadużywają swoich pragnień bardziej niż zwierzęta. Im wyżej człowiek jest rozwinięty, tem niżej może upaść. Sam on stwarza sobie nowe pragnienia zwierzęce, albo mówiąc lepiej, buduje sobie własne gmachy na podstawie instynktów zwierzęcych. Uważamy za zbyt proste mówić na tem miejscu to, co wszystkim okultystom jest wiadome, że taki bieg rzeczy prowadzi do określonych następstw i że dusza zmuszona będzie utracić niemało ciężkich lat, ażeby znowu przejść tę drogę, po której własnowolnie kroczyła wstecz. Postęp swój sama powstrzymała — i znów będzie musiała przebywać drogę do rozwoju ludzkiego, a to wraz z istotami podobnymi do zwierząt, które z natury rzeczy znajdują się w warunkach bardzo ciężkich, przewyciężając zapory leżące na drodze, i dusza ludzka będzie musiała nosić na swoich barkach ciężar zgromadzonego skutkiem świadomości całego otoczenia, gdy jej towarzyszy, nie mając świadomości, nie będą cierpiały przez swe położenie. Wyobraźcie sobie cywilizowanego, wytwornego człowieka, który zmuszony jest długie lata żyć wśród buszmenów, przyczem zachował wyraźne wspomnienie o tem, co utracił — a będziecie mieli słabe wyobrażenie o losie człowieka, co świadomie korzysta ze swych wyższych uzdolnień, aby służyć niższemu celom i pragnieniom. Ale nawet i takim duszom — czas przynosi zbawienie.

Niechaj wasza natura wyższa stoi na straży i nie pozwoli stracić siebie w życie zwierzęce, przez które już przeszła. Skierujcie oczy ku wyżynom — i niechaj waszem hasłem będzie: „naprzód“. — Wasza natura zwierzęca może was ciągnąć wstecz, ale utajona w was „duchowość“ podtrzymuje was, a wasz „rozum duchowy“ pomoże wam, jeżeli jej zaufacie. Intellekt znajduje się pośrodku — między siłami wyższymi i niższymi i mogą nań wpływ wywierać, zarówno jedne jak i drugie. Niechaj dusza walcząca sama wybiera swoją drogę. Zbawienie człowieka jest w nim samym. Człowiek powinien go szukać, nie dopuszczając, aby się pogrążyć w trzęsawisku na-

tury zwierzęcej. Człowiek powinien dążyć do tego, aby wyjawiać swe „Ja“ wewnątrz siebie. Jest w nim dusza nieśmiertelna, która dąży wciąż wyżej a wyżej. — Pokój niech będzie z wami!

Lekcja III

PIERWIASTKI DUCHOWE

W lekcji drugiej daliśmy lekki zarys czwartego i piątego pierwiastku duszy człowieka, tj. 4) rozumu instynktowego i 5) intelektu. Jak wspominaliśmy wyżej, człowiek doszedł w rozwoju czwartego pierwiastku do jego punktu ostatecznego i teraz świadomość jego przechodzi do wyrazu w pierwiastku piątym — intelekcie. Niektórzy z nas w znacznym stopniu rozwinęli w sobie i tę zdolność intelektualną (choć faktycznie na nowem terytorjum umysłu zdobyliśmy jeszcze bardzo niewiele — i mamy przed sobą jeszcze większe zadania), gdy inni, najwidoczniej, mają świadomość, która jeszcze nie wychodzi poza granice rozumu instynktowego i ujawniają tylko przebliski intelektu. Jest to słuszne nie tylko w stosunku do ras dzikich, ale też i w stosunku do bardzo wielu ludzi, należących do tzw. narodów cywilizowanych, a którzy jeszcze nie nauczyli się postępować zgodnie ze swoim przekonaniem i chętnie pozwalają innym myśleć za siebie, idąc za przewodem swych naczelników, jak stado baranów. Bądź co bądź rasa ludzka idzie naprzód w sposób pewny, choć powolny — i wielu z tych, co przedtem nie myśleli, zaczynają myśleć, wielu odpycha myśli z drugich rąk zapożyczone i przestaje na swoim własnem poznaniu. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że istnieje wielu ludzi, u których pierwiastek piąty — intelekt, rozwinięty jest bardzo słabo — i że ludzie wogóle niedaleko się posunęli w sferze intelektu, to zrozumiemy, że trudno pojąć komubądź z nas, z wyjątkiem ludzi o bardzo wysokim rozwoju duchowym, istotne znaczenie wyższych pierwiastków duchowych; pojąć choćby tylko w słabym stopniu. Jest to tak trudno, jak ślepo urodzonemu pojąć, co to jest światło, lub głuchonie-

memu od urodzenia pojąć, co to jest dźwięk. Pojęcie można stworzyć sobie tylko o czemś, co nam jest znane z doświadczenia. Człowiek, który nie jadł nigdy nic słodkiego, nie może sobie wyobrazić pojęcia o cukrze. Bez doświadczenia, stosującego się do danego zjawiska, umysł nasz nie może sobie o nim wyrobić pojęcia.

Ale z tych, których interesują zagadnienia, poruszane w tej książce, prawie wszyscy mają dostateczne doświadczenie, aby móc zrozumieć, co będziemy mówili o pierwiastku szóstym, gdyż znają już owe przebliski świadomości, które nam odsłaniają istotę „rozumu duchowego“ czyli „intuicyjnego“. Dążność do okultyzmu — głód duszy poszukującej światła — jest wskazówką, że pierwiastek szósty „rozum duchowy“ zaczyna stawać się narzędziem naszej świadomości. I chociaż być może wieki przejdą, zanim nastąpi dla nas przebudzenie całkowitej świadomości duchowej — w każdym razie „umysł duchowy“, jakkolwiek byłby słaby, będzie miał na nas wpływ i będzie nam pomagał. Powstający w nas niepokój duchowy może w nas wywołać wielce przykry nastrój, aż się wreszcie znajdziemy na prostej drodze do poznania i nawet później długo będziemy się czuli mniej albo więcej niezadowoleni z tych okruszyn, jakie nam spadają ze stołu Poznania. Nie należy jednak rozpaczć; wszyscy, którzy poszukują prawdy, powinni wiedzieć, że te cierpienia — są to męki narodzin duchowych. Mamy przed sobą wielkie zjawiska — powinniśmy być mężni i nie lękać się niczego. W końcu tego wykładu będziemy mówili o procesie „prześwietlenia“ (*Illumination*), czyli Świadomości Duchowej, która już nastąpiła lub następuje dla wielu z nas. I to, co mamy powiedzieć, może pewne światło rzucić na wiele zjawisk, znanych czytelnikom, ale dla których nie mogli oni dotychczas znaleźć objaśnienia. Zwrócimy się teraz do pierwiastku szóstego, do „rozumu duchowego“, który rozumieją ci, co mieli błyski świadomości, idące z tej płaszczyzny duszy. Kto nie doszedł do tego stadium rozwoju, temu wykładane przez nas myśli zdawać się będą ciemnymi. Co się zaś tyczy pierwiastku siódmego — Ducha, to ten znajduje się poza granicami rozumienia kogokolwiek z ludzi, wyjąwszy

nielicznych wysoko rozwiniętych i prześwieconych (*illuminated*) dusz, znajdujących się w powłoce cielesnej lub poza nią, a którzy o tyle stoją wyżej od ludzi zwykłych, o ile człowiek, który już doszedł do stopnia „rozumu duchowego“ stoi wyżej od istoty, która nie doszła jeszcze do płaszczyzny intelektualnej i żyje instynktami. Jesteśmy w stanie wyłożyć tylko ogólne i intelektualne (rozumowe) pojęcie o tem, co rozumiemy przez wyraz „duch“. Nawet jego pierwszy objaw, tj. „rozum duchowy“ jest jeszcze bardzo daleki od rasy ludzkiej w obecnym stanie jej rozwoju. Należy jednak wiedzieć o istnieniu „ducha“. To nam dopomoże zrozumieć istotę „rozumu duchowego“, który stanowi drogę pośredniczą komunikacji ducha ze świadomością intelektualną. Przy tem pojęcie „rozumu duchowego“ odsłania nam tak zdumiewający świat, że z uczuciem pewnej pociechy możemy pozostawić tymczasem rozumienie ducha, aż do chwili, gdy dorośniemy wewnętrznie do tego pojęcia.

6. ROZUM DUCHOWY

Pierwiastek szósty — „rozum duchowy“ — niektórzy autorzy opisywali pod nazwą „rozumu świadomego“. Termin ten zaznacza różnicę, jaka istnieje między rozumem podświadomym czyli instynktowym a rozumem świadomym czyli intelektem. W ten sposób „rozum duchowy“ (czyli „intuicja“) wydzieli się i przytem staje się widoczne, że będąc odrębny od intelektu, nie ma on nic wspólnego z niższym rozumem instynktowym. I chociaż rzeczywiste istnienie „rozumu duchowego“ jasne jest tylko ograniczonej liczbie ludzi, bywa prócz nich wielu takich, którzy mają poczucie, że tkwi w nich coś „wyższego od nich samych“. I ten pierwiastek wyższy prowadzi ich do myśli, pragnień, dążeń i postępów, coraz wznioślejszych i szlachetniejszych. Większa zapewne jest liczba ludzi, do których dochodzi tylko słabe migotanie promieni ducha, a jednak, choć oni go nie znają, znajdują się w pewnym stopniu pod jego wpływem. W ten sposób cała ludzkość otrzymuje dobroczynne światło ducha, chociaż w wielu przypad-

kach światło, płynące ze strony ducha, bywa zamglone gęstemi przegrodami z materji — które do tego stopnia otaczają człowieka, że jego prześwit duchowy podobny jest do mroku nocy. W każdym razie człowiek rozwija się nieustannie, zdziera ze siebie powłokę za powłoką i pomału idzie do swego wysokiego celu. W końcu ostatecznym światło zabłyśnie dla wszystkich.

To, co uważamy za dobre, szlachetne i wielkie w umyśle ludzkim — płynie z „rozumu duchowego“ i staje się stopniowo częstką zwykłej świadomości. Niektórzy pisarze wschodni wolą termin, że duchowość „rzutuje się“ (*is projected*), jako lepiej wskazujący na proces, przy pomocy którego promień światła przenika w świadomość ludzką, co jeszcze nie dosięgła nadludzkiego stadjum całkowitej świadomości duchowej. To znaczy, mówią oni, że duchowość „rzutuje się“ w świadomość ludzką.

Wszystko, co człowiek osiąga na drodze rozwoju swego, wszystko, co go prowadzi do szlachetności, do prawdziwego uczucia religijnego, do miłosierdzia, ludzkości, sprawiedliwości, altruizmu, sympatji i t. d. — wszystko to powstaje dzięki współdziałaniu jego pomału rozwijającej się siły rozumu duchowego. Jego miłość Boga i miłość człowieka rozkwitły na tej drodze. W miarę tego rozwoju, jego pojęcie sprawiedliwości się rozszerza; budzi się w nim większa zdolność współczucia; rozrasta się zmysł powszechnego braterstwa ludzi; krzepnie pojęcie miłości i utrwalają się wszystkie te cechy, które u ludzi wszelkiej wiary noszą nazwę „dobrych“, a które wszystkie mogą być sprowadzone do praktycznej próby życia podług nauki wielkiego mistrza duchowego, co wygłosił tę wielką prawdę (tak dobrze znaną okultystom wszelkich wierzeń, ale tak mało rozumianą przez wielu jego wyznawców): „Kochaj Boga twego z całego serca i całej duszy, a bliźniego swego, jak siebie samego“.

W miarę rozwoju świadomości duchowej, rozwija się też w człowieku uporczywe poczucie realności istnienia Potęgi Wyższej — a jednocześnie stopniowo powstaje w nim poczucie braterstwa i pokrewieństwa wszystkich ludzi. Nie może on otrzymać tych rzeczy od swego rozumu instynktowego, ani

też intelekt nie jest zdolny w nim wywołać ich poczucia. Rozum duchowy nie jest wręcz sprzeczny z intelektem; stoi on poprostu poza granicą intelektu. Udziela on intelektowi pewnych prawd, które znajduje we własnych dziedzinach ducha, a o których intelekt umie tylko rozumować. Ale źródło istotne tych prawd nie leży w intelekcie. Intelekt jest chłodny — świadomość duchowa gorąca i ożywiona wysokiem uczuciem.

Człowiek na drodze lepszego i pełniejszego poczucia potęgi boskiej nie wychodzi z intelektu, choć ostatni rozumuje o otrzymywanych wrażeniach i stara się układać z nich systemy, wierzenia, kulty i t. d. — Również nie intelekt daje nam rosnący zmysł pokrewieństwa między człowiekiem a człowiekiem — wszechbraterstwa ludzi. Powiemy tu, dlaczego człowiek staje się dobrotliwszy względem istot swego gatunku oraz niższych tworów życia. Pochodzi to nietylko stąd, że intelekt poucza go o wartości miłosierdzia i miłości, gdyż człowiek nie może się stać miłosiernym i miłującym pod wpływem zimnego rozumowania. Przeciwnie, staje się on miłosiernym i miłującym dla tego, że w nim samym budzą się pewne impulsy i pragnienia, płynące z niewiedomego punktu, a które czynią niemożliwem, aby postępował inaczej, nie odczuwając przytem niemiłego uczucia i cierpienia. Impulsy te są równie rzeczywiste, jak inne pragnienia i impulsy — i gdy człowiek rozwija te impulsy, stają się one liczniejsze i mocniejsze. Spójrzcie w świat, jakim był kilkaset lat temu — i spójrzcie nań dzisiaj, a zobaczycie o ile za naszych dni jesteśmy dobrotliwsi i lepsi. Ale nie należy się tem chlępić, gdyż i my zdawać się będziemy dzikimi tym, co przyjdą po nas i ze swego stanowiska będą zdumieni naszą nieludzkością w stosunku do naszych braci-ludzi. W miarę rozwoju duchowego człowiek odczuwa swe pokrewieństwo z całą ludzkością — i coraz bardziej kochać zaczyna swoich współludzi. Z biegiem czasu i w miarę dalszego rozwoju człowieka, straszliwe cierpienia, jakich doznają teraz istoty ludzkie, staną się niepodobieństwem z tej przyczyny, że rozwijająca się świadomość duchowa rasy ludzkiej, odczuwać będzie cudze cierpienia tak

potężnie, że już nie będą mogły wytrzymać ich — i będą czyniły wysiłki ku zmianie położenia rzeczy. Z tajników wewnętrznych duszy wyłoni się protest przeciw dążeniom natury niższej i, choć czasowo starać się będziemy go usunąć (zagłuszyć) — to jednak będzie on coraz natarczywszy, aż wreszcie będziemy musieli zwrócić na niego uwagę. Stara historia, że każdy człowiek ma dwóch doradców, po jednym u każdego ucha, z których jeden szeptu mu, aby szedł za wyższymi zasadami, drugi zaś kusi, aby szedł drogą niższą, okazuje się praktycznie prawdziwą wobec tajemnej (*occult*) nauki o trzech pierwiastkach duchowych. Intellekt wyobraża świadome „Ja“ przeciętnego człowieka. Owo „Ja“ ma z jednej strony rozum instynktowy, który mu przesyła stare pożądanja poprzedniego „Ja“ — impulsy mniej rozwiniętego życia zwierząt lub niższego typu ludzi, pożądanja właściwe niższemu stadjom rozwoju, ale nieodpowiednie w doskonalącym się człowieku. Z drugiej strony jest rozum duchowy, przesyłający swe wyższe instynkty intelektowi i starający się podnieść jego świadomość do własnej wyżyny, aby dopomóc w rozwoju i doskonaleniu człowieka, budząc w nim zdolność do panowania i kontroli nad swą niższą naturą. Walkę między wyższą a niższą naturą postrzegali wszyscy gorliwi badacze umysłu i charakteru ludzkiego — i nie mało ogłoszono teoryj ku wyjaśnieniu tej sprawy. Dawnymi czasy uczono, że człowieka kusi z jednej strony djabeł, z drugiej czuwa nad nim anioł-stróż. Ale prawdę znają wszyscy okultyści, że odbywa się walka między dwoma elementami natury ludzkiej, nie wbrew sobie przeciwległymi i wrogimi, ale prosto idącymi, każdy po swojej linii wysiłku. „Ja“ zaś łamie się i rozbija, pragnąc usilnie dostosować się do nich. *Ego* jest w stadjum przejściowem świadomości — a walka bywa czasem zgoła męcząca, ale doskonalący się człowiek z czasem podnosi się ponad pociągi natury niższej, a świecąca świadomość duchowa umożliwia mu rozumienie prawdziwego położenia rzeczy — pomaga mu opanować swe niższe „Ja“ i przybrać w stosunku do niego postawę pozytywną, gdy jednocześnie ten rozwój wewnętrzny każe człowiekowi otworzyć swą duszę na światło, idące z Umysłu Duchowego i trwać wobec

niego w postawie negatywnej (biernej), nie opierając się jego sile.

Rozum duchowy jest również źródłem „Natchnienia“, które budziło się po wszystkie czasy w duszy niektórych poetów, malarzy, rzeźbiarzy, pisarzy, kaznodziejów, mówców, i które budzi się w nich również dzisiaj. Jest to źródło, z którego jasnowidz czerpie swe wizje, prorok swe przepowiednie. Niektórzy ludzie, ześrodkowawszy swego ducha na wysokich ideałach w swej pracy, otrzymywali z tego źródła rzadkiej wartości wiedzę — i przypisywali ją łasce istot z drugiego świata aniołom, duchom, samemu Bogu; ale wszystko to płynęło z ich własnego wnętrza, był to głos ich wyższej Jaźni, przemawiający do nich. Nie zamierzamy przez to powiedzieć, jakoby żadne wiadomości nie przychodziły do człowieka od innych wyższych inteligencji — przeciwnie, wiemy, że wyższe inteligencje często komunikują się z człowiekiem poprzez kanał jego Rozumu duchowego — lecz wiele z tych rzeczy, które człowiek przypisywał potęgom zewnętrznym, w istocie pochodzą z niego samego. I człowiek drogą rozwoju swej świadomości duchowej może sam siebie wprowadzić w wyższe pokrewieństwo i zetknięcie z tą wyższą stroną swej natury i tym sposobem uzyskać wiedzę, o której intelekt nawet marzyć nie śmiał.

Pewne wyższe siły psychiczne odsłaniają się człowiekowi tą samą drogą, ale siły takie rzadko człowiek osiąga, zanim stanie wysoko nad niższą stroną swej natury, gdyż w przeciwnym razie człowiek może korzystać z tych wysokich darów dla niższych celów. Tylko wówczas, gdy człowiek przestaje dążyć do zdobycia potęgi dla swych własnych celów — potęga ta przychodzi do niego. Takie jest prawo.

Gdy człowiek dowiaduje się o istnieniu swego umysłu duchowego i zaczyna rozpoznawać jego nakazy i wskazania, wzmacnia tym sposobem swój związek z nim i zaczyna otrzymywać światło wyższej jasności. Kiedy przywykamy bardziej ufać Duchowi — ten odpowiada nam, przesyłając częściej błyskawice przeświecenia (*illumination*), opromienienia. W kim zaś rozwija się świadomość duchowa, ten coraz bardziej po-

lega na tym głosie wewnętrznym — i coraz lepiej potrafi odróżniać go od impulsów, które płyną z niższych płaszczyzn umysłu. Uczy się dowierzać wskazaniom Ducha i przyjmuje wyciągniętą ku niemu rękę przewodniczą. Niektórzy z nas nauczylili się poznawać rzeczywistość bytu „kierowani przez Ducha“.

Tym, którzy już doświadczyli kierownictwa tego, nie mamy potrzeby nic mówić, gdyż ci doskonale rozpoznają wszystko, co tu myślimy. Ci zaś, którzy jeszcze go nie doświadczyli — muszą czekać, aż odpowiedni czas nadejdzie dla nich, gdyż nie możemy spraw tych opisać, nie da się bowiem w słowach wyrazić to, do czego słów brak w języku ludzkim.

Na zakończenie tej lekcji damy krótki zarys niektórych faz „prześwietlenia“ tzw. *Illuminacji* czyli „przebudzenia świadomości duchowej“, jakie niegdyś spływało na niektórych ludzi i jakie spłynie na wszystkich w przyszłych okresach ich rozwoju. Teraz spieszymy, by dać streszczony obraz tego, co w słabym tylko stopniu może być przez nas zrozumiane — mianowicie siódmego pierwiastku — Ducha.

7. DUCH

Jak mamy podejść do tego przedmiotu, skoro nawet najbardziej naczelne umysły, żyjące za dni naszych — za ledwie słabo zdolne są jego sens ogarnąć. Jak to, co jest skończone, może pojąć rzecz nieskończoną? Duch, siódmy pierwiastek człowieka — jest iskrą Bożą — naszym najcenniejszym dziedzictwem, pochodzącym z Potęgi Boskiej — promieniem słońca ośrodkowego — naszą Jaźnią rzeczywistą. Słowa nie są zdolne go wypowiedzieć. Rozum objąć go nie potrafi. Jest to dusza duszy. Aby go zrozumieć, musimy rozumieć Boga, gdyż Duch jest kroplą z Oceanu Ducha — ziarnkiem piasku z brzegu morza Nieskończoności — Cząstką świętego płomienia. Jest to jakaś moc, tkwiąca we wnętrzu naszym, a która jest przyczyną naszej ewolucji poprzez pełne udręczeń stulecia. Duch istniał pierwszy poprzód wszystkiego — i oto okaże się on

ostatnim w pełni świadomości. Gdy człowiek dojdzie do pełni świadomości Ducha, stanie on na tyle wyżej nad pospolitym człowiekiem, że intelekt współczesny nie zdoła tego pojąć. Osnuty siecią powłok materialnych, oczekiwał on długie, ciężkie stulecia swego choćby słabego zeznania i związany czekać będzie jeszcze długie lata, dopóki nie przeniknie w pełni do świadomości. Człowiek musi wznieść się na wiele szczebli rozwoju — od człowieka do archanioła — zanim duch w pełni dopomni się o swoje prawa. Duch jest we wnętrzu człowieka tem, co najbardziej przybliży się do Centrum — najbliższej Boga. Tylko w wyjątkowych, drogocennych chwilach mamy uświadomienie, że Duch istnieje w nas — i w takich momentach czujemy, że podchodzi ku nam straszna obecność Niewiadomej. Takie chwile mogą się zjawiać, gdy człowiek się pogrąży w głębokiem rozmyślaniu religijnem — albo gdy czyta poemat, co przynosi dostojne zlecenie z duszy do duszy — albo w chwilach takiej rozpaczy, gdy wszelka pomoc ludzka jest zawodna a słowa ludzkie zdają się szyderstwem — w chwilach, gdy wszystko zdaje się straconem i człowiek czuje konieczność bezpośredniego słowa istoty wyższej, niż my sami. Gdy chwile takie przychodzą, pozostawiają w naszym sercu pokój, który już nigdy potem w całości nas nie opuszcza — i my już potem jesteśmy na zawsze jakby inne, zmienione istoty. W chwili Illuminacji czyli przebudzenia Świadomości Duchowej czujemy również rzeczywistą obecność Ducha. W takich chwilach stajemy się świadomi pokrewieństwa i łączności z Ośrodkiem Życia. Za pośrednictwem Ducha Bóg objawia się człowiekowi.

Nie możemy dłużej zatrzymywać się na tym przedmiocie — ogrom jego nas przygnębia, a słowa są zbyt bezsilne, by się niemi posługiwać w stosunku do niego. Ci, którzy odczuwali impulsy Rozumu Duchowego, mogli słabo odczuwać tkwiące w nich poczucie Ducha, nie mogą jednak ogarnąć pełni jego znaczenia. Ci zaś, co nie doświadczyli tych zjawisk, nie rozumieją nas, choćbyśmy całe tomy napisali, by wytłumaczyć nasze niedoskonałe i nierozwinięte pojęcia o tym przedmiocie. Poprzestaniemy więc na tem, cośmy powiedzieli,

ufni, żeśmy obudzili w waszym umyśle przynajmniej słabe pragnienie, by się podnieść ku ściślejszej komunji i związkowi z tą najwyższą częstką waszej Jaźni — z samą (istotną) waszą Jaźnią. Pokój Ducha niech przebywa z wami!

PRZEŚWIETLENIE (ILLUMINATION) CZYLI ŚWIADOMOŚĆ DUCHOWA.

U większości ludzi Umysł Duchowy rozwija się stopniowo i pomału, a choć człowiek może odczuwać nieustanny rozrost poznania duchowego i świadomości, może on nie doświadczać jakiegokolwiek widocznej lub uderzającej przemiany. — Inni jednakże miewają momenty tego, co znamy pod nazwą „Przeświecenia“ czyli „Illuminacji“, zdają się unosić ponad swój stan normalny — i przechodzą na wyższą płaszczyznę świadomości czy bytu. Taki moment popycha ich znakomicie naprzód w stosunku do chwili poprzedniej, chociaż nie mogą odwrócić się wstecz ku świadomości, by przejrzyć wyłożyć to, czego doświadczyli w tym stanie egzaltacji ducha. Takie doświadczenia zdarzają się w rozmaitych postaciach i stopniach wielu osobom różnych wierzeń religijnych — i zazwyczaj są w łączności z pewną postacią poszczególnych wierzeń religijnych osoby, ulegającej doświadczeniu illuminacji. Ale wytrawni okultyści uznają wszystkie te doświadczenia za rozmaite formy tej samej rzeczy — prześwit Świadomości Duchowej — rozwój Umysłu Duchowego. Niektórzy pisarze określają doświadczenie to jako „Świadomość kosmiczną“ (n. p. d-r R. Bucke), co jest bardzo odpowiednim terminem, gdyż Illuminacja, zwłaszcza w swoich formach wyższych, wprowadza człowieka w zetknięcie z Życiem w jego pełni, pozwala mu odczuć pokrewieństwo z całym Życiem wysokiem i niskiem, wielkiem i małym, „dobrem“ i „złem“.

Doświadczenia te (przeżycia), oczywiście — rzeczowo, zmieniają się stosownie do stopnia rozwoju osobnika, jego wyćwiczenia, jego temperamentu i t. d. ale pewne cechy charakterystyczne są wszystkim wspólne. Najpowszechniejszem jest poczucie posiadania bezwzględnej znajomości wszechrze-

czy — słowem poczucie Wszchwiedzy. Poczucie to istnieje tylko na chwilę i pozostawia w człowieku mękę żalu za tem, co widział i utracił. Inne poczucie, doświadczane również powszechnie — to pewność nieśmiertelności — zmysł istotnego Bytu, pewność naszego istnienia zawsze, w przeszłości i w przyszłości. Dalej, uczuciem powszechnem jest zniknięcie wszelkiej obawy i uzyskanie uczuć pewności, prawdy i ufności w stopniu tak wysokim, że ich nie pojmie ten, co tego stanu sam nie przeżył. Następnie uczucie miłości spływa na człowieka (w ekstazie) — miłości, ogarniającej całe życie od najbliższych fizycznie do tych, co się znajdują na krańcach świata; od tych, których uważamy za świętych i czystych do tych, których świat ma za nikczemnych, występnych i niegodnych. Wszelka dążność do wywyższenia siebie i potępienia innych przepada — i w sercu twojem, niby promienie słońca błyska miłość jednaka dla wszystkich, nie bacząc na ich stopień rozwoju i „dobroci“.

Niektórzy przeżywają te doświadczenia w głębokiem i zbożnem usposobieniu lub nastroju, który nadaje im szczególną przenikliwość (przytomność) na mniej lub więcej długi przeciąg czasu; inni wpadają jakby w sen i uzyskują jeno świadomość duchowego podniesienia wraz z pamięcią wrażenia światłości lub żarzy otaczającej ich dokoła i nawskrós ich przenikającej. Niektórym pewne prawdy objawiają się w postaci symbolów, choć ich prawdziwe znaczenie staje się im jasne nieraz dopiero po wielu latach. Doświadczenia te, gdy kto raz je przeżyje, pozostawiają go w nowym stanie ducha, i nigdy już on potem nie będzie tem, czem był przedtem. I choć wyrazistość obrazu słabnie, pozostaje jednak pewna pamięć, która długo jeszcze potem trwa jako źródło oparcia i mocy człowieka, zwłaszcza gdy w nim słabnie wiara i gdy dusza jego chwieje się jak trzcina od wiatru sprzecznych mniemań i rozważań Intellektu. Pamięć takiego doświadczenia jest źródłem odnowienia siły — przystanią zbawczą, dokąd znużona dusza uchodzi w poszukiwaniu ochrony od świata zewnętrznego, który jej nie rozumie. —

Przeżyciom tym (t. j. prześwietleniom) zazwyczaj towa-

rzyszy uczucie nateżonej Radości; w istocie, to słowo i ta myśl „Radość“ zdaje się nieustannie przepełniać jego duszę. Ale nie jest to radość pospolitego doświadczenia — jest to coś, o czym śnić można tylko wówczas, gdy się tego doznało — jest to radość, której samo wyobrażenie pobudza pulsa krwi i bicie serca, gdy umysł ku tej ekstazie zwraca się pamięcią. Jak to już mówiliśmy, wraz ze stanem tym przychodzi zmysł „poznania“ wszechrzeczy — oświecenie intelektualne niepodobne do opisanja.

Z pism dawnych myślicieli wszystkich ras, z pieśni wielkich poetów wszystkich narodów, z kazań proroków wszystkich religij i czasów — możemy zebrać ślady tej iluminacji, jaka na nich schodziła — to rozwinięcie świadomości Duchowej. Nie mamy tu miejsca, by wymieniać te liczne przykłady. Jeden opowiada w taki sposób, drugi — inaczej: ale wszyscy w rzeczy samej opowiadają toż samo. Wszyscy, którzy doznali tego przeświecenia nawet w słabym stopniu, rozpoznają toż samo doświadczenie w powieści, śpiewie, kazaniu drugich, choćby między temi przeżyciami minęły stulecia. Jest to pieśń Duszy, którą, gdy raz kto usłyszał, nigdy jej nie zapomni. Czy ta pieśń brzmi na instrumencie ras półbarbarzyńskich, czy na udoskonalonem narzędziu uzdolnionego muzyka współczesnego: melodia jej jest całkowicie rozpoznawalna. Płyne ona ze Starożytnego Egiptu — z Indji wszystkich stuleci — z dawnej Hellady i Romy — z czasu pierwszych świętych chrześcijańskich — z klasztorów katolickich — z meczetów mahometańskich — z filozofów chińskich — z bohaterskich legend proroków Indjan czerwonoskórych — zewsząd i zawsze płynie ta sama melodia — i dzwoni wciąż potężniej a potężniej w miarę tego, jak do ogromnego chóru dołączają się nowe głosy i dźwięki nowych instrumentów.

Żle dotychczas rozumiany poeta z dalekiego Zachodu Walt Whitman wiedział, co chciał wyrazić (jak i my to wiemy), gdy w swych nieokrzesanych wierszach omawiał swe dziwaczne przeżycia. Czytajcie, co on mówi — czy możnaby to było wypowiedzieć lepiej:

„Jako w omdleniu, na jedną chwilę,
 „Drugie słońce, niepodobne do opisanja, całkowicie mię oślepiło.
 „I poznałem wszystkie ciała niebieskie i inne nieznanne światła, jeszcze
 promienniejsze.
 „Moment krainy przyszłości, krainy Niebios.

A gdy powrócił do przytomności po ekstazie — woła:

„Niepodobna, abym był przebudzony, bo nie nie zdaje mi się takim, jakim
 było pierwaj —
 „Albo też obudziłem się poraz pierwszy — a wszystko przedtem było snem.

Musimy też mu przyklasnąć, gdy wypowiada myśl, że
 człowiek nie jest zdolny racjonalnie opisać tę ekstazę:

„A gdy próbuję opowiedzieć to, co najlepszego znajduję: nie mogę —
 „Język nie dość mocny jest w swych zawiasach.
 „Oddech mój jest nieposłuszny swoim organom —
 „I oto staję się jako człowiek niemy.

Oby ta wielka Radość Prześwietlenia stała się waszą.
 I stanie się ona waszą, gdy właściwy czas nadejdzie. Gdy zaś
 nadejdzie, nie miejcie obawy, a gdy was opuści, nie płaczcie
 jej straty, albowiem do was powróci. Żyćcie, dążąc wciąż wyżej
 a wyżej, aby osiągnąć wasze prawdziwe „Ja“ i odsłaniając swą
 duszę, by wpływy jej miały do was dostęp. Bądźcie zawsze go-
 towi słuchać Głosu Milczenia — i odzywać się na dotknięcie
 Ręki Niewidzialnej. W niewielkim podręczniku „Światło na
 drodze“*) znajdziecie wiele rzeczy nowych, które wam teraz
 staną się jaśniejsze.

Nie lękajcie się, gdyż zawsze jest z wami wasze rzeczywiste
 „Ja“ — to znaczy iskra Płomienia Bożego. I ono świecić wam
 będzie — i pokazywać wam drogę.

*) Wydane w przekładzie polskim nakładem księgarni Trzaski,
 Everta i Michalskiego.

Lekcja Czwarta

AURA LUDZKA

W trzech poprzednich wykładach zatrzymywaliśmy w krótkości uwagę czytelników na każdym z siedmiu pierwiastków człowieka po kolei. Ale opis budowy człowieka byłby niecałkowity, gdyby nie wspominać o tem, co okultyści nazywają aurą człowieka. Jest to jeden z najciekawszych działów nauki tajemnej: wzmiankę o aurze napotkać możemy we wszystkich dziełach okultystycznych i w podaniach wszystkich narodów. Co do aury ludzkiej powstały rozmaite nieporozumienia i spory, a ich prawdę mocno zaćmiły teorie i rozumowania niektórych pisarzy. — Bynajmniej nas to dziwić nie powinno, jeżeli przypomnimy, że aura dostępna jest widzeniu tych wyłącznie ludzi, którzy mają bardzo wysoko rozwinięte zdolności psychiczne. Ci zaś, którzy nie posiadają tak wysoko rozwiniętego wzroku psychicznego, mają możność widzenia jeno niektórych grubszych przejawów emanacji, wchodzącej w skład aury, ponieważ w całej pełni aura może stać się widoczną tylko ludziom o bardzo wysokim rozwoju psychicznym.

Niektóre teorie ostatnich czasów uczą, że aura w istocie swej jest „materją“, występującą poza granice przestrzeni, zajętej przez ciało fizyczne. Jest to prawdą tylko w takim znaczeniu, w jakim światło słońca jest częścią słońca; promienie światła elektrycznego są częścią tego światła; promienie ciepłowe idące z pieca — są częścią ciepła samego pieca; zapach kwiatu, jest częścią samego kwiatu. W rzeczywistości aura jest emanacją jednego lub kilku z siedmiu pierwiastków człowieka; to znaczy, są to tylko wypromienienia, płynące z pierwiastków — nie zaś część samego pierwiastku, o ile tego nie będziemy rozumieli w przenośni, jak to było zaznaczone. Każdy z siedmiu pierwiastków, wchodzących w skład człowieka, wypromienia energję, która jest „widzialną“ rozwiniętym zmysłem psychicznym niektórych ludzi. Ta wypromieniająca się energja pokrewna jest światłu, znanemu pod nazwą promieni X — i tak jak one, jest niewidzialna oku ludzkiemu,

dopóki oko ludzkie nie otrzyma jakiejś pomocy, którą zazwyczaj nie rozporządza. Niektóre z grubszych form aury dostępne bywają widzeniu tych, co są obdarzeni stosunkowo mało rozwiniętą siłą psychiczną, gdy jej formy wyższe bywają widzialne tylko tym ludziom, których zdolności psychiczne dosięgły wysokiego rozwoju. Za naszych czasów stosunkowo mało jest ludzi w cięlesności, którzy widzieli aurę płynącą z szóstego pierwiastku, z „rozumu duchowego“. Aura zaś siódmego pierwiastku, Ducha, dostępna jest widzeniu tylko istot, stojących znacznie wyżej niż człowiek. Aura, wychodząca z pięciu pierwiastków niższych, dostępna jest widzeniu wielu z nas, o ile obdarzeni jesteśmy dość rozwiniętymi zdolnościami psychicznymi — przyczem jasność naszego widzenia i szerokość jego objęcia określa szczególnie stan osiągniętego przez nas rozwoju.

Postaramy się dać czytelnikom w tym wykładzie pojęcie ogólne o aurze ludzkiej i krótki zarys tego, co się do niej odnosi. Ale natychmiast zobaczymy, jak obszerny jest ten przedmiot. Opis aury wymagałby obszernego tomu i nie łatwo wyłożyć rzecz pokrótce, ale mamy nadzieję, że się nam powiedzie dostatecznie jasno przedstawić tę sprawę tym naszym czytelnikom, którzy bez przerwy iść będą za nami.

Jak to już zaznaczyliśmy, każdy pierwiastek człowieka wypromienia energję, te zaś wypromienienia, wchodząc w związki, tworzą właśnie to, co się nazywa „aurą“ ludzką. Aura każdego pierwiastku, wzięta oddzielnie, o ile usunąć aury wszystkich innych pierwiastków, zajmie taką samą przestrzeń, jaką zajmowała aura wszystkich razem lub któregośkolwiek jednego z innych pierwiastków. Innymi słowy aury rozmaitych pierwiastków przenikają się nawzajem, przyczem jednak zważywszy, że każda z nich ma odmienną szybkość falowania, — jedna drugiej nie zawadza. Gdy mówimy o aurze, mamy na oku nie aurę jednego któregośkolwiek pierwiastku, ale całkowitą aurę ludzką, dostępną widzeniu człowieka, obdarzonego całkowitym wzrokiem psychicznym, gdy zaś mówimy o aurze jednego określonego pierwiastku, wyraźnie wskazujemy na ten pierwiastek.

Najprostszą formą aury ludzkiej jest oczywiście aura wypływająca z fizycznego ciała ludzkiego. Mówi się o niej zazwyczaj, jako o aurze „zdrowia“, gdyż postać tej aury przejrzysto wskazuje stan fizycznego zdrowia tego człowieka, z którego ona się wypromienia. Jak i inne formy aury, rozlewa się ona na przestrzeni dwóch lub trzech stóp od ciała, co zależy od pewnych okoliczności, o których niema potrzeby tu mówić. Podobnie jak wszystkie inne formy aury, jest ona owalna lub jajowata. (Forma ta, wspólna wielu zjawiskom — sprawiła, że niektórzy pisarze wprowadzili termin „jajo auryczne“). Fizycznie biorąc aura ta jest w istocie swej bezbarwna (lub może być błękitno-biała, jak czysta woda), ale posiada cechę szczególną, którego niema w innych przejawach aury, a mianowicie w widzeniu psychicznem ukazuje się ona jakby „prążkowana“ licznymi cienkimi linjami, idącymi w kształcie prostych szczecinek od ciała na zewnątrz. W normalnym stanie zdrowia i zdolności życiowej, włoski te stają prosto, w razie zaś obniżenia siły żywotnej i osłabienia — spuszcza się zakończeniem w dół, jak miękka sierść zwierzęcia; niekiedy zaś mają postać pomarszczonej skóry, gdyż rozmaite włoski sterczą w rozmaitych kierunkach, zbite w masę, pomieszane, pokręcone. Zjawisko to wywołanem bywa przez prąd prany, który przynosi wzmocnioną energję ciała, przyczem zdrowe ciało zyskuje dostateczną ilość prany, gdy ciało chore lub osłabione cierpi z powodu niedostatecznego przypływu prany. — Aurę fizyczną widzi niejeden, obdarzony zupełnie skąpym stopniem widzenia psychicznego, którego oczom wyższe formy są niedostępne.

Rozwinięta psychika czasami z wielkim trudem aurę ciała rozróżnia, gdyż zasłaniają ją mocne barwy wyższych form aury — i dlatego „psychik“, gdy ją śledzi, musi powściągać wrażenia, idące z wyższych form aury, i stara się dostrzegać tylko falowania tej szczególnej formy aury, którą usiłuje obserwować. Oddzielając się od aury fizycznej, cząstki pozostają koło tej przestrzeni lub miejsca, gdzie znajdowała się dana osoba czy istota — a silnie rozwinięte poczucie instynktu

u psów i innych zwierząt — daje im możność czuciem znajdować osobę lub zwierzę, które śledzą.

Aura, wypływająca z drugiego pierwiastku czyli z ciała astralnego, podobnie jak sam pierwiastek, ma kształt i barwę gazową i podobna jest do pary, co lada chwila gotowa się rozwiać. Aurę astralną bardzo trudno rozróżnić, gdy jest zmieszana z innymi formami aury, ale gdy ciało astralne rozpatrujemy osobno od ciała fizycznego — to jego aura może być widoczna, zwłaszcza, gdy obserwatorowi niedostępne są falowania innych pierwiastków, co wysyłają aurę innych kolorów. Ci z naszych czytelników, którzy widzieli kiedykolwiek formę astralną czyli to, co w życiu potocznym zowie się „duchem“ (*ghost*) — zauważyli niewątpliwie jajowaty cbcloczek pary, otaczający jaśniejszą postać formy astralnej. Ten słaby, podobny do pary, owalny obłok — jest właśnie aurą astralną. I on isiotnie bywa widzialny temu, co dostrzega materjalizację formy astralnej. Aurę trzeciego zasadniczego pierwiastku czyli „Prany“ bardzo trudno opisać ludziom, wyjąwszy tych, którzy mogą widzieć promienie X. Jest ona podobna do czegoś w rodzaju obłoku pary, barwę zaś i kształt ma iskry elektrycznej. I rzeczywiście, wszystkie przejawy prany są podobne do światła albo do iskry elektrycznej. Prana ma odcień różowy, gdy znajduje się w cieple albo w jego pobliżu, ale traci ten kolor, gdy się tylko na parę cali oddali. Ludzie, obdarzeni wzrokiem psychicznym, jasno postrzegają podobne do isker cząstki Prany, strżasane z zakończeń palców osób, zajmujących się „leczeniem magnetycznym“ lub robiących „passy“ mesmerowskie. Widzą ją być może też ludzie, nie mający pretensji do wzroku psychicznego: tym ukazuje się ona w postaci ogrzanego powietrza, na wzór tego, jakie się unosi od pieca lub od gorącej ziemi, tj. bezbarwnej, falującej, pulsującej pary. Tę praniczną aurę niekiedy odbiera niejako zdrowemu i silnemu człowiekowi osłabiony i chory, który odczuwa brak żywotności. W takich razach człowiek, któremu bez jego zgody odbierają tę praną, przebywszy jakiś czas w towarzystwie osoby, która pochłonęła część jego żywotności — doznaje uczucia wy-czerpania i znużenia.

W „Nauce o oddychaniu“ pod tytułem „Powstawanie aury“ — wskazaliśmy sposób, przy pomocy którego można się zrobić nietykalnym dla tej formy wampiryzmu, czy to świadomego czy nieświadomego. Sposób ten, który w owej książce przytaczamy dla innego celu — w istocie jest skuteczny i w tym przypadku. Jeszcze silniejszy wynik otrzymamy, tworząc obraz umysłowy, skorupę auryczną, poprzez którą nie ujdzie żadna siła — i z zewnątrz również żaden wpływ nie przeniknie bez zgody danej osoby. Tą drogą można się uchronić od niebezpieczeństwa — grożącego osobom, które sobie takiej osłony nie stworzyły.

Aura praniczna również wylewa się w „passach“ mesmerycznych lub wogóle przy leczeniu psychicznem, ale w takich razach doświadczony operator reguluje dopływ prany i stara się o to, aby uzupełniać zapas prany w swym systemie, który wytwarza i wypuszcza ciągle prądy aury. Nie będziemy zatrzymywali się na tych szczegółach, gdyż te opisane są szczegółowo w „Nauce o oddychaniu“. Książka ta w nowem świetle ukaże się czytelnikom, którzy sobie przyswoili to, cośmy tu mówili o właściwościach aury ludzkiej. Książka, o której wspominaliśmy, była napisana dla szerokiej publiczności; ta zaś niemało z niej mając pożytku, nie może w każdym razie przeniknąć w ten jej sens, który jest dostępny czytelnikowi, głębiej badającemu poruszane sprawy. Książeczka ta mała i nie mająca pretensji do szczególnego znaczenia — zawiera w sobie wiele myśli utajonych, które rozpoznają ludzie, zdolni do ich zrozumienia. Radzimy czytelnikom od czasu do czasu zaglądać do tej książki, a spostrzegą, jak za każdym razem znajdować w niej będą coś nowego, czego przedtem zupełnie nie zauważyli. Przechodzimy teraz do najciekawszych osobliwości aury ludzkiej i sądzimy, że niektóre fakty przytoczone w tym wykładzie, będą wprost objawieniem nawet dla osób, obznajmionych z temi fenomenami aury, o których wspominaliśmy. Niejeden się znajdzie, który z wielką wątpliwością będzie się odnosił do podanych przez nas twierdzeń, ale musimy powiedzieć takim osobom, że mają w sobie środki ku rozwijaniu swoich sił psychicznych, by zobaczyć opisywane tu zjawiska

tak, jak się one ukazywały wielu innym ludziom. Nic z nauki okultystycznej (tajemnej) nie powinno być ukrytem wobec człowieka, który wątpi. Każdy może wejść w świat okultystyczny sam przez się, pod tym jedynie warunkiem, że za wejście zapłaci. Ale za to wejście nie zapłacisz złotem ani srebrem, lecz wyrzeczeniem się swego niższego „Ja“, poświęceniem się temu, co jest w człowieku najwyższe. Niektórzy ludzie wdzierają się do świata psychicznego, nie przygotowawszy się i nie oczyściwszy siebie należytemi sposobami. Ale dla nich zdobycie zdolności okultystycznych będzie raczej przekleństwem, niż błogosławieństwem, gdyż znów z wielkiem cierpieniem muszą cofać się, póki im się nie uda wejść przez właściwe drzwi, od których klucz łatwo znajdują ci, co go szukają w odpowiednim nastroju, bez celów osobistych.

Przechodząc do wyższych przejawów aury ludzkiej — znów zwracamy uwagę czytelników na to, że aura obserwatorowi psychicznemu ukazuje się w postaci obłoku świetlnego, formy prawie owalnej, zajmującego przestrzeń od dwóch do trzech stóp we wszystkich kierunkach ciała. Nie przerywa się ona nagle, ale stopniowo staje się coraz rzadsza, póki ostatecznie nie zniknie. I rzeczywiście aura rozlewa się dość daleko poza granicę swoich „widzialnych“ zarysów (*point*). Ma ona postać świecącego obłoku, o nieustannie zmiennych odcieniach barw, chociaż niektóre barwy występują w niej, jako przeważające dla każdego osobnika skutkiem przyczyn, które wnet rozważymy. Barwy te i odcienie aury zależą od szczególnych cech osoby, którą aura otacza. Wszelka myśl albo uczucie, ujawnia się w pewnych barwach lub w kombinacjach barw, odpowiadających tej myśli czy uczuciu, przyczem dany kolor lub kolory występują w aurze tego pierwiastku, z którego ta myśl lub to uczucie wypływa — i widoczne są badaczowi, który śledzi złożoną aurę myślącego i czującego osobnika. Człowiek o rozwiniętych zdolnościach psychicznych może czytać myśli drugiego człowieka z niemniejszą swobodą, jak czyta książkę otwartą, przypuszczając oczywiście, że rozumie język barw aury, co bezwarunkowo umieją czynić wszyscy okultyści. Ale człowiek, który przypadkowo i nieczęsto wchodzi do świata

psychicznego, nie zobaczy nic, prócz refleksu przedziwnych barw w obloku świetlnym, a których znaczenie pozostanie mu całkowicie niewiadomem. Zanim pójdziemy dalej, uważamy za konieczne dać czytelnikom pojęcie ogólne o barwach aury i o tych myślach i uczuciach, które się za ich pośrednictwem wypowiadają. Barwy te zlewają się ze sobą i przechodzą w tysiączne kombinacje i odcienie. Tablica poniższa daje ściślejsze wyobrażenie o tym przedmiocie i pozwala czytelnikom lepiej zrozumieć to, o czem będziemy mówili nieco niżej w tym wykładzie.

BARWY AURY I ICH ZNACZENIE

Czarna — wyobraża nienawiść, złośliwość, zemstę i t. p. uczucia.

Szara — odcienia jasnego — wyraża egoizm.

Szara — szczególnego (trupiego) odcienia — wyraża strach i przerażenie.

Szara — odcienia ciemnego — wyraża przygnębienie i melancholję.

Zielona — w odcieniu brudnym — wyraża zazdrość. Jeżeli do zazdrości przyłączy się gniew — to się to wyraża czerwonymi pręgami na zielonem tle.

Czarno-zielona barwa jest wyrazem niskiego oszustwa.

Zielona — w odcieniu jaskrawym — wyraża tolerancję wobec opinii i wierzeń cudzych, umiejętność łatwego przystosowania do zmieniających się warunków: takt, grzeczność, mądrość życiową itd., te cechy, które można określić, jako „oszustwo subtelne“.

Czerwona — w odcieniu — z dymem pomieszanego płomienia, który się wydzierza z płonącego budynku — wyraża zmysłowość i żądze zwierzęce.

Czerwona — w postaci jaskrawo-czerwonych wybuchów, podobnych do skrzyknięcia błyskawicy — oznacza gniew. Wybuchy te zazwyczaj ukazują się na czarnem tle — w razie, jeżeli gniew powstaje z nienawiści lub złości, a na tle zielonem

w razie, gdy pochodzą z zazdrości. Gniew, wywołany oburzeniem lub obroną rzekomego „prawa“, wyraża się czerwonymi skrzeniami przy braku tła.

Karmazynowa — wyraża miłość, zmieniając swe odcienie stosownie do cech namiętności. Gruba miłość zmysłowa wyraża się w ciemnym, czasami brudno-szkarłatnym; miłość, połączona z wyższymi uczuciami, wyraża się w jaśniejszych i milszych odcieniach. Bardzo podniosła postać miłości wyraża się w pięknej barwie różowej.

Brunatna — czerwonego odcienia — wyraża skąpstwo i chciwość.

Pomarańczowa — jaskrawa — wyraża dumę i ambicję.

Żółta — w rozmaitych odcieniach — wyraża siłę intelektualną. Jeżeli intelektowi wystarczają cele osobiste zjawiska niższego rodzaju — to mamy barwę ciemno-żółtą; o ile zaś intelekt się podnosi na wyższy poziom, barwa żółta staje się coraz żywsza i jaśniejsza, a piękny złocisto-żółty odcień wyraża podniesłe napięcie umysłowe, świetne i obszerne uzdolnienia i t. d.

Niebieska — w odcieniu ciemnym — wyraża wierzenia, wzruszenia i uczucia religijne. Barwa ta jednak zmienia się pod względem żywości stosownie do stopnia altruizmu, jaki się ujawnia w wyobrażeniach religijnych. Odcień i skala żywości stopniują się od ciemnego indygo do żywo-jasnego lila, który wyraża najwyższe uczucia religijne.

Błękitna — zwłaszcza jasnego odcienia — wyraża duchowość (*spirituality*). Niektóre z wyższych stopni duchowości, obserwowanej u ludzi, wyrażają się barwą błękitną z rozsypanymi w niej błyszczącymi punktami, które iskrzą się i świecą — jak gwiazdy w jasną zimową noc.

Czytelnik nie powinien zapominać, że wszystkie barwy tworzą nieskończone kombinacje i związki i ukazują się w najrozmaitszych stopniach żywości i siły, przyczem każda barwa i odcień ma swe odrębne znaczenie w oczach okultysty. Oprócz wyliczonych tu barw — istnieje jeszcze wiele innych, które są bezimienne. Znajdują się one poza granicą barw, oczywi-

stych w widmie, a ponieważ ludzie ich nie znają, zatem nie nadali im żadnej nazwy, choć teoretycznie wiadomo, że takie barwy istnieją. Nauka mówi nam o promieniach ultra-fioletowych i ultra-czerwonych, które są niewidzialne oku ludzkiemu, nawet przy pomocy narzędzi mechanicznych, ponieważ ich falowania świetlne mieszczą się poza granicą naszych zmysłów. Dwie te „ultra-barwy“ (i wiele innych nieznanych nauce), znane są okultystom i mogą stać się widzialnymi, gdy człowiek dosięgnie pewnego rozwoju siły psychicznej. Zrozumiemy to lepiej, zaznaczając, że ukazanie się w aurze ludzkiej tych ultra-barw jest cechą rozwoju psychicznego danej osoby, przy czem żywość barw zależy od stopnia rozwoju. Drugi fakt, który wyda się godnym uwagi temu, co nie zastanawiał się nad zagadnieniem tem, polega na tem, że barwa ultra-fioletowa w aurze wskazuje na rozwój psychiczny, którym się odznacza człowiek na wysokiej płaszczyźnie altruizmu, gdy barwa ultra-czerwona świadczy o rozwoju psychicznym, z którego korzysta dla celów samolubnych i niższych. Jest to cecha czarnej magji. Promienie ultra-fioletowe leżą z jednej strony widzialnego spektru; ultra-czerwone z drugiej. Falowania pierwszych są zbyt wysokie tj. częste i dlatego oku ludzkiemu niedostępne, falowania drugich są niedostępne dlatego, że są zbyt niskie, t. j. rzadkie. Różnica między temi dwiema formami rozwoju psychicznego widoczna jest ze stopnia rozwoju tych dwóch ultra-barw. W uzupełnieniu tych dwóch ultra-barw istnieje jeszcze jedna niewidzialna zwyklemu oku — prawdziwa pierwotna barwa żółta, wykładnik przeświecenia duchowego, słabo widzialna dokoła głowy ludzi wielkich duchowo (*aureola*). Barwą pierwiastku siódmego — Ducha jest kolor szczególnie świetlisty, jakiego nigdy nie widziało oko ludzkie. Jest to barwa absolutnie biała, której samo istnienie odrzuca nauka zachodnia.

Aura, wychodząca z umysłu instynktowego, wyraża się w cięższych, ołowianych i burych odcieniach. We śnie, gdy umysł odpoczywa, ukazuje się zwykle mętna barwa czerwona, która świadczy, że umysł instynktowy wykonywa zwierzęce funkcje ciała. Odcień ten, jak to samo z siebie wynika, istnieje

zawsze, ale w godzinach czuwania zasłaniają go żywsze odcienie zmiennych myśli, wzruszeń i uczuć.

W tem miejscu zaznaczyć możemy, że nawet wtedy, kiedy umysł znajduje się w zupełnym spokoju, w aurze falują i przechodzą w siebie nawzajem odcienie, wskazujące na dążenia, które górują w człowieku. W ten sposób wysokość rozwoju człowieka i jego „zamiłowania“ (*taster*) oraz inne rysy jego osoby mogą być widoczne z jego aury nawet wówczas, gdy on sam jest bierny. Tak np. silny atak gniewu wywołuje w całej aurze jaskrawo-czerwone wybuchy na czarnem tle, które niemal zaciemnia wszystkie inne barwy. Stan taki trwa dłużej lub krócej, stosownie do siły gniewu. Gdyby ludzie mogli, choćby na mgnienie, ujrzeć aurę ludzką, ubarwioną w ten sposób, odczuliby wobec tego zjawiska taką zgrozę, że nigdyby nie pozwolili sobie wpadać we wściekłość: przypomina to płomienie i dym piekła, o których mówi nauka kościelna u chrześcijan. I rzeczywiście, w takich chwilach dusza ludzka staje się na jakiś czas piekłem prawdziwym. Silna fala miłości, ogarniająca człowieka, wyraża się w aurze barwą karmazynową, przyczem jej odcień zależy będzie od charakteru wzruszenia. W podobny sposób poryw uczucia religijnego nadaje całej aurze ubarwienie niebieskie, jak to już zaznaczyliśmy w tablicy barw. Krótko mówiąc, silne wzruszenie, uczucie czy namiętność, wywołuje w aurze ten lub inny odcień, póki trwa dane uczucie.

Z tego, cośmy powiedzieli, że istnieją dwa rodzaje barwnych właściwości aury: pierwszy zależy od myśli panujących, które stale występują w życiu umysłowem danej osoby; drugi jest wynikiem uczucia, wzruszenia lub namiętności, która się zjawia w danej chwili. — Kolor przemijający znika wraz ze znikaniem uczucia, choć uczucie, namiętność lub wzruszenie, które często się powtarza, zmienia z czasem ogólną barwę aury. Ta zmiana barwy aury będzie wskazówką charakteru danej osoby. Wogóle mówiąc barwy niezmiennie aury są wskazówką stałych cech duszy; zmienne — są wskazówką wzruszeń, panujących w duszy w danej chwili. Barwa zwyczajna.

ujawniająca się w aurze, zmienia się stopniowo od czasu do czasu — w miarę tego, jak się doskonalą.

Z wykładów poprzednich jest widoczne, że w miarę tego, jak się człowiek rozwija, coraz mniej a mniej poddaje się przemijającym namiętnościom, wzruszeniom i uczuciom, wpływającym z umysłu instynktowego — i że intelekt, a potem umysł duchowy zaczynają się ukazywać, zamiast drzemać w stanie utajonym. Pamiętając o tem, czytelnik widzieć będzie, jak wielka powinna być różnica między aurą człowieka nierozwiniętego a aurą człowieka rozwiniętego. — W pierwszej mieści się mnóstwo ciemnych, gęstych, surowych barw, często zmieszanych z kolorami przemijających wzruszeń i namiętności. Druga wykazuje barwy wyższego porządku, jaśniejsze i czystsze — i tylko w małym stopniu ją naruszają uczucia przemijające, w znacznym stopniu już zależne od woli.

Człowiek o intelekcie dobrze rozwiniętym posiada aurę, przesiąkniętą pięknym kolorem złocisto-żółtym, świadczącym o rozwoju zdolności umysłowych. Kolor ten w takich razach jest szczególnie widoczny w górnej części aury, otaczającej głowę i barki danego człowieka, gdy barwy bardziej zwierzęce opadają ku niższej części aury. Gdy intelekt ludzki wsiąknął w siebie ideję duchowości i poświęca się dopięciu potęgi duchowej, jej rozwojowi i rozpostarciu, dokoła tej barwy żółtej powstaje jasny i promienny rąbek błękitny. Ten szczególnie kolor błękitny świadczy, że to, co my zazwyczaj nazywamy „duchowością“, a co w istocie jest „duchowością intelektualną“ — o ile wolno użyć takiej nieco paradoksalnej nazwy — nie jest tem samem, czem rozum duchowy: jest to tylko intelekt, przesiąknięty „rozumem duchowym“, że użyjemy drugiego, również uboższego terminu. W niektórych razach, gdy ten stan intelektualny dosięga wielkich wyżyn rozwoju, dokoła złocisto-żółtej barwy intelektu powstaje frędzla błękitna, przyczem ta obwódka czy frędzla bywa nieraz szersza, niżli sam ośrodek złocisto-żółty, a nadto w warunkach specjalnych, błękitne światło przesiane bywa szeregiem skrzących się, świecących punktów. Te jasne punkty świadczą, że barwa aury umysłu duchowego już się ustaliła, jak również, że świadomość

duchowa stała się nagle oczywistą danej osobie albo w najbliższym czasie nią się stanie.

Aura, wychodząca z umysłu duchowego czyli pierwiastku szóstego — ma prawdziwy żółty kolor pierwotny, niedostępny zwyczajnemu oku, a którego człowiek sztucznie odtworzyć nie jest zdolny. Barwa ta ześrodkowuje się dokoła głowy duchowo-prześwieconego człowieka i chwilami wytwarza szczególne światło, widzialne nawet ludziom o nierozwiniętym wzroku psychicznym. Bywa to zwłaszcza widoczne, gdy taka duchoworozwinięta osoba, zajęta jest poważną rozmową lub nauczaniem, przy czym oczywiście jego twarz jakby świeci i nabywa osobliwego blasku. Światło — w postaci korony, jaką widzimy na malowidłach wielkich duchowych wodzów narodu — jest niczem innym, jak wyobrażeniem tego, co widzieli pierwsi wyznawcy owych wielkich ludzi świętych, o czym zachowała się tradycja. — Patrząc na zdumiewający obraz Hoffmana „W ogrodzie Gethsemańskim“ — w zupełnie innym świetle ukaże się nam mistyczna aureola dokoła głowy wielkiego nauczyciela duchowego, którego nauki głębokie i prawdziwe będą zawsze żywą prawdą dla okultystów wszystkich krajów i narodów, przy całej ich zewnętrznej różnorodności wierzeń.

Co do aury pierwiastku siódmego, Ducha — to możemy o niej powiedzieć bardzo niewiele — a i to niewiele doszło do nas dzięki tradycji. Mówią nam, że aura ta składa się z „czystego koloru białego“, koloru nieznanego nauce. Niema wśród nas ani jednego człowieka — coby go widział — i nikt go nigdy nie zobaczy (w ludzkim stadjum rozwoju). Widok tej zdumiewającej promienistości bywa dostępny istotom, stojącym na daleko wyższym stopniu, niż my, istotom, które kiedyś były takimiż śmiertelnikami, jak my — i my też w odpowiednim dla nas czasie staniemy się do nich podobni. — „My jesteśmy Synami Bożymi i jeszcze nie ukazaliśmy się takimi, jakimi być powinniśmy“ — ale znajdujemy się na Drodze, a ci, co przeszli przed nami, przynoszą nam pocieszające wieści. Po długich latach dojdziemy do swego domu.

Lekcja Piąta

DYNAMIKA MYŚLI

Gdyby te wykłady były pisane nie dziś, lecz dwadzieścia lat temu, byłoby niesłychanie trudną rzeczą wywołać wśród czytelników Zachodu zrozumienie wagi, jaką ma potęga myśli, jej natura, jej wyniki. Dwadzieścia lat temu stosunkowo mała liczba ludzi na Zachodzie wiedziała cokolwiek o danej sprawie — i pominąwszy nielicznych okultystów, słowa nasze byłyby uważane za najdziwnszą niedorzeczność. Ale w oznaczonym czasie świat zachodni powoli się kształcił, aby choć częściowo zrozumieć znaczenie potęgi myśli — echa zaś wielkich nauczycieli wschodnich w tym przedmiocie doszły do uszu niemal wszystkich myślących ludzi na zachodzie, co dotyczy zwłaszcza Wielkiej Brytanji oraz Ameryki.

Przebadzenie to jest w zgodzie z prawami naturalnymi i jest częścią ewolucji rasy. Trzeba przyznać, że wiele z tej nauki pochodzi od osób, które częściowo tylko przebudziły się ku prawdzie, że zatem nauki, które oni wygłaszali, były mniej lub więcej surowe i niedoskonałe, mniej lub więcej ubarwione treścią osobistych teoryj i rozmyślań różnych autorów, którzy pisali i mówili o tym przedmiocie. Przeciętnego czytelnika zachodu, który się interesował tem, co wogóle znane jest pod nazwą „Nowej Myśli“ — na bezdroże prowadziły pozorne przeciwieństwa różnych teoryj. Ale staranna analiza wykaże nam, że w podstawie tych wszystkich nauk leżą pewne fakty zasadnicze, które umysł przebudzony przyjmie jako prawdę. Wszyscy ci mistrze wypełniali dzieło dobre, i rzeczywiście nauka każdego z nich odpowiadała pewnym umysłom, które pożywały pewnych poszczególnych rzeczy od poszczególnych nauczycieli — nauka zaś ich była możliwie najlepsza w stosunku do rozwoju danego ucznia. Wielu uczniów otrzymało tą drogą naukę i przerosli potem swoich mistrzów i ich naukę — i sami stawali się nauczycielami, szerząc wśród innych prawdę, tak jak do nich doszła, mniej lub więcej barwiąc jej dane swoją własną osobistością.

Gorliwy uczeń *), który zadał sobie trud, by sięgnąć do zasadniczych podstaw rozmaitych szkół naszej Myśli, odkryje tę prawdę, że wszystkie one opierają się na naukach Wschodnich, i że nauki te płyną nieraz z poza granic historii pisanej — i były wspólnym skarbem okultystów wszystkich wieków i plemion. Ta „Nowa Myśl“ jest to w istocie myśl najstarsza na ziemi, ale jej nowe wyrażenie ukazuje się jako nowe zjawisko tym, którzy słyszą o niej dziś — i ten nowy ruch ma prawo liczyć na zaufanie do swego dzieła — a wytrawni okultyści wiedzą, że zasadnicza prawda, tkwiąca u podstawy tych wszystkich sprzecznych układów, stopniowo się odsłoni, wszystkie zaś systemy spekulatywne i wojujące ze sobą teorie rozmaitych nauczycieli zostaną odrzucone.

Większość naszych czytelników słyszała zapewne cokolwiek w sprawie potęgi myśli — i nieraz pewnie doświadczyła jej wpływu. W ten sposób, chociaż lekcja niniejsza może się wydać starą historją słuchaczom tego szeregu, to jednak postaramy się dać tu krótki zarys nauk jogów w tej sprawie, co być może ułatwi nam pogodzenie pozornie sprzecznych poglądów, o których wspominaliśmy wyżej.

Nie będziemy próbowali wyjaśnić, *czem jest myśl* — jest to zbyt złożone zagadnienie dla wykładów elementarnych. Ale przedewszystkiem chcemy przedstawić tu niektóre jej właściwości, prawa i przejawy. I rozważając to, pominiemy wszelkie teorie — i przejdziemy wprost do strony „praktycznej“ zagadnienia.

Pamiętacie, cośmy w ostatniej lekcji mówili o aurze. Wy tłumaczyliśmy, że aura jest to rzut w przestrzeń pewnych pierwiastków ludzkich, tak właśnie, jak światło jest rzutem słońca, ciepło rzutem pieca, zapach — kwiatu i t. d. Każde z tych źródeł daje początek wibracjom (drganiom, falowaniom), które zwiemy już to światłem, już ciepłem, już zapachem. W pewnym sensie te emanacje są to drobne cząsteczki rzeczy, które je wydzielają. Musimy przytem pamiętać, że chociaż

*) Okultyści używają wyrazu „*student*“ dla oznaczenia tych, co gorliwie studjują okultyzm. Tłumaczymy tu: uczeń, słuchacz, czytelnik i t. d.

rzecz wydzielająca (emanację) może zniknąć, to jednak sama emanacja może trwać jeszcze dłuższy lub krótszy przeciąg czasu. Podobnie, jak to nas uczy astronomja, daleko na niebie zawieszona gwiazda może zagasnąć, a jednak promienie z niej idące — dalej płynąć będą swoją drogą — i my z Ziemi widzieć je możemy długie lata potem, gdy sama gwiazda zniknęła; — w istocie też to, co my widzimy realnie w danej chwili są to promienie gwiazdy, wysłane przez nią na wiele lat przedtem, ile że czas obiegu zależy od odległości gwiazdy od ziemi. Tak samo ogień w piecu może być zgaszony, a jednak ciepło trzymać się będzie w pokoju jeszcze jakiś czas potem. Nie inne też mamy zjawisko, gdy położymy w pokoju małą cząsteczkę piżma, potem zaś ją zabierzemy: zapach dłuższy czas będzie wciąż wyczuwalny. Podobnie wreszcie i myśli mogą trwać w egzystencji czynnej, chociaż mogły być wyłoniene (wysłane) na wiele lat przedtem przez jakąś osobę, której typ umysłowy mógł się zmienić całkowicie, lub która w istocie dawno już rozeszła się ze swoim ciałem. Miejscowości i siedziby ludzkie często są przesiąknięte myślami osób, które tu mieszkaly dawniej, które wyjechały, lub umarły niemało czasu przedtem.

Umysł wciąż wyłania z siebie emanacje, które mogą być widzialne tak samo jak aura, snując się na parę stóp od danej osoby, przyczem stają się coraz subtelniejsze i mniej dostrzegalne w miarę oddalania od osoby emanującej. Wysyłamy wciąż fale myśli (mówiąc ulubionym terminem), a fale te, skoro zwydatkują pierwotną siłę rzutu (projekcji), unoszą się niby obłoki, miesząc się z innymi falami myśli tegoż samego charakteru — rozchodzą się nieraz po najdalsze kresy ziemi. Niektóre emanacje myśli pozostają dokoła tego miejsca, z którego były wysłane — i o ile ich nie wstrząsną jakie mocne myśli natury przeciwnej, przetrwać mogą ledwie mało co zmienione w ciągu długich lat. Inne myśli, wysłane w celu określonym, albo pod wpływem potężnej żądy, wzruszenia lub namiętności z wielką szybkością idą ku temu przedmiotowi, do którego były skierowane. Przykłady tego zobaczymy, czytając ciąg dalszy lekcji niniejszej.

Większość ludzi mało mocy wprowadza w swoje myśli.

Rzeczywiście, myślenie ich staje się prawie procesem mechanicznym — a zatem ich fale myślowe mają ruch bardzo nikły, i nie rozchodzą się daleko, chyba przyciąga je ku sobie inny człowiek o podobnego rodzaju myśleniu. (Tymczasowo ustanawiamy tylko zasady ogólne, powtarzając je w razie koniecznym, tak, iż uczeń stopniowo przejmie w siebie tę ideę. Uważamy metodę konwersacyjną za najskuteczniejszą — daleko lepszą, niż zwykły sposób scholastyczny).

Chcemy, aby uczeń szczególnie wyrozumiał, że gdy my powiadamy „Myśli — są to Rzeczy“ *) — nie używamy tych słów bynajmniej jako figury retorycznej lub fantazyjnej, ale wykładamy prawdę dosłowną, literalną. Chcemy powiedzieć, że myśl jest to taka sama rzecz, jak światło, ciepło, elektryczność i tym podobne formy zjawisk. Myśl może być widzialna dla wzroku psychicznego; może być wyczuwalna dla jednostki sensytywnej; a nawet, gdyby istniały odpowiednie narzędzia, mogłaby być zważoną. Skoro myśl została wysłaną, ma postać obłoku, barwy sobie właściwej, jak to mówiliśmy w naszym wykładzie (aury). Myśl podobna jest do lekkiej pary (stopień gęstości jest zmienny) — i jest również realna, jak powietrze, co nas otacza, para z kotła parowego lub liczne gazy, jakie znamy. Ma ona swoją siłę tak właśnie, jak mają siłę wszystkie wzmiankowane wyżej formy waporów.

Tutaj musimy zaznaczyć, że gdy myśl wydziela się z wielką mocą, zazwyczaj towarzyszy jej pewna ilość Prany, która tej sile udziela siły dodatkowej i często wywołuje wyniki nadzwyczajne. Prana w istocie „witalizuje**”) myśl niejednokrotnie — i czyni z niej siłę żyjącą. Pomówimy o tem więcej nieco niżej.

Tak więc, przyjaciele moi i uczniowie, powinniście zawsze pamiętać, że gdy mówimy o myślach, jako o rzeczach realnych, to chcemy powiedzieć właśnie to, co mówimy. Konieczne też jest, abyście dla utrwalenia tego faktu w naszym po-

* Thoughts are Things. (Może lepiej byłoby przetłumaczyć: Zjawiska, zamiast Rzeczy).

***) Nadaje siłę życiową, życie.

jęciu — wyobrażali sobie umysł, jako wysyłacza myśli emanujących. Niektórzy (autorzy) uważają wyobrażenie promieniujących fal światła — jako najłatwiejszą drogę do utrwale-
nia tej idei w umyśle. Inni wolą obraz rozchodzenia się ciepła z pieca. Innym łatwiej myśleć o kwiecie, co rozprzestrzenia dokoła mocny zapach. Czytelnik zaś może wolałby porównać emanację myśli do pary, wydobywającej się z czajnika. Starajcie się sami wybrać sobie lub wymyśleć wzór, byle tylko mocno utrwaliła się w waszym umyśle ta zasada. Dla wielu łatwiej osiągnąć możność operowania temi rzeczami zapomocą jakiejś ilustracji (*illustration* — wyjaśnienia, obrazu) materialnej, niżli starać się o to wysiłkiem idei abstrakcyjnych.

Chociaż możemy uznać za prawidło, że potęga myśli pewnego rodzaju zależy od siły, z jaką została rzutowana, jest jednakże drugi pierwiastek siły, który umożliwia myślom ujawnienie ich potęgi. Chcemy tu mówić o dążeniu myśli, by przyciągnąć ku sobie inne myśli podobnego charakteru i tak potęgować ich siłę. Nietylko myśl przyciąga do myślącej jednostki myśli pokrewne i z atmosfery myślenia w granicach pola przyciągania, ale nadto myśli mają dążność jednoczyć się razem, wiązać i niejako zrastać. Zazwyczaj atmosfera myślowa pewnej grupy jest to spłot myśli osób składających tę grupę. Miejscowości, jak osoby, mają swe osobliwości, swoje cechy, swoje punkty, mocne i słabe, swoją atmosferę przeważającą. Fakt ten jest oczywisty dla wszystkich, co w tym kierunku myśleli, ale pytanie to, zazwyczaj pozostawia się na boku, bez żadnych prób jego wyjaśnienia. Jasna rzecz, że miejsce samo przez się nie jest istotą — i że szczególne cechy nie są w niem inherentne, ale muszą mieć własną przyczynę i własne źródło. Okultysta wie, że ta atmosfera myślowa wsi, miasta, państwa lub narodu stanowi spłot myśli ludzi, którzy w tym zakresie żyją lub żyli. Cudzoziemiec, który przybywa w takie otoczenie, odczuwa zmianę atmosfery dokoła siebie i, o ile nie znajduje w niem harmonji ze swoim własnem usposobieniem, doznawać będzie uczuć nieprzyjemnych i postara się opuścić tę miejscowość. Jeżeli ktoś, co nie zna praw, działających w świecie myśli, dłużej zostanie na tem miejscu, najczęściej ulegnie

przeważającej atmosferze myślowej; wbrew jego woli zaczyna w nim występować zmiana — i wędrowiec spadnie lub się wzniesie do poziomu myśli panującej. W starszych krajach cechy charakterystyczne głównych miast narodu stały się mniej lub więcej podobne, choć zachowały się jeszcze różnice, które odczuwa zwiedzający je cudzoziemiec. Ale w Ameryce, która jest krainą nową i zajmującą wielkie przestrzenie, odrębność różnych miejscowości wyraża się jaskrawiej. Jest to prawdą nie tylko co do miast leżących na różnych końcach kraju, ale też i takich, które się znajdują w bliskim ze sobą sąsiedztwie.

Myślący cudzoziemiec, który zwiedza ważniejsze miasta Stanów Zjednoczonych — podziwiać będzie ducha każdego miasta z osobna, gdyż każde ma własne cechy i własną osobowość, wynik pewnych linii myślowych, zrodzonych w mózgu pierwszych osiedleńców tych miejscowości, które wpływały na nowych przybyszów; ci zaś z kolei dodawali emanacji swoich myśli do atmosfery miasta, aż na koniec owe miasta stały się wewnętrznie tak prawie różne, jak dwie rozmaite narodowości. Jeżeli ten cudzoziemiec zwiedzi Boston, New York, Filadelfję, Chicago, Douver i San Francisco, to zauważy wielką różnicę tych stolic. Różnica ta nie wyda mu się tak wyraźną, gdy będzie rozmawiał z oddzielnymi obywatelami, ale stanie się widzialną, gdy sam zacznie przesiąkać „duchem miejsca”. Ludzie często mówią o tych cechach charakterystycznych, jako o „atmosferze” miejscowości — a realne wytlumaczenie tej rzeczy daliśmy wyżej: jest to atmosfera myślowa danego miasta. Cechy te mogą ulec zmianie a nawet całkowicie się przekształcić, o ile nowi ludzie osiedlą się w mieście. Niechaj tylko parę energetycznie myślących jednostek zacznie rozsylać silne fale swoich myśli w życie codzienne, wkrótce myśli te ubarwią na swój sposób złożoną myśl danego miasta. Myśl jednej psychicznie mocnej jednostki przeważa słabą bezprzemiętową myśl wielu ludzi, którzy wysyłają tylko myśli negatywne. Pozytyw jest zawsze przeciwwagą negatywu. W ten sam sposób „duch” narodu jest splotem (*composition*) poszczególnych części. Jeżeli w danym mieście osiedli się ktoś,

w którym przejawia się największa energia, odczuwa on natychmiast działanie myśli pozytywnej koło siebie, która wywołuje w nim samym myśli podobne. Jeżeli zaś osiedli się w miejscowości martwej, śpiącej — jego żywotność prędzej czy później odrętwieje i stopniowo jego duch opadnie do poziomu miasta. Oczywiście, mężczyzna czy kobieta, mający w sobie mocną pozytywną indywidualność, nie tak łatwo ulegnie wpływom cech mu przeciwnych — i w istocie sam oddziaływać będzie na masę; ogólnie jednak biorąc, przeciętna jednostka wpada bardzo rychło pod wpływ złożonej atmosfery myślowej miejsca, w którym spędza dłuższy czas.

W ten sposób domy mieszkalne, rynki handlowe, budowle publiczne i t. d. przesiakają panującą myślą tych, którzy tu mieszkają lub niegdyś mieszkali. Niektóre miejsca są notorycznie „nieszczęśliwe“ — i chociaż mężczyzna lub kobieta silnej woli może usunąć to fatalne oddziaływanie, to jednak jednostka przeciętna ulegnie mu bez oporu. W niektórych domach panuje atmosfera światła słonecznego, życzliwości i wesela, gdy inne odtrącają cię chłodem. Giełdy i rynki często są odbiciem kierowniczej myśli tych, co się znajdują na czele przedsiębiorstw lub zarządzają interesami. Niektóre magazyny budzą zaufanie do gospodarzy, gdy inne każą się mocno trzymać za pugilares i dobrze się pilnować tzw. subjektów. Miejsca, gdzie popełniono zbrodnię, często wytwarzają bardzo nie miłą atmosferę, powstałą pierwotnie z mocnych myśli obu osób, biorących udział w tej sprawie — zbrodniarza i ofiary. Atmosfera więzienia budzi przerażenie w jednostce „sensytywnej“. Atmosfera jaskini grzechu i widowiska niskich rozkoszy zwierzęcych dusi poprostu człowieka o wyższym typie duchowym. Atmosfera szpitala zawsze wywiera mocny wpływ na zwiedzających. Atmosfera starego kościoła wywołuje w duszy zwiedzającego uczucie spokoju oraz ciszy. Mówimy tu rzeczy najogólniejsze; oczywiście istnieje wiele wpływów, które zmieniają te dążenia.

Toż samo dotyczy osobników. Niektórzy rozciągają dookoła siebie atmosferę wesela, słoneczności i woli życia, gdy inni wznoszą poczucie dysharmonji, rozkładu i skrepowania.

Niektórzy działają jako zabójcy wesela i gasciele wszelkiego entuzjazmu i swobodnego nastroju. Liczne przykłady ilustrujące to zjawisko można przytoczyć, ale uczeń sam sobie to uzupełni własnem doświadczeniem i obserwacją.

Różne fale myśli, wysyłane przez ludzi, przyciągają ku sobie myśli podobnego typu i bywają przez nie przyciągane. Formują one uwarstwienia myślowe w przestrzeni astralnej, podobnie, jak obłoki w atmosferze łączą się w grupy. Nie znaczy to, że każda warstwa myśli zajmuje pewną część przestrzeni, wyłączając z tej przestrzeni wszelkie inne obłoki myśli. Przeciwnie, cząstki tych myśli, tworzących obłoki astralne, mają tak rozmaity stopień wibracji, że ta sama przestrzeń może być wypełniona treścią tysiąca rodzajów, rozchodzących się z zupełną swobodą i przenikających się nawzajem, przyczem nie mieszają się ze sobą i łączą się tylko z myślami typu pokrewnego, choć w pewnych okolicznościach mogą powstawać tymczasowe kombinacje z innemi. Nie możemy tu wchodzić w szczegółowe rozważania i chcemy tylko dać czytelnikom pojęcie ogólne o prawach wzajemnego stosunku myśli, pojęcie, któreby potem stać się mogło podstawą dla własnych konstrukcji ucznia.

Każdy człowiek przyciąga ku sobie myśli, odpowiadające tym, co powstają w jego umyśle — i z kolei on podpada pod wpływ myśli cudzych, zgodnych z jego własnymi pojęciami. Ten wzajemny wpływ myśli jest podobny do przysypywania drew do ognia. Jeżeli ktoś w ciągu dłuższego czasu zataja w sobie myśli gniewu lub nienawiści — to w jego umysł wpłynie tak występny strumień myśli, że zgrozaby go ogarnęła, gdyby pojął to, co czyni ze sobą. I im dłużej będzie się upierał w tym kierunku swych myśli, tem gorsze będą wyniki. Każdą myślą człowiek otwiera się temu lub owemu wpływowi. Staje się ośrodkiem myśli tego rodzaju, które w nim najczęściej występują. I jeżeli będzie je przechowywał aż do czasu, gdy staną się w nim rzeczą przyzwyczajenia (*habitual*), wówczas zacznie on przyciągać ku sobie okoliczności i warunki, które mu dadzą możność ujawnić myśli swe w czynach. Ten lub inny stan umysłu nie tylko przyciąga ku sobie, ale prowadzi do okolicz-

ności i warunków, które ci dają możność użytkowania myśli i skłonności, któreś tymczasem tail i żywił w sobie. Jeżeli umysł człowieka pochłaniają namiętności zwierzęce, cała jego natura knuje spisek, by go prowadzić tam, gdzie jego żądze mogą być zaspokojone.

Z drugiej strony, jeżeli człowiek rozwinie w sobie nawyknienie, by myśleć o rzeczach wzniosłych i oderwanych, to z biegiem czasu osiągnie warunki, harmonizujące z jego myślami, które przybrały charakter nawyknienia — i będzie przyciągał ku sobie inne myśli (pokrewne), które natychmiast się połączą i jakby zrosną z jego własnymi (myślami). Jest to prawdą nie tylko w stosunku do myśli, ale też i w stosunku do samych ludzi: każdy człowiek będzie przyciągał ku sobie ludzi podobnego mu rodzaju i sposobu myślenia — i z kolei sam będzie przyciągany przez ludzi podobnych. W istocie stworzymy sobie środowisko i towarzystwo na dzisiaj myślami naszymi z dnia wczorajszego. Wogóle mówiąc, myśli wczorajsze w dalszym ciągu wywierają na nas wpływ w mniejszym lub w większym stopniu, ale myśli dzisiejsze mają zawsze więcej siły i, o ile zapragniesz, mogą zastąpić i usunąć myśli przeszłości. Zauważyć należy, że myśl czynna tj. wysłana dla osiągnięcia pewnego celu lub wpływu — jest daleko silniejsza od wszelkiej myśli niemocnej, stworzonej bez celu. Mówiliśmy już, że myśl, przesiąknięta praną, wykazuje siłę większą, niżli myśl pospolita. I wszelka myśl pozytywna (tj. aktywna, czynna) płynie, przesiąknięta mniej lub więcej elementem *Prany*. Człowiek silnej woli nawet nieświadomie posyła mocne myśli aktywne i wraz z nimi udziela zapas *Prany*, proporcjonalny do siły rzutu owej myśli. Myśli takie często lecą jak kule do tarczy, zamiast płynąć pomału na wzór zwykłych emanacyj myśli. Niektórzy mówcy posiadają sztukę nadawania swym myślom siły niezwalczonej i każdy poza ich słowami może odczuć jakby moc zaszczepienia. Potężny myśliciel, którego myśl obficie jest przesiąknięta *Praną* — często tworzy to, co znamy pod nazwą „Myśli — Form“ tj. myśli, obdarzonych taką żywotnością, iż stają się niemal żywymi istotami. Takie „Myśli — Formy“, wchodząc w zetknięcie z psychiczną atmosferą

człowieka, mają potęgę prawie równą osobie, która je wysłania; jakgdyby osoba ta była obecna i starała się w kogoś swoją myśl przelać za pomocą poważnej rozmowy. Ludzie rozwinięci okultystycznie częstokroć wysyłają takie Myśli — Formy, by pomóc bliźnim w żałości lub potrzebie — i niejednen z nas doświadczył działania dobroczynnych myśli, które nam tą drogą przysłano. Pomoc dają one nam wówczas, gdy my nawet nie podejrzewamy przyczyn zmiany w naszych uczuciach — i budzą w nas świadomość dopływu nowej siły i odwagi.

Chociaż ujemne Myśli — Formy często nieświadomie bywają wysyłane przez ludzi o pożądaniach i dążeniach samolubnych, zarażając niejednego, to jednak nie powinniśmy lękać się ich wpływu, gdyż nikt nie może im ulec, o ile tylko będzie utrzymywał koło siebie atmosferę miłości i zaufania. Atmosfera ta odpychać będzie silniejsze fale myśli, skierowane przeciw danej osobie lub te, które dadzą się napotkać w sferze astralnej. Im szczybel myśli jest wyższy, tem ona jest silniejsza. Najśłabszy człowiek, jeżeli tylko jego dusza jest przepelniona miłością ogólną i zaufaniem do Jedynej Potęgi — jest daleko silniejszy od człowieka, obdarzonego największą mocą, o ile tylko ten wyzyskuje swą moc dla celów samolubnych. Siły wyższe mogą należeć tylko do ludzi wyższego rozwoju duchowego, którzy się dawno wyrzekli niższych dążeń i ambitnych zamierzeń człowieka nierozwiniętego. Ludzie tacy nieustannie wysyłają fale myśli, pełne siły i zdolne do pomocy, a skierowane ku tym, co jej potrzebują. Dość, gdy człowiek w myśli zażąda pomocy od tych, którzy jej mogą udzielić, a natychmiast przyciągnie ku sobie fale siły, dobroczynnej myśli duchowej, która wciąż wypływa z myśli istot wyższych — zarówno żyjących na ziemi, jako też i bezcielesnych. Gdyby ludzkość znajdowała się pod wpływem ludzi o myśli egoistycznej, to dawnoby już wyginęła, ale na szczęście dla nas istnieje inny porządek rzeczy.

W świecie „Myśli — Form“ należy się lękać tylko takich myśli, które odpowiadają niższym pojęciom, tkwiącym w nas samych. Tak np., jeżeli podtrzymujemy w sobie myśli samolubne, otwieramy dostęp do siebie „Myślom — Formom“ ta-

kiegoż charakteru, które być może znajdują się naokoło nas w atmosferze psychicznej i mogą opanować nas i zmusić, że uczynimy coś, co przedtem obudziłoby w nas zgrozę. Mamy prawo zaprosić jakich tylko chcemy gości na ucztę naszej myśli — i dlatego powinniśmy być bardzo ostrożni w wyborze tych, których zapraszamy. Nasze silne pragnienia tworzą „Myśli — Formy”, dążące do zaspokojenia tych pragnień, bez względu na to, czy te pragnienia będą złe czy dobre. Za pomocą tych „Myśli — Form” przyciągamy ku sobie różne zjawiska pokrewne — i z kolei takie same zjawiska pociągają nas ku sobie. Stworzone przez nas Myśli—Formy zmieniają się w naszych czynnych pomocników i nigdy w pracy swej nie zasypiają. — Ostrożni więc bądźmy, tworząc te myśli. Nie będziemy wysyłać pragnień myślowych, które nie mogą się spotkać z aprobatą wyższej „Jaźni”. W razie przeciwnym zaplątamy się w wynikach, które nieodzownie wypłynąć muszą z naszych własnych myśli — i będziemy cierpieć niemało, przekonywując się doświadczalnie, że niewolno korzystać z sił psychicznych dla celów ujemnych. Ludzie bywają karani przez te (wytworzone z siebie) zjawiska, nie zaś z ich powodu. Najważniejsze jest: by nigdy i w żadnych okolicznościach nie wysyłać silnych Myśli — Pragnień, które mogłyby przynieść szkodę drugiemu człowiekowi, gdyż działanie takie może wywołać jeden tylko skutek — działanie przeciwne i pełną goryczy naukę. Człowiek zazwyczaj sam dostaje się na szubienicę, którą zbudował dla innych. Zła myśl, wysyłana ku duszy czystej, odskakuje od niej i zwraca się przeciw temu, który ją wysłał, przyczem jeszcze nowej siły nabiera od uderzenia. Dłużej zatrzymaliśmy się na tym przedmiocie, ale jest to, że tak powiemy, sygnał niebezpieczeństwa, który dajemy nieostrożnym i nieprzezornym.

Tym, którzy się zajmowali badaniem dynamiki myśli, znane są zdumiewające możliwości, dostępne ludziom, pragnącym skorzystać z zapasu myśli, stworzonych przez mędrców czasu minionego oraz dzisiejszych. Zapas ten jest otwarty dla każdego, kto zapagnie z niego korzystać i kto wie, jak z niego wyciągnąć pożytek dla siebie. O tej stronie sprawy pisano sto-

sunkowo mało — i jest to rzecz dziwna, skoro zważymy nadzwyczajne możliwości, odsłaniając się tym, co by umieli z tego korzystać. Rzecz polega na tem, że ludzkość ubiegłych stuleci stworzyła mnóstwo myśli w dziedzinie najrozmaitszych zagadnień — i człowiek, pracujący w jakiegokolwiek specjalności, za naszych czasów może przyciągnąć ku sobie niezmiernie użyteczne myśli, które się stosują do jego umiłowanej dziedziny. I w istocie — niejedno z największych odkryć, niejedno ze zdumiewających wynalazków — wielcy ludzie zyskiwali właśnie na tej drodze, choć sami nawet nie mieli świadomości, skąd przychodziły do nich takie myśli. Wielu wynalazców, uparcie myśląc o jakimkolwiek przedmiocie, otwierało tym sposobem swój umysł na zewnętrzne wpływy myślowe, które przenikały w pochłaniający je umysł i w wyniku pożądana konstrukcja lub brakujące ogniwo łańcucha myślowego wchodziło w pole świadomości. Myśl, wyrażona w czynie, przytem nasiąknięta dostateczną siłą pragnienia — wciąż szuka sobie ujścia i wyrazu i łatwo przyciąga ją umysł tego, co zdolny jest czynnie ją wyrazić. Inaczej mówiąc, jeżeli w jakim myślicielu utalentowanym występują koncepcje, dla wyrażenia których brak mu należytej energii albo uzdolnień i z których on żadnej korzyści wyprowadzić nie potrafi, to owe jego mocne myśli całemi latami szukać będą innych umysłów dla swego wyrażenia; i gdy wkońcu przyciągnie je ku sobie człowiek należytej energii dla ich wypowiedzenia — myśli te strumieniami łąć się będą w jego umysł — będą w nim rozpalać natchnienie. Jeżeli człowiek pracuje nad jakąś sprawą i nie może schwytać rozwiązania: to starczy, gdy przybierze całą bierną postawę wobec swojej myśli — i bardzo prawdopodobne, że gdy sam przestanie myśleć, rozwiązanie kwestji nagle mu zabłyśnie, jakby za wpływem czarodziejskim. Niektórzy najwięksi myśliciele świata, pisarze, mówcy i wynalazcy, doświadczali na sobie tego prawa, czynnego w świecie myśli, choć tylko niewielu miało świadomość jego przyczyny. Świat astralny pełny jest doskonałych, niewyrażonych myśli, oczekujących człowieka, który je wyrazi i wypowie.

Jest to tylko wzmiankowanie wielkiej prawdy; niechaj

z niej skorzystają ci, co są do niej gotowi. Tym sposobem człowiek może pociągnąć ku sobie mocne myśli dobroczynne, które mu pomogą w zwalczaniu napadów rozpacz i rozczarowania. Istnieje wielki zapas nagromadzonej energii w świecie myśli — i każdy, komu ona jest potrzebna, może przyciągnąć ku sobie to, co mu potrzebne. To znaczy poprostu domagać się tego, co ci potrzebne. Nagromadzona myśl świata jest wazszą. Czemu z niej nie korzystać?

Lekcja Szósta

TELEPATJA I JASNOWIDZENIE

Telepatja może być z gruba określona, jako komunikacja umysłu z umysłem, komunikacja bez pośrednictwa uznanych przez naukę materialną pięciu zmysłów, jako to: wzroku, słuchu, powonienia, smaku i dotyku — zpośród zaś tych zmysłów najbardziej korzystamy ze wzroku, słuchu i dotyku. Zgodnie z nauką materialną wynikałoby, że skoro dwa umysły znajdują się poza możliwością zwykłej komunikacji zmysłów, to nie mogą w żaden sposób skomunikować się ze sobą. I gdyby było dowiedzione, że przy takich warunkach możliwa jest komunikacja — to jedynie stąd rozumnym wnioskiem byłoby, że człowiek prócz uznawanych przez materialną naukę pięciu zmysłów — posiada jeszcze inne zmysły.

Okultyści zresztą wiedzą, że człowiek posiada inne zmysły i uzdolnienia prócz tych, które przyznaje nauka materialna. Nie zagłębiając się zbyt w tę sprawę i poprzestając tylko na zagadnieniach niniejszego wykładu, możemy powiedzieć, że obok pięciu zmysłów fizycznych człowiek posiada pięć zmysłów astralnych (pozytyw zmysłów fizycznych), działających w płaszczyźnie astralnej, przy pomocy których może on widzieć, słyszeć, wachać, smakować, dotykać — nie posługując się przytem narządami fizycznymi, co wiąże się zazwyczaj z wrażeniami zmysłowemi. Nadto człowiek posiada specjalny fizyczny zmysł szósty (dla którego Europejczycy nie mają nazwy), dzięki któremu otrzymuje wieści o myślach, wychodzą-

cych z umysłów innych ludzi, choćby umysły te znajdowały się w wielkiej odległości.

Istnieje wyraźna różnica między tym osobnym szóstym zmysłem fizycznym i pięciu zmysłami astralnymi. Różnica polega na tem: pięć zmysłów astralnych odpowiada na płaszczyźnie astralnej zupełnie tak, jak pięć zmysłów fizycznych na płaszczyźnie fizycznej. Każdemu narządowi fizycznemu zmysłów odpowiada specjalny zmysł astralny, chociaż wrażenie astralne nie dochodzi nas za pomocą narządów fizycznych, ale przenika do świadomości swoją własną odrębną drogą — zupełnie tak, jak wrażenie płynące drogą fizyczną. Ale ten specjalny szósty zmysł fizyczny (w braku lepszego terminu będziemy go nazywali „zmysłem telepatycznym”) — posiada zarówno narząd fizyczny, przy pomocy którego odbiera wrażenia, jako też odpowiedni zmysł astralny, podobnie jak inne zmysły fizyczne. Innemi słowy, posiada on także narząd fizyczny, jak nos, oczy, uszy, przy pomocy których otrzymuje zwykle wrażenia „telepatyczne“ i którym się posługuje we wszystkich wypadkach, jakie można podciągnąć pod nazwę „telepatji“. Astralny zmysł telepatyczny działa w płaszczyźnie astralnej przy niektórych formach jasnowidzenia; co się tyczy fizycznego narządu telepatycznego — przy pomocy którego mózg otrzymuje fale myśli, wychodzące z umysłu innych ludzi: to za taki narząd służy znajdujące się w pobliżu centrum czaszki — małe ciało lub gruczoł czerwono-szarego koloru, formy stożkowatej, przymocowane do podstawy trzeciej komórki mózgu, poprzód mózdzku. Gruczoł składa się z materji nerwowej, zawierającej w sobie ciała, podobne do komórek nerwowych, a w których mieszczą się niewielkie nagromadzenia cząstek wapiennych, zwanych niekiedy „piaskiem mózgowym“. Gruczoł ten znany jest nauce zachodniej pod terminem „gruczołu szyszkowatego“ (*glandula pinealis*) lub „ciała szyszkowatego“. Nazwę tę nadano temu ciału z powodu jego formy, podobnej do szyszki jodłowej.

Uczni zachodni byli zupełnie na rozdrożu, rozważając funkcję, cel i przeznaczenie tego narządu mózgu (gdyż w istocie jest to narząd). W ich książkach sprawę tę rozwiązano uro-

czystem twierdzeniem: „funkcja ciała szyszkowatego jest niewytłumaczona” — i nie robiono żadnych prób, by wyjaśnić obecność i cel „ciałek podobnych do komórek nerwowych” czyli „piasku mózgowego”. Niektórzy jednak anatomicznie zaznaczają, że *glandula pinealis* większa bywa u dzieci niż u dorosłych i większa u dorosłych kobiet, niż u dorosłych mężczyzn — co w istocie jest bardzo godne uwagi.

Jogowie — przed wielu stuleciami — wiedzieli już, że owa *glandula pinealis* jest to narząd, przy pomocy którego mózg otrzymuje wrażenia falowań, jakie wywołuje myśl rzutowana przez inne mózgi: krótko mówiąc, gruczoł ten okazuje się organem komunikacji telepatycznej. Narząd ten nie potrzebuje otworu zewnętrznego, jak ucho, nos, oko — gdyż falowania myśli przenikają materję naszego ciała fizycznego z niemniejszą łatwością, jak drgania świetlne przenikają szkło lub drgania promieni X przechodzą przez drzewo, skórę i t. d. Najbliższym obrazem typu vibracyj myślowych — mają być drgania, wysyłane przez „telegraf bez drutu”. Niewielka *glandula pinealis* mózgu jest stacją przyjmującą umysłowego telegrafu bez drutu.

Gdy kto „myśli” — wysyła mniej lub więcej silne drgania w otaczający go eter; drgania te promieniują z niego we wszystkich kierunkach zupełnie tak samo, jak fale świetlne promieniują ze swego źródła. Uderzając w narząd telepatyczny innych mózgów, falowania te wywołują czynność mózgową, która odtwarza myśl w mózgu przyjmującym. Ta myśl odtworzona może przeniknąć w pole świadomości lub, stosownie do okoliczności, pozostać w sferze rozumu instynktowego. W poprzednim wykładzie p. t. *Dynamika myśli* — mówiliśmy o wpływie i o sile myśli — i byłoby użyteczne, gdyby czytelnik odświeżył sobie w pamięci nasze twierdzenia. Objąśniliśmy tam, co to są fale myślowe i jak działają. Teraz mówić będziemy, w jaki sposób odbywa się odbieranie.

Telepatję więc, zgodnie z wykładem niniejszym, rozumieć należy, jako uzyskanie przez jakąś osobę, świadomie lub nieświadomie, drgań albo fal myśli, wysyłanych świadomie lub nieświadomie — przez umysły innych ludzi. Tym sposobem

rozmyślne przeniesienie myśli między dwojgiem osób lub więcej — jest telepatją. I podobnież pochłaniać z myślowej atmosfery drgania myśli, wysyłane przez innego człowieka bez pragnienia, by dotrzeć do określonej osoby — jest telepatją. Fale myśli bywają bardzo rozmaite co do siły i napięcia, jak to już wyjaśniliśmy. Ześrodkowanie ze strony wysyłającego lub odbierającego umysłu — lub obu razem — w wysokim stopniu powiększa siłę posyłania i dokładności w akcji recepcji.

JASNOWIDZENIE

Trudno mówić o zjawiskach, określonych ogólną nazwą jasnowidzenia, nie rozpatrzywszy przedtem zagadnienia płaszczyzny astralnej, ponieważ jasnowidzenie jest jedną z cech płaszczyzny astralnej i należy do ostatniej. Ale nie możemy się wdawać w szczegóły, dotyczące płaszczyzny astralnej, gdyż zamierzamy poświęcić jej lekcję specjalną. Dla celów jednak niniejszego wykładu prosimy czytelnika, aby przyjął twierdzenie, że człowiek jest obdarzony zdolnościami, które mu pozwalają „odczuwać“ (*to sense*) drgania, niedostępne jego pospolitym fizycznym narządom zmysłów. Wszelki zmysł fizyczny posiada odpowiadający mu zmysł astralny, otwarty na drgania, niedostępne narządom fizycznym, przyjmuje (odbiera) te falowania, przekłada je na język zmysłów fizycznych i wnosi je w zakres świadomości człowieka.

W ten sposób wzrok astralny daje człowiekowi możność otrzymywania falowań świetlnych z bardzo wielkiej odległości; przejmowania też owych promieni poprzez twarde przedmioty, widzenia „Myśli — Formy“ w eterze i t. d.

Słuch astralny umożliwia człowiekowi recepcję astralnych drgań dźwiękowych na wielkich przestrzeniach oraz po upływie długiego czasu, gdyż najdelikatniejsze falowania trwają w dalszym ciągu długi czas po swem zjawieniu. — Inne zmysły astralne odpowiadają innym zmysłom fizycznym — i tak, jak astralne zmysły wzroku i słuchu — stanowią niby przedłużenie (*extension*) zmysłów fizycznych. Zdaje nam się, że tę ideę, choć może w sposób trochę nieokrzesany, wypowie-

działa pewna, mało wykształcona kobieta, która chcąc objaśnić analogię zmysłów astralnych z fizycznymi powiedziała, że jestto to samo, tylko większe (*the same — only more so*). I sądzimy, że nie podobna wymyślić nic lepszego nad ten wykład owej prostej kobiety.

Wszyscy ludzie posiadają zmysły astralne, ale tylko stosunkowo niewielu rozwinęło je na tyle, aby świadomie nimi operować. Niektórzy mają przypadkowe przebliski widzenia astralnego, ale brak im świadomości o źródle swoich wrażeń; wiedzą tylko, że coś przenikło do ich umysłu — i często starają się wyzwolić od takiego wrażenia jak od zbytecznej fantazji. Ludzie, którzy się zbudzili do odczuwania astralnego — są zazwyczaj również niezręczni i niepewni swych wrażeń, jak dziecko, które zaczyna otrzymywać wrażenia świata zewnętrznego i tłumaczyć je sobie po swojemu. Dziecko, otrzymując wrażenia słuchowe i wzrokowe i kombinując je z dotykowemi, musi nauczyć się określać przestrzeń i inne warunki zjawisk. Ten, który jest jako dziecko w sferze psychizmu, musi przejść przez podobne doświadczenie: stąd jego pomieszanie i niezadawalające wyniki u początkującego.

JASNOWIDZENIE PROSTE

Aby dokładnie zrozumieć rozmaite formy zjawisk jasnowidzenia — zwłaszcza zaś tego, co nazywamy „jasnowidzeniem w przestrzeni“, tj. zdolność widzenia przedmiotów na wielką odległość, musimy uznać jako fakt, twierdzenie okultystów, (zgodne z ostatnimi odkryciami fizyki współczesnej), że wszystkie formy materji nieustannie wypromieniają drgania w różnych kierunkach. Te promienie astralne są o wiele subtelniejsze i delikatniejsze od promieni światła, ale rozchodzą się w taki sam sposób — astralny zaś zmysł wzroku odbiera je i utrwała zupełnie w ten sam sposób, jak narząd fizyczny wzroku odbiera zwykle promienie świetlne. Podobnie jak zwykle promienie świetlne — owe astralne promienie świetlne znajdują się w ruchu nieustannym, a rozwinięte i wytrenowane zmysły okultystów chwytają wrażenia w odległościach,

które wydadzą się nie prawdopodobne uczniowi, nieznającemu jeszcze tego zagadnienia. Astralne promienie światła przenikają i przechodzą z łatwością nawskroś twardych ciał materialnych — a najzwartsze przedmioty są niemal przezroczyste dla doświadczonego jasnowidza.

We wszystkich, zaznaczonych tu formach jasnowidzenia — zauważyć można różne stopnie siły jasnowidzenia. Niektórzy jasnowidzący wykazują siłę niepospolitą, inni zaledwie średnią, a większość posiada zaledwie przypadkowe błyski zaczątkowej zdolności odczuwania na płaszczyźnie astralnej. Zaobserwować to można zarówno w jasnowidzeniu prostem, jako też i w wyższych formach, które teraz zaczniemy opisywać. Z praw jasnowidzenia wynika, że człowiek może posiadać niektóre cechy jasnowidzenia prostego i być pozbawionym innych, wyższych.

Przez nazwę jasnowidzenia prostego rozumiemy zdolność otrzymywania wrażeń astralnych z miejsc stosunkowo blizkich. W tych przypadkach jasnowidzący nie uzyskał jeszcze zdolności, by odbierać wrażenia z wielkiej odległości i odczuwać zjawiska, będące w związku z przeszłością lub przyszłością. Człowiek, który osiągnął całkowitą wyżynę jasnowidzenia prostego, może odbierać astralne fale świetlne poprzez przedmioty twarde. Dosłownie widzi „przez ścianę kamienną”. Przedmioty zwarte stają mu się przezroczyste. Może widzieć rzeczy, znajdujące się w pokoju sąsiednim, za drzwiami zamkniętymi; może czytać treść zamkniętych listów w kopercie, może widzieć na parę łokci pod ziemią i obserwować znajdujące się tam kruszce; może widzieć nawskroś ciało znajdujące się w pobliżu człowieka — i obserwować pracę narządów wewnętrznych — oraz niejednokrotnie określić przyczynę osłabienia fizycznego. Może widzieć aurę ludzi, z którymi się spotyka, może widzieć barwy auryczne i tym sposobem określać cechy myśli, wytwarzających się z umysłów ludzkich; może, dzięki zdolności „jasnowidzenia” — słyszeć to, co się znajduje poza granicami słuchu pospolitego. Staje się wrażliwy na myśli innych ludzi, wskutek ćwiczenia swych astralnych zdolności telepatycznych, które są znacznie przenikliw-

sze od pospolitych zmysłów telepatycznych. Może dostrzegać rozcieleśnione (*disembodied*) duchy i inne formy astralne (o których mowa będzie niżej). Krótko mówiąc, otwiera się przed nim cały nowy świat wrażeń. W niektórych rzadkich wypadkach osoby, obdarzone mocą jasnowidzenia prostego, mogą stopniowo rozwijać w sobie zdolność dowolnego powiększania niewielkich przedmiotów, tj. mogą tak nastawiać ognisko (*focus*) swego wzroku astralnego, aby widzieć przedmioty powiększonymi dowolną liczbę razy — jak w mikroskopie. Ale zdolność ta zdarza się bardzo rzadko — i tylko niekiedy rozwija się niespodzianie i sama przez się. Tylko ci, którzy bardzo rozwinęli w sobie siły okultystyczne — mają ten rodzaj jasnowidzenia. Różne postaci tego uzdolnienia będą rozważane w rozdziale o jasnowidzeniu w przestrzeni, do czego właśnie przechodzimy.

JASNOWIDZENIE W PRZESTRZENI

Różne są sposoby, za pomocą których wysoko rozwinięci psychicznie okultyści mogą widzieć ludzi, rzeczy, miejsca i zdarzenia, znajdujące się w dalekiej odległości od obserwatora — i bardzo daleko poza granicą wzroku fizycznego. Dwa z tych sposobów mogę tylko wyłożyć w niniejszym wykładzie, gdyż wszystkie inne metody należą do wyższych płaszczyzn życia i dostępne są tylko adeptom i bardzo posuniętym w rozwoju okultystom. Dwa te sposoby dotyczą ściśle jasnowidztwa w przestrzeni, a zatem są w związku z treścią tego rozdziału.

Pierwsza z tych metod polega na tem, cośmy opisali jako jasnowidzenie proste na powiększoną skalę, które się zdobywa drogą rozwoju zdolności ogniskowania (*focusing*) przedmiotów, znajdujących się w odległości od nas — wprowadzenia ich w pole widzenia zapomocą tego, co okultyści zowią „tubą astralną“, którą opiszemy nieco dalej. — Druga metoda — polega na rzutowaniu świadomem lub nieświadomem — ciała astralnego, by za pomocą wzroku astralnego widzieć zdarzenie w odpowiednim miejscu. Ten sposób również opiszemy na dalszych stronach tego wykładu.

Omówiliśmy promienie światła astralnego, emanujące ze wszystkich przedmiotów, a które umożliwiają widzenie astralne. W rozdziale o jasnowidzeniu prostem wytłumaczyliśmy, jak to jasnowidzący może obserwować przedmioty najbliższe zupełnie w ten sposób, jak je dostrzega wzrokiem fizycznym. Ale jak człowiek nie jest w stanie widzieć przedmiotów dalekich swoim wzrokiem fizycznym, choć promienie świetlne nigdzie się nie przerywają, podobnie jasnowidzący zwykły (prosty) nie może dostrzec przedmiotów zbyt oddalonych za pomocą swego wzroku astralnego. W sferze fizycznej człowiek, aby widzieć poza granicą swego wzroku, posługiwać się musi teleskopem. Podobnie na płaszczyźnie astralnej, ażeby uzyskać dokładniejsze wrażenie przedmiotów, znajdujących się na wielkiej odległości — człowiek musi sobie dopomóc jakimś środkiem pomocniczym, który niejako uzupełnia pospolity wzrok astralny. Ale ten środek pomocniczy wychodzi bezpośrednio z jego własnego ustroju astralnego i mieści się w zwykłym uzdolnieniu astralnym, które działa jak soczewka teleskopu — i powiększa obrazy, promieniujące z dalekiej odległości i tak udostępnia umysłowi ich odbiór. Jest to siła, że tak powiemy „teleskopowa“, chociaż w istocie jest tylko odmianą „zdolności mikroskopowej“, o której była mowa w rozdziale o jasnowidzeniu prostem. Zdolność „teleskopowa“ ujawnia się rozmaicie: niektórzy widzą tylko na odległość nie wielu mil, inni mogą odbierać wrażenia z rozmaitych końców świata; ludzie zaś, o wyjątkowo rozwiniętych zdolnościach, mogą obserwować rzeczy, odbywające się na innych planetach.

Widzenie astralne na wielkiej przestrzeni, zazwyczaj, odbywa się przy pomocy tego, co okultyści nazywają „teleskopem astralnym“, na podobieństwo tego, co się nazywa „telegrafem astralnym“, „prądem astralnym“ it. d., które wszystkie stanowią przekształcenia „tuby astralnej“.

„Tuba astralna“ powstaje w ten sposób, że tworzymy nieprzerwany prąd myśli w płaszczyźnie astralnej, którego (prądu) siłę wzmacnia krzepki prąd Prany, wysyłany jednocześnie z myślą. Po drodze tego prądu — bez przeszkody płyną wszystkie drgania astralne, astralno-światłne, astralno-dźwię-

kowe i t. d. Tuba astralna występuje jako środek, przy pomocy którego powstaje możliwość najrozmaitszych zjawisk psychicznych.

W czasie aktu widzenia teleskopowego czyli „jasnowidzenia w przestrzeni“, jasnowidzący, świadomie lub nieświadomie — ustawia tubę astralną, która go komunikuje z odległym miejscem działania. Astralne falowania świetlne w łatwiejszy sposób tą drogą dochodzą do niego. Wrażenia zewnętrzne, idące zwykle ze wszystkich stron — zostają jakby usunięte (*shut out*) — i umysł otrzymuje wrażenia takich scen i osób, o których wcale nie wiedział. Myśl bierna i słaba może się splątać z szeregiem innych prądów psychicznych i może zostać odchyłoną w kierunku niepożądanym pod wpływem praw przyciągania i kojarzenia, przyczem mogą się ukazać wpływy zgoła ujemne. Ale zazwyczaj wola człowieka jest siłą wystarczającą, aby wykluczyć prądy niepotrzebne i ustanowić związek jedynie z osobą lub miejscem pożądanym. Niektórzy umieją dobrze kierować tem uzdolnieniem, u innych moc ta niespodzianie się zjawia i niespodzianie znika. Bywają i tacy, którzy naogół są tej mocy pozbawieni tak, iż wykazać ją mogą tylko za wpływem mesmerycznym i t. d. Inni znów posługują się kulą szklaną „kryształem“ lub przedmiotem w tym rodzaju, jako łatwym sposobem urobienia tuby astralnej. „Kryształ“ występuje tu jako punkt wyjścia (*starting*) „okular“ tuby astralnej. Mamy tu zbyt mało miejsca i możemy tutaj wyłożyć tylko ogólne zasady tego ważnego przedmiotu, aby dać uczniom choć słabe wyobrażenie o różnych formach zjawisk psychicznych. Żałujemy też, że nie mamy możności przytoczyć tu godnych uwagi przykładów jasnowidzenia, zaznaczonych w dziełach rozmaitych autorów, którzy o tych zjawiskach świadczą z punktu widzenia nauki ścisłej. Nie zamierzamy bynajmniej dowodzić wam istnienia jasnowidztwa — musimy raczej przypuścić, że znacie je jako fakt albo przynajmniej, że nie jesteście przeciw tej idei usposobieni wrogo. Możemy na tem miejscu dać jeno krótki opis i wykład tego fenomenu raczej, niż dowodzić sceptykom jego realności. Jest to sprawa, którą ostatecznie każdy człowiek musi dowieść sam sobie

własnem doświadczeniem dla własnego zaspokojenia — a żadne dowody postronne nie zdołają go przekonać.

Druga metoda jasnowidzenia, dotycząca miejsca i rzeczy — na odległej przestrzeni — polega na rzutowaniu ciała astralnego, już to świadomem już nieświadomem, aby widzieć scenę na miejscu, zapomocą środków widzenia astralnego. Jest to sposób trudniejszy i rzadziej używany, niż zwykła metoda nastawiania „tuby astralnej”: chociaż niejeden człowiek, wędrując po astrali ogląda widowiska, które, jak to potem sądzi, okazały mu się we śnie lub w „oku umysłowem”.

Opisaliśmy ciało astralne w jednej z lekcyj poprzednich. Dany człowiek może rzutować swe ciało astralne czyli wędrować w swem ciele astralnym dokądkolwiek zechce, w granicach naszej planety, chociaż bardzo niewiele osób jest świadomych swej umiejętności wędrowania astralnego; początkujący zaś musi zażyć wiele trudu, prób i ostrożności. Znajdując się na miejscu, wędrownik astralny nie poprzestaje na szczupłym obwodzie, który się odsłania przed jego tubą astralną, lecz obserwować może wszystko, co się dokoła niego odbywa. Ciało astralne jest posłuszne woli i pragnieniom adepta — i udaje się w tym kierunku, w jakim mu kazano. Dość, gdy wytrawny okultysta zechce się znaleźć w danem miejscu, a jego astral wykonywa tę wędrowkę z szybkością promienia świetlnego, albo jeszcze chyżej. Samo się przez się rozumie, że okultysta nienależycie wyćwiczony nie ma nad swoim ciałem astralnym takiej kontroli i wykazuje w jego kierownictwie mniejszą lub większą niezręczność. Ludzie nieraz swoim ciałem astralnym wędrują w czasie snu; niektórzy zaś wędrują nieświadomie w czasie jawy. Ale tylko bardzo niewielu osiąga tę wiedzę, która im daje możność wyzwalać się z ciała fizycznego zupełnie świadomie i dowoli, zarówno w czasie snu, jak i czuwania. Ciało astralne, nawet oddaliwszy się od fizycznego, zawsze z nim pozostaje w związku. Będziemy jeszcze mówili o ciele astralnym (w wykładzie X, gdzie mowa o „planie astralnym”). Tu wspominamy o niem jedynie dlatego, aby wyjaśnić zjawiska jasnowidzenia przy pomocy ciała

astralnego, chociaż jest to wyższa forma siły psychicznej, niż inne formy jasnowidzenia opisane przez nas.

JASNOWIDZENIE PRZESZŁOŚCI

Jasnowidzenie w czasie, o ile dotyczy odczucia zdarzeń minionych, spotyka się dość często u ludzi, którzy wyrobili w sobie zdolności okultystyczne, i może być uznane za jedną z pierwszych cech okultysty.

Taż sama zdolność, wyrażona połowicznie, napotyka się u przypadkowych „psychików“, którzy swoich własnych sił nie znają. U takich ludzi jasnowidzenie w czasie bywa zawsze mniej lub więcej niedoskonałe, daje obrazy niecałkowite i w błąd wprowadza. Postaramy się objaśnić przyczyny tej niedoskonałości.

Twierdzenie, że człowiek może widzieć przy pomocy wzroku astralnego zdarzenia ubiegłe, wymaga zupełnie innego wytłumaczenia, niż jasnowidzenie w przestrzeni. Przy jasnowidzeniu w przestrzeni człowiek widzi to, co w danej chwili odbywa się w innym miejscu. Przy jasnowidzeniu w czasie powinien on widzieć to, co *po z o r n i e* już *m i n ę ł o* i więcej nie istnieje. Słowa te „pozornie minęło“ — stanowią klucz ku zrozumieniu jasnowidztwa w czasie. Okultyści wiedzą, że *n i c* nie znika — i że na wyższych płaszczyznach materji w dalszym ciągu istnieją trwale i niezmiennie „odbicia“ (wspomnienia, *records*) każdej sceny, każdego postępuku, myśli czy zjawiska, które zdarzyło się kiedykolwiek. Te „akazowe“ *) odbicia znajdują się nie na płaszczyźnie astralnej, ale na planie wyższym i tylko refleksują się w astrali — podobnie jak niebo i chmury odbijają się w jeziorze i ten, co by nie mógł widzieć nieba, może jego odbicie dostrzec w wodzie. Jak zaś ów obraz w wodzie może być zaburzony pomarszczeniami na powierzchni i falami — podobnież „odbicia“ astralne przeszłości mogą być zaburzone i dać wrażenia nieprawidłowe — wskutek wstrząśnięć w świetle astralnym. Dzięki temu podo-

*) Akaza.

bieństwu okultyści od najdawniejszych czasów uznają „wodę” jako symbol światła astralnego.

Odbicia *akazowe* zawierają w sobie obrazy wszystkiej przeszłości i komu są dostępne, może czytać przeszłość — zupełnie w taki sposób — jak czyta księgę rozwartą. Ale tylko bardzo posunięte w rozwoju umysły mają swobodny dostęp do tych odbić przeszłości i zdolni są czytać ich tajemnicę. Inni okultyści, których jest bardzo wielu, zdobywają sobie zdolności czytania tych odbić akazowych — jedynie dzięki ich refleksom astralnym. Przytem proces czytania tych odbić niebardzo podobny jest do czytania, jak my je rozumiemy, ale jest bardzo analogiczny do patrzenia na obrazy kinematografu. Zdarzenia toczą się przed patrzącym — tak jak one istotnie odbywały się w swoim czasie, jak się powtarzały i powtarzają nieskończoną liczbę razy.

Początkującym trudno wyjaśnić właściwości odbić akatycznych. Brak nam wyrazów dla ich wyjaśnienia — i nawet ci, co się wielce zagłębiali w okultyzm, obdarzeni są jeno cząstkowem rozumieniem tego misterjum odbić akatycznych. Dlatego trudno, aby zrozumieli nas ludzie, którzy dopiero zaczynają naukę okultyzmu. Możemy na tem miejscu podać jeno bardzo niedoskonałą ilustrację faktów, o których mówimy. W mózgu każdego człowieka istnieją miliony komórek — i komórki te przechowują wspomnienie o ubiegłych zdarzeniach, myślach i czynach. Nie możemy wykazać istnienia tych wspomnień ani mikroskopem, ani analizą chemiczną, a jednakże istnieją one i mogą ożyć i na świat znów się wynurzyć. Wspomnienie o każdym akcie myśli, o każdym postępku pozostaje w ciągu całego życia w mózgu człowieka, choć ten nie zawsze o tem wie. Czytelnik na zasadzie tej ilustracji, mógłby wyrobić sobie pojęcie o „akazowej” pamięci natury. W komórkach mózgowych wielkiej pamięci wszechświata są zarejestrowane i przechowują się wspomnienia o wszystkim, co działo się w przeszłości. Ci, co mają dostęp do tych „odbić” — mogą je czytać z całą dokładnością — a kto widzi ich odbicie astralne — może czytać je z mniejszem lub większem przybliżeniem do prawdy. Oto jest *maximum* danych, jakie

możemy przytoczyć ku wytłumaczeniu tego, co jest nie do wytłumaczenia. Kto jest przygotowany do przyjęcia prawdy, utajonej w tych słowach, dostrzeże jej pobrzask; inni zaś czekać muszą póty, póki nie będą gotowi.

JASNOWIDZENIE PRZYSZŁOŚCI

Jasnowidzenie w czasie, dotyczące przepowiedni lub przewidywania przyszłości — jeszcze trudniej wytłumaczyć. Nie będziemy też próbowali nic podobnego i powiemy tylko, że w świetle astralnym można znaleźć słabe i niedoskonałe odbitki działań wielkiego prawa przyczyny i skutku, cienie, jakie padają poprzód od zdarzeń przyszłych. Bardzo niewielu ludzi posiada zdolność bliższej i bezpośredniej wiedzy zjawisk przyszłości na wyższych płaszczyznach. Większość nawet okultystów musi poprzestać na ich cieniach albo odbiciach w świetle astralnym. Te odbicia nie mogą być dokładne. Ale istnieją płaszczyzny wyższe — i dzięki zdolności przenikania w te sfery okiem wewnętrznym, niektórzy mężowie w różnych czasach mogli spoglądać w przyszłość. Przyczem siły tych ludzi są znacznie wyższe, niż zdolności płaszczyzny astralnej, choć te wydają się zdumiewające zaczynającemu okultyście, ale bardziej posunięci lekceważą je zupełnie. Żałujemy wielce, że musimy tylko kilku słowy dotknąć tej części prawd, które słabym odblaskiem odsłaniają się oczom nawet najbardziej niezmordowanych badaczy.

JASNOSŁYSZENIE

Jasnosłyszenie jest to słyszenie na płaszczyźnie astralnej za pomocą zmysłów astralnych. Prawie wszystko, cośmy mówili o jasnowidzeniu, jest równie prawdziwe i w stosunku do jasnosłyszenia; jedyna różnica między niemi polega na tem, że się posługują różnemi zmysłami. Jasnosłyszenie proste jest podobne do prostego jasnowidzenia; jasnosłyszenie na odległość jest pokrewne jasnowidzeniu przeszłości; nawet jasnosłyszenie przyszłości ma cień podobieństwa z jasnowidzeniem przyszłości. Niektórzy jasnowidzący bywają zarazem jasno-

słyszający; inni są pozbawieni daru jasnosłyszenia. Są zaś i tacy, których można zaliczyć do jasnosłyszących, chociaż brak im zupełnie zdolności widzenia w świetle astralnym. Wogóle mówiąc, jasnosłyszenie jest to znacznie szersza zdolność, niż jasnowidzenie.

PSYCHOMETRJA

Podobnie, jak czasem przypominamy sobie rzecz pozornie zapomnianą, ujrawszy coś, co w pamięci naszej wiąże się z tą rzeczą: tak samo zupełnie czasami zetknąwszy się z jakąś rzeczą, która się wiąże z jakimś miejscem lub zdarzeniem, możemy odchylić refleks astralny odbić akatycznych zdarzenia minionego i możemy zobaczyć obraz przeszłości. Oczywiście — układa się jakąś łączność między przedmiotami materjalnymi a odbiciami akatycznymi, zawierającymi w sobie obrazy przeszłości. Rzecz metalowa, kamień, tkanina, przędza, mogą nam odsłonić widzenie psychiczne zjawisk, połączonych z niemi w przeszłości, tak, jak za pomocą kawałka odzieży, pisma, lub pasemka włosów żywego człowieka, możemy stworzyć sobie kontakt psychiczny z tym człowiekiem, a urobione tą drogą stosunki, pomogą nam nastawić „tubę astralną“. Psychometrja jest to tylko jedna z form jasnowidztwa, powstająca przez ustanowienie ogniwa łącznego między ludźmi a zjawiskami — a to za pośrednictwem jakiegoś przedmiotu. Psychometrja nie stanowi oddzielnej klasy zjawisk psychicznych, lecz jest tylko przekształceniem innych form jasnowidztwa, przyczem mamy w niej nieraz kombinację kilku rodzajów jasnowidzenia.

JAK ROZWIJAĆ SIŁY PSYCHICZNE

Często zadają nam pytanie, które już zapewne powstało w umyśle większości naszych czytelników, tych zwłaszcza, u których jeszcze nie ujawniły się żadne dostrzegalne zjawiska siły psychicznej, a mianowicie: jak człowiek, może rozwinąć siłę psychiczną, która w nim tkwi w stanie utajonym.

Istnieje wiele sposobów rozwoju tego rodzaju, z których

kilka jedynie się zaleca; większość zaś jest niepożądana, a niektóre nawet są szkodliwe.

Ze sposobów szkodliwych niektóre do dziś dnia jeszcze są w użyciu u ludów dzikich, czasem nawet trzymają się ich ludzie naszej rasy, którzy się poddali tym błędom. Mamy tu na myśli takie środki, jak użycie ziół odurzających, wirujące tańce, czarnoksięstwo, ohydny rytuał magji czarnej i inne czynności w tym rodzaju. Czynności te mają na celu wywołać stan nienormalny, podobny do otrucia, które tak, jak upojenie alkoholem i odurzenie narkotykami — w wyniku prowadzi człowieka do zguby fizycznej i psychicznej. Ci, którzy posługują się temi środkami — istotnie — rozwijają w sobie niższy rodzaj siły psychicznej czy astralnej, ale zawsze przyciągają ku sobie istoty astralne charakteru negatywnego i często ulegają wpływom, których ludzie rozważni starannie unikają. Poprzestaniemy tu jedynie na ostrzeżeniu przed takimi sposobami oraz ich wynikiem. Praca nasza ma na celu podnieść rozwój psychiczny naszych uczniów, nie zaś zepchnięcie ich na poziom wyznawców czarnej magji.

Inne praktyki, mniej lub więcej niepożądane, choć nie tak bezwzględnie szkodliwe, jak to wyżej była mowa, często widzimy zarówno u Hindusów, jako też i na Zachodzie. Chcemy tu mówić o sposobach samohipnotyzacji oraz o hipnotyzowaniu innych w tym celu, aby wywołać w nich taki stan, w którym osoba hipnotyzowana zyskuje możliwość wywołania jakichś błysków świata astralnego. Do liczby sposobów tego rodzaju należy wpatrywanie się długotrwałe w jakiś przedmiot błyszczący, póki nie dojdiesz do transu, albo powtarzanie jakiejś monotonnej formuły, wprowadzające w senny stan bezwładu. Do tegoż szeregu zaliczamy zwykły proces hipnotyzacji jednej osoby przez drugą, a to w celu wywołania jasnowidzeń. Prócz znanego powszechnie hipnotyzmu, praktykowanego w nauce zachodniej, istnieje jeszcze inna wyższa forma hipnotyzmu, znana okultystom: ale tu proces usypiania odbywa się na zupełnie innej płaszczyźnie. Okultyści niechętnie posługują się tym sposobem, z wyjątkiem niektórych wypadków, prowadzących ku dobru. Sposoby te nie mogą być

znanę hipnotyzerom zwykłym, którzy, niestety, często nie tylko posiadają wiedzę okultystyczną bardzo niedoskonałą, ale też znajdują się na bardzo niskim stopniu rozwoju moralnego. Zważywszy liczne niebezpieczeństwa, jakie się wiążą ze sprawą złożenia swej woli w ręce innego człowieka, ostrzegamy naszych czytelników i radzimy im, aby nie pozwalali na sobie robić doświadczeń hipnotyzacji.

Istnieją dwa sposoby rozwoju psychicznego, któremi posługują się Jogowie i o których chcemy tu dać czytelnikom pojęcie. Pierwsza i wyższa metoda polega na rozwoju sił psychicznych drogą uprzedniego rozwoju, zdolności i cech duchowych. Wówczas zdolnościami psychicznymi posługiwać się można w pełni i bezwzględnie świadomie bez żadnych specjalnych uprzednich ćwiczeń — gdyż wyższe osiągnięcie (*attainment*) prowadzi za sobą i niższe.

Jogi, dążąc ku doskonałości duchowej, zadawałają się tylko intelektualnem tj. oderwanem poznaniem sił psychicznych, nie bacząc na praktyczne posługiwanie się temi siłami. Zatem, zdobywając wyższą wiedzę duchową i rozwój — jednocześnie uzyskują umiejętność posługiwania się siłami psychicznymi; te zaś stają się w ich rękach posłusznymi narzędziami, a to dzięki ich głębokiej wiedzy.

W XIV lekcji serji niniejszej wskażemy postępowanie tego rozwoju — ostatni zaś jej rozdział będzie poświęcony wskazaniom, jak idzie droga duchowego dopięcia (*osiągu, attainment*). Istnieje jednak inna metoda, którą się posługują niektórzy uczniowie Jogów — dla rozwoju w sobie zdolności psychicznych, a którzy wolą zdobywać tę wiedzę drogą doświadczenia i ćwiczenia przedtem, zanim wejdą na płaszczyznę duchową. Drogę tę uważamy za prawdziwą, o ile tylko zaczynający okultysta nie będzie spoglądał na siłę psychiczną, jako na koniec dopięcia — i jeżeli zawsze znajdować się będzie pod natchnieniem celów szlachetnych i podniosłych — i nie pozwoli, aby zaciekawienie, jakie w nim budzi płaszczyzna astralna, odciągała jego uwagę od głównego celu — rozwoju duchowego. Niektórzy uczniowie Jogów rozwijają się podług tego programu — naprzód poddając ciało duchowi, a potem rozum

instynktowy intelektowi i wszystko to kontrolując wolą. Pierwsze kroki panowania nad ciałem wyłożyliśmy w *Nauce oddychania*, szerzej zaś rozwijaliśmy i dopełnialiśmy owo studjum w dziele *Hatha—Yoga*. Formy kontroli umysłowej nad ciałem stanowią same przez się odrębne zagadnienia, które też osobno trzeba rozwijać. Jeżeli czytelnik zechce przeprowadzić niektóre doświadczenia, zalecamy mu przedewszystkiem, aby sobie wyrobił kontrolę nad sobą i aby uprawiał zesrodkowanie myśli (*Concentration*) w największym milczeniu. Niejeden z czytelników, niewątpliwie, już miał przejawy uzdolnień psychicznych, a w takim razie najlepiej niech praktykuje zgodnie z linjami, odpowiedniami dla przejawów, które już miał, tj. powinien dążyć do rozwoju tych uzdolnień, które się ukazały. Jeżeli to jest telepatja — zajmij się wzajemną komunikacją myśli z kimkolwiek z przyjaciół swoich i uważnie śledź wyniki. Niewielkie ćwiczenie wywołuje już rzeczy zdumiewające. Jeżeli to jasnowidzenie — możecie robić próby z kryształem lub szklanką czystej wody, aby dopomóc swej Koncentracji i zapoczątkować swoją „tubę astralną“. Jeżeli to psychometria — to ćwiczcie się w niej, biorąc do ręki jakikolwiek przedmiot: kamień, monetę, klucz — i siedząc spokojnie w milczeniu, zaznaczajcie sobie w pamięci wrażenia, przechodzące przez wasz umysł, a które początkowo tylko bardzo mętnie będą się ukazywały przed waszą świadomością.

Nie pozwalajcie jednak, aby was owe doświadczenia psychiczne opanowały nadmiernie. Są one bardzo ciekawe i pouczające, ale nie mają znaczenia istotnego dla wyższego rozwoju duchowego. Niechaj twój umysł będzie zawsze skierowany do celu, który powinienes osiągnąć — a mianowicie celem tym jest rozwój twego rzeczywistego „Ja“, umiejętność rozróżniania rzeczywistego „Ja“ od fałszywego — i jeszcze wyższa świadomość twej Jedności z całym bytem.

Czytelniku, pokój z tobą! Jeżeli kiedykolwiek poczujesz potrzebę sympatji naszej i pomocy duchowej, wezwij nas tylko w milczeniu, a natychmiast damy odpowiedź.

MAGNETYZM LUDZKI

Magnetyzm ludzki jest to zjawisko zupełnie różne od tego, co się zowie magnetyzmem osobistym. Magnetyzm osobisty jest to właściwość umysłu i należy do przedmiotu dynamiki myśli. Magnetyzm ludzki przeciwnie, jest przejawem prany i należy do działalności ustroju fizycznego.

Termin „magnetyzm ludzki“ bardzo słabo wypowiada pojęcie, jakie się weń wkłada, ale podobnie jak inne terminy, używa się w braku lepszych oraz by uniknąć tworzenia nowych słów, któreby tylko sprowadzały z drogi czytelnika. W języku sanskryckim posiadamy terminy, wyrażające bardzo dokładnie różne przejawy ducha, duszy, ciała i przyrody. Ale dla Zachodu obca jest terminologia sanskrycka — i zmuszeni jesteśmy poprzestać na tem, co mamy. Gdy filozofja wschodnia bardziej się upowszechni wśród czytelników europejskich, zniknie niejedna z odczuwanych obecnie trudności.

Przekładamy termin „magnetyzm ludzki“, gdyż ostatni zazwyczaj się miesza z niektórymi objawami mesmeryzmu. Oba zresztą terminy: „magnetyzm ludzki“ i „magnetyzm zwierzęcy“ są nie bardzo ściśle, gdyż właściwość czy uzdolnienie, których one dotyczą — napotyka się zarówno u ludzi, jak i u zwierząt. Różnica polega na tem, że człowiek może rozporządzać swoim magnetyzmem przy pomocy swej woli lub myśli, gdy zwierzęta używają go nieświadomie, bez pomocy intelektu i bez kontroli woli. Wogóle mówiąc, zarówno zwierzę jak człowiek, nieustannie wydziela ze siebie magnetyzm czyli energję praniczną, ale człowiek wytrenowany odpowiednio, umięjący kierować swoją wolą — może, stosownie do woli powstrzymać i powściągnąć falę magnetyzmu lub wzmocnić jego wypływ i z większą siłą skierować go na pożądane miejsce.

Może też w ten sposób korzystać ze swego magnetyzmu, że go łączy z falami myślowemi, aby nadać im większą siłę i energję.

Choć może narazimy się na zarzut, że nie potrzebnie powtarzamy to, co już było powiedziane, staramy się o to, by czy-

telnik doskonale zapamiętał, że energia praniczna czyli magnetyzm ludzki, jest to zjawisko całkowicie różne od „siły umysłowej“ i wogóle od jakichkolwiek przejawów energii, wkładanej w myślenie — chociaż nawet, jak to było wyżej zaznaczone, energia praniczna może być wysyłana wraz z falami myśłowymi. Energia ta jest to poprostu ślepa siła natury, jak elektryczność i inne siły podobne, ale podlegające woli człowieka. I człowiek może z niej korzystać świadomie i nieświadomie; ze zrozumieniem rzeczy lub bez; mądrze lub nieodrzecznie. Siła ta nie ujawnia działania rozumnego, prócz tych przypadków, kiedy kieruje nią świadomy rozum człowieka. „Elektryczność ludzka“ byłby to zapewne termin stosowniejszy, niż „magnetyzm ludzki“, gdyż siła ta podobniejsza jest do elektryczności niż do magnetyzmu.

Zaznaczywszy to, będziemy jednak w dalszym ciągu używali terminu „magnetyzm“; ale prosimy czytelnika, by pamiętał, co mianowicie my rozumiemy przez te wyrazy.

Magnetyzm człowieczy jest to forma energii pranicznej. W pierwszej lekcji powiedzieliśmy już trochę o pranie. Prana jest to energia wszechświatowa, objawiająca się w najrozmaitszych postaciach we wszystkich przedmiotach, ożywionych i nieożywionych. Wszystkie postacie siły czyli energii są to tylko przejawy prany. Elektryczność jest to forma prany, podobnie jak siła ciężenia i magnetyzm ludzki. Prana — jest to jeden z siedmiu pierwiastków człowieka i w mniejszej lub większej ilości, znajduje się we wszystkich organizmach ludzkich. Człowiek wyciąga praną z powietrza, którem oddycha; z pożywienia, które zjada; z wody, którą pije. Jeżeli człowiekowi brak prany, wtedy słabnie; mało życia ma w sobie — mówi się o nim w takim razie. Gdy zapas prany w człowieku jest dostateczny, staje się on aktywnym, żwawym, energicznym, „pełnym życia“. W naszej książce „*Nauka oddychania*“ dajemy wskazówki, jak zgromadzić, zachować w sobie praną, przy pomocy prawidłowego oddychania, a w dziełku *Hatha-Yoga*, wskazujemy najlepsze sposoby wydobycia prany z jadra i napoju.

Suma prany, zawierająca się jako zapas w organizmie

rozmaitych ludzi — jest bardzo rozmaita. Niektórzy są przepelnieni praną i promieniują ją ze siebie, jak maszyna elektryczna; wszyscy ludzie, którzy się z nimi stykają odczuwają powiększoną aktywność życiową, rzeźkość i zdrowie. Innym przeciwnie, na tyle brak prany, że znajdując się w towarzystwie innych ludzi, uzupełniają swój brak siły życiowej, wyciągając ją z innych organizmów. I ostatecznie ludzie zdrowi i silni, którzy przybyli jakiś czas w towarzystwie takich ludzi słabych, również się czują słabi i znużeni. Niektórzy ludzie tego rodzaju, którzy sami sobie nie są zdolni wyrobić zapasu prany, stają się literalnie wampirami (upiorami) i żyją magnetyzmem innych ludzi, choć zazwyczaj sami nie mają o tem świadomości. Ale są inni, którzy rozumieją, że mogą żyć w ten sposób kosztem siły ludzi, znajdujących się w ich pobliżu — i ci świadomie uprawiają ten wampiryzm. Świadomie korzystać z tej zdolności wydobywania siły z ludzi żywych, jest to jedna z form czarnej magji — i z konieczności prowadzi to za sobą u jednostek wyzyskujących tę siłę powstrzymanie rozwoju duchowego i inne zgubne wyniki. Ale człowiek nigdy nie może stać się ofiarą takiego, świadomego czy nieświadomego wampiryzmu, jeżeli tylko poznał i zrozumiał szczegóły objawów magnetyzmu zwierzęcego i jego prawa.

Magnetyzm ludzki czyli energia praniczna jest najpotężniejszą siłą leczniczą w naturze; w tej więc lub innej postaci używa się zawsze tej siły w wypadkach tzw. „leczenia psychicznego“. Korzystać z energii pranicznej — jest to jedna z najstarszych form leczenia naturalnego — i można powiedzieć, że ta metoda stała się u ludzi niemal instynktową. Dziecko, uderzywszy się o cokolwiek, biegnie do matki, która dotyka urażonego miejsca, całuje to miejsce, ręką gładzi — i w kilka chwil cierpienie mija. I gdy my przybliżamy się do kogoś, co bardzo cierpi — nasz ruch najnaturalniejszy jest — położyć mu rękę na czole lub pogładzić jego rękę. To instynktowne użycie swej ręki — jest to sposób udzielania magnetyzmu temu, co go potrzebuje. I zazwyczaj smutek czy ból człowieka staje się lżejszy za dotknięciem ręki przyjacielskiej. Przyciskanie płaczącego dziecka do piersi jest to druga forma instyn-

ktowego działania w tymże celu. Magnetyzm matki wylania się z niej, pchnięty przez jej myśl kochającą — i dziecko się uspokaja, przestaje płakać i czuje się dobrze. Magnetyzm ludzki może być skierowany z organizmu przy pomocy pragnienia lub myśli lub może być udzielony bardziej bezpośrednio: za pomocą rąk, dotknięcia ciała, pocałunku, oddechu i innymi środkami w tym rodzaju. Będziemy o tej sprawie mówili szczegółowo na lekcji ósmej, poświęconej „terapii tajemnej“.

Podać proste i przejrzyste objaśnienie, co to jest magnetyzm ludzki, niepodobna, o ile nie wnikiemy głębiej w doktryny okultystyczne, mało dostępne dla początkujących. Aby powiedzieć, co to jest magnetyzm ludzki, musimy powiedzieć, co to jest prana; aby zaś powiedzieć, co to jest prana — musimy dojść do samego rdzenia zagadnienia i odkryć rzeczywistą naturę i pochodzenie energii, t. j. musimy zrobić to, czego nie może zrobić nauka współczesna, ale co mogą wytłumaczyć głębokie nauki okultystyczne tym, co osiągnęli należyty stopień rozumienia drogą powolnej, wytrwałej i stopniowej pracy.

Mogą nam powiedzieć, że oczekujemy zbyt wiele, żądając od czytelników, aby przyjęli jako prawdę — twierdzenie, że istnieje zjawisko takie, jak magnetyzm ludzki lub energia praniczna, której jednak natury rzeczywistej objaśnić nie możemy. Odpowiadając na zarzut tego rodzaju, możemy zaznaczyć, że wiele jest rzeczy, które mogą być dowiedzione tylko za pomocą swych wyników; samo zaś zjawisko nie może być wytłumaczone słowami prostymi i jasnymi. Weźcie np. elektryczność lub magnetyzm; — istnienie ich stwierdzamy na każdym kroku naszego codziennego życia, ale stwierdzamy tylko w wynikach ich działania; co się zaś tyczy ich natury istotnej — to o tem fizyka bardzo mało nam mówi rzeczy zrozumiałych.

Zupełnie to samo mamy z drugim objawem energii pranicznej, z magnetyzmem ludzkim. Aby dowieść jego istnienia, musimy szukać wyników jego działania, a nie próbować rozwiązywania tajemnicy ogólnego źródła wszystkich form energii — prany.

Ale na to znów nam zarzuca, że wyniki działania elektryczności i magnetyzmu są oczywiste i niewątpliwe — i każdy może łatwo widzieć wyniki te; tymczasem wyniki działania energii pranicznej czyli magnetyzmu ludzkiego nigdzie i w niczem zaobserwować się nie dadzą. Zarzut ten wyda się nam wprost śmieszny, gdy zestawimy z nim ten fakt, że każdy ruch ciała od potężnych wysiłków olbrzymia, podnoszącego ciężary do drgania powiek płaczącej dzieciny — jest to czysty wynik działania i przejawu energii pranicznej czyli magnetyzmu ludzkiego.

Fizjologia nazywa przyczynę wzmiankowanych wyżej zjawisk „siłą nerwową“ lub podobnemi terminami, ale jest to właśnie to, co my nazywamy magnetyzmem ludzkim — formą energii pranicznej. Gdy chcemy podnieść palec, czynimy wysiłek woli, jeżeli jest to ruch świadomy; jeżeli zaś zasadą jest pragnienie podświadome, to potrzebny wysiłek czyni umysł instynktowy. Co znaczy ten wysiłek? To znaczy, że do mięśni, kierujących poruszeniem palca, wysyła się pewna liczba magnetyzmu ludzkiego. Muskuly się naprężają i palec się podnosi. To samo dzieje się przy każdym poruszeniu ciała, zarówno wówczas gdy je wykonywa wysiłek świadomy, jak gdy je wykonywa wysiłek podświadomy. Każdy krok, który czynimy, rozwija się przy pomocy tego samego procesu; każde słowo, które wymawiamy; każda łza, którą wylewamy; każde bicie serca — wszystko powstaje za wpływem magnetyzmu ludzkiego, którym kieruje już to świadoma wola, już to nakaz rozumu instynktowego.

Magnetyzm rozchodzi się po nerwach zupełnie tak samo, jak telegramy rozchodzą się po drutach, idących na wszystkie krańce świata. Nerwy — to druty telegraficzne, po których nieustannie płynie prąd, oddający depesze. Jak zaś do ostatnich czasów uważano za niepodobieństwo posyłać telegramy bez drutu, podobnież nasza fizjologia uważa za niemożliwość wysyłanie prądów nerwowych bez pomocy nerwów. Tymczasem magnetyzm ludzki czyli siła nerwowa może być rozsyłana i bez pomocy nerwów i nawet rozchodzić się na odległość. Nauka niedawno odkryła zasady telegrafu bez drutu, okultyści

zaś już na wiele stuleci przedtem wiedzieli, że magnetyzm ludzki może się udzielać od osoby do osoby, poprzez atmosferę astralną, bez pośrednictwa systemu przewodników nerwowych.

Spodziewamy się, że system magnetyzmu ludzkiego staje się dla czytelników coraz zrozumialszy.

Jak już powiedzieliśmy, magnetyzm ludzki przedostaje się do organizmu ludzkiego z powietrza, którem ten oddycha, z wody, którą pije, z jadła, które spożywa. Człowiek, to aparat w laboratorium natury ku wydobywaniu magnetyzmu ze wszystkiego, z czem się styka. Wydobyty przez aparat ludzki — magnetyzm przechowuje się w układzie nerwowym, gdzie znajdują się znaczne jego zapasy, zawarte w całej sieci akumulatorów, z których *plexus solaris* (splot słoneczny) — okazuje się centralnym i głównym. Z tych akumulatorów magnetyzm biorą zmysły i rozum i rozsyłają go tam, gdzie jest potrzebny dla najrozmaitszych celów. Kiedy powiadamy: „zmysły i rozum biorą“, wcale to nie znaczy, że zmysły i rozum działają świadomie. Przeciwnie, nie więcej jak 5% wszystkich czynności ludzkich stanowi wynik objawów woli świadomej. Pozostałe 95% czynności człowieka i jego ustroju wykonywa rozum instynktowy, zarządzający funkcjami ciała — pracą organów wewnętrznych — procesami trawienia, asymilacji, wydzielania, obiegu krwi i innymi stronami życia organizmu fizycznego, które wszystkie w całości lub częściowo znajdują się pod zarządem rozumu instynktowego.

Z tego, cośmy powiedzieli nie należy wnioskować, że magnetyzm kiedykolwiek jest nieobecny w jakiejkolwiek części ciała. Przeciwnie, każda część ciała zawsze zawiera w sobie mniejszy lub większy zapas magnetyzmu, przyczem rozmiary zapasu zależą od ogólnej żywotności danej osoby. Żywotność organizmu oraz tej lub innej jego części, właśnie ma za miarę określoną — sumę prany czyli magnetyzmu ludzkiego w całym systemie lub jego częściach.

W tem miejscu bardzo użyteczne będzie dla czytelnika, jeżeli sobie przypomni to, co napewno przedtem czytał lub słyszał o układzie nerwowym, o jego budowie, o komórkach

nerwowych, o ganglionach, o splotach i t. d. Pomoże mu to ułożyć sobie jasne pojęcie o procesie rozkładu zapasu magnetyzmu w ciele ludzkim.

System nerwowy człowieka dzieli się na działy, mianowicie: system mózgo-grzbietowy (*ceretospinal*) i system sympatyczny. System mózgo-grzbietowy składa się z tych wszystkich części systemu nerwowego, które są zamknięte w jamie czaszki oraz kanale pachymeningealny tj. w mózgu głowy i grzbietu wraz z nerwami wychodzącymi z mózgu pachymeningealnego. System ten zarządza funkcjami życia żywotnego: chceniem, czuciem i t. d. System sympatyczny zawiera w sobie wszystkie te części układu nerwowego, które się mieszczą przeważnie w jamie piersiowej i brzusznej, i które znajdują się w związku z organami wewnętrznymi. System ten zarządza procesami nieświadomymi: wzrostem, odżywianiem i t. d., pod kontrolą i obserwacją rozumu instynktowego.

System mózgo-grzbietowy służy zmysłom wzroku, słuchu, smaku, węchu i dotyku; służy też przejawom impulsów ruchowych — i wogóle korzysta z niego „Ja“, aby myśleć tj. służy przejawom świadomości i intelektu. Jest to narzędzie, przy pomocy którego „Ja“ może się komunikować ze światem zewnętrznym za pośrednictwem organów zmysłów. Ten system porównywalny z wielkim systemem przewodników telegraficznych, w którym mózg stanowi stację centralną a kolumna mózgo-grzbietowa i nerwy tworzą stacje pośrednie, kabel i druty.

Mózg jest to wielka masa tkanki nerwowej i składa się z trzech części: wielkiego mózgu czyli półkul, zajmujących przednią, środkową i tylną część czaszki; mózdzku, który zajmuje niższą i tylną część mózgu i rdzenia przedłużonego (*medulla oblongata*), który jest rozszerzonym początkiem mózgu grzbietowego i leży pod mózdzkiem.

Wielki mózg jest to narząd intelektu i również pomału rozwijającego się rozumu duchowego — uważajcie, tylko organ, tj. narzędzie przejawu, nie zaś sam intelekt czyli rozum duchowy. Mózdzek, to organ rozumu instynktowego. Rdzeń przedłużony jest to część górna mózgu grzbietowego i z niego,

tak jak z wielkiego mózgu, rozchodzą się nerwy ku różnym częściom głowy oraz niektórym organom jamy piersiowej i brzusznej — jako też ku organom oddechowym.

Rdzeń grzbietowy zapęłnia część wewnętrzną kanału pachyżowego. Jestto długa masa tkanki nerwowej, od. której w miejscach połączenia niektórych kręgów rozchodzą się w prawo i w lewo rozgałęzienia, te zaś stanowią nerwy, komunikujące się ze wszystkimi częściami ciała. Rdzeń grzbietowy ma podobieństwo do głównego kabla telefonicznego, z którego na obie strony rozchodzą się przewodniki do osobnych telefonów.

System sympatyczny składa się z podwójnego łańcucha ganglionów, czyli węzłów nerwowych, leżących po obu stronach kolumny grzbieito-mózgowej — oraz z ganglionów, znajdujących się w różnych miejscach głowy, szyi, piersi i jamy brzusznej. Gangliony łączą się pomiędzy sobą zapomocą włókien, a z systemem grzbieito-mózgowym — zapomocą nerwów ruchu i czucia. Od węzłów włóknistych rozgałęzienia idą ku rozmaitym organom ciała, ku naczyniom krwionośnym i t. d. W rozmaitych częściach ciała nerwy spotykają się ze sobą i tworzą tzw. sploty nerwowe. System sympatyczny zarządza nieświadomemi sprawami: obiegu krwi, oddychania i trawienia.

Przy pomocy tego zadziwiającego systemu działa magnetyzm ludzki czyli energia praniczna (albo też „siła nerwowa“, o ile czytelnicy wolą raczej termin tzw. naukowy).

Impulsy, które płyną z umysłu poprzez mózg, biorą magnetyzm z akumulatorów organizmu i skierowują go ku wszystkim częściom ciała albo z jakiegokolwiek jednej części ciała poprzez druty (*wires*) systemu nerwowego. Bez tego magnetyzmu serce nie będzie uderzało, krew nie będzie się toczyła, płuca nie będą oddychały: żaden organ funkcjonować nie będzie. Słowem cały mechanizm ciała zatrzymać się musi, jeżeli przerwie się dopływ magnetyzmu. Nawet mózg nie może wykonywać swej funkcji, jako narzędzie myśli, jeżeli w nim niema dostatecznego zapasu prany lub jeżeli dopływ świeżej prany przerywa się w czasie jego pracy.

Nauka jogów o jednej części systemu nerwowego mówi więcej, niż nauka europejska. Ta część — to „splot słoneczny“. Fizjologowie uważają splot słoneczny poprostu za pogmatwaną sieć nerwów sympatycznych — i nie przypisują mu wielkiego znaczenia. Nauka jogów mówi, że jest to jedna z najważniejszych części systemu nerwowego, a mianowicie, że jest to największy akumulator energii pranicznej, skąd rozchodzi się ona do mniejszych akumulatorów, rozproszonych po całym ustroju — oraz do rozmaitych organów. Splot słoneczny leży z tyłu dolnej części żołądka, po obu stronach rdzenia grzbietowego. Składa się on z białej i szarej materji mózgowej, podobnie jak mózg głowy i grzbietu. Gra on daleko ważniejszą rolę w życiu człowieka, niż się to zazwyczaj sądzi. Człowieka można zabić ciosem, który się odbija na splocie słonecznym. Silacze walczący dla nagrody znają dobrze właściwości splotu słonecznego i często próbują paraliżować swego przeciwnika zapomocą uderzeń, odbijających się w tej sferze, choć należy zauważyć, że takie uderzenia liczą się u nich jako zakazane, gdyż są niebezpieczne dla życia. Splot ów nosi nazwę „słonecznego“ bardzo słusznie, gdyż z tego miejsca jak ze słońca promieniuje energia i siła do wszystkich części ciała, a nawet wielki mózg w znakomitej części zależy w swej pracy od energii, którą wysyła splot słoneczny.

Podobnie jak krew przenika we wszystkie części organizmu zapomocą arteryj i mniejszych naczyń krwionośnych, zakończonych drobnymi naczyńkami włoskowatymi, tak magnetyzm ludzki albo energia praniczna przenika we wszystkie części organizmu zapomocą zdumiewającego wielce złożonego systemu nerwowego drutów, kabli i akumulatorów. Czerwona, bogata w tlen krew arterjalna buduje i odświeża komórki i dostarcza materiału potrzebnego dla ciągłej odnowy tkanek, która (odnowa) odbywa się pod zarządem rozumu instynktowego — wiernego sługi człowieka. Ale bez magnetyzmu nie byłoby życia, ponieważ nawet całe działanie złożonego układu krwionośnego zależy od energii pranicznej, która się okazuje siłą poruszającą organizm.

Zdrowe ciało ludzkie od głowy do nóg jest przepelnione

ta zdumiewającą siłą, która zmusza do działania całą maszynę, a która posiada władzę i znaczenie nie tylko na płaszczyźnie fizycznej, ale też i astralnej, jak to zaraz zobaczymy.

Należy jednak koniecznie pamiętać, że czynnikiem głównym tej pracy podziału (*distribution*) jest rozum instynktowy, który podtrzymuje ciągły popyt na magnetyzm, zbiera go w akumulatory, a potem wydobywa z nich i rozsyła w różne części ciała, bacząc, aby w żadnej części ciała nie zabrakło prany. I jeżeli jakakolwiek część ustroju potrzebuje wzmocnionego dopływu magnetyzmu, instynkt bezwarunkowo odpowiada temu żądaniu i posyła jej należytą ilość prany. Ale rozum instynktowy bardzo oszczędnie postępuje z zapasem prany, jaki zawiera się w organizmie — i pozwala wydátkować tylko mały odsetek posiadanego zapasu, bacząc, aby ciało nie zwydatkowało całego swego bogactwa i aby nie zbankrutowało. Jednocześnie przecie rozum instynktowy nie jest bynajmniej skąpy — i jeżeli organizm jest zdrowy — i jeżeli z zewnątrz ma nieustanny i obfity dopływ prany — to równie szczerze rozum instynktowy rozdaje swe skarby. I gdy człowiek wypromienia ze siebie magnetyzm: napęlnia nim całą atmosferę astralną i fizyczną dokoła siebie — a to odczuwa każdy, który wchodzi z nim w zetknięcie. W lekcji czwartej, opisując aurę człowieka, mówiliśmy o aurze trzeciego pierwiastku czyli pranie, która właśnie jest aurą magnetyzmu ludzkiego.

Tę aurę może odczuwać wielu ludzi, a niektórzy, obdarzeni pewnym stopniem jasnowidzenia — mogą ją nawet i widzieć. W niewielkiej odległości od ciała aura magnetyczna podobna jest do obłoku iskry elektrycznej; niekiedy ją porównują z radacją rurki, w której są promienie X. Jasnowidzący spostrzegają iskry, które oddzielają się od koniuszka palców u osób, leczących magnetyzmem lub czyniących pasy mesmeryczne. I również osoby, które uważają siebie za jasnowidzące, widzą je — jako powietrze gorące, które idzie z pieca albo ogrzanej ziemi; jest to coś parowatego (*vapory something*), coś bezbarwnego, ale co drga (wibruje) i pulsuje.

Człowiek, zdolny do silnego ześrodkowania, a który wy-

trenował swoją potęgę myśli — wydziela ze siebie wielką ilość magnetyzmu, wraz ze swojemi falami myślowemi. Wogóle wszelka fala myślowa jest mniej lub więcej przesiąknięta magnetyzmem, ale słabo ześrodkowane myśli o charakterze ujemnym biorą tak mało magnetyzmu, że można go wcale nie brać w rachubę, o ile porównujemy te myśli z myślami człowieka, który w sobie rozwinął i wytrenował swe zdolności myślowe.

Ważny punkt różnicy między współczesnym badaczem przyrody a okultystą stanowi pytanie: czy możliwe, czy też niemożliwe jest przenoszenie magnetyzmu albo siły nerwowej, jak go zowie nauka. Fizjologowie twierdzą, że chociaż siła nerwowa bezwarunkowo istnieje — i istotnie wykonywa w ciele wszystko to, co okultyści przypisują pranie, to jednak jest ona zamknięta w granicach układu nerwowego i przestąpić tych granic nie może. Dlatego odrzucają wiele zjawisk, których przyczyną okazuje się magnetyzm ludzki, działający nazewnątrz ciała i uważają nauki okultystyczne, jako wytwór ludzi, obdarzonych zbyt bujną wyobraźnią. Okultyści ze swojej strony wiedzą z doświadczenia, że magnetyzm może wychodzić poza granice systemu nerwowego, że nieustannie wychodzi poza nie i bywa wysyłany na znaczną odległość od ciała człowieka, w którym był zgromadzony. Dowody nauki okultystycznej w tej sprawie może znaleźć każdy, kto jeno zechce szukać prawdy bez jakiegos z góry powziętego mniemania — i nie zaprzeczy faktom, gdy te staną przed nim.

Zanim pójdziemy dalej, raz jeszcze chcemy przypomnieć naszym czytelnikom, że magnetyzm ludzki jest tylko przejawem albo formą prany i że prana nie wytwarza się na zawołanie, by zaspokoić potrzeby człowieka. Istnieje ona w naturze w postaci gotowej. I gdy mówimy, że człowiek powiększa sumę magnetyzmu w swym systemie, czyni on to po prostu, przyciągając ku sobie strumień prany i wydobywa ją z wielkiego zapasu natury drogą oddychania, jedzenia i picia. Pochłaniany tym sposobem czyli wydobywany z powietrza, z jadła i napoju — jak to zobaczymy niżej — może być znacznie powiększony przez świadome pragnienie, by go uzyskać albo przez siłę woli. Ale ilość prany jest w naturze stała i niezmienna;

nie podobna jej zwiększyć ani zmniejszyć. Prana jest to energia, której ilość jest stała.

W lekcji V mówiliśmy naszym uczniom, że gdy myśl bywa wysyłana z mocą — zazwyczaj niesie ona ze sobą znaczną sumę prany czyli magnetyzmu, który ją jeszcze bardziej wzmacnia i niekiedy wywołuje ona działanie bardzo potężne. Owa prana czyli magnetyzm w bardzo realny sposób ożywia myśl i czyni ją niemal istotą żywą. Każda myśl pozytywna, dobra czy zła, mniej lub więcej przesycona jest praną czyli magnetyzmem. Człowiek silnej woli, wysyłając myśli rzeźkie i żywe o charakterze pozytywnym, nieświadomie (albo świadomie, o ile potrafi) wysyła wraz z nimi zapas prany, czyli magnetyzmu, który zawsze jest proporcjonalny do napięcia energii, z jaką była wysłana myśl. Myśl, wysłana wówczas, gdy człowiek znajduje się pod władzą silnego wzruszenia, również jest zazwyczaj obficie przepełniona praną. Niektórzy ludzie — jak mówcy, kaznodzieje i in. — o czym już wspominaliśmy — znakomicie umieją korzystać z tych właściwości magnetyzmu i nadają swym słowom i myślom nadzwyczajną siłę oddziaływania na innych. Powrócimy do zagadnienia tego w lekcji X, gdzie będziemy mówili o świecie astralnym.

Prana bardzo mocno poddaje się skierowanym ku niej myślom i pragnieniom zarówno wtedy, gdy człowiek chce ku sobie przyciągnąć więcej prany, jak i wówczas, gdy chce ją wysłać ze siebie. Dlatego ilość prany, którą człowiek w siebie wchłania, może być bardzo powiększona. Wielką pomoc okazać tu może nauka jogów, dotycząca oddychania, jadła i napoju. Ale, wogóle mówiąc, myśl, pragnienie lub oczekiwanie, leżące w duszy człowieka — same przez się powiększą ilość pochłanianej prany. I w ten sam sposób wola czyli pragnienie człowieka, powiększywszy sumę prany, którą jest przesycona wysyłana myśl — znacznie podniesie siłę działania tej myśli na innych lub na samego twórcę myśli.

Mówiąc prościej, jeżeli człowiek, oddychając, pijąc lub jedząc — układać będzie wizję umysłową (*mental*) pochłaniania prany, tj. wyobrazi sobie plastycznie, jak jego ustrój pochłania prane, to za pomocą tych myśli doprowadzi on do

działania niektóre prawa okultystyczne, na zasadzie których z materji, wprowadzonej do ustroju — istotnie wyzwoli się wielka ilość prany — i w wyniku ustrój zyska znaczne wzmocnienie.

Spróbujcie przeprowadzić takie doświadczenie. Zróbcie kilka głębokich wdechów, w myśli sobie wyobrażając, że pochłaniacie wielką ilość prany — i w wyniku bezwarunkowo poczujecie w sobie znaczny dopływ siły. Próbę taką warto zrobić, kiedy będziecie się czuli znużeni i sił pozbawieni. Podobnie — wypijcie szklankę wody, w myśli tworząc sobie obraz, że pochłaniacie wielką ilość prany, a osiągniecie wynik takiż, jak za pierwszym razem. Tak samo jedząc, przeżuwasz żywność powoli, myśląc o tem, że pragniecie wydobyć z jadła wszystką praną, jaka się w niej mieści — uzyskacie z potraw daleko większe pokrzepienie i wzmocnienie, niż zwykle. Takie proste środki bardzo ludziom pomagają — i dają im możność czuć w sobie większą tężyznę i z kolei pomagać innym. Niech czytelnik nie lekceważy tych doświadczeń, ze względu na pozorną prostotę przedstawionych tu sposobów myślowego oddziaływania na praną — i niechaj to nie zmniejsza ich wartości w jego oczach. Mamy nadzieję, że uczeń doświadczy na sobie zalecanych mu sposobów myślowych a przekona się wówczas o ich użyteczności i znaczeniu.

Mocą tego samego prawa, myśl, wysyłana z wyrazistym obrazem mentalnym — bywa silnie przesiąknięta praną i osiąga znaczną szybkość i siłę działania w porównaniu z myślą zwykłą; praktyka jeszcze bardziej podnosi siłę myśli, posyłanych w ten sposób. Niechaj jednak czytelnik będzie ostrożny i nie posyła złych myśli, zwłaszcza o obrazach jaskrawych. Jużśmy wyżej — w lekcji V — zaznaczyli, jak wielkie jest prawdopodobieństwo, że złe myśli człowieka zwrócą się przeciw niemu samemu.

Magnetyzm ludzki pozwala na robienie ze sobą całego szeregu interesujących doświadczeń. Jeżeli zbierze się kółko osób, interesujących się tem zagadnieniem, to mogą one spróbować zrobić doświadczenie. Niechaj kilku ludzi siądzie kołem, trzymając się wzajem za ręce i niechaj wszyscy sobie wyobrażają,

że poprzez koło idzie silny prąd magnetyzmu, przyczem wszyscy powinni sobie wyobrażać, że prąd idzie w jedną stronę. Najdogodniej jest wyobrazić sobie, że prąd płynie zgodnie z ruchem wskazówki zegara — z lewej strony w prawą. Jeżeli w kole jest dwanaście osób, to niechaj jeden oznacza XII, drugi I, trzeci II, i t. d. — i niech wszyscy jednocześnie wyobrażają sobie, jak się rozchodzi fala prany. Jeżeli towarzystwo jest szarmonizowane i warunki są przychylne, to uczestnicy rzeczywiście poczną lekkie szumy (*tingling*) — w sam raz jakby od przechodzącego przez nich prądu elektrycznego. Jeżeli takie tworzenie fali pranicznej uprawiać w sposób umiarkowany: to będzie to działało wzmacniająco na wszystkich uczestników i będzie im dodawało siły. Nie radzimy jednak siedzieć zbyt długo — gdyż to może wywołać prąd na tyle silny, że wystąpią zjawiska nieoczekiwane nadnormalne „psychiczne“ lub medjumiczne, któremi bynajmniej nie powinni zajmować się ci, którzy nie zbadali praw tych zjawisk. Wogóle, nie zalecamy nieświadomego i mimowolnego wywoływania zjawisk tego rodzaju. Zanim weźmiesz się do tego, musisz poznać wiele rzeczy, a kto ma znajomość sprawy należytą, ten nie zechce się stać narzędziem sił niewiadomych.

W książeczce „Nauka oddychania“ wspominamy pokrótce o rozmaitych postaciach korzystania z siły pranicznej czyli magnetyzmu ludzkiego; tam też opisujemy ćwiczenia, obliczone na to, aby powiększyć pochłanianie prany przez organizm oraz regulować jej rozdział i promieniowanie.

Rozdział XIV „Nauki oddychania“ daje szczegółowe wiadomości w tej sprawie. Paragraf 2-gi tego rozdziału zawiera opis ćwiczenia, które prowadzi do wzmocnionego pochłaniania prany przez organizm, do prawidłowego jej podziału po wszystkich częściach ciała, a to dla wzmocnienia i odżywienia komórek organów. Ćwiczenie to będzie podwójnie użyteczne ludziom, którzy głębiej poznali teorię działania prany czyli magnetyzmu w organizmie ludzkim. Paragraf 3-ci tegoż rozdziału uczy, jak łagodzić ból, kierując strumień prany w urażone miejsce. Paragraf 4-ty objaśnia, jakim sposobem regulo-

wać i kontrolować przenoszenie prany z miejsca na miejsce. Paragraf 5-ty daje wskazówki co do samolecznictwa, a paragraf 6-ty udzieli krótkich wiadomości o leczeniu innych. Jeżeli dokładnie wykonywać wszystkie wskazówki, przytoczone w ostatnich paragrafach: to można zostać rzeczywistym „lekarzem magnetycznym“. Paragraf 7-my poucza, jak leczyć na odległość.

Następny rozdział XV daje wiadomości, dotyczące przesyłania na odległość myśli, przesiąkniętych praną; dostarcza sposobów tworzenia aury ochronnej, która może człowieka zrobić niedostępnym dla myśli i prany innych ludzi. Ponieważ ludzie świadomie lub nieświadomie często wysyłają swe myśli i praną w złym celu, więc wiadomości o tem, jak się ochronić od możliwego wpływu złych myśli — mogą być nadzwyczaj użyteczne. W tym rozdziale XV wyjaśniono, jak odnowić w sobie samym zapas prany i jak współdziałać takiej odnowie u innych. Późem mówi się tam, jak naładować (nasycić, *charge*) wodę praną, oraz przytacza się wiele użytecznych ćwiczeń i wskazań, jak korzystać z siły pranicznej lub magnetyzmu ludzkiego.

Tym z naszych czytelników, którzy są niezupełnie zdrowi, szczególnie zalecamy ćwiczenia, mające na widoku powiększenie prany w organizmie a to przez świadome wydobywanie prany z jadra, napoju i powietrza. Uważne wykonanie tych ćwiczeń nie może nie przynieść pożytku — i z konieczności wzmocni organizm, którego stan chorowity najczęściej wynika z braku prany. Nie lekceważcie ciała, gdyż ciało to świątynia żywego ducha. Troszczcie się o nie, a wówczas będzie ono prawidłowo działającym narzędziem ducha.

Lekcja Ósma

TERAPEUTYKA TAJEMNA

Ten, co się uczył historii, znajdzie w legendach, w folklorze i w dziejach wszystkich narodów świadectwa, że leczenie chorób zapomocą tych lub innych tajemnych sposobów, praktykowały wszystkie plemiona i wszystkie narody po wszystkie czasy. Formy i sposoby leczenia tajemnego zmieniały się rozmaicie. Widzimy wśród nich ohydne sposoby czarnoksięstwa, które się łączą z najgrubszymi formami zabobonów barbarzyńskich oraz najbardziej rafinowaną procedurę, której towarzyszą wielce światowe (*fashionable*) metafizyczne kulty dzisiejsze. Wogóle można powiedzieć, że idea leczenia tajemnego chorób tkwi we wszystkich formach religii, poczynając od fetysyzmu *) Negrów z Afryki środkowej, a kończąc na najnowszych formach religii, znanych światu. Powstały wszelakiego rodzaju teorie, aby wyjaśnić leczenie, będące wynikiem okultystycznych sposobów terapeutycznych. Wiele rodzajów wierzeń powstało właśnie dokoła faktów prawdziwych lub mniemanych uleczeń. Kapłani, kaznodzieje i cudowni lekarze zapewniali, że przez nich objawia się łaska boża i nacisk kładli na to, że oni właśnie są przedstawicielami na ziemi tego bóstwa, które czczono w danym kraju. Na dowód czego przytaczali swoją zdolność leczenia chorób. Sama ta siła leczenia przez wyznawców jakiejś religii była podnoszona, jako dowód prawdziwości owej religii; leczenie zaś, dokonywane przez kapłanów innej religii, uważane było jako fałsz i oszustwo. Bardzo często się zdarzało, że kapłani jakiejś religii uważali leczenie tajemne za swój niejako monopol, ostro prześladowali tych, co mieli śmiałość leczyć ludzi podobnymi sposobami albo szukać pomocy uzdrowiaczy innej religii.

Natura ludzka była zawsze jednakowa w całym świecie i po wszystkie czasy. Widzimy, że i za naszych czasów istnieje takie samo współzawodnictwo uzdrowiaczy różnych sekt,

*) W oryginale *voodooisus* (wuduizm) od plemienia murzyńskiego Voodoo (wudu).

którzy wszyscy zapewniają, że tylko oni posiadają „tajemnicę istotną“. Widzimy to samo we współzawodnictwie mędrców plemienia Voodoo w Afryce środkowej jak i u wytwornych przywódców niejednej sekty metafizycznej w Ameryce. Ale ku wielkiemu żalowi tych wszystkich ludzi, którzy chcą wziąć sobie w monopol jedną z największych sił natury — prawo jej wyzyskiwania należy do wszystkich. I oni sami, jeżeli nawet dokonywają niekiedy rzeczywistych uzdrowień, to nie na mocy swych teoryj, ale raczej wbrew teorjom i pomimo nich. Wielka potęga uzdrawiająca natury jest wolna jak powietrze i jak światło słoneczne, to też korzystać z niej może każdy, kto zechce. Nie może panować nad nią ani jej kontrolować jakiś jeden człowiek albo sekta albo szkoła. I żadnych określonych poglądów religijnych nie potrzeba, aby korzystać z dobroczynnych wyników działania tej siły.

Studjującym jest to już niewątpliwie zupełnie jasne, że w podstawie wszystkich faktów leczenia okultystycznego musi leżeć jakaś jedna wielka przyczyna. Musi być jakaś jedna siła, której używają wszyscy uzdrawiacze w tych przypadkach, gdy ona rzeczywiście dokonywa uleczenia. Po największej części korzystają oni z tej siły zupełnie na ślepo, budując na jej temat najbardziej niedorzeczne i niemożliwe teorje, których w żadnym przypadku nie można uważać za realne objaśnienie zjawisk leczenia tajemnego. Tylko takie objaśnienie byłoby godne uwagi, które tłumaczy wszystkie wypadki rzeczywistego wyleczenia, nie tylko zaś wypadki, będące w związku z jedną szkołą lub sektą.

Filozofowie jogi od wielu stuleci znali i uprawiali rozmaite formy leczenia okultystycznego; głęboko też i szczegółowo badali przyczyny, stanowiące zasadę uzdrowień. Ale nigdy nie okłamywali siebie i nie wyobrażali sobie, że posiadają monopol leczenia tajemnego. Przeciwnie badania i doświadczenia przekonały ich, że wszyscy uzdrawiacze, którzy istotnie uzdrawiali choroby ludzkie, korzystali z wielkiej siły przyrodzonej, tej samej we wszystkich przypadkach, choć zewnętrznie stosowali ją i wywoływali rozmaicie. Nadto jogowie doszli do wniosku, że wszystkie teorje spirytualistyczne, dok-

tryny sekciarskie i wszystkie deklaracje praw na monopol laski, jakie budowano dokoła rzadkich wypadków leczenia okultystycznego — również mało stosują się do niego, jak np. do elektryczności lub magnetyzmu.

Jogowie zrozumieli, że wszystkie postaci terapeutyki tajemnej, są to rozmaite sposoby wprowadzenia w ruch jednej wielkiej siły natury, przyczem niektóre sposoby są lepsze w jednych przypadkach, inne w innych, a niekiedy konieczne są kombinacją różnych sposobów.

Jogowie zrozumieli, że właśnie prana jest to ta siła, z której korzystają w tych wszystkich wypadkach, choć pranę ściągają się do leczenia rozmaitemi sposobami. Nauka jogów powiada, że wszystkie formy leczenia okultystycznego mogą być wytłumaczone działaniem prany; przyczem sami oni korzystają z metod rozmaitych, jakie wyrobili uzdrowiacze tajemni rozmaitych szkół i korzystali oni z tych metod na wiele wieków przed naszą epoką, uznając zawsze tylko jedną teorię, na podstawie licznych a różnorodnych faktów.

Sposoby leczenia tajemnego dzielą się na trzy główne kategorie:

I. Leczenie praniczne, które zawiera w sobie to wszystko, co na zachodzie zowie się „leczeniem magnetycznym“ i t. d.

II. Leczenie myślowe (*mental*), do czego włącza się rozmaite formy leczenia myślowego i psychicznego, a także „leczenie na odległość“ i różne postaci leczenia, opartego na sugestji.

III. Leczenie duchowe (*spiritual*), które występuje jako forma bardzo rzadka i wymaga nader wysokiego rozwoju duchowego.

Za naszych czasów w różnych sektach często się mówi o „duchowym leczeniu“, ale zawsze jest to oszustwo, gdyż pojęcia leczenia duchowego może stać się własnością jedynie tych okultystów, którzy bardzo wysoko doszli na drodze swego rozwoju.

W tych wszystkich przypadkach, nawet w najwyższym i najrzadszym, siłą czynną jest prana. Prana — to środek,

który leczy chorobę. Metody używania prany mogą być rozmaite.

Aby szczegółowiej rozważyć pytanie o leczeniu tajemnem, musimy cofnąć się nieco wstecz. Zanim będziemy mówili o leczeniu chorego ciała, musimy wytłumaczyć niektóre stany zdrowego organizmu.

Filozofja jogów uczy, że Bóg daje każdemu osobnikowi ludzkiemu maszynę fizyczną, przystosowaną do jego potrzeb i dostarcza mu środków, aby utrzymywał swą maszynę w porządku i poprawiał ją, gdy skutkiem niedbalstwa właściciela maszyna się popsuje albo rozstroi. Jogi patrzą na ciało ludzkie, jako na wytwór wielkiego rozumu. W całej działalności organizmu, we wszystkich jego czynnościach, dostrzegają wskazówkę wielkiej troski, jaką tu włożono i mądrego obrachowania. Wiedzą oni, jako fakt, że ciało istnieje i stworzone jest podług woli i planu wielkiego rozumu; wiedzą też, że ten rozum i teraz działa za pośrednictwem ciała fizycznego. Dla tego, jeżeli świadomość indywidualna w pragnieniach, dążeniach i działaniach będzie szła zgodnie z pragnieniami, dążeniami i działaniami wielkiego rozumu, to ciało będzie trwało w zdrowiu i sile. Jeżeli zaś człowiek pójdzie wbrew temu prawu, to w wyniku będzie naruszona harmonja i rozwinie się choroba. Podług nauki jogów, śmiesznie jest myśleć, że Wielki Rozum, dając byt pięknemu ciału człowieka, — pozostawił go nadal jego własnemu losowi. I są przekonani, że Rozum nieustannie zarządza wszystkimi czynnościami ciała i że my możemy im zaufać i być bez trwogi. Wielki rozum, którego przejaw nazywamy „przyrodą“ albo „pierwiastkiem żywotnym“ i tym podobnemi nazwami — zawsze znajduje się w gotowości, by poprawiać uszkodzenia, leczyć rany, łączyć złamane kości, usuwać z organizmu nagromadzone w nim materje szkodliwe i tysiącem innych działań i sposobów utrzymywać maszynę w porządku i w dobrym stanie do pracy. — Niejedno z tych zjawisk, które my zowiemy chorobą, w rzeczywistości jest to dobroczynne działanie natury, którego celem jest wyzwolić ciało od materij zatrutych, co przez nasze nie-

dbalstwo dostały się do naszego organizmu i w nim się przechowują.

Spróbujemy zbadać, co to właściwie znaczy ciało. Przypuścimy, że dusza szuka mieszkania, w którym mogłaby kształtować daną fazę swego istnienia. Okultyści wiedzą, że aby dusza mogła się w pewien sposób objawić, musi ona mieć siedzibę cielesną. Zobaczmyż, czego dusza potrzebuje od ciała — i zobaczmy, czy natura daje jej to, co jej potrzebne.

Przedewszystkiem duszy jest potrzebny dobrze zbudowany aparat do myślenia: stacja centralna, z której mogłaby zarządzać ciałem. Przyroda daje nam ten zadziwiający instrument, który się zowie mózgiem człowieczym, a dodać trzeba, że możliwości i uzdolnienia mózgu my dotychczas jeszcze bardzo źle realizujemy.

W obecnem stadjum rozwoju człowiek używa dopiero małej części swego mózgu. Jeszcze nie pracująca tymczasowo część mózgu czeka rozwoju rasy ludzkiej, aby jej służyć. Dalej duszy potrzebne są organy, przeznaczone do tego, aby recypować i utrwalać różne formy wrażeń świata zewnętrznego. Natura daje oko, ucho, nos, organy smaku i nerwy uczuciowe. Inne zmysły przyroda trzyma w zapasie do chwili, kiedy te staną się nam potrzebne.

Dalej dusza wymaga łączników między mózgiem a rozmaitemi częściami ciała. Natura układa kable i druty nerwowe, tworząc zdumiewający pod względem harmonji system. Mózg otrzymuje możliwość telegrafować swe rozkazy wszystkim częściom ciała, rozsyłając je komórkom i organom — i czyniąc nacisk na ich natychmiastowe wykonanie. Podług tego samego systemu mózg odbiera telegramy z różnych części ciała: ostrzeżenia o niebezpieczeństwie, prośby o pomoc, skargi i t. d. Następnie — ciało powinno mieć środki do przenoszenia się z miejsca na miejsce. Przerosło już warunki życia nieruchomego, roślinnego — i ma potrzebę ruchu. Nadto musi ono mieć możność brać rzeczy użyteczne i na swoje potrzeby je obracać. Dla tego celu przyroda mu dała członki, a także mięśnie i ścięgna, za pomocą których członki poruszają się i pracują.

Dalej — ciału potrzebna jest mocna osada, któraby jego formę ochraniała, któraby ciosom różnym odbierała niebezpieczny charakter, któraby mu (ciału) nadawała siłę, trwałość i giętkość — i wogóleby je podtrzymywała. I przyroda daje ciału taką osadę, znaną pod nazwą szkieletu: jest to zdumiewający mechanizm, godny bardzo uważnego studjum.

Następnie dusza potrzebuje środków fizycznych dla komunikacji z innymi wcielonymi duszami. I natura dostarcza środków takiej łączności w narządach mowy i słuchu.

Ciało wymaga systemu przydziału do różnych jego części materiałów, które służą ku odnowie wyczerpanych naczyń i tkanek, materiałów dla naprawy, uzupełnienia i wzmocnienia.

Również wymaga ono innego systemu, za pomocą którego odpadki produkcji i przerobione materje mogłyby się przesuwac ku krematorjum organizmu, tam się przepalać i wydzielać z ciała. Przyroda daje nam krew, która niesie życie: arterje i weny, po których spieszy do pracy i powraca do płuc, by wziąć nowy zapas tlenu i spalić przyniesione odpadki.

Ciało potrzebuje materiału z zewnątrz, przy pomocy którego mogłoby nieustannie poprawiać i odnawiać swoje części wyczerpane. Przyroda daje środki pochłaniania jadła, trawienia go, wyciągania zeń elementów pożywnych, przeróbki tych elementów do takiego stanu, że organizm łatwo je przyswaja.

Nakoniec ciało zaopatrzone jest w środki rozradzania swego potomstwa — i samo zaopatruje inne dusze w siedzibę cielesną.

Nikt nie straci czasu nadarmo, jeżeli się poświęci poznaniu zadziwiającego mechanizmu ciała ludzkiego; poznanie to daje człowiekowi pewność istnienia wielkiego rozumu natury, widzi wielką zasadę życia w działaniu; widzi, że organizacja ciała — to nie ślepy przypadek, nie chybił-trafił, ale że jest to dzieło potężnej INTELIGENCJI.

Człowiek uczy się dowierzać tej Inteligencji i wie, że te same siły, które mu dały byt fizyczny, pomogą mu też iść przez życie. I gdy ludzie otwierają sobie dostępowi wielkiego pierwiastku Życia: zawsze to im znakomitą przynosi korzyść. Gdy go się lekają albo mu nie ufają, zamykają drzwi dla tego właś-

nie, że to jest dla nich najważniejsze — i sami cierpią od skutków tego błędu.

Czytelnicy niewątpliwie zapytają, jaki to wszystko ma związek z doktryną okultystyczną czyli tajemną, i mogą się skarżyć, że mówimy im o rzeczach dawno znanych. Ale nie możemy pominąć tej idei, że w naturze jest wszystko, co konieczne do podtrzymania zdrowia człowieka. I celowo chcemy powtarzać, że istotne wiadomości o leczeniu chorób wskazywać powinny, jak człowiek ma uzgodnić swoje życie z prawami natury i zachować zdrowie. Nauki wschodnie uważają za rzecz nierozumną — tworzyć kulty dokoła metod leczenia. Sądzą, że jeżeli kulty są konieczne, to lepiej je tworzyć dokoła zdrowia, jako ośrodka, unikając samych chorób, które w takim razie okazują się czemś przypadkowym.

Istnieje osobny dział filozofji jogów, poświęcony idei zachowania zdrowia. Uczą tam, że zdrowie jest to normalny stan człowieka — i że choroby w znacznej części okazują się wynikiem ciemnoty umysłowej (*ignorance*) i nieumiejętności posłuchu dla głosu praw naturalnych. Dodamy do tego, że siła, lecząca choroby, istnieje w każdym człowieku i może być wprowadzona w działanie, świadomie lub nieświadomie. Nauka tajemna polega na wprowadzeniu w działanie wewnętrznych sił osobnika (niekiedy przy pomocy sił innych osobników) i w roztwarcu systemu fizycznego dla działania sił natury.

Całe leczenie okultystyczne zależy od tego, co my zwiemy „siłą życiową“ osobnika. Czynny pierwiastek tej siły życiowej jest to — jak już objaśniliśmy — przejaw siły powszechnej — prany.

Jeżeli człowiek długie czasy lekceważył prawa życia prawidłowego i myśli — i ostatecznie rozstroił swe zdrowie fizyczne, a potem długi czas próbował się leczyć zewnętrznymi środkami materjalnymi: to wiele się nauczy z wiadomości o leczeniu zapomocą sił przyrodzonych. Znajdzie on bardzo wiele odpowiednich dla siebie form leczenia tajemnego. Zamierzamy wyjaśnić czytelnikom działanie tych rozmaitych form leczenia, ale możemy dać o tem tylko bardzo krótkie

wiadomości, gdyż każda metoda lecznicza, o ileby ją wyklądać całkowicie, wymagałaby obszernej książki; sądzymy jednak, że i te krótkie wzmianki nie będą bez pożytku.

Obszerniejsze wiadomości w sprawie metod terapeutyki tajemnej znajdzie uczeń w książce p. t. *Hatha-Joga*.

LECZENIE MAGNETYCZNE

Leczenie magnetyczne jest to forma leczenia pranicznego, w której albo sam chory albo inny człowiek „uzdrowiacz” posyła wzmocnione zapasy prany ku uszkodzonym częściom organizmu. Leczenie praniczne wchodzi, jako część składowa, do wszystkich innych form leczenia, choć wiele osób, które się zwracają do tajemnych metod leczenia, nie przypuszczają tego zupełnie. W tem, co się nazywa leczeniem magnetycznym, operator prowadzi rękami po ciele człowieka chorego i wysiłkiem woli albo też mocnem pragnieniem wysyła z siebie wielki zapas prany pacjentowi. Prana ta działa zupełnie tak samo, jakby szła na chore miejsce pacjenta. Wzmacnia i ożywia uszkodzone części ciała i nadaje im prawidłowe funkcjonowanie. Przy leczeniu magnetycznym zazwyczaj pociąga się rękami wzdłuż ciała.

LECZENIE MYŚLOWE

Termin — leczenie myślowe (*mental*) obejmuje dość znaczny szereg wypadków, mających zewnątrznie bardzo rozmaite formy. Jest to forma samoleczenia, która polega na tem, że pacjent powtarza pewne twierdzenia lub samopoddania (*autosuggestje*), których celem jest stworzyć weselszy i bardziej podniesiony stan ducha, działający na ciało i zmuszający je funkcjonować prawidłowo. Możemy powiedzieć po prostu, że główny użytek, jaki daje to leczenie i pokrewne mu formy, leży w tem, że ono właśnie zmusza pacjenta do wypędzenia myśli, które przeszkadzają naturze czynić swoje dzieło. Same przez się twierdzenia czy *autosuggestje* korzyści przynieść nie mogą. Cała rzecz w tem, że my często przeszkadzamy pier-

wiastkowi życiowemu działać swobodnie przez nas i stawiamy mu przeciwwagę w kształcie autosuggestji przeciwnej. Dlatego, kiedy zmieniamy stan ducha, niszczymy przeszkody te, i przyroda sama znajduje drogę do tego, co jej potrzeba. Nadto silne autosuggestje o charakterze pozytywnym budzą i podniecają system i wprowadzają w ruch instynkty uśpione.

W tej formie leczenia myślowego, które znamy pod nazwą zewnętrznego, działa też sama zasada. Umysł pacjenta wyzwala się od nieprzyjemnej autosuggestji drogą suggestji pozytywnych ze strony leczącego. Tym sposobem usunięty zostaje gruz, który przeszkadza prawidłowemu działaniu instynktów — i przyroda normalną działalność organizmu przywraca. Środkiem tego odnowienia jest zapas prany, wysyłanej ku wszystkim częściom ciała, a która zmusza je pracować podług normy. Nadto przy leczeniu zewnętrznem uzdrowiacz świadomie lub nieświadomie posyła pacjentowi zapasy swojej własnej prany, która pobudza żywotność w chorych częściach ustroju i łatwiejszymi czyni wysiłki umysłu samego pacjenta, by przywrócić normalne warunki praniczne.

W to, co się wogóle zowie „leczeniem myślowem“, zawsze wchodzi znaczna liczba „leczenia zewnętrznego“, choć sam uzdrowiacz może o tem nie wiedzieć. Stan ducha uzdrowiacza odbija się zawsze na chorym; słowa, ton głosu, wiara w siebie lekarza nie mogą być bez wpływu na umysł pacjenta, ale nadto uzdrowiacz i świadomie wysyła choremu silny prąd orzeźwiającej i podniecającej myśli, którą pacjent przyjmuje telepatycznie, zwłaszcza, jeżeli posiada odpowiedni skład umysłu. Wzajemne oddziaływanie dwóch umysłów w celu wspólnym zazwyczaj daje wielką siłę, i ów fakt w związku z tem, że umysł pacjenta odrywa się od myśli negatywnych — i że ciało otrzymuje duży zapas prany — wywołuje uzdrowienie. Prawidłowa forma leczenia myślowego dobroczynnie oddziałuje i na umysł i na ciało pacjenta.

To, co jest znane pod nazwą „leczenia myślą na odległość“, działa po tych samych liniach, co opisana przez nas forma leczenia umysłowego. Przestrzeń między pacjentem a leczącym nie stanowi przeszkody dla prądów myślowych. W obu

przypadkach uzdrawiacz tworzy często potężną „myśl-formę” (*thought-form*), która jest obficie przesiąknięta praną, a która prawie natychmiast działa na pacjenta; ten czuje wnet pokrzepienie i wzmocnienie. Wyzdrowienie nagle odbywa się często w ten sposób, chociaż bardzo niewielu uzdrawiaczy posiada taką siłę, aby wysyłać tego rodzaju myśl-formę. Ale bardzo silny uzdrawiacz myślowy może być zdolny do wysyłania myśli, tak przesiąklej praną i tak przepelnionej siłą życiową i energją, że chory narząd może naraz poczuć dopływ odradzających się sił — i choroba może niemal w okamgnieniu rozwiązać się pod działaniem leczenia. Rozumie się wyzdrowienie takie będzie z początku tylko pozorne, gdyż do zupełnego wyleczenia potrzebna jest restytucja znacznej liczby tkanek, ale dopływ świeżej krwi i elementów odnowczych sprawi to, że w czasie stosunkowo krótkim choroba rzeczywiście zniknie — i organizm zwalczy nieprzyjazne siły, prowadzące do rozkładu jego systemu.

Wszystkie formy leczenia myślowego wchodzą do tej lub owej z wyliczonych tu kategorii. Jedna z najważniejszych rzeczy polega na tem, aby wytworzyć w chorym należyty (normalny — *proper*) stan ducha, usunąć wszystkie formy nieprzyjaznych autosuggestji i dać naturze możność, aby wykonywała czynności bez przeszkody. Aby osiągnąć wynik taki, należy w pacjenta wysyłać silną myśl i zapas prany, które ułatwią uzdrawiające działanie instynktów, o ile skierować je na chorą część ciała.

LECZENIE DUCHOWE

Istnieje jeszcze inna forma leczenia, bardzo rzadko obserwowana, w której człowiek, obdarzony szczególnymi zdolnościami duchowymi — może tak oddziaływać na człowieka chorego, że cały system ostatniego naraz jak gdyby ulega przemianie — i, rozwarłszy się na działanie sił wyższych, wraca jednocześnie do stanu normalnego. Owo rzeczywiście duchowe (*spiritual*) leczenie napotyka się tak rzadko, że mało kto mógł je obserwować. Bardzo często „leczeniem duchowym“

nazywają się inne formy leczenia tajemnego, ale ludzie, którzy w taki sposób oszukują sami siebie, nie mają najmniejszego pojęcia o rzeczywistym leczeniu duchowem.

Cechą leczenia duchowego jest wynik natychmiastowy. Jeżeli nawet nie dostrzegamy tu uzdrowienia w pełni, to jednak w każdym razie natychmiast się zaczyna restytucja normalnego działania organizmu. Bardzo rzadko ludzie obdarzeni bywają tą mocą — dlaczego zaś zdolność ta nie może napotykać się często — doskonale zrozumie człowiek, który poznał należycie zasady tego sposobu leczenia. Leczenie duchowe nie może nigdy być wykonywane dla celów osobistych albo dla osiągnięcia jakichś celów ubocznych, jakiejkolwiek np. domieszkę interesów materialnych.

Pragniemy, aby uczniowie nasi jasno odróżniali leczenie duchowe od innych form leczenia psychicznego lub myślowego, które często również bywa nazywane duchowem. Jest to konieczne z tego względu, że inaczej będziemy mieszały rzeczy zgoła różne.

LECZENIE DOŚWIADCZALNE

Możemy tu, aby was zadowolić, podać wam opis kilku przykładów leczenia tajemnego, które możecie praktykować sami. Wyniki doświadczeń owych w znacznym stopniu zależą od poprzedniego przygotowania i od umiejętności panowania nad siłami organizmu.

Oto są doświadczenia z dziedziny terapii pranicznej lub magnetycznej.

I. Niechaj pacjent siądzie w fotelu, a ty stań przed nim. Ręce twoje niech swobodnie zwisają z boku — i parę sekund kołysz niemi swobodnie naprzód i wtył, aż do chwili, gdy poczujesz wrażenie lekkich ukłuć na końcach palców. Potem podnieś ręce na poziom głowy pacjenta i powoli przesuwaj je w dół do jego nóg, trzymając dłonie obrócone ku niemu, a palce zlekka rozstawione, jakbyś wylewał siłę z końca twoich palców na niego. Potem cofnij się na jeden krok i znów pod-

nieś ręce na poziom głowy pacjenta, przyczem w chwili, gdy podnosisz ręce do góry, dłonie twoje powinny być jedna na-przeciw drugiej. Jeżeli będziesz podnosił ręce tym samym ru-chem, jakim je opuszczasz, to odbierzesz pacjentowi wszystek magnetyzm, jaki w niego wlałeś. Dlatego, opuszczając ręce na dół, należy odwracać dłonie w odwrotną stronę, a podno-sząc je do góry — mieć dłonie zwrócone ku sobie nawzajem. W ten sposób działać możecie na jakąkolwiek część ciała. Zakończywszy seans leczenia, nie zapomnij potrząść rękami, gdyż inaczej może pozostać związek między tobą a chorym ustrojem i wkońcu możesz się zarazić jego stanem choro-bowym. Leczenie takie działa wzmacniająco na chorego — i, o ile je uprawiać często i podług przepisów — bezwarun-kowo przyniesie korzyść.

W razie chorób chronicznych lub przestarzałych — cho-robę można „wyładować“, robiąc passy boczne przed uszko-dzoną częścią ciała. Czyni się to w ten sposób, że stoisz przed pacjentem, złożywszy ręce, przyczem dłonie dotykają się na-wzajem podłuż — i następnie prowadzisz rękoma kilkakrotnie na obie strony.

II. W rozdziale XIV książki „*Nauka oddychania*“ przyto-czyliśmy różne przykłady takichże sposobów leczenia tajem-nego, które zalecamy praktykować wszystkim interesującym się danemi zagadnieniami.

III. Bóle głowy można złagodzić, prowadząc passy z tyłu poza pacjentem. Niechaj pacjent siądzie przed tobą, ty zaś stojąc za nim, rób rękami, rozstawiwszy palce, podwójne koła nad jego głową, nie dotykając jednak jego samego. Po paru sekundach poczujesz wpływ magnetyzmu ze swych palców, a bóle pacjenta będą złagodzone.

IV. Dobry sposób złagodzenia bólu polega na tem, aby stanąć przed pacjentem i trzymać dłoń prawej ręki przed cier-piącą częścią ciała w odległości paru cali od niej. Należy trzy-mać dłoń nieruchomo kilka sekund, później zaś nadać jej po-wolny ruch obrotowy dokoła chorego miejsca. Takie passy posiadają bardzo silne działanie ożywcze i rychło przywracają stan normalny.

V. Skieruj palec wskazujący na cierpiącą część ciała, trzymając go o parę cali od niej, naprzód nieruchomo, a potem rób ręką ruch obrotowy, jak gdybyś palcem świdrował dziurę. Taki zabieg może zrestytuować obieg krwi w cierpiącym narządzie i poprawić stan jego.

VI. Połóż ręce na głowie pacjenta nad skroniami i trzymaj je w ten sposób jakiś czas. Może to dać dobry wynik, łagodząc cierpienie.

VII. Lekkie uderzenia ciała pacjenta poprzez odzienie pobudzają obieg krwi i usuwają skutki różnych zatrzymań w czynnościach ustroju.

VIII. Znaczna część korzyści, jaką daje masaż i inne tym podobne sposoby leczenia, polega na dopływie prany od człowieka zdrowego do chorego, co się odbywa nieświadomie w czasie procesu rozcierania. Ale, jeżeli to samo rozcieranie łączyć ze świadomym pragnieniem skierowania prany na pacjenta, to wynik będzie znacznie większy, a jeżeli temu towarzyszy oddychanie rytmiczne, to działanie staje się widoczne bardzo szybko.

IX. Działanie oddechem na części chore, co uprawiają liczne narody półdzikie, okazuje się często środkiem bardzo silnym udzielania prany miejscu zboląlemu. Niekiedy na miejsce zbolełe kładą kawałek tkaniny i oddychają nad nim; wówczas tkanina ogrzana przez oddech — dodaje jeszcze działanie ciepła — a ciepło wzmacnia leczenie, ułatwiając przenoszenie prany.

X. Magnetyzowanie wody często okazuje się środkiem, którego używają uzdrowiacze magnetyzerzy — i słyszeliśmy niejedną opowieść o uzdrawiającem działaniu wody magnetyzowanej. Najprostsza forma magnetyzowania wody polega na tem, że szklankę trzymasz za dno lewą ręką, a z palców ręki prawej, jakgdyby strącasz coś w wodę. Działanie to można wzmocnić, czyniąc nad szklanką kilka passów, prawą ręką z góry na dół. Oddychanie rytmiczne silnie pomaga, by nasycić wodę praną. Woda, przesiąknięta w ten sposób praną — jest środkiem doskonałym i przynosi korzyść ludziom, cierpiącym na osłabienie ogólne, zwłaszcza jeżeli wy-

piją tę wodę małemi łyżkami, mając na myśli, że wypijają siłę. Jeżeli sobie stworzą wyrazisty obraz myślowy prany, przenikającej w ich ciało wraz z wodą — to leczenie niemal bezwarunkowo daje wyniki dodatnie.

Opiszemy jeszcze kilka doświadczeń leczenia myślowego czyli psychicznego.

I. Autosuggestja polega na tem, aby sobie poddać stan fizyczny, jaki człowiek chciałby posiadać. Tę autosuggestję należy sobie poddawać, mówiąc głośno i do siebie, podobnie, jakby jeden człowiek zaczął mówić z drugim — poważnie, z naciskiem; przytem umysł powinien myślowo rysować sobie obraz tych warunków, o jakich mówią słowa. Np. człowiek mówi: Mój żołądek jest mocny, mocny, mocny — zdoła on całkowicie przetrawić jadło i brać z pożywienia to, co jest ciału potrzebne. Może wydobywać dla mnie wszelką potrzebną siłę i zdrowie. Trawienie moje jest wyborne. Mój organizm przemienia jadło w zdrową krew czerwoną, która daje zdrowie i siłę wszystkim częściom mego organizmu, i robi mię człowiekiem silnym i zdrowym.

Taka sama autosuggestja lub afirmacja może być zastosowana do wszystkich części ciała i daje wyniki bardzo dobre. Siłą czynną jest tu uwaga, skierowana ku chorej lub rozstrojonej części ciała. Uwaga ta ściąga ku danej części ciała wzmocniony strumień prany; taki sam wpływ wywierają obrazy myślowe, w których człowiek wyobraża sobie normalny stan chorego organu lub członka ciała. Konieczną jest rzeczą rozumieć ducha lub treść autosuggestji i zachowywać się względem niego z wielką powagą. Powodzenie w znacznym stopniu zależy od żywości obrazów myślowych, które sobie rysuje wmawiający.

II. Leczenie za pomocą suggestji ze strony innych osób odbywa się na tych samych zasadach, co wyżej opisana autosuggestja, z tem zastrzeżeniem, że uzdrowiciel powinien dążyć do tego, by umysłowi pacjenta dać te wrażenia, jakie w wypadkach autosuggestji człowiek powinien dawać sam sobie. Wyniki otrzymuje się szczególnie dobre wówczas, kiedy magnetyzer i pacjent jednocześnie tworzą sobie obraz my-

słowy; suggestja ze strony drugiej osoby uzupełnia i wzmacnia autosuggestje. Uzdrowiciel udziela idei, którą chce wprowadzić w świadomość pacjenta, pacjent zaś stara się, aby ta suggestja doszła do jego umysłu instynktowego, przy pomocy którego może on dać wyniki fizyczne. Najsilniejszą suggestję dają ludzie wielkiej żywotności, którzy są zdolni posyłać do organizmu pacjenta myśl pełną siły, przeziąkniętą falami prany, a zarazem starają się wywołać w umyśle pacjenta pracę autosuggestji. Zazwyczaj kilka form leczenia myślowego łączy się w jedną. Bardzo wiele zależy od instynktów zarówno tego człowieka, który leczy, jak i tego, który wymaga leczenia. W umyśle instynktowym rozwija się przyzwyczajenie, by w pewnych wypadkach dopomagać ciału, a przyzwyczajenie to można i sztucznym sposobem wywoływać. Stworzyć dobre przyzwyczajenia umysłu instynktowego — jest to jeden z najlepszych sposobów samoleczenia, ponieważ bardzo wiele chorób pochodzi właśnie stąd, że umysł instynktowy odwyka od działalności prawidłowej, a to dzięki nienormalności życia. Suggestja i autosuggestja zmuszają umysł instynktowy funkcjonować prawidłowo — i ciało powraca szybko do stanu zupełnej harmonji. W wielu wypadkach wszystko, czego się wymaga od leczenia suggestją, to jedynie, by wyzwolić pacjenta od strachu, trwogi i przygnębiających myśli, które przeszkadzają harmonji działalności ciała w takim stopniu, jakiego my sobie wcale nie wyobrażamy. Przeszkody, jakie powstają w normalnem życiu organizmu skutkiem tych myśli i wzruszeń — polegają na tem, że normalny podział prany jest wielce utrudniony, czego wyniki są niezliczone. Usuwając myśli szkodliwe, robimy to samo, co zegarmistrz, który usuwa kruszyny brudu i pyłu, przeszkadzające prawidłowemu działaniu mechanizmu zegarowego. Jakkolwiek drobne są te przeszkody, mogą one naruszać całą harmonję złożonej maszyny. Strach, trwoga, a zwłaszcza nienawiść i gniew, oraz wszystkie towarzyszące im emocje, okazują się tu przyczyną dysharmonji fizycznej, znacznie częściej, niż wszystkie inne przyczyny, połączone razem.

III. W leczeniu myślowem (w ścisłem znaczeniu tego wy-

razu) pacjent siedzi, starając się uczynić ciało swoje możliwie najbierniejszem i najmniej naprężonem, skutkiem czego umysł staje się bardziej receptywny. Uzdraviacz posyła pacjentowi myśl o charakterze wzmacniającym i orzeźwiającym. Myśl ta, działając na umysł pacjenta zmusza go, by odrzucił myśli negatywne i zastępował je „dodatniemi“. W wyniku umysł pacjenta przywraca swoją równowagę i cała działalność jego organizmu stopniowo staje się normalniejszą, a to z kolei pobudza do akcji wszystkie siły restytucyjne, w które tak obfituje organizm człowieka, a których przejawom stawiamy zwykle zapory. Wzmocniony strumień prany, skierowany ku wszystkim częściom ciała — przynosi ze sobą siłę i zdrowie. Wszystko to zaś jest wynikiem zmiany kierunku dominujących myśli pacjenta. Dlatego pierwsza zasada leczenia myślowego polega na tem, aby doprowadzić pacjenta do normalnego stanu nerwowego. W wyniku i ciało również otrzymuje to, co mu jest potrzebne. Niejeden z uzdraviaczy myślowych stara się postępować nie tak, ale wprost posyła potężne pozytywne myśli, prześiknięte praną — na miejsce cierpiące i wywołuje w ciele fizyczną zmianę poza świadomością i podświadomością pacjenta mocą swojej własnej woli. Leczenie tego rodzaju wymaga daleko większego wyładowania sił ze strony uzdraviacza. Konieczną jest rzeczą pamiętać, że leczenie wtedy tylko cel swój osiągnie, gdy usuniemy warunki, które wywołały chorobę. Dlatego bardzo ważną jest rzeczą przeprowadzić pewne oddziaływanie na cały system psychiczny pacjenta i już za ich pomocą wpłynąć na organizm fizyczny. Dlatego trzeba przede wszystkim usunąć z umysłu pacjenta myśli ujemne, co znów można uczynić bez jego wiedzy, rysując go sobie w umyśle, jako człowieka silnego i zdrowego umysłowo i cielesnie. Należy próbować wyobrazić sobie wszystkie warunki jego ciała i ducha takimi, jakimi być powinny, dalej, ześrodkować myśl na tym obrazie i wprost rzucać ten obraz w ciało pacjenta lub w cierpiące miejsce. Prawdłowo posłana myśl nie może nie przedostać się tam, dokąd była skierowana, i ostatecznie wywoła ona bezwarunkowo pożądaną zmianę fizyczną, usunąwszy warunki nienormalne —

i przywróci normalne działanie i funkcje organizmu. Nadto, wysyłając myśl, konieczną jest rzeczą wyobrazić sobie, że myśl wysyłana jest mocno przesiąknięta praną — i wysiłkiem woli skierować ją tam, gdzie należy. Wyniki zależą od praktyki i wielu ludzi osiąga je dosyć łatwo.

IV. Leczenie na odległość odbywa się temi samemi sposobami, co leczenie w obecności pacjenta. Niektóre wskazówki co do form tego leczenia, przytoczyliśmy w rozdziale XIV książki: „*Nauka oddychania*“. Łącząc to, co tam powiedziane, z tem, co mówiliśmy w paragrafie ostatnim, otrzymujemy zasady elementarne tego, co należy wiedzieć w danej sprawie. Przy leczeniu na odległość niektórzy z tych, co uprawiali ten rodzaj leczenia, rysują sobie obraz pacjenta tak, jakby siedział przed nimi, poczem prowadzą passy i t. d., zupełnie tak, jakby pacjent był rzeczywiście obecny. Inni przeciwnie, starają się wytworzyć sobie jak najwyrazistszy obraz swojej własnej myśli, jak to ona przenika przestrzeń i wchodzi w umysł pacjenta. Jeszcze inni, nakoniec, poprostu starają się ześrodkować swój umysł i możliwie intensywnie myśleć o pacjencie, przyczem pracują nad tem, aby zapomnieć i nie wspominać zupełnie o dzielącej ich odległości. Są jeszcze tacy, którzy starają się mieć jakikolwiek przedmiot, należący do pacjenta, aby, trzymając ten przedmiot w ręku, stworzyć kontakt między sobą a ciałem pacjenta. Która z tych metod jest lepsza, powiedzieć nie podobna. Wszystkie są jednakowo wartościowe i skuteczne.

Ta lub inna metoda daje lepsze lub gorsze wyniki, w zależności od temperamentu, skłonności i sztuki uzdrowiciela. W gruncie, we wszystkich tych metodach leży jedna i ta sama zasada.

Niewielka praktyka w zaznaczonych formach leczenia okultystycznego daje uczącemu pewność i łatwość w postępowaniu z siłą uzdrawiającą i nakoniec zacznie on wypuszczać ze siebie tę siłę, często sam o tem nie wiedząc.

Jeżeli człowiek dużo pracuje nad leczeniem tajemnem i duszę swoją wkłada w tę pracę, wkrótce zacznie leczyć prawie automatycznie i jakby mimowoli, wprost wchodząc w zeknięcie z osobą cierpiącą. Ale ten, który leczy sposobami

tajemnemi powinien się strzec, by nie wyczerpać swego zapasu prany, gdyż w ten sposób może silnie zaszkodzić swemu własnemu zdrowiu. Powinien uważnie poznać podane przez nas metody uzupełnienia zapasu prany oraz obrony organizmu od nadmiernego wydatkowania sił życiowych.

Część niniejsza książki napisana jest nie dlatego, aby wszyscy czytelnicy mogli się stać lekarzami uzdrowiaczami — i bynajmniej nie doradzamy im tego. Każdy powinien w tej sprawie iść za swoim własnym sądem i własną intuicją. Poświęcamy część książki naszemu leczeniu tajemnemu, gdyż stanowi część rozważanych przez nas kwestyj — i bardzo ważną jest rzeczą, aby uczniowie nasi poznali zasady, na których się opierają metody terapii tajemnej. Niechaj uczniowie starają się analizować wszystkie przypadki leczenia tajemnego, których świadkami być im się zdarzy, lub o których usłyszą; niechaj się uczą odpychać wszelkie fantastyczne teorie, zbudowane dokoła tych faktów — a będą mogli z korzyścią studiować wszystkie przypadki leczenia tajemnego, nie przyjmując zupełnie teorii ludzi, którzy się tem leczeniem zajmują zawodowo. Należy pamiętać, że przedstawiciele najrozmaitszych kultów i szkół roszczą sobie pretensje do wyjątkowego uzdolnienia w sztuce leczniczej okultystycznej — i wielu z nich leczy istotnie. Przy tem wszyscy oni korzystają z jednej i tejże zasady, ale przypisują wyniki leczenia swego teorjom i wierzeniom, które się nieskończenie różnią pomiędzy sobą.

Co się tyczy nas, to trzymamy się zasad „Hatha-jogi”, która nam podaje starodawne nauki co do sposobów ochrony zdrowia drogą prawidłowego życia i prawidłowego myślenia. Stojąc na tem stanowisku — rozważamy wszystkie formy leczenia jednakowo, jako zjawiska, których konieczność stworzoną została jedynie skutkiem ignorancji człowieka oraz jego nieposłuszeństwa dla praw natury. Ale dopóki człowiek nie chce żyć prawidłowo i myśleć prawidłowo — niektóre formy leczenia są dla nas niezbędne — i dlatego poznać je, rzecz to bardzo użyteczna i potrzebna. Ale najwybitniejsi okultyści uważają troskę o zachowanie zdrowia za rzecz daleko ważniejszą dla ludzkości, niż leczenie, godząc się pod tym wzglę-

dem ze starem przysłowiem, że „uncja przezorności warta więcej, niżli funt lekarstwa“. Ale jeżeli w chwili obecnej znajomość tajemnych metod leczenia może przynieść ludziom korzyść, to wiedza ta jest użyteczna. Jest to jedna z sił natury i, studjując naturę, powinniśmy ją studjować.

Lekcja Dziewiąta

WPLYW PSYCHICZNY

Jednem ze zjawisk, które niepokoiły badaczy naukowych historii ludzkości jest wciąż powtarzający się szereg opowieści legend i podań o nadzwyczajnym wpływie psychicznym pewnego szczególnego rodzaju, jaki wywierali ludzie wszelkich ras i wszelkich czasów. Badacze z łatwością się pozbyli pracy nad wyjaśnieniem zjawisk tych, tłumacząc je jako wytwór rozmaitych form zabobonu, które zazwyczaj się napotyka u ludzi na bardzo pierwotnym stopniu kultury. Ale obracając dalej karty historii, uczeni znaleźli, że zjawiska, które przypisywali zabobonom, trwały w dalszym ciągu u plemion bardziej cywilizowanych, przyczem wcale się nie zmniejszały, ale owszem rosły zarówno w liczbie, jako też różności. Od czarno-księstwa pierwotnego ludów z Afryki środkowej płynie linja prosta do średniowiecznych procesów przeciwko wiedźmom i epidemji czarnoksięskich w Nowej Anglji, a stąd do naszego czasu, do dzisiejszej praktyki medjumizmu i psychizmu, o których ciągle dają wzmianki gazety w Europie i Ameryce. Mamy tu sensacyjne opowiadania o wpływie mesmerycznym, o hipnotyzmie, o magnetyzmie osobistym, o duchach i t. d. Księgi wszystkich wieków przepełnione są opowiadaniem o wpływie psychicznym, np. Biblja zawiera wiele przykładów o uprawie takiego wpływu zarówno w dobrym jak i złym celu.

Za naszych czasów uwagę publiczności bardzo często przyciągają zadziwiające przykłady objawów osobnej siły umysłu, która się nazywa magnetyzmem osobistym. W krajach zachodnich często można słyszeć wyrażenie, że ten lub inny człowiek obdarzony jest lub nie obdarzony magnetyzmem osobistym. Na

ten temat pisano wiele niedorzeczności, wysuwano wiele dziwnych teorii, aby wyjaśnić te zjawiska — i niemało twierdzeń fantastycznych wygłoszono co do samych zjawisk. Jednakże prawda jest bardziej zdumiewająca, niż najfantastyczniejszy pomysł; sama prawda zawiera w sobie więcej rzeczy dziwnych i niepojętych, niż to wszystko, co o niej pisano i mówiono. Mianowicie na dnie tych wszystkich opowiadań prawdziwych i nieprawdziwych co do nadnormalnego wpływu psychicznego jednych ludzi na drugich leży niezłomna zasada, oparta na faktach, które nawet się nie śnią ludziom, żadnym karmić ogół sensacyjnymi historjami o najmożliwszych cudach.

Nie mamy potrzeby zaznaczać naszym uczniom, że na Wschodzie wiele stuleci przed nami znano i uprawiano wszystkie formy okultyzmu i że posiadano tajemnice, których odsłonięcia tak uparcie i gorliwie szukają badacze zachodni. Krople wiedzy przesączały się poprzez błonę tajemnic — i pisarze zachodni chwyтали je chciwie, budując na ich podłożu najdziwniejsze teorie.

Znaczna część tego, co się nazywa okultyzmem — długi czas będzie jeszcze ukryta i musi być ukryta, a to dla niskiego rozwoju rasy ludzkiej, gdyż większość ludzi jest nieprzygotowana do tej całej mądrości tajemnej. Dać czytającej publiczności nawet małą ilość tych nauk ukrytych — za naszych czasów byłoby niebezpieczne, mogłoby to na ludzi sprowadzić nieszczęścia daleko większe od wszystkich, jakich ludzkość doznała dotychczas. Wynikałoby to wcale nie stąd, że jakieś zło zawiera się w samej nauce, ale po prostu dlatego, że ludzie są zbyt przeziąknięci egoizmem — i dlatego mogliby korzystać z ogromnych sił, jakie daje nauka tajemna, dla swych celów i korzyści osobistych na szkodę swych braci-ludzi. Rozumie się, że nie mogliby oni żadnej istotnej szkody przyczynić innym, o ileby wszyscy byli uświadomieni jednako co do działania sił tajemnych. Ale do tego trzebaby było, aby wszyscy ludzie stali na pewnym jednym a wysokim poziomie rozwoju kultury — i aby byli zdolni przeciwstawić tajemnym wpływom na siebie również tajemne środki ochrony. Wówczas egoistyczne zamachy ludzi, którzy poznali

okultyzm, dla swych osobistych korzyści nie byłyby niebezpieczne. Ponieważ jednak w obecnym czasie rozwój intelektualny większości jest jeszcze bardzo niski — i bardzo wielu nie jest w stanie zdobyć sobie żadnej nauki — przeto nauka ta musi być ukrywana. Jak to wiadomo wszystkim okultystom, żadna czarna magia nie może przynieść szkody człowiekowi, który zna swoje miejsce w naturze i który zna swoje własne siły; przy pomocy tych sił może on przeciwdziałać jakimkolwiek próbom złowrogich wpływów, skierowanych na jego umysł lub zmysły. Ale są ludzie, którzy zdobyli sobie nikłe okruchy wiedzy tajemnej, nie posiadają zaś zarazem dostatecznego rozwoju duchowego, któreby im wskazało prawidłowe i należyte sposoby zastosowania tej nauki. I zazwyczaj człowiek nic nie wie o tych rzeczach, trudno nawet obudzić w nim wiarę w ich prawdziwość — i dlatego bywa zupełnie bezwładny wobec zamachów psychicznych ze strony ludzi, którzy egoistycznie korzystają z wiedzy tajemnej. Niewłaściwe korzystanie z nadnormalnej potęgi psychicznej zawsze było znane okultystom pod nazwą „czarnej magii“. Bardzo często słowo to oznacza resztki zabobonów, które rzekomo idą z wieków średnich, ale to nie prawda.

Czarna magia, o ile ją rozumieć należy, jest to rzecz zupełnie realna i za naszych czasów uprawia się ją więcej, niż kiedykolwiek. Prawda, ludzie, którzy ją uprawiają, tworzą sami sobie bardzo ciężkie wyniki, gdyż najmniejsza część energii okultystycznej, zużytkowana w celach samolubnych i nieprzyjaznych w stosunku do innych ludzi — bezwarunkowo prędzej czy później z siłą udziiesięciokrotnioną zwróci się przeciw temu, co ją wyzyskiwał i więcej mu szkody przyniesie, niżli on innym sprawić zamierzał. Bądź co bądź wielu jest dziś uprawiaczy czarnej magii — i choć niejednen z czytelników sztydzić może z tego będzie, to jednak prawdą jest niewątpliwą, że niejednen człowiek znajduje się pod wpływem ludzi, oddanych czarnej magii — i nic to nie znaczy, że ten, co taką rzecz opowiada, będzie przez niedowiarków uważany za wizjonera lub pomieszanego.

Szczerściem ci, którzy zdolni byli wyzyskiwać siły tajemne

i nauki tajemne w sposób złowrogi, zazwyczaj umieją bardzo mało i działać mogą tylko zapomocą najprostszych form wpływu okultystycznego, z którymi walczyć nie trudno. Mimo to, o ile mają oni sprawę z ludźmi zupełnie nic nie znającymi w danej sprawie, mogą osiągnąć znaczne wyniki, nawet zapomocą swej bardzo niedoskonałej wiedzy. Wielu ludzi odkrywa niekiedy nawet zupełnie przypadkowo, że mogą za pośrednictwem pewnych ujęć wewnętrznych wpływać na innych — i, nie znając zupełnie źródła swej siły, korzystają z niej zupełnie tak, jak korzystają ze swoich sił fizycznych lub zdolności umysłowych; ale w takich ludziach stopniowo zaczyna występować rozumienie, skąd pochodzi ich siła. Wówczas dzieje się jedno z dwojga: albo, zrozumiałwszy źródło swej siły, przestają jej używać — albo przeciwnie, starają się wzmocnić w sobie i rozwinąć możliwości wpływania na innych. Inni świadomie uczą się okultyzmu, właśnie dlatego, aby zdobyć sobie jakąś wiedzę, dotyczącą możliwości wpływu na innych ludzi. Ci prostą drogą idą ku czarnej magji, choć zazwyczaj nie mają świadomości tego, co robią — i nie rozumieją szkody, jaką sami sobie przynoszą. Ze wszech stron do człowieka, który poszedł po tej drodze, płyną ostrzeżenia — zarówno wewnętrzne, jak zewnętrzne — i ma on wszelką możność wczas się zatrzymać i cofnąć z niebezpiecznej drogi.

Wielu jednak, o ile sądzić można, patrząc z boku, zupełnie nie rozumie niebezpieczeństwa, na które się narażają — oraz ryzyka, które biorą na siebie — i nawet poniekąd przystają na wszystkie niebezpieczeństwa i na wszelkie ryzyko, jakby zaczarowani i osłepieni tem drobnem powiększeniem sił, jakie w nich powstaje.

Jest to jednakże stara prawda okultystów, że ludzie ci nie mogą iść daleko w swej samolubnej działalności, istnieją bowiem pewne wpływy, które przeciwważą ich wysiłki, a najmniejsza myśl dobra, przypadkowo stworzona przez człowieka, ukazuje się jako wielka siła przeciwdziałająca dążeniom czarnej magji.

Ale prócz tych sił, stanowiących elementy czarnej magji, o której wspominamy tylko między innemi, aby ostrzec ludzi

przed ich niebezpieczną drogą, wiele osób wykazuje pewne nadnormalne siły i uzdolnienia, które ich odróżniają od innych. W tych siłach niema nic ciemnego; niema w nich dążeń samolubnych, oddziaływanie ich ma zazwyczaj charakter dodatni i wszyscy z otoczenia je odczuwają. Często bardzo natykamy ludzi, którzy mają wpływ na wszystkich, co się z nimi stykają; czasami dość spojrzeć na takiego człowieka, aby widzieć, że ten bezwarunkowo powinien wywierać wpływ na innych. Niektórzy ludzie jakoś w sposób naturalny stają się przywódcami mistrzami, inni zaś również naturalnie przybierają charakter uczniów i naśladowców. Silni ludzie o charakterze dodatnim — w sposób naturalny wysuwają się na czoło we wszystkich dziedzinach życia — i o tych mianowicie ludziach mówi się, że mają w sobie potęgę magnetyzmu osobistego; o tych zaś ludziach, którzy zawsze pozostają na stronie, zawsze niewidoczni — mówi się, że im brak magnetyzmu osobistego.

Cóż jednak należy rozumieć przez wyrazy: magnetyzm osobisty? Czy może ktoś na to pytanie dać odpowiedź jasną? Wiele teoryj układano, aby wytłumaczyć zjawiska, które są połączone z magnetyzmem osobistym, budowano też niemało systemów i metod rozwoju sił magnetyzmu osobistego.

W Europie, a zwłaszcza w Ameryce istnieje wiele osób, nazywających się mistrzami, którzy jakoby potrafia uczyć ludzi sztuki praktycznego korzystania z owych sił cudownych. Mistrze tacy zapewniają, że odkryli tajemnicę owej siły i proponują leczyć innych za opłatą. Drukują fantastyczne i sensoryjne ogłoszenia, starają się ściągnąć klientów do swego sklepu, niejeden zaś zwraca się do samolubnych i nawet niskich instynktów ludzi, obiecując im drogę do szczęścia, sławy, powodzenia, przede wszystkim powodzenia i wpływu na innych ludzi. Po największej części mistrze ci są całkiem nieszkodliwi, gdyż niczego zgoła nie mogą nauczyć swoich uczniów. Można tylko litować się nad uczniami, którzy zamiast rzeczywistej nauki otrzymują od swych nauczycieli całe góry wszelkich zabobonów. Ale w niektórych rzadkich wypadkach nauczyciele posiadają pewną znajomość przedmiotu, dosta-

teczną po temu, aby innym dać wskazówki, jak do pewnego stopnia można rozwinąć zdolność nadzwyczajnego wpływu na ludzi, zwłaszcza słabych — i zupełnie lub wcale nie znających danej sprawy. Na szczęście można powiedzieć, że większość tych, co wiedzę tajemną kupują, nie ma w sobie należytej wiary ani w siebie ani w te nauki, które im wykładano, i dlatego nie mogą oni do praktyki okultystycznej wprowadzić dostatecznej sumy energii. Niektórzy jednak, choć nieliczni, mają w sobie dość wiary w siebie i w swoich mistrzów — i wprowadzają w swoje postępowanie wiele energii. W takim razie mogą oni zadać znaczną szkodę ludziom nieoświeconym a pozabawionym charakteru, używając dla celów niskich i samolubnych — tej siły, której przeznaczeniem jest działanie w celach najwyższych. Główną jednak szkodę przynoszą oni przede wszystkim wskutek tego, że do potwornych rozmiarów rozwijają w sobie egoizm i fałszywą pewność co do swoich sił i wiedzy. Otaczają się złudzeniem co do swej potęgi oraz co do pomocy, jaka ich dochodzi na drodze okultystycznej. W istocie są coraz bardziej osamotnieni i prędzej lub później otworzą się im oczy — i poznają złudę, jaką się otoczyli. Wszystkie takie przejawy zniknąć muszą, gdy ludzkość wyżej się posunie na drodze wiedzy i rozumienia prawd tajemnych. I za naszych czasów ludzie, którzy głębiej wniknęli w tę sprawę — czynią wszystko co mogą, aby przelać w swoich braci wiedzę prawdziwą, przy pomocy której mogliby się psychicznie bronić od niepożądanych wpływów i nie poddawać się pokusie wyzyskiwania sił wyższych dla celów samolubnych.

Ludzie, którzy osiągnęli rozwój duchowy, śmieją się tylko z wszelkich prób cudzego wpływu psychicznego na siebie, gdyż żadne takie zamachy nie są dla nich niebezpieczne. Pochodzi to stąd, że wewnątrznie tacy ludzie znajdują się do tyła wysoko, że dążenia egoistyczne dojść do nich nie mogą. Niżej będziemy mówili o metodach samoobrony przeciw wpływom niepożądanym, które powinny być znane ludziom niedorośłym jeszcze do tej wyżyny rozwoju duchowego. Ale przedtem wyłożymy czytelnikowi idee ogólne i podamy kilka

przykładów wpływu psychicznego, jaki się spotyka za naszych czasów.

Chcemy jednak, aby nas jasno zrozumiano, że bynajmniej nie zamierzamy odkrywać jakichkolwiek tajemnic okultystycznych, zwłaszcza, że tajemnice takie nie mogą być w ten sposób odsłonięte. Nasze zadanie — to wskazać środki samoobrony. Jeszcze raz zwracamy uwagę naszych czytelników, że wszystkie próby wyzyskania tajemnic okultystycznych i wiedzy okultystycznej w celu samolubnym zawsze przynoszą szkodę przede wszystkim i nadewszystko temu człowiekowi, który dąży do tych celów samolubnych. Gdyby tylko ci ludzie wiedzieli, jaką niezliczoną liczbę różnych nieszczęść mogą spowodzić na siebie przez niewłaściwą praktykę okultystyczną, toby odrzucili precz od siebie wszelką myśl o tem tak, jak człowiek odrzuca jadowitą żmiję, co to zdawała się nieżywą i naraz zaczyna zmartwychwstawać od ciepła jego rąk. Siły okultystyczne przeznaczone są, aby cała ludzkość korzystała z nich dla swego dobra, nie zaś jednostki. Dlatego ci, którzy igrają z temi siłami, igrają z ogniem lub z materiałami wybuchowemi nadzwyczajnej potęgi, a których działanie przede wszystkim najokropniej odbija się na nich samych.

Choć wielu pisarzy zachodnich temu przeczy — to jednak okultyści prawdziwi wiedzą, że wszystkie formy wpływu psychicznego, włączając w to t. zw. magnetyzm osobisty, mesmeryzm, hypnotyzm, sugestję i t. d. — są to rozmaite objawy tej samej rzeczy. Co to za rzecz — łatwo rozumieją czytelnicy, nasi, którzy śledzili z uwagą bieg myśli naszej w rozdziałach poprzednich. Siłą tą jest siła umysłu ludzkiego, co świadomie korzysta z pewnych swoich uzdolnień, których inni ludzie nie przypuszczają nawet. Jeżeli czytelnik dobrze pamięta, cośmy mówili o rozumie instynktowym, o dynamice myśli, o telepatji, o myślo-formach i t. d., a także o potędze prany — to z łatwością zrozumie, co zamierzamy powiedzieć teraz.

Co znaczy wpływ psychiczny, rozumiejąc przez wyraz ten wszystkie znane nam formy wpływu takiego? Z czego się składa ten wpływ, z czego powstaje, jakimi środkami bywa w ruch wprowadzony, jakie daje wyniki?

Postaramy się odpowiedzieć na te pytania.

Zacniemy od rozumu instynktowego. Mówiliśmy przedtem w Lekcji Drugiej o właściwościach tej części umysłu. Już w niższych formach życia ludzkiego widzimy, że rozum instynktowy ulega działaniu piątego pierwiastku umysłu, to jest intelektu. I na wyższych stopniach rozwoju, dostępnego człowiekowi, widzimy, jak intelekt nie tylko kontroluje działania rozumu instynktowego, ale nawet uzależnia je od siebie i unika błędów właściwych ludziom mniej rozwiniętym, którzy przeszkadzają prawidłowemu działaniu umysłu instynktowego, posyłając mu sugestje intelektualne charakteru nieodpowiedniego i w nieodpowiednim czasie, czem sami sobie znaczną czynią krzywdę.

Teraz pozostawimy wszystkie inne strony rozumu instynktowego i będziemy mówili tylko o roli, jaką ten może grać w oddziaływaniu psychicznem. Jest to bardzo ważna część jego działania i bardzo ważna część wpływu psychicznego — ponieważ bez rozumu instynktowego nie możliwe byłoby jakiegokolwiek oddziaływanie psychiczne. Instynkt jest to właśnie instrument, na którym gra wpływ psychiczny. My często mówimy, że wpływom ulega intelekt, ale zazwyczaj jest to nieprawda. Wpływ na intelekt może być tylko bardzo słaby i małą szkodę może wyrządzić. Człowiek ulega cudzemu wpływowi wbrew swemu intelektowi, mimo intelektu, ale nigdy przez intelekt. I wpływ ten tak silnie bywa ujmowany przez rozum instynktowy, że ten działa posłuszny nakazom tego wpływu i nie bacząc na żadne protesty intelektu. Wielu ludzi, przypominając chwilę, gdy ulegali cudzym wpływom, zapewnia, że było właśnie tak. Bardzo często ludzie ci mówią, że rozumieli doskonale, iż tego lub owego czynić nie należy, ale nie mogli się zatrzymać, gdyż ulegali cudzemu wpływowi.

Zacniemy od tego, co się nazywa poddaniem, sugestją — a co leży u podstawy wszystkich form wpływu psychicznego, zarówno bezpośredniego, jako też i z odległości. Przez wyraz „sugestia“ rozumiemy wpływ na myśli lub działania innego człowieka albo kontrolę nad temi myślami i działaniami —

przez pozytywny rozkaz lub aluzję do pożądanego wyniku — albo przez kombinację obojga razem. Suggestja osobista — to rzecz najzwyczajniejsza w naszym życiu. Nieustannie dajemy i odbieramy suggestje, świadome i nieświadome. I człowiek, zaledwie może przestać dawać i odbierać suggestje, póki jego życie jest związane z życiem innych ludzi, póki słyszy ich głosy i czyta, co piszą lub drukują. Te nieustające suggestje zazwyczaj nie grają żadnej szczególnej roli, niema w nich siły świadomego poddania (suggestji), co się właśnie tworzy przez „sztukę suggestji“. Spróbujemy rozważyć szczegółowo, jakim sposobem otrzymujemy suggestje i jak postępują ludzie, ulegając ich nakazom.

Jak to już mówiliśmy w bardziej prymitywnych formach życia rozum instynktowy działa sam bez żadnego wpływu intelektu, zupełnie nieświadomie, jak w roślinach; w miarę wzrostu ewolucji w zwierzęciu przebliskiwa niby jakaś niewyraźna samowiedza oraz poczucie rzeczy otaczających — i żywa istota zaczyna spostrzegać i porównywać rozmaite wrażenia. Zwierzęciu dopomaga w obronie od wrogów jego świadomość, która się objawia poprzez rozum instynktowy. Niektóre zwierzęta rozwijają się prędzej, niż inne — i wytwarzają typ wewnętrznie silniejszy, niż inne. Mocą tego wśród zwierząt dzikich można zawsze obserwować jakby przywódców stada, którzy ostrzegają inne o niebezpieczeństwie, wyszukują jadło i t. d. Przywódcy ci zdobywają to stanowisko nie dlatego bynajmniej, że są silniejsi, jak to czasem twierdzą zoologowie, ale właśnie dlatego, że lepiej rozwinięty jest ich rozum instynktowy, że krzepiej rozwinięta jest działalność instynktów, że mają więcej chytryści, są „rozumniejsze“ (*cunning* — umiejętniejsze, zmyślniejsze) od innych zwierząt. Zwierzę zmyślne prędzej rozpozna i odczuje niebezpieczeństwo, prędzej znajdzie środki jego uniknięcia, zręczniejsze wyznajdzie sposób zdobycia pożywienia, porwania łupu, zwycięstwa nad wrogiem. Każdy, co zbliska obserwował zwierzęta domowe albo kto studjował życie zwierząt dzikich — zrozumie, co chcemy powiedzieć. Zwierzęta, żyjące stadowo, po

większej części idą za przywódcą — i przytem idą zupełnie ślepo.

To samo zjawisko powtarza się w historii człowieka. Zawsze ludzie mieli przywódców i zawsze ludzie ulegali tym przywódcom. Od początku historii aż do dni dzisiejszych powtarza się wiecznie to samo. Nieliczni wodzowie, masa za nimi. Człowiek jest istotą posłuszną i naśladowczą. Większość ludzi za naszych czasów jest podobna do stada owiec. Słyszą odgłos dzwoneczków swego wodza — i idą za nim, nie bacząc, dokąd idą. I zauważcie jeszcze ten bardzo ciekawy fakt, który nas poucza o jednej ważnej stronie kwestji. Wodzowie nie są to bynajmniej ludzie wielkiego „osiągu“ (dopięcia — *attainment*) intelektualnego, wielkiej nauki i wiedzy. Przeciwnie, bardzo często widzimy, że przywódcy gromad ludzkich nie są to bynajmniej gwiazdy umysłów. Są to zazwyczaj ludzie, którzy czują w sobie coś, co by nazwać można świadomością siły, czujnym węchem co do istotnego źródła mocy i potęgi. Węch ten często zupełnie nie przechodzi przez intelekt. Człowiek może go nie rozumieć, nie umieć o nim opowiedzieć, czuje po prostu, że posiada władzę i siłę — i może korzystać z tej władzy i siły, kiedy zechce. Taki zmysł daje człowiekowi zawsze możliwość, by zmusić innych wierzyć w to samo — i mimo woli człowiek zaczyna korzystać ze swej władzy. Czuje on realność swego „Ja“, czuje się indywidualnością, jednostką, istotą realną i instynktowo stara się wykazać we wszystkim swoje „Ja“. Zazwyczaj tacy ludzie nie rozumieją zupełnie źródła swej siły; jest to u nich proste poczucie i w naturalny sposób korzystają z sił wypływających z tego poczucia — tak, jak korzystają z sił innych. Wpływają na innych, sami nie rozumiejąc, jak to czynią — i często nawet dziwią się wynikom, jakie osiągnęli. Powinniśmy starać się zrozumieć, jakim sposobem osiąga się te wyniki.

Przedewszystkiem przyjrzyjmy się ludziom, ulegającym oddziaływaniu psychicznemu. Jaka część ich mechanizmu bywa dotknięta? Oczywiście, rozum instynktowy! Dlaczegoż ich rozum instynktowy tak łatwo poddaje się wpływom? U innych

ludzi jest on jakby lepiej bronny. I to jest główny punkt, który rozważając zrozumiemy wszystko, co się stosuje do danego zagadnienia.

W dzikim stanie, na pierwotnych stopniach procesu ewolucji, rozum instynktowy nie poddawał się żadnym sugestjom, bo nic nie mogło na niego wpływać. Ale w miarę tego, jak człowiek się rozwijał, stawał się osobnikiem o przeblaskach świadomości swego odrębnego „Ja” i połączonej z niem siły realnej; czuł, że musi podlegać innemu człowiekowi, który ma silniej rozwiniętą świadomość swego wyodrębnienia osobistego — i dlatego wpływa na rozum instynktowy innych ludzi. Rozum instynktowy mniej świadomego człowieka łatwo przyjmuje takie sugestje i działa zgodnie z sugestją silniejszej Jaźni. Rzeklibyś — otwiera się wobec fal myślowych, idących od innego człowieka, wsiąka je w siebie i poddaje się ich władzy.

Zauważcie jeszcze raz, że świadomość siły swego Ja bynajmniej nie jest rzeczą człowieka o wielkim intelektualnym „osiągu”, o intelektualnej kulturze lub człowieka o wielkiej wiedzy, choć oczywiście wysoki rozwój umysłowy może bardzo mocno rozszerzyć zdolności Jaźni, skoro człowiek już ją posiada. Ale często widzimy, iż ludzie zupełnie nieoświeceni wykazują taką siłę swego Ja, że ulegają jej ludzie daleko wykształceni i uczeńsi od nich. Chociaż jednak daną siłę posiadają ludzie o niskich kwalifikacjach umysłowych, nigdy oni nie będą w stanie wydobyć z tej siły wszystkiego, co by wyciągnął człowiek wielkiej wiedzy i szerokiego rozwoju umysłowego. Tem nie mniej zażywają oni wielkiego wpływu na ludzi swego pokroju („class”), a nawet, jakżeśmy to mówili, na ludzi stojących umysłowo wyżej, niż oni sami. Siła wpływu osobistego nie zależy od zdolności myślenia instynktowego: jest to sprawa świadomości. Kto ją posiada, ten jakgdyby inaczej odczuwał swe Ja. I chociaż to często powoduje niedorzeczną pewność siebie, fałszywą dumę, próżność i zbyt górne pojęcie o sobie: to jednak człowiek, taką świadomość posiadający, zawsze w mniejszym lub większym stopniu może wpływać na drugich i przebijać sobie drogę w życiu. Ludzie temu

poczuciu świadomości nadali nazwę „wiary w siebie“, „pewności siebie“. Łatwo ją rozpoznać, spojrzawszy dokoła siebie. Istnieją oczywiście rozmaite stopnie tej świadomości — i w wypadkach, gdy wszystkie inne strony charakteru dwóch ludzi są jednakowe — człowiek, taką świadomość posiadający, zawsze będzie miał wpływ i władzę nad człowiekiem, który takiej świadomości nie posiada. Ta świadomość Jaźni może być rozwinięta i powiększona, ale bez zaprzeczenia stoi ona niżej od rozwoju duchowego, którego siła znacznie przewyższa to uzdolnienie, działające tylko na płaszczyźnie umysłowej.

Wracając do kwestji, jakim sposobem rozum instynktowy podpada pod wpływ cudzy, możemy powiedzieć, że człowiek, w którym należycie rozwinięte jest poczucie swego Ja, poddaje (sugeruje, podsuwa) pewną ideę rozumowi instynktowemu, ten zaś szuka w naturalny sposób jednostki, w którą mógłby przelać uzyskaną sugestję lub rozkaz. Znajduje, że rozumy instynktowe wielu ludzi są natyle bierne, iż poddają się jego sugestjom. Ludzie, których poczucie własnej Jaźni nie jest nazbyt mocne, zazwyczaj nie mogą dawać silnych sugestyj swemu rozumowi instynktowemu: są pozbawieni pewności siebie. Zatem pozwalają, aby ich rozum instynktowy przyjmował sugestje cudze, i w ten sposób łatwo znajdują pana i ulegają jego nakazom i rozporządzeniom. Ludzie tacy rozwijają w sobie taką zdolność, że niemal automatycznie zaczynają przyjmować sugestje, wyrażające się nie tylko w słowach, ale poprostu w wysłanych myślach.

Wielu ludzi do tego stopnia nie ma wiary do własnego Ja, że jak owce idzie śladem swych przywódców i czuje się nie-szczęśliwymi, jeżeli niema nikogo, co by ich prowadził. Im upartsze i bardziej określone są ich nakazy, tem bardziej gotowi są ich słuchać. Każde zdanie, wypowiedziane wobec nich głosem stanowczym i pełnym autorytetu, przyjmują bez najmniejszego oporu i działają zgodnie z jego treścią, nie próbując nawet zaprotestować. Ludzie tacy żyją zawsze poddani jakiemuś autorytetowi; zawsze szukają sobie przykładów, które czy to świadomie czy nieświadomie, naśladują i zawsze

potrzebują jakiejś powagi, na której mogliby się oprzeć wewnętrznie.

Reasumując wszystko, cośmy wyżej wypowiedzieli, można powiedzieć, że ludzie, którzy pod cudzy wpływ podpadają — zachowują się zbyt leniwie i biernie przy korzystaniu ze swego Ja i przy jego rozwoju; wskutek tego nie ustanawiają kontroli nad swoim rozumem instynktowym, ale pozwalają mu owszem, aby się otworzył na sugestje i wpływy innych. Owi inni stoją często niżej od tych, któremi rządzą, a cała ich wyższość polega tylko na tem, że mają większą pewność siebie, mocniejszą świadomość swego Ja.

Co do dróg i środków, przy pomocy których rozum instynktowy uzyskuje sugestje i podlega cudzym wpływom, należy powiedzieć, co następuje. Istnieje nieskończona liczba metod i sposobów świadomych i nieświadomych, które dają wyżej oznaczone wyniki. Wogóle te metody dadzą się podzielić na trzy kategorie: 1) sugestja osobista; 2) wpływ myślowy (*thought influence*) bezpośredni i na odległość; 3) wpływ mesmeryczny lub hypnotyczny. Trzy te formy często zlewają się ze sobą i jedna przechodzi w drugą a czasem kombinują się razem. Ale trzeba je rozdzielić dla lepszego rozpatrzenia rzeczy; rozważmy pokrótce kolejno te formy.

Przedewszystkiem rozważmy, co to jest sugestja osobista. Jakżeśmy już powiedzieli, jest to jedna z najczęściej napotykanych form wpływu. Wpływ osobisty uprawiają mniej więcej wszyscy — i mniej więcej wszyscy jesteśmy mu posłuszni. Zwróćmy uwagę na formy najwybitniejsze. Sugestje osobiste podsuwa się głosem, manierą, gestami zaufanemi w sobie lub rozkazującemi. Rozum instynktowy mimowoli podlega sugestji, która płynie od ludzi o składzie psychicznym pozytywnym (twierdzącym). Ten jakby sam przez się przyjmuje słowa ich za prawdę i idzie za nimi, stosownie do stopnia swej receptywności. Ale, jeżeli człowiek jest bardzo zmęczony, jeżeli jego uwaga jest czemś oderwana, jeżeli nie czuwa nad sobą lub jeżeli dowolnie oddał się mocy wpływu obcego, to może łatwo uleść sugestji.

Im bardziej pozytywną i autorytatywną jest sugestja —

tem łatwiej ją przyjmuje rozum instynktowy. Suggestja działa na ludzi nie poprzez intelekt, ale poprzez instynkty. Moc sugestji leży nie w sile argumentacji, ale w autorytecie tonu, w rozkazowości, w pewności wyniku. Suggestje zyskują na sile, kiedy się je powtarza, i jeżeli na człowieka oddziaływa tylko jedna suggestja, to powtórzenie sugestji temu samemu człowiekowi wywoła jeszcze silniejsze działanie. Niektórzy ludzie rozwinęli w sobie taką zdolność sugestji, że, mówiąc z nimi, należy zawsze być czujnym, aby nie ulec temu wpływowi, jaki oni umieją wprowadzić do swej rozmowy. Ale ten, co posiada należytą świadomość swego Ja, lub, mówiąc wyraźniej, świadomość swego rzeczywistego Ja i swego stosunku do Wszelch rzeczy — nie ma potrzeby lękać się władzy sugestji, gdyż suggestja przeniknąć może tylko do rozumu instynktowego, znajdującego się pod słabą ochroną. Jeżeli rozum instynktowy stworzy sobie ochronę mocniejszą, to suggestja ślizgać się będzie po jego powierzchni, ale bądź co bądź uwaga i czujność są konieczne. Baczcie na ludzi, którzy starają się oczarować was dyskusją i argumentacją. Bardzo często jest to tylko maska; w istocie zaś poddają wam oni myśl, zupełnie różną od tego, co mówią. Również baczcie na tych, którzy wam zadają pytania po to, abyście wy nie mogli zadać im pytań, coby ich zaniepokoiły; — albo, zadając pytania, sami z góry odpowiadają za was tonem tak niewątpliwym, że wy mimowoli im się poddajecie — zdaje się wam, że myślicie właśnie w ten sposób, choć w rzeczywistości, będąc na wolności, myślelibyście zupełnie inaczej. Chcąc sugerować wam jakąś myśl, człowiek zaczyna wam twierdzić naodwrot, aby zmusić was do sporu ze sobą i dowodzić mu właśnie tego, co macie myśleć podług jego woli. Jest to zwykły sposób najbardziej upowszechnionej formy czarnej magji — magji kłamstwa.

Rozważmy teraz wpływ myśli bezpośredni i na odległość. Jak to zaznaczyliśmy już w rozdziałach poprzednich — w wyniku wszelkiej myśli ukazują się fale myślowe siły większej lub mniejszej, rozmiaru większego lub mniejszego. Wyjaśniliśmy, jak wysyłane bywają owe fale myślowe i jak je odbiera umysł innych osobników. Wszyscy my nieustannie odbieramy

fale myślowe w każdej chwili naszego życia, ale nieliczne tylko oddziałują na nas, gdyż, aby to osiągnąć, cudze myśli muszą być w pewnej harmonji z naszymi myślami, z naszym nastrojem, charakterem lub upodobaniem. Przyciągamy ku swej wewnętrznej świadomości tylko te myśli, które znajdują się w harmonji z naszymi. Ale, jeżeli jesteśmy wewnątrznie bierni i pozwalamy rozumowi instynktowemu, aby szedł swoją własną drogą i był aż nazbyt łatwo receptywny, to znajdujemy się w ciągłym niebezpieczeństwie, że przyjmujemy i przyswajamy sobie cudze myśli, nie harmonizujące zupełnie z naszymi własnymi. Wogóle zbyt łatwo wówczas poddajemy się otaczającym falom myślowym. Nieosłonięty niczem rozum instynktowy nie tylko jest narażony na niebezpieczeństwo, że przenikną weń przesuwające się dokoła myśli, ale szczególnie łatwo podda się wpływowi silnych, pozytywnych i świadomych fal, skierowanych wprost ku niemu przez drugą świadomość, która chce sobie poddać świadomość człowieka, co swój rozum instynktowy pozostawił bez należytej ochrony. Każdy człowiek, który świadomie lub nieświadomie stara się wpłynąć na drugich dla celów złych lub dobrych — z mniejszym lub większym wynikiem posyła im takie myśli. Ludzie, którzy poznali choćby tylko elementa praw okultystycznych i świadomie używają praktyk czarnej magji, przesyłają takie fale myślowe osobom, które chcą uczynić podległymi sobie — i w bardzo określony sposób starają się osiągnąć z góry obmyślane wyniki, a jeżeli rozумы instynktowe są istotnie pozbawione ochrony, to łatwo ulegają wpływom samolubnie i złowrogo nastrojonych umysłów.

Klechy o czarownikach nie są zupełnie takim zabobonem i złudzeniem, jak to wielu mniema. Pod ich przesadną postacią często leży prawda zupełnie realna o możliwości niepożądanego wpływu jednego umysłu na drugi, tj. mianowicie znana okultystom możliwość wyzyskania sił wyższych dla celów niższych. Ale cała czarna magja i czarownictwo, jakiegokolwiek istnieje na świecie — nie może wpłynąć na człowieka, który osiągnął wyższą formę świadomości. Tylko człowiek o zabobonnym umyśle, pozbawiony wiary w siebie, a który pozosta-

wia swój rozum instynktowy bez kierownictwa wyższego pierwiastku — może ulec samolubnym i interesownym myślom drugiego człowieka. Wszystkie zaklęcia, czary, zamawiania i t. d. nie mają żadnej siły ponad tym poziomem, na którym powstają. Ale na tej płaszczyźnie, na której zostały stworzone — wpływy mogą być znacznie wzmocnione dzięki rytuałom, ceremonjom i innym formom, istniejącym niegdyś a częściowo i dziś w tej postaci okultyzmu, którą nazywamy czarną magią. Jak już mówiliśmy — wyrażenie to należy rozumieć znacznie szerzej, niż się to bierze zazwyczaj. Bardzo często to, co w rzeczy samej jest czarną magią, stara się na oko przyjąć pozory dobra. Niewielka domieszka kłamstwa w czemkolwiek dotyczącem okultyzmu zupełnie jasno świadczy, że należy być czujnym. Gdzie tylko widzicie choćby minimum kłamstwa — bądźcie pewni, że i wszystko pozostałe jest kłamstwem. W okultyzmie prawdziwym nie może i nie powinno być ani trochę kłamstwa. Kłamstwo jest najsilniejszym orężem czarnej magii, jest to jeden ze środków koncentracji i przesyłania innym wpływów wewnętrznych: lecz, powtarzamy, jakkolwiek silnie byłby skoncentrowany i energicznie wysłany wpływ, nie może on oddziaływać na człowieka, stojącego na wyższej płaszczyźnie. Człowiek, pełny dążenia ku wyższości, nie powinien się lękać żadnego wpływu z dołu. Uważnie przeczytajcie wszystko, co piszemy, a dla wielu już i tego będzie dość, by się odgrodzić od samolubnych myśli innych ludzi — i wcale nie dla jakiejś szczególnej wartości tego, co piszemy, ale poprostu dlatego, że to zwróci waszą uwagę na własne idee, na siły umysłowe — i mimo woli skorzystacie z nich, by się uchronić od wpływów szkodliwych.

Pamiętajcie, że umysł przyciąga ku sobie tylko myśli, będące w harmonji z jego własnymi. Rozum instynktowy ulega wpływom, które są sprzeczne z jego interesem tylko wtedy, gdy jego posiadacz dopuścił do takiej słabości swoją myśl i wolę, że zostawił swój rozum instynktowy bez obrony. Rozum instynktowy bezwarunkowo powinien znajdować się zawsze pod osłoną wyższego pierwiastku umysłowego. Ty jesteś gospodarzem i władcą swego rozumu instynktowego

i twoja władza nad nim powinna ujawniać się zawsze, inaczej zapanuje nad nim pierwszy lepszy przechodzień, zręczniejszy i chytrzejszy od ciebie. Wewnątrz masz dość sił, aby się ochronić od wszystkich niebezpieczeństw, nie tylko w tym przypadku, gdy wiesz o istnieniu tej siły i umiesz z niej korzystać. Siła ta jest twoja, skoro tylko zapytasz o to sam siebie, skoro tylko zwrócisz na nią uwagę i możesz przebudzić świadomość swego Ja i rozwinąć je, poddając (sugerując) sobie ideję siły i władzy nad sobą. Pomoże to wielce twemu otwarciu duszy i rozwojowi. Niżej powrócimy jeszcze do tej sprawy.

Rozpatrzmy teraz trzecią formę wpływu psychicznego, znaną pod terminem mesmeryzmu lub hypnotyzmu. Możemy sprawy tej dotknąć tylko pokrótce, gdyż wyliczenie różnorodnych form tej sugestji i wszystkich połączonych z nią zjawisk, zajęłoby kilka tomów, o ilebyśmy chcieli o tem mówić szczegółowo. Spodziewamy się jednak, że objaśnimy czytelnikom ideję zasadniczą w kilku słowach, zwłaszcza, jeżeli czytelnik uważnie śledził bieg naszych myśli — zarówno teraz, jak i w lekcjach poprzednich.

Pierwsza rzecz, którą koniecznie pamiętać należy — jest to, że mesmeryzm czyli hypnotyzm jest w gruncie rzeczy kombinacją dwóch wyżej objaśnionych metod. W tej formie wpływu wielka suma prany wysyła się wraz z osobistą sugestją lub falą myślową. Innemi słowy, sugestja czyli fala myślowa przesiąka praną więcej, niż to bywa zwykle — i dzięki temu staje się o tyle mocniejszą od zwykłego wpływu lub od zwykłej fali myślowej, o ile „myśl-forma“ jest mocniejsza od rozlewnych posyłanych w przestrzeń myśli. Treściwiej mówiąc, mesmeryzm albo hypnotyzm jest opleceniem danej osoby całemi strumieniami „myśli-form“ — pod działaniem których podnieca się i podtrzymuje nieustanny dopływ prany, a ta w takim razie często nosi nazwę „fluidu mesmerycznego“. Należy jeszcze pamiętać, że żaden człowiek nie może być zmesmeryzowany czyli zahypnotyzowany, jeżeli jego rozum instynktowy stoi na straży, tj. poprostu nikt nie może być zahypnotyzowany bez swej własnej zgody. Aby być zmesmeryzowanym lub zahypnotyzowanym — człowiek musi tego

chcieć, wierzyć, że to możliwe i nie opierać się temu. Tylko bardzo nieliczne jednostki, wewnętrznie całkowicie bierne, mogą ulegać hipnotyzacji wbrew swej woli; należy jednak zaznaczyć, że jeżeli człowiek poddaje się jednej sugestji, zwłaszcza sugestji kłamstwa, to, sam o tem nie wiedząc, może stać się podatnym na sugestję hipnotyczną. Wogóle praktyki mesmeryzmu lub hipnotyzmu zalecać nie można. Tylko ci, co są bardzo dobrze z tem zagadnieniem obznajmieni, znający wszystkie jego strony wewnętrzne i wszelkie możliwe rezultaty i skutki, a przytem ludzie wysokiej kultury moralnej, mogą bez szkody dla innych wywoływać doświadczenia hipnotyczne. Hipnotyzm może być dobroczynny w rękach doświadczonego i wysoko stojącego okultysty, który zna jego prawa; ale w ręku ludzi ciemnych, którzy bardzo często biorą się do operacji z tą straszliwą siłą — jest to tylko zło i nic więcej. Bądźcie ostrożni i nie pozwalajcie się nigdy hipnotyzować ludziom nieoświeconym, którzy roszczą sobie pretensje do tytułu znawców wiedzy tajemnej. Starajcie się rozwinać w sobie siłę własną, a będziecie w stanie sami na siebie wpłynąć daleko lepiej, niż ktokolwiek inny w jakichkolwiek celach.

Krótko rozważyliśmy tu różne formy oddziaływania psychicznego. Z czasem mamy nadzieję rozważyć to zagadnienie głębiej, sądzimy jednak, że tego, cośmy powiedzieli wystarczy, aby uczniowie wyrobili sobie, choć w zarysach ogólnych określone pojęcia o rzeczy i że wielu w czas ostrześliśmy od niepożądanych doświadczeń i złudzeń. Na zakończenie możemy tylko powtórzyć i uzupełnić to, co mówiliśmy przedtem o rozwoju świadomości Jaźni. Jest to najważniejsza część wszystkiego, co się tu mówi — i należy przypuszczać, że uczeń zwróci na to odpowiednią uwagę i pójdzie za wskazówkami, jakie dajemy.

Istnieje jeszcze wyższa forma świadomości, niż świadomość Jaźni. Jestto — świadomość duchowa, która człowiekowi nakazuje, aby czuł swój związek i swój stosunek ze źródłem wszystkich sił. Ludzie, obdarzeni taką świadomością, znajdują się tak wysoko poza granicą możliwości, by ulec wpływom psychicznym innych jednostek, że są wolni od ko-

nieczności tworzenia sobie jakichkolwiek środków ochronnych przeciw temu. Żaden wpływ psychiczny osiągnąć ich nie może. Otoczeni są aurą, która odpycha wszelkie wibracje niższych płaszczyzn. Ludziom tym niepotrzebna jest świadomość swego Ja, przeszli oni ku wyższej formie świadomości, którą nazwać można świadomością *Wszystkiego w Sobie*. Ludzie, znajdujący się na płaszczyźnie myślowej rozwoju, jak większość naszych współczesnych, uważać będą za nader użyteczne rozwijanie świadomości swej Jaźni albo poczucia indywidualności. Pod tym względem wiele ci dopomoże nieustanne myślenie, że jesteś istotą realną, jakoby częstką życia powszechnego, wyodrębnioną dla pewnego określonego celu, zgodnie z planem wszechświata, że masz istnieć jako osobistość i dążyć do wyższej formy bytowania. Rozmyślania nad tą kwestją bardzo mocno posuną naprzód rozwój wewnętrzny. Należy myśleć, że jesteś niezależny od ciała i tylko z ciała korzystasz, jako z narzędzia lub instrumentu; że jesteś niezniszczalny, że jesteś obdarzony życiem nieśmiertelnem, że nie możesz być unicestwiony ani za pomocą ognia, ani za pomocą wody, ani jakiegokolwiek innej siły, któraby, podług sądu człowieka fizycznego — mogła cię unicestwić. Należy myśleć, że życie czy śmierć twego ciała fizycznego, nie może wpłynąć na ciebie. Jesteś duszą, nie zaś ciałem. Ważną jest rzeczą myśleć właśnie t y m s p o s o b e m, nie zaś spoglądać na siebie, jako na ciało, obdarzone duszą. Pamiętaj, żeś ty dusza, obdarzona ciałem, nie zaś ciało, obdarzone duszą. Pamiętaj o sobie, jako o istocie niezależnej, a która z ciała korzysta dla swej wygody; staraj się rozwijać i uprawiać w sobie wewnętrzne rozumienie nauki o nieśmiertelności i o rzeczywistości istnienia, a stopniowo zaczniesz pojmować, że ty rzeczywiście istniejesz, istniałeś i istnieć będziesz zawsze. Zatem będziesz próżen wszelkiego strachu, jako rzeczy niepotrzebnej, gdyż strach w istocie jest to tylko słabość myśli, wynik nieświadomej i źle skierowanej działalności rozumu instynktowego. Skoro człowiek raz wyzwolił się od strachu, wszystko inne jest nie trudne. W książce naszej „Nauka o oddychaniu“ mówimy o tem w rozdziale o świadomości rozumu instynktowego. W tej sa-

mej książce, w rozdziale „tworzenie aury“ — wskazaliśmy sposób, w jaki ludzie słabi i lękliwi mogą sobie utworzyć nieustanną obronę od swoich własnych myśli i emocyj, tj. wskazaliśmy sposób, jak zbudować trwałą podstawę dla działania rzeczywistej Jaźni. Sposób ten polega na rozwoju ufności ku sobie i ku swoim siłom. Afirmacje czy „mantry“, których się używa, by wytworzyć wpływ na siebie, by wejść w stan podległości wobec wyższych potęg — są to mianowicie te, których używali okultyści w Indjach starożytnych. Częste powtarzanie słowa: „Jestem“ — które wyraża najgłębszą prawdę okultystyczną, pomaga umysłowi wytworzyć spokojny i niewzruszony stan wewnętrzny, który nieuchronnie wpływa na rozum instynktowy i czyni go pozytywnym, mniej wrażliwym na wpływy i sugestje. Stan myślowy, który się wyraża w słowach: „Ja jestem“ otacza człowieka niby aurą, działającą, jak nieprzenikniona tkanina — i służy za osłonę człowiekowi aż do chwili, gdy osiągnie świadomość wyższego stopnia, która go postawi tak wysoko, że go nie dosięgnie żaden wpływ psychiczny, przez kogokolwiek wywołany.

Zaczawszy od powyższego sposobu, dojdziecie stopniowo do takiego poziomu świadomości, na którym odczuwać będziecie swoje Ja, jako fakt niewątpliwy. W tym stanie świadomości, wnikając coraz głębiej w słowo i pojęcie Jaźni, czuć się będziecie nie tylko tworem osobniczym, posiadającym siłę i władzę, ale będziecie pojmować wewnętrznie, że za tą Jaźnią stoi potęga ducha — tj. — że twoje Ja łączy się z niewyczerpanym źródłem energii, z którego czerpać możecie w miarę potrzeby. Człowiek, który osiągnął taki stopień świadomości, nie może doznawać żadnej trwogi: stanął ponad wszelką możliwość tego rodzaju. Strach — to tylko objaw słabości — my zaś tylko póty ulegamy jakimkolwiek wpływom, póki utrzymujemy w sobie trwogę, i wahamy się go odpędzić, jakby to był nasz przyjaciel. Tylko dzięki temu jednemu, że się pozbywamy trwogi, odrazu czynimy kilka kroków w górę po drabinie naszego rozwoju i wchodzimy w łączność z dziedziną wszystkich myśli i idei potężnych, które kiedykolwiek istniały w świadomości człowieczeństwa. Człowiek, który doszedł do

tego stopnia rozwoju, zostawił już poza sobą znaczną część swej słabości i wszystkie trwogi dawnego życia.

Kiedy człowiek poznaje, a poznaje nie zewnętrznym sposobem obiektywnym, ale jakby wewnątrz samego siebie, że nic mu nie może żadnej szkody przynieść, trwoga wyda mu się szaleństwem. Budząc się zaś ku świadomości swej rzeczywistej natury i swego istotnego przeznaczenia: bezwarunkowo pojmie, że nic mu szkodzić nie może i mocą tego bezwarunkowo trwogę odpędzi.

Bardzo słusznie powiedziano, że nie masz nic straszniejszego od strachu. W tym paradoksie ukrywa się prawda, którą znają wszyscy okultyści. Unicestwienie strachu daje człowiekowi taką siłę oporu i taką władzę, że staje się on prawie niezwyciężony. Trudno nawet zrozumieć, dlaczego ludzie nie chcą przyjąć siły, która sama się im poleca. Niechaj waszem hasłem będą słowa: „JESTEM! JESTEM WOLNY I BEZ TRWOGI“!

Lekcja Dziesiąta

SWIAT ASTRALNY

Na początku rozdziału tego napotykamy trudności, które rozumieją nasi czytelnicy, obznajmieni poniekąd z zasadami okultyzmu. Trudnością mianowicie jest opisać różne „płaszczyzny“ istnienia. Chcemy czytelnikom dać wiadomości elementarne, któreby początkującym dały możność rozważać idee zasadnicze oraz podstawy zasadnicze okultyzmu, nie zamierzamy jednak zagłębiać się w szczegóły zagadnienia. Dotychczas udawało się nam unikać terminów technicznych i problemów spornych. O ile to możliwe, tak samo będziemy postępowali i nadal.

W obecnej lekcji, dotyczącej świata astralnego, a także w trzech dalszych — będziemy zmuszeni poprzestać tylko na opisach ogólnych, nie wchodząc w szczegóły poruszanych zagadnień. Dość będzie, gdy podamy zwięzły a ścisły wykład problemów, które dotyczą różnych światów czyli różnych płaszczyzn naszego świata, przyczem omijać będziemy różne teorie

sporne. Dlatego zamiast objaśniać, co to jest „płaszczyzna“, a następnie objaśniać stosunki wzajemne jednej płaszczyzny do drugiej i różnych płaszczyzn między sobą — złączymy wszystko, co da się powiedzieć o wyższych płaszczyznach — pod jedną nazwą ogólną „świata astralnego“. Zwracamy uwagę czytelników, obznajmionych z literaturą danej sprawy, że astralnemi płaszczyznami lub światem astralnym nazywamy nie tylko niższe plany (płaszczyzny) świata subiektywnego, ale również i wyższe płaszczyzny. Taka terminologia może się nie podobać ludziom, którzy studjowali literaturę okultystyczną. Mogą oni nam zarzucić, dlaczego różne płaszczyzny nazywamy jednym imieniem. Ale powołujemy się na przykład wielu okultystów starożytnych oraz nowszych, którzy postępowali tak samo i „światem astralnym“ nazywali wszystkie płaszczyzny wyższe aż do najwyższych duchowych, które wyłączały. Rozumie się, że między niższymi warstwami płaszczyzn astralnych a wyższymi warstwami płaszczyzn myślowych różnica jest nie mniejsza, niż między gorylem a Emersonem; lecz aby początkujący nie zabłąkał się w nieskończonym lesie terminów, nazwalimy astralnemi wszystkie płaszczyzny, leżące wyżej nad fizycznemi, przynajmniej te, których będziemy dotyczyli w niniejszym wykładzie.

Bardzo trudno w prostych i jasnych słowach wyłożyć znaczenie wyrazu „plan“ lub „płaszczyzna“ — i będziemy zeń korzystali, o ile można najrzadziej, gdyż wolimy słowo „stan“, płaszczyzna bowiem jest to w istocie daleko bardziej stan, niż to, co się zazwyczaj rozumie przez nazwę „płaszczyzny“; tj. inaczej mówiąc, ten termin dotyczy położenia we wnętrzu tego, nie zaś położenia w przestrzeni. Jedna i ta sama przestrzeń może być wypełniona zjawiskami różnych płaszczyzn, podobnie jak pokój mogą wypełniać promienie słońca, światło lampy, promienie Roentgena, drgania magnetyczne i t. d., przyczem każde z tych zjawisk ulega swoim własnym prawom i zupełnie nie wpływa na inne zjawiska, które ze swojej strony znów nie będą miały na nie wpływu. W ten sposób w danem miejscu jednocześnie działać mogą zjawiska różnych płaszczyzn, nie przeszkadzając sobie nawzajem i nie stykając się

ze sobą. Nie możemy tu wchodzić w szczegóły danego przedmiotu: staramy się tylko dać czytelnikom pojęcie ogólne, aby mogli zrozumieć zjawiska różnych płaszczyzn, stanowiących „świat astralny“.

Zanim jednak rozważać zaczniemy różne płaszczyzny świata astralnego, przedstawimy tu niektóre fenomeny, złożone pod ogólną nazwą „astralnych“. W Lekcji VI mówiliśmy, że człowiek w uzupełnieniu zmysłów fizycznych słuchu, wzroku, smaku, węchu i dotyku — ma jeszcze pięć zmysłów astralnych, które są kopjami albo raczej oryginałami zmysłów fizycznych. Zmysły te działają na płaszczyźnie astralnej i człowiek może temi zmysłami doznawać wrażeń bez pomocy fizycznych organów zmysłowych. Podobnież mówiliśmy, że człowiek ma „szósty zmysł“, organ fizyczny, dający mu możliwość komunikacji telepatycznej z innymi umysłami — przyczem ten organ fizyczny posiada swój odpowiedni sobowtór astralny.

Te zmysły astralne działają na niższej płaszczyźnie astralnej, tj. na płaszczyźnie, która idzie tuż za fizyczną. W lekcji VI mówiliśmy, jak otrzymują się zjawiska jasnowidzenia, używając tych zmysłów astralnych. Istnieją oczywiście wyższe formy jasnowidzenia, działające na wyższych płaszczyznach niż te, których używają ludzie w jasnowidzeniu pospolitem: ale siły te spotykają się nader rzadko, posiadają je ludzie bardzo wysokich osiągnięć duchowych, i w danej chwili nie zamierzamy mówić o nich. Na tej niższej płaszczyźnie astralnej jasnowidzący widzi, jasnosłyszający słyszy, duszo mierniczy (*psychometrist*) wyczuwa. Na tej płaszczyźnie porusza się ciało astralne, tu się również objawiają „duchy“ (tj. cienie astralne). Odcieleśnione dusze, żyjące na wyższych płaszczyznach świata astralnego, żadne wejść w związek z duszami ludzi, żyjących na płaszczyźnie fizycznej, a to by swoje cele osiągnąć: muszą zestąpić na niższą płaszczyznę astralną i jakgdyby przyodziać się w materję astralną. Na tej płaszczyźnie poruszają się „ciała astralne“ ludzi, żyjących na ziemi, ale którzy poznali sztukę działania w ciele astralnym. Zaznaczyliśmy, że człowiek może ukazywać się w ciele astralnym. i po-

ruszać w niem na dowolny punkt globu ziemskiego — i mówiliśmy, że okultyści mogą to czynić stosownie do swego życzenia, pod warunkiem sprzyjających okoliczności.

Inni mniej lub więcej nieświadomie mogą wykonywać podobne wędrówki, niekiedy przypominając, niby sen to, co w istocie odbywało się z nimi zgoła realnie. Wielu z nas to czyni i niekiedy wędruje bardzo daleko, gdy ciało fizyczne jest pogrążone we śnie. Niekiedy poznajemy w ten sposób to, co chcemy poznać — albo właśnie rzeczy zupełnie nam obce i nieciekawe, przyczem poznanie to dochodzi nas albo drogą bezpośredniej obserwacji — albo od innych, mniejwięcej świadomych dusz, podobnie jak my — wędrujących. Świadome i dowolne zdobywanie wiedzy tym sposobem możliwe jest tylko dla tych, którzy poczynili już znaczne kroki na drodze osiągnięcia rozwoju duchowego. Okultyści wprowadzają się w odpowiedni stan i wówczas wyrażają pragnienie, aby być w tem lub innem miejscu. To im wystarcza. Szybko, jak sama myśl, ich ciało astralne ukazuje się tam, gdzie je posłano. Początkujący lub mało wytrenowany okultysta oczywiście niema takiego stopnia kontroli nad swoim ciałem astralnym i rządzi niem mniej zręcznie i mniej umiejętnie. Mówiliśmy, że ciało astralne zawsze trwa w związku z ciałem fizycznym. Jeżeli w jakikolwiek sposób związek ciała astralnego z fizycznym się przerywa: to oznacza to śmierć ciała fizycznego, do którego już nie może wrócić ciało astralne.

Na tej samej płaszczyźnie astralnej zaobserwować można auryczne barwy ludzi, opisane w Lekcji IV. Jasnowidzący może tu obserwować emanacje myślowe, które nieustannie wyłania umysł ludzi myślących i czujących — a które w pewnej odległości zawsze otaczają człowieka, później zaś, oddzielając się od niego — bywają przyciągane mocą innych pokrewnych myśli lub same przyciągają ku sobie takie myśli. Te emanacje myślowe podobne są do obłoczków, z kórych jedne mają barwę jasną i piękną, inne są ciemne i brudne. Dla wzroku psychicznego lub astralnego cała przestrzeń przepelniona jest tą materją myślową, wiecznie zmienną, co do ubarwienia i postaci zewnętrznej, zależnie od jakości i charakteru

myśli, która je stworzyła. Niektóre miejsca — domy, gmachy, całe ulice, nawet całe miasta — przepełnione są świecąca, przyciągającą ku sobie materją myślową, która wskazuje, że ogólny charakter myśli ludzi, zamieszkujących to miejsce — jest podniosły i jasny; inne miejsca naodwrot napelnione są ciemną masą „materji myślowej“, która świadczy, że ludzie, którzy tu mieszkają lub którzy odwiedzają te miejsca — czuli się tu bardzo ciężko i mieli smutne, ponure lub występne myśli.

Takie izby powinny być szeroko otwarte na dostęp słońca i powietrza, i ludzie, którzy tu wchodzą — powinni starać się napełniać je jasnymi, wesołymi, szczęśliwymi myślami, które z nich wypędzą resztki materji myślowej niższego rodzaju. Nakaz myślowy, dany człowiekowi np. takiej treści: „rozkażuję, aby wszystkie złe i ciemne myśli opuściły to miejsce“: oddziaływa w ten sposób, że człowiek, mówiąc te słowa, wyrzuca bardzo silne vibracje myślowe, które, że tak powiemy, rozbijają ciemne obłoki materji myślowej, wypędzają je jak wiatr — nie pozwalając im pozostawać w bliskości osoby, która takie słowa wypowiada.

Gdyby ludzie mogli zobaczyć, choćby na parę minut, atmosferę myślową szynków, szulerni i innych miejsc w tym rodzaju: to zlekliby się okropnie i unikaliby tych jaskiń. Atmosfera jest tam nietylko przesycona myślami niskimi, które opanowują wchodzących: ale nadto do tych miejsc lgną całe tłumy rozcieleśnionych dusz, które dążą do tych vibracji, jakie tworzyły za życia — i bezsilnie starają się przebić wielką przegrodę, co ich dzieli od płaszczyzny fizycznej.

Być może najlepszym sposobem, by naszym uczniom uwydatnić ogólną postać i ideję świata astralnego — byłoby opisać urojoną wędrówkę, którą on mógłby w ten świat zrobić sam w towarzystwie przewodnika okultysty. Myślowo wyprawiamy czytelnika w taką podróż pod kierunkiem doświadczanego przewodnika. Należy jednak z góry pamiętać, że musicie dla takiej podróży osiągnąć należyty stopień rozwoju duchowego, gdyż inaczej żaden przewodnik nie mógłby poprowadzić was zbyt daleko, chyba czyniąc jakieś wysiłki bohaterskie,

czego on zapewne nie robi bez szczególnej potrzeby. Zatem, czyście gotowi do tej podróży? Wasz przewodnik stoi koło was.

Pogrążasz się w stan „Milczenia“ i naraz czujesz, żeś wyszedł ze swego ciała fizycznego i widzisz, jak ono śpi na łożu, ale czujesz, że jesteś z niem w związku i że ten związek prze-rwać się nie może. Również masz poczucie obecności swego przewodnika, który powinien ci towarzyszyć w twej podróży. On również opuścił swoje ciało fizyczne i znajduje się w swej formie astralnej, którą sobie wyobrażasz w postaci obłoku, mającego kształt ciała ludzkiego, ale takiego ciała, poprzez które możesz widzieć nawskróś i które może się poruszać i przenikać poprzez ściany i twarde przedmioty. Twój przewodnik bierze cię za rękę, mówi: „idziemy“ — i w tej samej chwili czujesz, żeś pozostawił izbę swoją i lecisz wysoko nad miastem, jak obłok wiosenny. Chwilami budzi się w tobie strach, że upadniesz — i natychmiast czujesz, że zaczynasz upadać, ale przewodnik chwyta cię za rękę, podtrzymuje i mówi: „staraj się myśleć, że nie możesz upaść; staraj się myśleć, że jesteś lżejszy od powietrza — a istotnie będziesz takim“. Czynisz to, co ci podsuwa i z zachwytem czujesz, że możesz latać po powietrzu stosownie do woli, poruszając się tam, gdzie zechcesz.

Widzicie olbrzymie obłoki myślowe, unoszące się nad miastem, niby chmury dymu, unoszące się tu i tam: widzisz też subtelniejsze gdzieniegdzie obłoczki, które, choć są znacznie mniejsze, mają widocznie tę własność, że — wchodząc w zetknięcie z obłokami ciemnymi, rozpędzają je i niszczą. Tu i ówdzie widać jaskrawe, delikatne linje światła i wybuchy, podobne do iskiek elektrycznych, przelatujących szybko w przestrzeni. Przewodnik twój mówi, że są to komunikacje telepatyczne, które jeden umysł posyła drugiemu, a wybuchy światła wywołuje prana, która przesiąka te myśli. Schodząc ku ziemi, widzisz, że każdy człowiek jest otulony jakby mieniącym się barwnym obłokiem formy jajowatej. Jest to jego aura, w której odbijają się jego myśli i dominujący stan duchowy, przyczem od charakteru myśli, zależy kolor aury. Nie-

których ludzi otacza piękna aura, gdy inni zdają się osnuci w czarny dymny obłok, w którym od czasu do czasu płoną błyskawice czerwonego ognia. Na niektóre aury spoglądać — sprawia ból, do tego stopnia wywołują one odpychające, grube wrażenie. Nie znajdując się w ciele fizycznym — widzisz to, czego się zwykle nie widzi — czujesz to, czego się zwykle nie czuje. Ale nie trać czasu na te spostrzeżenia; czas twej podróży jest krótki — i twój przewodnik radzi ci poruszać się w dalszym ciągu.

Ale twój ruch polega nie na zmianie miejsca; zmienia się wszystko dokoła ciebie, jak w panoramie. Teraz już nie widzisz świata fizycznego ze swemi fenomenami astralnymi; widzisz jakby świat zupełnie nowy, pełny form najdziwniejszych. Widzisz latające i pływające dokoła ciebie formy astralne ciał astralnych, porzuconych przez dusze, które weszły na wyższe płaszczyzny. Są to — trupy astralne: znajdujesz się niby na cmentarzu astralnym. Widowisko, którego oglądanie nie należy do najprzyjemniejszych — i spieszysz dalej ze swym przewodnikiem. Radzi ci on myśleć, że ty, twoje realne Ja, zupełnie nie jest zależne od ciała astralnego, że możesz się obchodzić bez niego zupełnie tak samo, jak teraz obchodzisz się bez ciała fizycznego. Wypełniasz to, co on ci doradza — i ku swemu zdumieniu wychodzisz z ciała astralnego, pozostawiając je w świecie tkanek, ale znów czujesz się w związku z nim, jak ciało astralne pozostawało w związku z fizycznym. Czujesz się teraz odzianym w nowe ciało — i bardzo dziwną wydaje ci się myśl, od której przedtem nie byłeś w stanie się wyzwolić: że ty — to ciało fizyczne, a potem, że ty — to ciało astralne. Tymczasem czujesz, że ty — to coś zupełnie innego. Płaszczyzna cieni astralnych uchodzi od ciebie — i oto jakbyś wszedł do olbrzymiego gmachu, napelnionego formami śpiącymi. Tu wszystko jest nieruchome; poruszają się tylko cienie, nie mające nic wspólnego z cieniami, które widziałeś w świecie astralnym. Są to cienie istot wyższych, które zeszyły tu dla dobra swoich braci. Od czasu do czasu już to ten już ów ze śpiących się budzi, i wówczas natychmiast którykolwiek z cieni obejmuje go i wraz z nim znika, uchodząc do jakiegś

innej sfery. Ale najbardziej zdumiewająca rzecz, jaką można obserwować w tej sferze — to stopniowe i powolne przebudzenie świadomości niektórych śpiących ciał astralnych. Wówczas powłoki astralne — jakby odłączają się od dusz, jakby odchodzą w bok — podobnie jak przedtem odeszło od ciebie twoje ciało fizyczne, a potem ciało astralne. Widzisz tedy jak ciała pozostawione przez dusze przechodzą do sfery cieniów astralnych, gdzie poruszają się powoli, zachowując w sobie resztki jakiejś mętnej półświadomości. Takie opuszczone przez dusze ciała astralne nie znajdują się w związku z ciałem fizycznym, ponieważ ich ciała fizyczne umarły i są pogrzebione. Również i te ciała nie są połączone z duszami, które uniosły się do góry — i dążą do sfer wyższych, zapominając swoich poprzednich iluzorycznych istnień. Ty jeszcze nie znajdujesz się w takim stanie, tyś zajął tylko do tej sfery — i o ile zapragniesz, możesz iść z powrotem.

Scena zmienia się znowu: znajdujesz się w krainie dusz przebudzonych, wśród których wraz ze swym przewodnikiem krążysz i obserwujesz wszystko, co się odbywa. Spostrzegasz, że w miarę tego, jak budzące się ze snu dusze usuwają się z pola twego wzroku, pozostawiają za sobą powłoki swoich ciał mentalnych (myślowych), spostrzegasz zarazem, że w miarę tego, jak się podnosisz na wyższe płaszczyzny, twoja własna forma staje się coraz subtelniejsza, coraz mniej materialna, a skoro tylko twoja myśl zwraca się ku niższemu płaszczyznom, twoja forma staje się coraz grubsza i gęstsza, choć w każdym razie nie dochodzi do gęstości opuszczonego przez was ciała astralnego — i oczywiście, jest nieskończenie delikatniejsza niż ciało fizyczne. Dostrzegasz też, że każda z przebudzonych dusz znajduje się jakby na jakiejś określonej płaszczyźnie. Przewodnik ci objaśnia, że płaszczyznę tę określa się stopniem rozwoju duchowego i osiągnięciem, jakie dusza uczyniła w czasie życia ziemskiego, albo, ściślej mówiąc, w czasie przyszłych żywotów ziemskich, gdyż miała nie jeden żywot, lecz wiele.

Pamiętajcie, że dusza absolutnie nie może przestąpić wyżyn tej płaszczyzny, do jakiej należy, choć dusze, należące do wyższych płaszczyzn, swobodnie mogą zwiedzać sfery niższe.

Prawo to świata astralnego nie jest bynajmniej dowolne; działa ono jako prawo natury. By czytelnikowi ułatwić zrozumienie tej idei, przytoczymy bardzo prosty przykład. Wyobraźcie sobie wielką siatkę albo raczej cały szereg siatek w rodzaju tych, jakich się używa do przesiewu i sortowania węgla kamiennego. Grubszy węgiel zatrzymuje się na pierwszej siatce, nieco mniej gruby na drugiej, bardziej mialki na trzeciej i t. d., aż do największego mialu. Rozumie się, że gruby węgiel nie przejdzie przez drobne oka, ale mialki przejdzie przez wszystkie. Podobnie w świecie astralnym: dusze, zawierające w sobie większą ilość wewnętrznego materjalizmu, z natury grubsze, zatrzymują się na pewnych płaszczyznach — i nie mogą iść wyżej, gdy inne sięgają wyższych płaszczyzn, zrzucają błony w jakie są zasnucone — i idą coraz wyżej a wyżej. Zaczem, skoro osiągnęły już najwyższą dostępną sobie płaszczyznę — swobodnie poruszają się w górę i nadół w danych sobie granicach — i jedynie nie mogą się podnieść wyżej ostatecznego punktu, jaki osiągnęły. W dół zaś opuszczają się bardzo łatwo i robią to często, stosownie do woli, aby odwiedzać przyjaciół, którzy się znajdują na niższych płaszczyznach — i wprowadzać do ich świadomości wesele i pocieszenie.

Duchowo rozwinięta świadomość może wnieść wiele światła, dać wiele użytecznych rad i wskazań duszy, która stoi na niższej płaszczyźnie. Wogóle mówiąc, wszystkie dusze — znajdujące się na płaszczyznach niższych, mają swoich duchowych pomocników na najwyższych płaszczyznach, którzy czas pobytu w świecie astralnym poświęcają trosce o innych, nie myśląc o własnym rozwoju. Twój przewodnik tłumaczy ci to wszystko w czasie, gdy płyniesz z nim po rozmaitych stopniach tych płaszczyzn, przyczem i ty nie możesz się podnieść wyżej na pewną płaszczyznę, podobnie jak inne dusze. Twój przewodnik objaśnia ci to, co mówi, że w danym przypadku nie masz wyjątków.

Opuszczając ciało ziemskie, dusza budzi się właśnie na tej płaszczyźnie, która jest dla niej przeznaczona; na płaszczyźnie, ku której ją ciągną pragnienia i dążenia — a poza którą już jej nie puszczą. Tu widzi się ona w otoczeniu umysłów po-

krewnych — i znajduje tam wszystko, czego serce człowieka mogło pragnąć za czasów swego ziemskiego żywota. Dusza może osiągnąć znaczny rozrost wewnętrzny w czasie przebywania w świecie astralnym i dlatego, budząc się znów na ziemi, może zobaczyć w sobie, jako uczyniła wielki krok naprzód, w porównaniu z tym stanem, w jakim zostawiła ziemię. Świat astralny ma nieskończoną liczbę podziałów i każda dusza znajduje tam możność rozwijać swoje siły i uzdolnienia i przyciągać ku sobie inne dusze, potrzebne jej dla wewnętrznego rozwoju i poznania. Ale każda dusza otrzymuje tylko to, do czego jest zdolna — i może rozwijać i doskonalić siebie tylko w tych granicach, jakie są jej dostępne. W każdym razie czas, przepędzony w świecie astralnym, nie mija dla duszy bez śladów, choć niektóre dusze, otaczając siebie temi samemi myślami i emocjami, jakiemi otaczały się za życia na ziemi, nie wydobywają należytej korzyści z tych możliwości, jakie są im dane w sferze astralnej. Nie rosną duchowo, gdyż żałują swej natury materialnej, która ich spycha w dół, tracą czas na płaszczyzny niższego szeregu, często ciągną za sobą innych, czem jeszcze bardziej obciążają swój stan duchowy. W takich razach dusza nic nie zyskuje przez pobyt w świecie astralnym — i rodzi się na ziemi w takim samym stanie, jeżeli nie w gorszym — niż poraz ostatni. Rodząc się znów a znów, dusza powtarza ciągle ten sam kurs, ten sam szereg lekcji póty, póki wreszcie ich nie zrozumie — i póki głos wewnętrzny nie nakaze jej konieczności dążenia wzwyż.

Najniższą płaszczyznę świata astralnego zamieszkują dusze typu zwierzęcego, mało rozwinięte i pełne instynktów niższych. Dusze te starają się zawsze być, o ile można, bliżej ziemi; możliwość ich dalszego rozwoju polega na tem, że je kiedyś zmęczą ich grube dążenia. I gdy doznają rozczerowań co do zaspokojenia swych grubych żądź — mimowoli zapragną czegoś innego, czegoś wyższego. Te dusze nierozwinięte oczywiście nie mogą zwiedzać wyższych płaszczyzn — i jedyna płaszczyzna, która się mieści poniżej ich — to płaszczyzna cieniów astralnych, jakoby lgnących ku ziemi. Dusze te niskiego rozwoju dążą zawsze ku ziemi, lgną ku tym warunkom, które

stworzyły same sobie za żywota na ziemi. Można o nich powiedzieć, że żyją na ziemi, ale są oddzielone od rzeczy i zjawisk ziemskich takim stanem swych ciał, który im nie pozwala brać udziału we wszystkim, co czynią pokrewne im dusze w powłokach cielesnych. Mogą widzieć wszystko, co robią ludzie, ale nie mogą się do nich przyłączyć — i zazwyczaj znajdują się dokoła miejsc swego życia ziemskiego, świadomie lub nieświadomie oddziaływając na innych, którzy żyją w podobnych warunkach. Jest to bardzo ciemna strona świata astralnego — i dłużej nad tem zatrzymywać się nie będziemy — zaznaczywszy tylko dla wiadomości czytelnika jej istnienie. Dusze, znajdujące się w świecie astralnym w takich warunkach — długo tam nie przebywają, ich zamilowania ziemskie rychło ciągną je na ziemię z powrotem tak, iż dusze te powtórnie rodzą się w takich samych warunkach, jak poprzednio.

Dusze, znajdujące się na wyższych płaszczyznach, mając mniejszy pociąg ku życiu ziemskiemu — i obdarzone wszelkimi warunkami wyższego rozwoju w świecie astralnym — przebywają tam znacznie dłużej. Prawo ogólne jest takie, że im wyższa płaszczyzna, na której przebywa dusza — tem dłużej pozostaje tam ona. Ale prędzej czy później cały materiał życia ziemskiego dusza zużywa i wyczerpuje. Dusza szuka możliwości nowego ruchu i widzi, że ta możliwość powstać może jeno z doświadczenia nowego życia ziemskiego. Wówczas dusza zaczyna marzyć o nowem życiu ziemskiem — i z tego pragnienia wypływają nowe jej narodziny. Dusza niby zasypia i zaczyna spływać w dół, stopniowo przybierając na się coraz ściślejsze i mocniejsze powłoki — wreszcie rodzi się na ziemi w powłoce i w warunkach, odpowiadających stopniowi jej rozwoju. Rodząc się na ziemi, dusza nie przebudza się w pełni, ale żyje w stanie półsensnym przez pierwsze lata dzieciństwa — i dopiero powoli zaczyna uświadamiać sobie swą istotę realną, swoje pochodzenie, przyczynę ukazania się na ziemi i t. d.

Wszystko to opowiada ci twój przewodnik, ukazując dusze znajdujące się w tem lub innem położeniu, bliskie nowych narodzin, lub te, które niedawno porzuciły ziemskie ciało. Znajdując się w świecie astralnym napotykasz swoich daw-

nych przyjaciół i rozmawiasz z nimi na tej lub innej płaszczyźnie. Spostrzegasz z podziwem, że dusze te działają i mówią tak, jakby ich życie obecne było życiem realnem, a wszystko pozostałe, między innemi, życie ziemskie — jakimś snem nierzeczywistym. Rozumiesz władzę obecności nad świadomością. Widzisz także, że dusze na wszystkich płaszczyznach mniej lub więcej są obznajmione z płaszczyznami, leżącymi poniżej ich, ale jakby zupełnie nic nie wiedzą o płaszczyznach wyższych, oprócz tych dusz, których świadomość już całkowicie się przebudziła — a które znajdują się na tej lub innej płaszczyźnie niższej na własne życzenie, choć w każdej chwili mają możność podniesienia się wyżej. Dusze, znajdujące się na niższych płaszczyznach, oczywiście, niedostatecznie rozumieją znaczenie swego bytu, ponieważ nie przebudziła się jeszcze w pełni świadomość ich ducha. Zauważysz także na którejś z niższych płaszczyzn, że twój stary przyjaciel, który na ziemi był zażartym materialistą, widocznie dotąd nie pojmuje, że umarł — i w chwili, gdy w nim błyska samowiedza — sądzi, że się znajduje na jakiejś innej planecie. Jak niegdyś tak i teraz gotów się z tobą spierać i dowodzić, że wraz ze śmiercią kończy się wszystko.

Gniewa go wielce, gdy goście z wyższych płaszczyzn starają się mu wytłumaczyć, czem on jest, skąd przybył, gdzie jest i w jakim położeniu się znajduje. Nazywa ich oszustami, żąda, aby mu dowiedli istnienia sfer wyższych. Twierdzi, że wszystko, co go otacza, a między innemi i ukazanie się dusz wyższych — wszystko to są zjawiska fizyczne jakiegoś innego świata, gdzie on się przypadkiem znajduje. Opuszczając go czujesz wrażenie tych samych rozmów, jakie nieraz prowadziłeś na ziemi i prosisz swego przewodnika, aby ci wyższe pokazał krainy. Uśmiecha się i mówi ci: „Zaprowadzę cię tak wysoko, jak wysoko wnieść się zdołasz“ — poczem widziesz dokoła siebie wszystko, o czem kiedykolwiek marzyłeś i do czego dążyłeś; czujesz, że tu jest wszystko, czego ci potrzeba — i prosisz swego przewodnika, aby cię tu zostawił i nie brał ze sobą na ziemię z powrotem. On jednak upiera się, abyś wracał, i by cię o tem przekonać, zapewnia, że znajdujesz się bardzo

niewysoko — i że drogą walki i wysiłków na ziemi z czasem możesz uzyskać prawo dojścia do sfer znacznie wyższych. Wątpisz o jego słowach — i podobnie jak materialista, z którym tylko co się rozstałeś, pytasz go, czy może być coś wyższego nad to, co cię otacza. Przewodnik ci na to: „Doszedłeś najwyższego punktu, jaki jest tobie dostępny w chwili obecnej, ale nie jest to punkt najwyższy. Żadna dusza nie jest w stanie przecisnąć się poza swoje granice wewnętrzne; staraj się rozszerzyć te granice wewnętrzne, a wówczas uzyskasz możliwość podniesienia się w wyższe dziedziny. — Dopóki w tobie samym niema echa tych dziedzin wyższych — nic nie może ci dowieść ich istnienia i nic ci nie pomoże pojąć ich i przeniknąć w ich okrąg. Musisz przedewszystkiem znaleźć je sam w sobie. Ja nie mogę wznieść się wyżej od ciebie tylko dlatego, że wewnętrznie odczuwam tę możliwość.

„Ale nieskończenie wyżej ponad twoją płaszczyznę i nieskończenie wyżej od innych — idą coraz to nowe a nowe podziały, pełne takiego światła i siły, jakich nawet wyobrazić sobie człowiek nie może. Zauważ, że te wszystkie światy otaczają tylko ziemię naszą. Ale podobnie istnieją też nieskończone podziały światów astralnych i płaszczyzn astralnych dokoła każdej planety naszego łańcucha i dokoła wszystkich milionów światów, istniejących w nieskończoności universum.

— A więc czemuż jestem Ja? — w mimowolnem przeobrażeniu pytasz, czując swą nicość wobec nieskończoności, co się rozwarła przed tobą.

— Ty — jesteś najcenniejszą rzeczą na świecie; ty jesteś — żywą duszą — odpowiada przewodnik — i gdybyś ty zginął, to zginąłby cały system światów niebieskich — ponieważ ty jesteś równie nieodzowny dla istnienia tego systemu, jak on jest konieczny dla twego istnienia. Jesteś — częścią całości — a ta całość nie może istnieć bez ciebie, jak ty nie możesz istnieć bez niej.

— Ale cóż jest dalej poza tem, o czem mi mówiłeś — pytasz — i co leży w ośrodku (centrum) tego wszystkiego?

— Absolut — odpowiada ci przewodnik, milknąc przy tem słowie.

I gdy potem wszystkim znów czujesz się w swoim ciele fizycznym, pytasz swego przewodnika, zanim on ci zniknął:

— Gdzież to myśmy byli? W ilu tysiącach mil od ziemi leży ta kraina, którą zwiedzaliśmy?“

Przewodnik ci na to: „Nie opuszczaliśmy ziemi zupełnie. Nie oddaliłeś się od swego ciała — a wszystko coś widział i czegoś doznał nie zajęło ani minuty. W świecie astralnym niema czasu, ani przestrzeni.

Lekcja Jedenasta

POZA BRZEGIEM

W wykładach swoich nie próbowaliśmy zmuszać czytelnika, aby przyjął jakiekolwiek twierdzenia, nie mówiące mu nic wewnątrznie i nie znajdujące się w harmonji z jego własnym nastrojem i pojęciem. Pozostawiamy wszystkim zupełną swobodę przekonań i pragniemy, aby uczeń z nauki jogów brał tylko to, co mu się zdaje odpowiedniem i prawdziwem, i aby pomijał to, co mu się zdaje wątpliwem, aż do czasu, gdy jego pogląd się zmieni. Prostu wykładamy poglądy jogów na rozmaite zjawiska świata astralnego o tyle jasno i przejrzysto, o ile to jest możliwe — i staramy się, aby czytelnik zrozumiał wykładane myśli. Czy one zdają się prawdziwe czy nie — tego wiedzieć nie możemy i nie mamy zamiaru przekonywać kogokolwiek o bezwzględnej pewności tego, co mówimy. Co jest prawdą — to nie może być nieprawdą, cokolwiekby o tem myślał czytelnik. Wiara jego lub wątplenie nie może zmienić istoty rzeczy — i jogowie bynajmniej nie twierdzą, że ktoś może być ukarany za niewiarę lub nagrodzony za wiarę. Przeciwnie, mówią oni, że wiara lub niewiara zależą od pojmowania, od poziomu rozwoju wewnętrznego. Podług ich mniemania było to w najwyższym stopniu niezrozumiałe, aby karano człowieka za to, że nie dorósł jeszcze do zrozumienia tej lub innej idei. Jogowie — są to najbardziej tolerancyjni ludzie na świecie. Sami oni widzą prawdę — zawartą we wszystkich formach wierzeń — i widzą zawarte w nich dobro,

ale nie potępiają tych, co się z nimi nie zgadzają. Nie mają żadnych określonych dogmatów, w które nakazywaliby wierzyć swoim zwolennikom. Nie żądają od swoich uczniów, aby ci bezwarunkowo zgadzali się z nimi; przeciwnie, mówią swoim uczniom: Bierzcie od nas tylko to, co do was przemawia wewnątrznie; nie myślcie o reszcie. Pozostawcie to na jakiś czas; potem powróćcie do tego samego i rozpatrzycie raz jeszcze. Być może, znajdziecie tu rzeczy, które mogą wam być użyteczne. Powtarzajcie to kilkakrotnie, ale nie zmuszajcie się do przyjmowania idei, która wam się nie podoba. Kiedy nadejdzie czas, ogarniecie wszystko, co jest prawdą. Każda prawda ma swój czas, a gdy jej czas nadchodzi, wydaje się ona miła i potrzebna oku umysłowemu. Dlatego przyjmujcie to, co wam się podoba, a nie przyjmujcie tego, co się wam nie podoba. Nie należymy bynajmniej do tych gospodarzy, co to zapraszają gości i zmuszają ich jeść potrawy, na które ci patrzą z niepewnością, zwątpieniem i strachem. Nie byłaby to rozkosz, ale kara — i gdyby goście byli zmuszeni jeść wszystko, co im podają, aby uzyskać przychyłność gospodarzy, to ich położenie byłoby bardzo smutne. My mówimy zupełnie inaczej. Bierzcie tylko to, co wam się zdaje zupełnie jasne, a nie bierzcie tego, co nie przemawia do waszego pojęcia. Nie lekajcie się, że ktoś ukryje lub zatrzyma przed wami to, co moglibyście wziąć“.

Zgadzając się całkowicie z tem wszystkim, co powiadają jogowie — przechodzimy do dalszego wykładu bardzo ważnej części podawanej nauki.

Kiedy „Ja“ opuszcza ciało fizyczne w chwili, którą nazywamy śmiercią, pozostawia za sobą wszystkie pierwiastki niższe. Ciało fizyczne, jak to mówiliśmy w Lekcji I — składa się z milionów drobnutkich komórek: są to wszystko małeńkie żywoty, z których każdy posiada małeńki rozum lub świadomość i wszystkie znajdują się pod kontrolą centralnego podświadomego rozumu człowieka. Nadto w ciele znajduje się zapas prany czyli siły życiowej i ten zapas prany w łączności z milionami żywotów komórek stanowi to, co nazywamy ciałem człowieka.

W książce naszej „Hatha-joga“ poświęciliśmy jeden rozdział sprawie warunków istnienia tych maleńkich „żywo-tów“ — i teraz musimy odesłać czytelnika do tego dzieła po szczegóły w tej sprawie. Gdy nadchodzi śmierć człowieka, tj. gdy jego „Ja“ porzuca materjalną powłokę swoją (*sheath*), z której za życia korzystało — komórki rozłączają się i rozpadają i odbywa się to, co zwiemy rozkładem ciała. Siła, co komórki wiązała w całość znika; odzyskały wolność, rozcho-dzą się a potem rozkładają się na pierwiastki. Ale istnienie ato-mów, życie materji nie przerywa się nigdy; cząstki jednego ciała umarłego po pewnym czasie występują jako cząstki in-nego ciała. Myśliciel powiada: „Śmierć jest to tylko forma życia — a rozkład jednej formy materjalnej — to jeno początek budowy innego ciała“.

Od chwili, gdy „Ja“ opuszcza ciało fizyczne — i wpływ zarządzającego ciałem rozumu instynktowego odpada od grup komórkowych: zaczyna pośród nich panować anarchja i bezład; stają się one jak armja zdezorganizowana, która się rzuca tędy i owędy; popychają się między sobą, przeszkadzają sobie — i celem każdej jest wyzwolić się od swych niemiłych sąsiadów i ujsć od ogólnego chaosu. W ciągu życia ludzkiego, główny cel wszystkich komórek polega na tem, aby pracować wspól-nie i harmonijnie, ulegając nakazom z góry. Po śmierci ciał cel wszystkich komórek zmienia się w ten sposób, że wszystkie one, ile można prędzej, chciałyby się rozstać ze sobą. Grupy rozpadają się kolejno. Każda rozpada się na mniejsze grupy — i jednocześnie zaczyna się proces rozkładu komórek na pier-wiastki zasadnicze — i nieustanne nowe ich łączenie się w in-ne grupy organizmów, czy to mineralnych, roślinnych czy zwierzęcych. Pewien autor powiada: „Całość nigdy nie bywa żywszą, jak wówczas, kiedy umarła, ale żywą jest tylko życiem swoich części składowych a martwą w całości“.

Kiedy „Ja“ uchodzi z ciała fizycznego, prana, nie będąc już pod kontrolą rozumu ośrodkowego, odpowiada tylko na rozkazy oddzielonych grup komórek. Przy całkowitszej formie rozkładu, kiedy komórki już przestają być w jakikolwiek spo-sób połączone ze sobą — prana przechodzi z jednej w drugą,

a przy procesie rozkładu samych komórek niektóre cząstki prany wchodzi do każdego z wyzwalających się pierwiastków. Każdy atom, jakgdyby zabiera ze sobą zapas prany, dostateczny, by swą żywotność podtrzymać i umożliwić sobie wejście w nowe związki. Cząstki prany, które nie weszły w atomy, wychodzą z ciała i łączą się z wolną praną natury.

Opuszczając ciało, *Ego* unosi ze sobą również ciało astralne, jako pierwiastek wyższy. Owo ciało astralne — jak to mówiliśmy — stanowi niby oryginał, pierwowzór, podług którego zbudowane jest ciało fizyczne. Ciało astralne istnieje czas jakiś po śmierci ciała fizycznego — i w pewnych warunkach staje się widzialne ludziom żywym, którzy je wówczas nazywają „duchem“. Ciało astralne człowieka umierającego znajduje się często pod wpływem jego silnego pragnienia, by przebieść się tam, dokąd myśl jego ulatuje — i może się ukazać widzialnie krewnym lub przyjaciółom.

Po pewnym czasie, który w różnych okolicznościach bywa dłuższy lub krótszy — „Jaźń“ porzuca i ciało astralne. Wówczas z kolei i ciało astralne się rozkłada. To porzucone przez ducha ciało astralne niczem innem nie jest, jeno trupem subtelniejszej materji, niżli trup fizyczny. Jest to ów fenomen, który okultyści nazywają „astralną łupiną, muszlą“ (*shell*) lub „cieniem“. Cień ten nie ma ani życia ani inteligencji i krąży w niższych warstwach sfery astralnej, stopniowo się rozpadając na elementy składowe. Jakaś siła ciągnie go (cień) nieustannie ku tej powłoce, z którą przedtem był w związku i cień astralny ludzi umarłych często się unosi w pobliżu tych miejsc, gdzie pogrzebione jest ciało. Cienie te często uważają ludzie za duchy ludzi umarłych, gdy w istocie są one tem samem, czem jest trup fizyczny, zakopany w ziemi. Wchodząc w zetknięcie z siłami życiowymi niektórych ludzi, które zowią się „medją“ — owe cienie astralne jakgdyby się galwanizują; przedostaje się w nie pewna niewielka ilość prany z ciał medjów — i w nich lub przez nie zaczyna się ujawniać podświadoma działalność medjów. Wraz z tem cienie zyskują pewną możność, by wykazać swe istnienie w świecie fizycznym — i wówczas, rzekłbyś, nabywają pewnej dozy życia i troszki in-

teligencji. Na niektórych seansach medjunicznych owe cienie astralne materjalizują się dzięki sile życiowej medjów i rozmawiają z ludźmi w sposób niedorzeczny i bezmyślny. Zazwyczaj jednak mówią wcale nie te osoby, za jakie się podają owe cienie. Mówi poprostu jakby materja fizyczna, ożywiona pierwiastkiem psychicznym samego medjum oraz innych osób obecnych. Jest to jedynie mówiący automat. Są i inne formy powrotu duchów; ale wszystkie tzw. seansy spirytystyczne odbywają się (w tych rzadkich przypadkach, gdy na nich występują rzeczywiście zjawiska okultystyczne) tylko przy współudziale nieświadomych i nieożywionych cieniów astralnych. Ludzie łatwowierni biorą te „widma“ za dusze swoich zmarłych przyjaciół. Na tem polega owa strona zjawisk okultystycznych, która się objawia w spirytyzmie.

Spróbujmy rozważyć życie dalsze „Jaźni“, kiedy ta porzuciła ciało fizyczne. W chwili, gdy Jaźń zamknięta w ciele astralnym pomału wychodzi z ciała fizycznego, całe życie człowieka od dzieciństwa do starości — przepływa przed jego wzrokiem umysłowym. Pamięć otwiera wszystkie swe tajemnice — i obraz za obrazem w błyskawicznym wirze toczy się przed umysłem. Wiele rzeczy w tej chwili staje się jasnymi uchodzącej duszy, odsłaniają się jej przyczyny wielu zjawisk, niezrozumiałych w ciągu życia; dusza pojmuję to, czego przedtem nie mogła pojąć; ogarnia swe życie jakby w całości; rozumie cel i znaczenie różnych przypadkowości, które za życia ziemskiego wydawały się jej pozbawionemi wzajemnego związku. Wszystko to przechodzi, jak żywy sen, przed wzrokiem umysłowym umierającego. Ale ten sen pozostawia głębokie wrażenie i w dalszym ciągu dusza korzysta z tego poznania, z wniosków i wyników wszystkiego, co rozumiała w swem przeżytem życiu. Okultyści mówią zawsze, że przyjaciele i krewni umierającego powinni starać się być, o ile możliwości cisi i spokojni dokoła niego, aby żadne wzruszenia, żadne wyrazy bólu i smutku nie przeszkadzały mu ześrodkować swej uwagi na tym niezwykle ważnym momencie. Dusza powinna mieć dopuszczoną możność pójścia swą drogą w pokoju zupełnym i nie powinny jej zatrzymywać wymagania żyjących.

Zatem Ja odchodzi, porzuca ciało. Ale dokąd idzie? Raz na zawsze należy zaznaczyć, że nowe miejsca i nowe sfery, dokąd przenosi się dusza — oznaczają poprostu zmiany stanu samej duszy. Czas i przestrzeń znikają dla niej samej w chwili, gdy się oddzieliła od ciała fizycznego. Dalej będziemy używali wyrażenia „miejsce“ bytu, ale pamiętać należy, że tu mowa o stanie. Każda dana przestrzeń może w sobie zawierać dusze żyjące wewnątrznie na najwyższych płaszczyznach i inne dusze, żyjące niżej — przyczem świadomości żyjące na płaszczyznach niższych nie będą nawet wiedziały, że koło nich istnieją i są obecne świadomości z wyższych płaszczyzn.

Zazwyczaj, z ciała wychodząc, dusza zostaje spokojna i chłodna, chociaż nawet słyszy dokoła siebie rozpaczne wołania ludzi, otaczających ciało. Ale niekiedy owe głosy żywych mogą wywołać w duszy niewymownie ciężkie uczucie żalu za życiem ziemskim, pragnienie powrotu do opuszczonych przyjaciół. Takie uczucia w świadomości umarłego na długo zatrzymują jego przejście do wyższych stanów ducha. Zazwyczaj, uchodząc z ciała, dusza się pogrąża w stan półnieświadomy, w sen: jest to określenie najwłaściwsze. Stan ten trwa póty, póki z „Jaźni“ nie zejdzie powłoka astralna. Gdy się to odbywa, „Ja“ jak gdyby budzi się w nowym świecie, zachowując tylko najwyższe swoje czucia, zdolności i skłonności duchowe; nietylko wszystko, co ziemskie: namiętności, wzruszenia go opuściły, ale nawet wszystko, co osobiste. Przytem dzieje się tak, że świadomości o niskim rozwoju duchowym tj. takie, w których występują jeno nikłe przebląski życia wyższego — w tym stanie pogrążone są we śnie, gdy inne świadomości, bardziej rozwinięte pod względem duchowym — tu się budzą. Następnie odbywa się tenże sam proces, co z ciałem astralnym. Po pewnych przerwach czasu, bardzo krótkich dla świadomości, co na ziemi nie osiągnęły wyższego rozwoju inteligencji — i bardzo długich dla dusz o wysokiej kulturze umysłowej i moralnej — z Jaźni opada owa powłoka — i Jaźń ta budzi się raz jeszcze na wyższej płaszczyźnie duchowej. Wówczas przeżywa ona stany, dla opisu których niema słów

i pojęć w języku ludzkim. Z tego, cośmy tu powiedzieli oczywiście jest, że człowiek o grubszym życiu duchowem i niskim rozwoju ducha, po rozejściu się z ciałem — będzie przeżywał tylko bardzo krótkie *intervalla* jasne i bardzo długie okresy snu. Człowiek zaś, który osiągnął wysoki stopień rozwoju duchowego, doświadczać będzie daleko więcej momentów świadomości, stopniowo zrzucając z siebie to, co jest „nie Ja“. Dusza przeżywa nie jedno przebudzenie, lecz wiele. Pierwszem przebudzeniem jest śmierć; dalej, przechodząc przez koło, co na nowo prowadzi do życia ziemskiego, doświadcza ona wielu takich przebudzeń, i za każdym razem wyzwala się od jakichś cząstek „nie Ja“, dopóki wreszcie nie poczuje, że jest tylko samem „Ja“. Przytem człowiek, który wewnątrz osiągnął wiele w czasie swego życia na ziemi, będzie miał bardzo wiele materiału, jakby wiele sukien, które zdejmować musi ze siebie; ten zaś, co życie duchowe lekceważył — umiera prawie w takim samym stanie, w jakim się urodził — i nie ma prawie nic do zrzucenia ze siebie. Przebudzi się rychło, ale właśnie, budząc się, coraz bardziej a bardziej tracić będzie świadomość. Dlatego chwila jego przebudzenia — nie jest to moment wyzwolenia świadomości, ale przeciwnie, chwila jej zamroczenia, gdyż świadomość, która nie przywykła sięgać po prawdy płaszczyzn wyższych — doszedłszy do tych płaszczyzn — zatracą się zupełnie i nic dokoła siebie zrozumieć nie może; czuje się w ciemności daleko większej, niż na płaszczyźnie niższej. „Ja“ pozostaje tylko w dziedzinach światów wyższych póty jedynie, póki nie osiągnie najwyższego punktu swego możliwego przejawu. Zanim pójdziemy dalej, zwróćmy uwagę na to, że ludzie bliscy umarłemu, a którzy pozostali na ziemi — mogą wpływać na stan jego duszy po śmierci, współdziałać jego przejściu do stanu spokojnego lub przeciwnie, przyczyniać jej męczarni i powstrzymywać jej ruch ku górze. Dusza, w której pozostało coś niedomówionego, a co powinna żyjącym na ziemi powiedzieć — albo dusza nadmiernie zboliała cierpieniem pozostałych osób blizkich, zwłaszcza, jeżeli nieustannie słyszy koło siebie ich płacz i wołania: nie uzyska spoczynku w świecie astralnym. Nigdy ona nie wejdzie w spo-

kojny stan półsenny, z którego się uniesie ku wyższym dziedzinom. Walczyć będzie z tym stanem sennym i będzie czyniła rozpaczliwe wysiłki powrotu na ziemię. Łzy i okrzyki opuszczonych przez nią ludzi jeszcze bardzo podtrzymywać będą te jej dążenia. Zacznie szukać sposobów, by odpowiedzieć na te wołania — i zawsze to będzie jej przeszkadzało w rozwoju pojęć wyższych, zawsze będzie zwracało jej świadomość ku ziemi i nie dopuści do rozwarcia wewnętrznego. Takie to, wewnętrznie zwrócone ku rzeczom ziemskim dusze — ujawniają czasem swe istnienie na seansach spirytystycznych. Nasz samolubny żal albo chęć zobaczenia umarłego — bardzo często przynosi mu daleko więcej nieszczęścia, niż sama śmierć, która bynajmniej nie jest nieszczęściem. Wszystkie samolubne przejawy bólu i cierpienia szczególnie są niebezpieczne dla ludzi, którzy w czasie życia ziemskiego nie urabiali sobie jasnego pojęcia o stanie, w jaki wejdą po śmierci. Gdy takich ludzi zaczynają (krewni) żałować i płakać po nich — ci, słysząc te wołania, biorą je za rzeczywistość i dążą ku ziemi. Inni, którzy za życia zrozumieli istotę śmierci, nie odpowiedzialiby może na głosy żyjących przyjaciół, ale tym brak sił i środków do walki. Okultyści znają wypadki, gdy dusze zmarłych całymi latami i dziesiątkami lat walczyły ze stanem drżmania, co jest zapowiedzią przejścia do wyższego świata. A przyczyną nie było tu nic innego, jeno „miłość“ blizkich osób na ziemi, które nie mogły się pogodzić z myślą o ich śmierci. Taka miłość samolubna może wywołać w duszy (umarłego) nieskończone cierpienia, a które o tyle przewyższają wszystkie cierpienia ziemskie, o ile subtelność i natężenie działania materji astralnej — przewyższa właściwości materji pospolitej. Ludzie powinni unikać tego wszystkiego, co może powstrzymać nadziemską drogę umarłych, zwłaszcza osobiste motywy żyjących są największą ku temu przeszkodą.

Niechaj umarli śpią w spokoju.

W istocie oni wcale nie śpią: owszem, żyją być może intensywniej od nas, oczekując godziny swego powrotu. Płacząc po nich, zmuszamy ich umierać i przeżywać śmierć, nie raz jeden, lecz powielokroć. Prawdziwie kochający i rozumni

ludzie powinni unikać takiego okazywania miłości i powinni duszy, która odeszła, dać możliwość zdobycia stanu równowagi wewnętrznej, która może stanowić nagrodę za to wszystko, co owa dusza zniosła w okresie życia na ziemi.

Zanim mówić zaczniemy o chwili przebudzenia duszy, musimy zauważyć, że tylko dusza człowieka, który umarł śmiercią naturalną — przechodzi wkrótce po śmierci w stan takiego miłego, lekkiego półsnu, o jakim mówiliśmy. Ludzie, którzy zginęli wskutek jakiegoś nieszczęśliwego wypadku lub katastrofy, ludzie zabici na wojnie i ci, którzy porzucili życie fizyczne ciała w sposób niespodziewany — długi czas nie zasypiają. Zda się, jakgdyby posiadali w pełni świadomość ziemską, wyjąwszy zdolność rozróżniania rzeczy realnych od nierealnych (z punktu widzenia człowieka). Często nie wiedzą oni wcale, że umarli i sami nie rozumieją, co się z nimi dzieje. Bywa tak, że zachowują całkowitą świadomość ziemską w sprawie wszystkiego, co się dzieje na ziemi — i przy pomocy swoich zmysłów astralnych mogą słyszeć i widzieć wszystko, co się dookoła nich odbywa, ale nie mogą sobie wytłumaczyć tego wszystkiego, co widzą i słyszą. Położenie ich do chwili, gdy owłada nimi sen astralny, byłoby niezmiernie ciężkie i posępne, gdyby nie przychodzili do nich „pomocnicy duchowi“ *) tj. dusze z wyższych płaszczyzn, z wyższych stanów świadomości, a które zstępują w dół dla pomocy zmieszonym, niedoświadczonym, nie pojmującym swego nowego położenia. Owi pomocnicy duchowi zbierają się dookoła takich dusz zmieszanych i wystraszonych i stopniowo starają się wprowadzić do ich świadomości jasne rozumienie tego, co się stało, starają się jakby udzielić im nowinę o ich przejściu w stan wyższy, w porównaniu z ziemskim. Otaczają dusze te falami sympatii i uczucia, starają się im udzielić słów pociechy i rady — i dusze uspokojone łatwo się pogrążają w stan półzadrzemia, jak dziecko nerwowe, które zasypia, gdy przy nim siedzi matka. Pomocnicy ci nigdy nie tracą sposobności, by wykazać dobrą siłę swoją, i żaden człowiek, który umarł nagle, nie bywa

*) Spiritual helpers.

opuszczony ani samotny w tym świecie, choć ludzie płaczą i lękają się przejścia do tej dziedziny. Czy to będzie człowiek dobry czy zły, w każdym razie znajdzie on duszę, co go powita i spróbuje go rozgrzać i zaspokoić. Ludzie o wysokim rozwoju duchowym, obdarzeni siłami okultystycznymi — również mogą wychodzić ze swoich ciał fizycznych i w ciele astralnym występować jako pomocnicy duchowi ludzi, co zginęli w jakimkolwiek nieszczęśliwym przypadku lub na polu bitwy. Po wielkich katastrofach lub po krwawych bitwach — natychmiast okazuje się wielka potrzeba pomocy w sferze astralnej — i wówczas dążą tam nie tylko dusze z wyższych płaszczyzn, ale też dusze ludzi, żyjących na ziemi, a którzy się za życia nauczyli odwiedzać sfery wyższe.

W takich momentach dusze — które osiągnęły wyższe stadia ewolucji duchowej — opuszczają swoje stany wysokie, schodzą na ziemię i ukazują się między ludźmi, starając się nadać siłę ducha tym, co tego potrzebują lub dopomóc im swą mądrością. Bywa to nie tylko w jakichś określonych miejscach lub krajach, ale może być we wszystkich częściach świata jednakowo. Nie mało dusz, zdobywszy możliwie wysoki stopień rozwoju, posunąwszy się daleko naprzód w stosunku do swoich współrodaków i współczesników, chociaż długo przebywało w stanach wyższych — jakby wraca wstecz i stara się poprowadzić ze sobą zapóźnionych. Dobrowolnie porzucają one zasłużony pokój i szczęście — a to dla ratunku swych mniej szczęśliwych współbraci.

Gdy dusza zrzuciła ze siebie wszystkie osnuwające ją powłoki i osiągnęła stan możliwie najwyższy dla siebie — tj. taki, jaki przygotowała sobie za pomocą swoich poprzednich żywotów na ziemi, licząc w to i ostatni: przechodzi ona na tę płaszczyznę świata astralnego, która jest jej wyznaczona — i dokąd ją prowadzi astralne prawo ciężenia. Świat astralny, jak to już powiedzieliśmy, na wszystkich swoich płaszczyznach — nie jest miejscem ale stanem. Płaszczyzny te przenikają się nawzajem i ci, którzy żyją na jednej płaszczyźnie, nie mają świadomości o żyjących na innej i nie mogą przechodzić dowolnie z jednej płaszczyzny na drugą w dowolnym kierunku,

tj. mogą, o ile zechcą odwiedzać płaszczyzny niższe. Ale dusze, które się znajdują na płaszczyznach niższych, nie zdolne są ani widzieć ani odwiedzać planów wyższych — i często nawet nie wiedzą o ich istnieniu, wątpią o niem i zaprzeczają ich realności. Granice między płaszczyznami są zwarte i nieprzebyte, nie dlatego, aby tam stali jacyś „stróże progów“, ale dzięki samej różnicy płaszczyzn. I dusze nie mogą iść dowolnie dokąd zechcą, dla tej samej przyczyny, dla której ryba musi pływać w wodzie, nie może zaś latać po powietrzu. Ale dusza, która z inną duszą łączy się jakimś dawnem przywiązaniem, a która widzi tę duszę na niższej płaszczyźnie, sama zawsze gotowa jest odwiedzać tę mniej rozwiniętą duszę i pomagać jej ewolucji oraz podnoszeniu się w górę za pomocą rad i wskazówek, zawierających w sobie światło ze sfer wyższych.

W ten sposób jedna dusza może przygotować drugą do następnego wcielenia; i w przyszłości, gdy ją napotka w nowem życiu ziemskim, dusza, co była mniej rozwinięta, okaże się na tyle dojrzałą wewnątrz, że będzie równa, lub prawie równa tej duszy, co koło niej miała staranie. Może to nastąpić oczywiście tylko w takim razie, jeżeli mniej rozwinięta dusza pragnie i zgadza się przyjąć dawane nauki. Niektóre dusze, osiągnąwszy pewien stopień rozwoju, są wewnątrz otwarte dla sił nowszych, zwłaszcza, gdy się znajdują na zewnątrz ciała fizycznego, gdyż w tym stanie czują się wolne od rozłagnień, wpływów życia ziemskiego, a przeto są bardziej podatne na wpływy ducha. Nauka jogów idzie w tym razie na tyle daleko, że nawet wspomina możliwość rzadkich wypadków, gdy pomocna dusza może podnieść duszę pokrewną do stanu tak wysokiego, że tam w świecie astralnym, nie potrzebując już nowego wcielenia ziemskiego, będzie miała dość siły, by zrzucić ze siebie wszystkie przeszkadzające jej powłoki — i podnieść się w sfery wyższe ku tej duszy, co się o nią troskała i starała się podnieść ją na swój poziom. Ale wypadki takie są jak najrzadsze — i mogą zdarzyć się tylko wtedy, kiedy dusza gotowa jest do przejścia w te wyższe sfery. Płaszczyzny niższe są zapełnione tłumem dusz grubych i nierozwiniętych, a które żyją życiem bardzo podobnem do życia, jakie prowadziły na ziemi.

W istocie dusze są tak związane z płaszczyzną materialną, ciągle są ku niej przyciągane — i tak na nie wpływa wszystko, co się odbywa w materialnym świecie fizycznym, że pobyt w dziedzinie wyższej w porównaniu z ziemią — nie może im dać nic podobnego do tych pierwiastków, jakie uzyskują inne dusze, co się podniosły do wyższych sfer świata astralnego. Dusze te z niższych płaszczyzn, jak to wyżej powiedziano, żyją dokoła tych miejsc, gdzie prowadziły swoje niskie życie ziemskie. Często działają one, świadomie lub nieświadomie, na umysły ludzi, znajdujących się pod wpływem alkoholu lub tych, co trawią w sobie jakieś zamiary zbrodnicze. I w innych umysłach dusze te, jakby przeżywają swoje stare życie, powiększając zarówno ogólną sumę zwierzęcości i okrucieństwa, jako też i własny upadek. W tych niższych sferach istnieje bardzo wiele poddziałów, podobnie jak i w wyższych — i każde z nich zawiera w sobie osobną kategorię dusz rozcieleśnionych. Niższa ta sfera, znajdując się w pobliżu ziemi tj. budową swą mało się różniąc od ziemi, często wchodzi w zetknięcie z ludźmi, biorącymi udział w seansach medjumistycznych, zwłaszcza, jeżeli uczestnicy są niezbyt wysokiego poziomu duchowego. Wówczas mieszkańcy tych niższych płaszczyzn ukazują się jako „duchy“, przybierając imiona przyjaciół albo osób historycznych, które im mimowoli narzucają uczestnicy seansu. Robią niedorzeczne figle spirytystom, sprawia im zadowolenie drwić sobie z obecnych, jeżeli im się na to pozwoli. Rozumie się, takie „duchy“ mogą się ukazywać wśród ludzi niskiego rozwoju; wysoki osiągnie *) wewnętrzny ochrania człowieka lepiej niż wszystko od wszelkich wpływów niepożądanych, zarówno świata astralnego jak i fizycznego.

Dusze niższych płaszczyzn przepędzają bardzo mało czasu w stanie rozcieleśnionym; zbyt silnie je ciągnie ku sobie życie materialne — i skutkiem tego zawsze tak pożądamy one wcielenia, że zwykle ich czas międzywcieleniowy bywa bardzo krótki. Oczywiście, kiedy się rodzą, znów je pociąga to samo otoczenie i te same warunki, w jakich żyły poprzednio. Takie

*) Osiągnięcie-attainment.

grube i mało rozwinięte dusze podobnie jak dusze ludzi w plemionach dzikich — rozwijają się powoli i za każdym razem w swem życiu ziemskim, robią bardzo drobne i niedostrzegalne kroki naprzód. Wszystkie ich pragnienia skierowane są w stronę rzeczy materialnych — i tylko rzeczy materialne budzą w nich pociąg. Wpływ ducha jest na nich nijaki, ale i tacy ludzie nieuchronnie idą drogą postępu. Wszystko idzie naprzód, choćby bardzo słabo. Dusze, które istotnie idą wstecz, prawie niema. Realnie może spuścić się dusza w dół tylko przy pomocy czarnej magji.

Dusze, które zajmują wyższe płaszczyzny świata astralnego, za każdym nowem życiem ziemskim osiągają wyższy rozwój — okresy zaś czasu między ich wcieleniami są znacznie dłuższe. Zamiłowania ich i skłonności tak dalece należą do wyższego świata, że wołają sfery najwyższe, gdzie mogliby pogрузić się w rozmyślaniach i przesiąkać wysokimi idejami, czemu wielce u nich dopomaga brak rzeczy i zjawisk materialnych. Pomaga im też bezpośrednia obecność ducha, którego promienie obejmują je ze wszech stron. Mogą tem lepiej przygotować się do dalszego rozwoju w następem życiu ziemskim i często pozostają w sferach wyższych — podług naszych pojęć ziemskich przez całe stulecia — i nie dążą do wcielenia. Niekiedy tak daleko odchodzą od rasy ludzkiej, że tysiąclecia przebywają w krainach wyższych, oczekując, aż rasa ludzka dojdzie do takiej doskonałości, aby oni mogli się wcielić. W takich wypadkach czas swój zazwyczaj w całości poświęcają właśnie pomocy człowieczeństwu w tym rozwoju.

Ale wcześniej czy później dusze zawsze odczuwają pragnienie powrotu do doświadczeń życia ziemskiego i wykazać na ziemi niektóre z tych osiągnięć, co dojrzały w nim po tak zwanej przez ludzi — śmierci. Dlatego mimowoli wpadają one w strumień, który ich niepostrzeżenie zaczyna prowadzić ku nowym narodzinom. Często ich pociągają pragnienia innych ludzi — innych dusz — które chcą ich zobaczyć na ziemi — i te połączone pragnienia pomagają im się rodzić właśnie w odpowiedniem otoczeniu, w warunkach odpowiadających ich rozwojowi wewnętrznemu. Zbliżając się ku życiu ziem-

skiemu, dusza znowu wpada w sen — i naprzód rzekłbyś „umiera“ w sferze astralnej, aby się urodzić w świecie fizycznym. Dusza nie budzi się ze snu bezpośrednio po urodzeniu. Pierwsze lata dzieciństwa przebywa jakby w stanie półsen — ciągle przebudzenie idzie równolegle ze wzrostem intelektu. Niekiedy chwile przebudzenia bywają nadzwyczaj wczesne; niekiedy zdarza się, że jakieś usłyszane słowo lub uwaga naraz rozproszy stan senny młodej duszy: dusza budzi się, zaczyna odczuwać sama siebie i jakieś niewyraźne wspomnienia w niej się przesuwają.

W procesie przygotowań duszy do następnego wcielenia bardzo wiele dusza wykonywa nieświadomie, dzięki przebudzeniu wewnętrznych pociągów i pragnień, ponieważ dusza człowieka o rozwoju średnim, nie dorosła bynajmniej do rozumienia wszystkiego, co się w niej odbywa — i nie może, nie powinna wiedzieć, co ją czeka. Prowadzi ją prawo ciężenia tam, gdzie powinna być podług swych właściwości wewnętrznych. Ale ta nieświadomość również mija stopniowo; dusza, doskonali się i rośnie, by osiągnąć wyższe stopnie rozwoju; stopniowo też dusza nabywa poczucia procesu nowowcielenia, zaczyna sobie przypominać swoje żywoty poprzednie, przeczuwać przyszłość i wtedy może wolę swoją wprowadzić w sprawę wyboru warunków dla nowych narodzin. Im wyżej się podnoszą dusze w swoim wzroście wewnętrznym, tem większą posiadają siłę w sprawie wyboru świadomego. Wyższe dziedziny sfer astralnych bardzo trudno poddają się opisom i brak nam słów i pojęć ku temu. Życie w niższych sferach tego świata jest bardzo podobne do życia ziemskiego — i okazuje się jakby jego odbiciem. Wielu mieszkańców tej płaszczyzny myśli nawet, że żyją na ziemi i nie mają tego poczucia, że już są wyzwoleni z powłok ziemskich. Zdaje się im, że ogień może ich spalić, że w wodzie mogą utonąć i t. d. Żyją jakby na urojonej ziemi, wśród urojonych ziemskich zdarzeń — zupełnie tak, jak my żyjemy we śnie. Nad tą płaszczyzną są inne, których mieszkańcy żyją w środowisku idei znacznie wyższego szeregu — a nad temi płaszczyznami leżą jeszcze wyższe, już zupełnie niedostępne myślowemu ujęciu

ludzkiemu. Jeżeli jednak my teraz nie rozumiemy właściwości tych sfer — to niewątpliwie nadejdzie czas, kiedy zaczną się w nas objawiać przebłyśki pojmowania — i gdy w końcu końców — zrozumiemy wszystko, czego teraz zupełnie niezdolni jesteśmy pochwycić — tak jak teraz rozumiemy wiele z tych rzeczy, których nie mogliśmy ogarnąć, będąc małymi dziećmi. Rozważając też to wszystko, powinniśmy pamiętać, że świat należy do nas i że utracić go nie możemy.

Lekcja Dwunasta

EWOLUCJA DUCHOWA

Piękna nauka o ewolucji duchowej, owa perła filozofii jogów — zazwyczaj bywa bardzo źle rozumiana nawet przez tych ludzi, którzy są jej przychylni. Wielu jest źle powiadomionych, którzy płaczą naukę o ewolucji duchowej z najgrubszymi pojęciami nieokrzesanych plemion Azji i Afryki; sądzą, że ta nauka łączy się z wiarą w „wędrowkę dusz“ tj. w przechodzenie ludzkich dusz w zwierzęta. Również bardzo często, pod formą podniosłych nauk o reinkarnacji tj. nowem wcieleniu, rozszerza się twierdzenia, że dusza człowieka jest na wieki przywiązana do koła wcieleń i musi bez przerwy żyć na ziemi, przechodząc z ciała w ciało, czy tego chce czy nie chce — póty, póki wielki cykl i rasa ludzka nie znajdą się na innej planecie. Wszystkie te mętne teorie, pełne nieporozumień, oparte są na realnej prawdzie. W istocie można powiedzieć, że to jest prawda, ale prawda niecałkowita. Prawdą jest istotnie, że dusza samolubnego nieokrzesanca, pełnego instynktów zwierzęcych, po śmierci zostaje pociągnięta siłą swych pożądań, ku urodzeniu wśród jakichś ras niższych półzwierzęcych. Dusza nie wypełniła swych przeznaczeń w klasie wyższej i zepchnięto ją w dół. Ale dusza, która raz osiągnęła stadium, choćby prymitywnie ludzkiego, nigdy już spaść nie może na poziom rzeczywiście zwierzęcego życia. Jakkolwiek zwierzęca była ta dusza zawsze — pozyskała ona coś, czego niema u zwierzęcia — i tego nigdy już nie może ona stracić.

Chociaż rasa ludzka musi czekać, dopóki się nie zakończy pewien okres wprzód, nim się ona posunie naprzód: to jednak niektóre indywidua, niektóre dusze, już się wzniosły wyżej ponad konieczność rychłej reinkarnacji — i wcale nie są zmuszone wcielać się znowu w ludzi na obecnem stadjum ich rozwoju: ale mogą czekać, kiedy ich doścignie rasa w swoim stopniowym ruchu w górę. I ten czas przepędzają one albo na płaszczyznach wyższych świata astralnego, albo świadomie przebywają czasowo w innych sferach, dopomagając wielkiej pracy ewolucji wszechżycia.

Dlatego duchowo przebudzony człowiek, nie tylko nie jest zmuszony znosić wciąż i bez przerwy narodziny wbrew swej woli, ale przeciwnie, rodzi się tylko za zgodą własną, na własne pragnienie, i ciągle uświadamia sobie zachodzące w nim przemiany, powiększając tem swoje bogactwa duchowe.

Niektórzy ludzie częściowo mają świadomość swoich poprzednich istnień na ziemi. Często ich pociąg ku jakimś miejscom lub rzeczom pochodzi wprost stąd, że w nich jakby w przeblysku otwiera się im poznanie prawdy. Inni, nawet żyjąc na ziemi, osiągają pełnię wspomnień swoich poprzednich żywotów. Ale gdy człowiek osiągnie takie stadjum przebudzenia duchowego — niemożliwe staje się dla niego nieświadome i niezgodne z wolą własną narodzenie na ziemi. Wyszedłszy ze swego rzeczywistego ciała, przeżywszy następnie okres duchowego rozwoju, nie rodzi się powtórnie póty, póki nie zakończy tego rozwijania się i póki nie będzie gotowy ku narodzinom. Wówczas przyniesie ze sobą pamięć wszystkiego, co zapragnie wziąć ze sobą na ten nowy żywot. Dlatego wszelki niepokój o narodziny przymusowe powinien być odrzucony — i ludzie powinni przestać się męczyć tem, że nie pamiętają minionych żywotów. Nic nie przepada — i przypominacie sobie wszystko, doszedłszy do należytego stopnia świadomości. Fakty żywotów poprzednich nie uciekły od nich, lecz zachowują się w ich pamięci wewnętrznej, która w sobie zachowuje wszystkie wrażenia wcieleń poprzednich. Osiąg (*attainment*) duchowy jest powolny i trudny, ale każdy krok wykonany dopomaga następnemu — i nikt nigdy nie może

upaść rzeczywiście w dół — i nie może stracić ani jednej, raz uzyskanej piędzi.

Nawet ci ludzie, którzy się rodzą, nie mają w sobie nic ze świadomości minionego, jak rodzi się większość ludzi, w istocie nie rodzi się wbrew swej woli i pragnieniu; przeciwnie, rodzą się dlatego, że tego pragną, że ich zamilowania i życzenia wywołują w nich dążności, które dadzą się zaspokoić tylko odnowieniem życia w formie cielesnej. I chociaż ludzie niedostatecznie odczuwają, że zeszedli na ziemię z własnej woli — pochodzi to zawsze stąd, że pod wpływem własnych myśli i pożądań, stawiają siebie w pewien stosunek do prawa ciężenia wszechświatowego — który (stosunek) prowadzi ich do form, zgodnych z ich pragnieniem. Muszą oni znaleźć sposoby zaspokojenia swych dążeń wewnętrznych. Każde życie — jest to odpowiedź na zadane pytania, a pytania daje sama dusza. Dopóty, dopóki ludzie pożądać będą rzeczy materialnych takich, jakie może dać tylko życie materialne, nigdy nie będą oni mogli wyzwolić się od powrotu do tych istnień. Dopóty, dopóki będą dążyli do świata form — będą się rodzić i nic nie zdoła powstrzymać ich narodzeń. Ale skoro dusza nauczy się przechowywać doświadczenie wielu żywotów, rozumieć samą siebie, rozumieć istotną naturę rzeczy; wiedzieć, że świat materialny wyobraża tylko iluzoryczną (złudowiskową) stronę świata realnego, kiedy zamiast pragnienia formy zbudzi się w nich pragnienie prawdy — wówczas dusza wyjdzie z granic działania praw ciężenia — i nie będzie już wymagała nowych narodzin. Ale z biegiem czasu, ukaże się w niej nowe, wyższe pragnienie lub dążenie, które ją ściągnie na ziemię, już zupełnie świadomie dla celów współdziałania ewolucji ludzkości. Dusze takie do chwili swego świadomego wcielenia, jakby ulatują nad ziemią — oczekując, dopóki ziemia nie stanie się taką, jaka jest im potrzebna — i wtedy one zstępują na ziemię, lecz nie dla siebie, jeno dla tych, co żyją na ziemi — i przybliżywszy się do ziemi, dusze te znów podpadają pod prawo stosunków wewnętrznych, które ich sprowadzają właśnie na to miejsce i w takie warunki, jakie sobie wyznaczyli.

Ideja nieświadomego i, że tak powiemy, przymusowego narodzenia przeraża umysł człowieka — i zupełnie słusznie, gdyż obraża poczucie sprawiedliwości i poczucie wolności; ale jest to idea nieprawdziwa. W rzeczywistości, znajdujemy się tu dlatego, żeśmy chcieli być tu, a nie gdzieindziej; z woli własnej oddaliśmy się pod władzę prawa i prawo to ściągnęło nas tam, gdzie się znajdujemy. Nigdy nie możemy być czem innym, wyjąwszy tem, czem być powinniśmy i na co zasługujemy. Prawda, że okres pomiędzy dwojgiem żywotów ziemskich daje nam możność percypować wyższą wiedzę duchową jaśniej, niż wówczas, gdy żyjemy na ziemi, odrywani sprawami materialnemi od idei wyższych. Ale bardzo często nasze pragnienia elementarne są silniejsze od wymogów ducha, a wówczas dusza, ulegająca tym pragnieniom ziemskim, odmawia posłuchu głosowi ducha i pozwala sobie oddać się strumieniowi pragnień, który ją unosi ku nowym narodzinom w takich warunkach, że może w nich okazać i wyrazić te właśnie pragnienia i dążenia. Niekiedy głos ducha wpływa na nas do tego stopnia, że rodzimy się w warunkach, które łączą w sobie niejako to, co nam potrzebne dla naszego ujęcia duchowego z tem, co nam potrzebne dla zaspokojenia naszych grubszych pożądań. I to nam już zapowiada lepszą przyszłość.

Kiedy się dusza rozwinęła na tyle, że się roztwiera na wpływy rozumu duchowego w życiu fizycznym — człowiek może być spokojny co do swych przyszłych narodzin. Będą się one zawsze odbywały za zgodą i aprobatą tego wyższego rozumu i podług jego wyboru, a stare błędy przestaną się powtarzać.

Jak najkrótsze twierdzenie ogólne prawdy — wyrazić się można, że ludzie, którzy istotnie czują wewnątrz siebie świadomość, że istnieli zawsze i że są przeznaczeni dla istnienia wyższego, nie powinni się lękać przyszłych nieświadomych narodzin. Osiągnęli już owo stadjum rozwoju, od którego począwszy, będą coraz bardziej świadomie dobierali przyszłe reinkarnacje i będą w nich czynili takie przekształcenia, jakie odpowiadają ich pojęciu wewnętrznemu. Podobni już są co do swego stanu wewnętrznego człowiekowi, który podług swej

woli lub dla swego zadowolenia przejeżdża z jednej krainy do drugiej. Wyszli już ze stanu dziecka, które prowadzi tu i ówdzie bez jego wiedzy. Wyzwoleni są od konieczności nieświadomych narodzin, zależnych wyłącznie od ślepej żądzы życia, które było ich udziałem i które jeszcze okazuje się udziałem większości ludzi.

Teraz, po tej długiej dygresji, spróbujemy zobaczyć, jak ideę ewolucji duchowej traktuje światopogląd jogów.

Filozofja jogów uczy, że człowiek zawsze żył i zawsze żyć będzie. Mówi, że to, co my nazywamy śmiercią, jest to sen, który się kończy przebudzeniem. Śmierć — to tylko czasowa utrata świadomości, życie jest nieprzerwane, a cel jego polega na rozwoju, na rozwarciu sił i uzdolnień wewnętrznych — w wewnętrznym udoskonaleniu. Znajdujemy się w wieczności i nigdy z tej wieczności wyjść nie możemy. Człowiek realny — to jego dusza, która bynajmniej nie jest wynikiem działania ciała fizycznego — ale jest to istota realna, która na swój obraz i podobieństwo stwarza ciało fizyczne.

Filozofja jogów uczy, że dusza może istnieć poza ciałem, choć są pewne strony doświadczenia i poznania, które dusza osiągnąć może tylko za pośrednictwem istnienia fizycznego: dlatego też i zjawia się to istnienie. Mamy ciało obecnie dlatego tylko, że ono jest nam potrzebne. Skoro wejdziemy w takie stadjum rozwoju, gdy ciała będą nam nie potrzebne — przestaniemy się nimi osnuwać, przestaniemy z nich korzystać, wyzwolimy się od nich. Filozofja jogów mówi, że, nabywając doświadczenie życia ziemskiego, przechodzimy w stan pokoju, po którym nanowo się budzimy w nowych warunkach, odpowiadających naszym potrzebom i pragnieniom. Mówi, że realne życie jest to cały kolejny łańcuch żywotów tj. wcieleń — i że nasze życie obecne — jest to tylko jedno z nieskończonego szeregu, przyczem nasze obecne „Ja“ — to wynik całego doświadczenia poprzedniego, jakieśmy pozyskali w istnieniach poprzednich.

Filozofja jogów uczy, że dusza istniała niezliczone wieki, przebijając sobie drogę poprzez rozmaite formy od niższych do wyższych, ale zawsze podnosząc się ku górze i nigdy nie

spadając w dół. Uczy, że dusza będzie się rozwijała bez przerwy, podobnie, jak w ciągu nieskończonej liczby wieków przechodzi przez najromatysze formy i fazy istnienia, dążąc nieustannie wyżej a wyżej. Wszechświat jest wielki i szeroki, zawiera w sobie nieskończone światy i sfery, w których żyją jego mieszkańcy — i my wyzwolimy się od wszelkiego związku z ziemią, gdy się okażemy godni i zdolni przejść na wyższe sfery i płaszczyzny. Jogowie uczą, że choć większość ludzi nie odczuwa jeszcze prawa ewolucji duchowej, są jednak niektórzy ludzie, co się już budzą ku świadomości prawdy i rozwijają w sobie świadomość ducha, która z kolei otwiera im rzeczywistą prawdę i przyszłość człowieka. To duchowe przebudzenie ludzi powiada, że nie zostają oni w nieświadomości, ale w miarę dalszego rozwoju będą osiągać coraz jaśniejszą, szerszą i głębszą samowiedzę. Przestaną być pionkami na szachownicy życia i zdobędą swobodę i prawo, nietylko, by sami ze sobą czynić co zechcą, ale też współdziałać ewolucji innych. Jogowie uczą, że jest mnóstwo form życia, a tysiące takich, jakich my nawet sobie wyobrazić nie możemy — i uczą, że istnieją stopnie życia o tyle wyższe od naszego obecnego istnienia, o ile niższy jest od człowieka z jego rozumem i rozwojem — organizm jednokomórkowy, żyjący życiem roślinnym. Rozum nasz nie umie ująć idei tych wyższych istot i dusz, które nas wyprzedziły na drodze duchowego udoskonalenia. Ale są to nasi Bracia Starsi, co nam wciąż dają rady i wskazówki i często wyciągają ku nam pomocną rękę, choć my często nieświadomie ją odpychamy. Ci nasi bracia istnieją na płaszczyźnie wyższej niż nasza: byli kiedyś ludźmi, ale odeszli tak daleko od wewnętrznego stanu człowieka, że niema żadnej konieczności, aby byli ludźmi zewnątrz. My idziemy tą samą drogą, którą poszli oni i możemy mieć nadzieję, że z czasem staniemy się do nich podobni.

Filozofja jogów uczy, że człowiek — Ty, co czytasz tę książkę — żyłeś wiele żywotów, że zacząłeś od form najniższych i stopniowo przebiłeś sobie drogę do swego stanu obecnego. Byłeś niegdyś mieszkańcem jaskiniowym, dzikusem, barbarzyńcą, wojownikiem, kapłanem, nauczycielem wieków

średnich; żyłeś w Europie, w Indjach, w Persji, na wschodzie i na zachodzie. We wszystkich stuleciach, we wszystkich klimatach, wśród najromatycznych plemion żyłeś — grałeś swoją rolę — działałeś. W każdym życiu zdobywałeś nowe doświadczenie, uczyłeś się nowej nauki, mniej lub więcej rozumiałeś swoje omyłki poprzednie — i za każdym razem, wyszedłszy z ciała, przechodziłeś w stan spoczynku pomiędzy dwojgiem wcieleń, aż nakoniec pamięć żywotów poprzednich stawała ci się jasną — i pragnienia znów ściągały cię ku życiu.

Jak człowiek może nie pamiętać wielu rzeczy, które były wczoraj i tydzień temu i przed 20 laty — a jednak zachowuje doświadczenie rzeczy przeżytych i przebytych — podobnież duszą może nie pamiętać swoich przeżyć w dawnych żywotach, a jednak z nich korzysta. Przeżycia te stanowią niezmażane rysy w charakterze duszy. I teraz — w chwili obecnej — zdarzenia dawno minionych wieków mogą wpływać na działania człowieka, pociągając go w jedną stronę, ochraniając od innej i ostrzegając przed nią, choć nie pamięta zupełnie szczegółów tego, co się odbywało. Wszystko, co się odbywa — pozostawia odbicie na duszy — i życie co dnia okazuje się takim a nie innem właśnie mocą poprzedniego doświadczenia.

Po każdym żywocie odbywa się jakby przeżuwanie doświadczeń i realne wyniki doświadczenia stanowią znaczną część naszego „Ja“, ulepszanego „Ja“, które z biegiem czasu zacznie dążyć ku nowemu ciału dla nowego wcielenia. Niejednemu się zdaje, że zupełnie zatracił pamięć o żywotach poprzednich. Ale w rzeczywistości pamięć ta zachowuje się w naszych zamięłowaniach, sympatjach i antypatjach. I budząc się na ziemi za każdym razem jesteśmy bardziej świadomi tej rzeczy. Naprzód występują słabe przebliski jakichś wspomnień i niejasnych wrażeń, stopniowo zaś stają się coraz ściślejsze i określone. Często bywa tak, że widzimy poraz pierwszy jakąś scenę — która nam się zdaje niewymownie naszą, bliską, gdy istotnie w tem życiu nigdyśmy jej przedtem nie widzieli. Bywają dziwne zjawiska pamięci, które człowieka niepokoją. Możemy np. patrzeć na malowidło jakiegoś starego mistrza i nagle instynktowo czujemy, żeśmy już kiedyś je widzieli w dalekiej,

nieuchwytniej przeszłości — tymczasem, ziemskim umysłem wiemy doskonale, żeśmy nigdy nie mogli widzieć tego obrazu. Albo czytamy jakąś starą księgę — i ta wydaje się nam starym przyjacielem, z którym wiele i często rozmawialiśmy. Jednak nie możemy sobie zupełnie przypomnieć, żebyśmy kiedy widzieli tę książkę. Słyszając jakąś teorię filozoficzną, niekiedy nagle chwytną ją, jakbyśmy znali i kochali ją od dzieciństwa. Niektórzy z nas pewnych przedmiotów uczą się niezmiernie łatwo, jakbyśmy je znali wybornie i tylko zlekka zapomnieli. Dzieci, rodząc się, przychodzą na świat jako muzycy, artyści, pisarze rzemieślnicy od najmłodszych lat, chociaż ich rodzice nie mają tych rysów, jakie się objawiają w dzieciach. Szekspir pochodził z rodziny, której członkowie nie mieli żadnych bezwzględnie talentów. Abraham Lincoln takiegoż był pochodzenia. Ludzie tacy ukazują się jakby nagle, niewiadomo skąd, nagle objawiają wielki genjusz i znikają, nie pozostawiając śladów, gdyż dzieci wielkich ludzi nigdy prawie nie dziedczą ich talentów.

Fakty takie i wiele innych podobnych, mogą być wyjaśnione jedynie teorią istnień poprzednich. Napotykamy ludzi poraz pierwszy i z pierwszego rzutu oka, nie bacząc na protesty rozumu, budzi się w nas poczucie, żeśmy ich kiedyś znali, że oni byli czemś w naszych żywotach poprzednich, ale nie możemy powiedzieć, gdzie i kiedy to było.

Niektóre nauki zdobywamy sobie łatwiej, niż inne. Jedne wymagają pracy olbrzymiej, inne jakby są naszą własnością. Niektóre zajęcia zdają się nam znacznie lżejszemi niż inne, choć w rzeczywistości są one trudniejsze. I jakiegokolwiek napotykamy trudności na swej drodze, zawsze dążymy i po większej części dochodzimy do tej pracy, która nam wewnątrz odpowiada. Natrafiamy na niezwalczone przeszkody, okoliczności wymagają od nas siły nieprawdopodobnej, której nam brak; jesteśmy zmieszani, tracimy energję, zdaje się nam, że jesteśmy zwyciężeni: aż naraz jakimś niepojętym dla nas wysiłkiem wewnętrznym nagle przezwyciężamy wszystkie zapory — i wykonujemy zadanie, jakie nam nakazano. Niektórzy wielcy pisarze i mówcy odkrywali swe talenty przypadkowo, długo przed-

tem walcząc na drodze niewłaściwej. I wszystkie te rzeczy objaśnić można wyłącznie teorią ewolucji duchowej. Gdyby wszystko miała tłumaczyć dziedziczność, jakże mogłoby się zdarzyć, że dzieci tych samych rodziców są na tyle różne pomiędzy sobą, jak to często widzimy, owszem, bywają zupełnie do siebie niepodobne, jak również do rodziców i krewnych, czy to bliższych czy dalszych. Jeżeli wszystko tłumaczyć dziedzicznością, jak wytłumaczyć zjawienie się Szekspira? Jak mógł powstać taki genjusz z pokoleń ludzi nieoświeconych, nieokrzesanych i ciemnych?

Można przytaczać dowód za dowodem, by wykazać, na jak mądrych zasadach opiera się teoria reinkarnacji: ale to nawet jest zupełnie niepotrzebne. Człowiek bardzo łatwo może ująć jej stronę intelektualną — a zgodzi się, że są w niej bardzo mądre i poważne strony. Może on ją przyjąć jako hipotezę i starać się myśleć o życiu, wychodząc z teorii reinkarnacji. Ale czy takie intelektualne myślenie da spokój jego duszy, czy da mu poczucie realności i prawdziwości, które mu pozwoli iść w dolinę cieni bez trwogi, patrząc w oczy śmierci, uśmiechając się do niej, jako do dobrze znanego sobie starego doświadczenia.

Taka pewność nie może się zrodzić z ujęcia intelektualnego. Może ona przyjść tylko wówczas, gdy w duszy błyska światło rozumu duchowego i opromieni wszystkie niższe w stosunku do siebie wnioski intelektu. Intellekt może ułożyć fakty w pewnym porządku, wyprowadzić z nich pewne wnioski, stworzyć pewien plan działania, ale dusza zaspokojona będzie dopiero wtedy, kiedy osiągnie światło zrozumienia duchowego. I dopóki tego nie uzyska, będzie czuła niepokój i trwogę, które będą tylko rosły w miarę tego, jak intelekt będzie się rozwijał, zadając sobie pytania, dlaczego i po co, na które dusza bez pomocy ducha odpowiedzieć nie może.

Na pytanie: „Czy reinkarnacja tj. powtórne wcielenie jest faktem?” — jedyną odpowiedzią może być: — „Tak, jeżeli go za fakt przyznaje twoja dusza!” — Dopóki dusza nie poczuje, że ta teoria jest prawdziwa; dopóki ta teoria nie spłynie się z jej wewnętrznym poczuciem: wszelkie dowodzenie jest bez-

użyteczne. Dusza powinna sama uznać tę teorię, dusza sama odpowie na twoje pytania. Prawda, że dobry wykład teorii może obudzić w duszy zapomnianą świadomość wewnętrzną, może człowiekowi ułatwić świadome rozpatrzenie tych poszarpanych myśli i zagadnień, które go wciąż niepokoiły — i zawsze pozostawały niesformułowane; myśli, które odpędzał od siebie długie lata, jako fantastyczne marzenia. Dopóki dusza nie ujmie i nie poczuje prawdy reinkarnacji — błąkać się będzie po nieświadomej płaszczyźnie życia — i każde jej narodziny zależeć będą tylko od jej nieświadomych pragnień i dążeń.

Lecz skoro tylko dusza zacznie odczuwać prawdę, staje się inną, zaczyna stopniowo przypominać sobie doświadczenia przeszłości, naprzód słabo i niewyraźnie, ale wciąż jaśniej i jaśniej — i zaczyna świadomie wybierać nowe rozważania. Jak roślina żyje na zupełnie podświadomej płaszczyźnie, jak zwierzę znajduje się w stanie półsamowiedzy, a człowiek pod wielu względami jest bardziej świadomy: tak sam człowiek może się stopniowo rozwijać — i te strony jego duszy, w których on się znajduje jeszcze na płaszczyźnie podświadomości, przy powtórnych narodzinach mogą się stać półświadomymi. Następnie w miarę rozrostu jego świadomości — ten półświadomy stosunek do narodzin będzie się zmieniał — i w końcu okaże się już na płaszczyźnie pełnej świadomości, zarówno w życiu fizycznym — jak podczas spoczynku pośmiertnego, jak wreszcie w nowych narodzinach.

Są pośród nas ludzie, chociaż co prawda jest ich bardzo mało, którzy całkowite mają poczucie swoich poprzednich istnień i znali je od wczesnego dzieciństwa. Ich lata dziecinne przeszły jakby w marzeniach, ponieważ ich mózg nie był jeszcze tak wyrobiony, aby służyć za narzędzie duszy. Wiele dzieci miewa jakieś nieokreślone wspomnienia nieznannej przeszłości, ale starsi, nie rozumiejąc istoty tych spraw — śmieją się z nich, owszem starają się je zagłuszyć, nawet leczą dzieci, póki te ułamki wspomnień nie znikną.

Ludzie, którzy się nie przebudzili ku zrozumieniu prawdy reinkarnacji, nie mogą jej wcisnąć przy pomocy siły argumentów. Ludzie, którzy czują tę prawdę — nie potrzebują żad-

nych jej dowodów. Dlatego wcale nie staramy się dowodzić cokolwiek; dajemy tylko krótki wykład teorii. Czytelnik nasz czyta tę książkę dlatego, że obudził się w nim pociąg wewnętrzny do pewnych zagadnień. Jego zaciekawienie do nich świadczy, że odbyło się w nim częściowe przebudzenie tych myśli, które rozwinęły się w nim w czasie jednego z poprzednich żywotów. Uznając teorię o reinkarnacji, niejeden z naszych uczniów poczuje realnie, że w niej musi być prawda, choć i to być może, że nie doszli oni do takiego stopnia rozwoju, aby tę prawdę uznać w całości i bez zastrzeżeń.

Niektórzy ludzie, co poczuciem wewnętrznym zrozumieli prawdę reinkarnacji albo mają częściowe wspomnienie żywotów poprzednich — niechętnie jednak przyjmują tę prawdę w całości. Boją się myśli, że mogą się rodzić bez swej zgody i pragnienia. Ale, jak to już zaznaczyliśmy, jest to strach bezzasadny, gdyż skoro tylko istotnie odczuwać zaczną i uświadomią sobie prawdę wcieleń — ich okres egzystencji bezwiednych zacznie mijać — i nieświadome przejścia z jednego życia w drugie stawać się zaczną samowiednemi.

Niejeden mówi, że nie ma ochoty żyć powtórnie. — W rzeczywistości chcą oni powiedzieć, że nie życzą sobie takiego życia, jakie przeżyli tutaj. Ale takie życie nie może im być potrzebne, jak nie mogą im być potrzebne te same doświadczenia. Ale, jeżeli w ich życiu jest cokolwiek, co im się podoba; jakieś stanowisko, któreby chcieli zająć; jakieś życzenie, które się domaga zaspokojenia — to znaczy, że chcą żyć i że chcą otrzymać to, czego teraz nie zdobyli. I teraz znajdują się oni tu, na ziemi dlatego, że chcieli być tutaj, albo też mieli pożądaną, które dla swego zaspokojenia wymagały życia ziemskiego. I dalej, o ile ich pragnienia w okresie pośmiertnym będą się stosowały do rzeczy, które mogą być zaspokojone w takich samych warunkach, w jakich żyją oni obecnie — to powrócą do takich samych warunków.

Człowiekowi, który studjuje prawa ewolucji duchowej, otwiera się cały świat faktów nowych i interesujących. Na całą historję i na cały postęp ludzkości pada nowe światło — i przed okiem wewnętrznym rozwija się zdumiewające pole

dla badań. Nie będziemy tu dotykali filozoficznej strony pytania, gdyż zaprowadziłoby to nas bardzo daleko od tych elementarnych pojęć, które chcemy wyłożyć czytelnikom.

Ziemia należy do łańcucha planet systemu słonecznego — i na tych wszystkich planetach działa jednakowo wielkie prawo ewolucji duchowej. Wielki powiew życia płynie po całym łańcuchu planet, przenosząc ze sobą rasy z jednej planety na drugą. Każda rasa pozostaje na jednej planecie pewien okres czasu — i później, osiągnąwszy należyty rozwój, przenosi się na inną planetę, wyższą na skali ewolucji, gdyż warunki pierwszej planety nie odpowiadają wysokości wewnętrznego rozwoju rasy. Ale owo przechodzenie z planety na planetę nie idzie po obwodzie koła, podobne jest raczej do linii spiralnej, która za każdym nowym okręgiem, wschodzi coraz wyżej a wyżej.

Przypuśćmy, że dusza żyje na jednej z planet naszego łańcucha, znajdując się w stanie stosunkowo nierozwiniętym tj., że się podniosła duchowo bardzo niewysoko i należy do pierwszych stopni ewolucji. Dusza ta zdobywa całe, potrzebne jej na tem stadjum doświadczenie — w całym szeregu wcieleń kolejnych. Później przenosi się na następną planetę w łańcuchu razem z duszami, równemi jej co do wysokości duchowego rozwoju — i zaczyna się wcielać tam. Na swojej nowej ziemi znajduje się ona w położeniu odpowiadającym jej rozwojowi wewnętrznemu; i cała rasa, do której dusza należy, okazuje się wyższą w porównaniu z rasą, która żyła na starej planecie. Mimo to zewnętrzne warunki życia tej duszy mogą być znacznie niższe, niż warunki życia innych ras, żyjących na tej samej planecie. Niektóre z ras, uważane przez nas na ziemi za niższe, znajdują się jednakże na stadjum rozwoju wyższem od tego, na którym stały na planecie, gdzie żyły przedtem. Wiele zyskały one przez to, że się przeniosły na ziemię, ponieważ ziemia, co do swych warunków wyższa jest od poprzedniej ich planety. To znaczy, że ziemia daje duszy więcej doświadczenia, większą możność rozwoju. Wiele ras, które przed nami zamieszkiwały ziemię, a których ślady niekiedy znajdujemy tylko przypadkowo, przeszły teraz na wyższy sto-

pień rozwoju. Historia świadczy nam, że na ziemi jedna rasa zastępowała drugą, jakby odegrała swą rolę w działaniu, do którego była przeznaczona i odchodziła, znikwała. Ale gdzie? Filozofja okultystyczna wyjaśnia nam to brakujące w rozważaniu ogniwo.

Nasza rasa rozwijała się, zaczynając od wieku kamienego i wcześniejszych jeszcze wieków — i rozwija się w dalszym ciągu i pójdzie naprzód na drodze rozwoju duchowego. Poczem zejdzie zupełnie z tej planety, ustępując miejsca innym rasom, które będą posłane tam, jako pionierzy z jakiejś nowej planety.

Nie znaczy to bynajmniej, aby wszystkie rasy, o których mówi nam historia — zupełnie zeszyły z ziemi. Przeciwnie, okultyści wiedzą, że niektóre rasy, znane w historii, jakby znowu wcielają się w narody i plemiona, żyjące poprzez tysiące lat po ich upadku i zniknięciu. Zamęt pojęć wynika stąd, że rasy często się mieszają z podrasami. Naprzykład okultyści wiedzą, że egipcjanie starożytni, rzymianie, grecy, atlantydzianie z zaginionego kontynentu i t. d. w dalszym ciągu żyją na ziemi tj. dusze, wcielone w owych rasach, dalej za naszych czasów wcielają się w ludzi, którzy należą do współczesnych nam narodów. Ale są też inne przedhistoryczne rasy, które już zupełnie wyszły poza ciężenie ziemi. Przeszły one na wyższe płaszczyzny świadomości i działają i żyją na płaszczyznach wyższych. Wiele jest planet, które co do swoich warunków są niższe od ziemi. Na te planety z czasem powinny przejść nasze dusze. Zatem, prócz systemu słonecznego, są i drugie systemy słoneczne, całe łańcuchy słońc, innych wszechświatów, jeżeli tak można powiedzieć — i wszystkie one albo są poza nami albo przed nami tj. my albośmy już przez nie przeszli, albo kiedy przejdziemy.

Nasza rasa przeżywa w czasie obecnym nadzwyczaj ważny okres ewolucji, przechodzi od nieświadomego istnienia na ziemi do rozwoju duchowego i nowej samowiedzy. Wielu ludzi osiągnęło już to przeczucie, inni dopiero się budzą. Ale prędzej czy później cała rasa ludzka powinna dojść do takiej samowiedzy. Początkiem przebudzenia duchowego jest wła-

śnie to, co wywołuje taki niepokój i trwogę w świecie myśli. Ludzie odpadają od starych ideałów, od starych form, z którymi byli związani; pożądlwie szukają nowej formy; niekiedy tworzą nowe ideały a niekiedy znajdują je w starych, zdawałoby się, zapomnianych słowach. Przeżywany przez nas okres, jest to okres krytyczny historii ludzkości — i wielu twierdzi, że wynikiem momentu tego będzie podział ludzkości na dwie półrasy, z których jedna osiągnie wysoki rozwój duchowy i ruszy naprzód, gdy poza nią stać będzie zatrzymana w rozwoju druga podrasa. Zanim jednak ostatecznie ziemię opuszczą — obie rasy bezwarunkowo się złączą. Wymaga tego prawo duchowe przyczyn i skutków. Wszyscy związani jesteśmy między sobą — i nie możemy tego związku rozerwać. Każdy z nas jest zainteresowany w sprawie wewnętrznego udoskonalenia innych ludzi, nie tylko dlatego, że jest ich bratem, ale przede wszystkim dlatego, że jego dusza jest związana z rozwojem ogólnym i nikt nie może iść naprzód, jeżeli za nim nie pójdzie cała rasa. Oczywiście, prędzej rozwijające się dusze nie będą już potrzebowały wcieleń dlatego tylko, że inne dusze nie rozwijają się dość prędko. Przeciwnie, bardziej rozwinięta dusza przepędzać będzie dłuższy okres czasu w oczekiwaniu wcielenia na wyższych płaszczyznach świata astralnego. Inne, powolniejsze, w tym samym okresie czasu będą wielokrotnie budziły się na ziemi — za każdym razem wyciągając jakieś nowe doświadczenie, które ich pociągnie do góry. Wiele z tych dusz, które oczekują na swoich mniejszych braci, w sferach wyższych — wolą raczej poświęcać swoją spokojność i opuszczają się w dół na ziemię, aby pomóc drugim. Przychodzą albo pod postacią pomocników astralnych albo nawet świadomie rodzą się na ziemi. Dla nich samych właściwie jest to zbyteczne, ale przybierają się w ciało, które jest dla nich tylko ciężarem, aby pomóc swym mniejszym braciom w ich pochodzie ku wyższym celom. Nauczyciele rasy ludzkiej prawie wszystkich narodów należą do tych dusz, które świadomie się zrzekły nieba — z miłości ku swym braciom-ludziom. Nie możemy dokładnie wyobrazić sobie, co znaczy taka ofiara; nie możemy pojąć jej wielkości.

Ale ten powrót wstecz ku ludziom, którzy stoją na niskim stopniu rozwoju wewnętrznego i odpowiednio do tego żyją w okolicznościach ciężkich i trudnych — jest to ofiara olbrzymia. Jest to zupełnie tak, jakby jakiś nader subtelny poeta został misjonarzem i pojechał głosić Ewangelię buszmanom, przyczem, aby się lepiej przybliżyć do dzikich, samby zaczął żyć jak dziki.

Ale jakież cel miałyby cała ta ewolucja. — Nauka okultyistyczna powiada nam, że życie we wszystkich postaciach, od najniższych do najwyższych — płynie tą samą drogą. Ale dokąd prowadzi ta droga? Spróbujemy odpowiedzieć na te pytania. Niechaj czytelnik wyobrazi sobie całe miliony kół, z których jedno zawierają się w drugich. Każde koło oznacza pewne stadjum życia. Koła zewnętrzne — to życie niższych stadjów materialnych — i każde koło, znajdujące się bliżej środka, wyobraża formę życia wyższą niż koło, znajdujące się dalej od centrum. Przeszedłszy jedno koło, dusza wstępuje w drugie i za każdym razem coraz bardziej przybliża się do centrum. Umysł ludzki nie może ogarnąć idei, co znaczy owo zbliżanie się do centrum i czem jest owo centrum. Ale my posuwamy się wiecznie ku niemu, choć nasza myśl nie ogarnia w całości jego znaczenia. Centrum — jest to mózg ciała duchowego, to Absolut, to Bóg. Ale jakkolwiek nazywać będziemy to centrum, nie zapominajmy nigdy, że wciąż ku niemu idziemy.

Lekcja Trzynasta

PRZYCZYNA I SKUTEK W ŚWIECIE DUCHOWYM

Życie jest to stopniowe gromadzenie wiadomości, zbieranie zapasów doświadczenia i obserwacji. Prawo przyczyny i skutku działa nieustannie. Zbieramy to, cośmy zasiali — a zbieranie żniwa naszej siejby nie jest dla nas karą, ale zwykłym naturalnym wynikiem, który idzie za swą przyczyną. Teologia nas uczy, że ponosimy karę za swe grzechy, ale wiedza wyższa nam stwierdza, że ponosimy karę nie za grzechy,

ale wskutek grzechów. Dziecko, które się dotyka gorącego pieca, ponosi karę wskutek samego czynu, wcale zaś nie dlatego, że go ktoś chce ukarać za ten postępek. Grzech jest zawsze wynikiem niewiedzy lub omyłki. Dusza, która osiągnęła wyższą płaszczyznę poznania duchowego, jak gdyby nosi w sobie wiedzę, która przeszkadza jej spełniać pewne postęпки i nawet formować w sobie pewne myśli. Na tyle głęboko zakorzenia się to w takich duszach, że one poprostu nie mogą spełniać pewnych czynów, które natomiast inne spełniają bardzo łatwo. I ludzie o takim rozwoju duchowym nie lękają się zupełnie, że jest ponad nimi ktoś, co ich ukarać może, jeżeli spełnią pewne rzeczy zakazane. Przeciwnie, wiedzą oni, że istoty wyższe tem się różnią od ludzi, że mają znacznie połączniejszą miłość ku wszystkim istotom żywym i zawsze starają się, o ile można, pomóc im i zmniejszyć ich cierpienia. Ale istoty wyższe, obdarzone świadomością wyższą — nie mogą naruszyć praw universum — i ludzie rozwinięci duchowo rozumieją, jak bezzasadną rzeczą jest, gdy rozum chce iść wbrew nie-cofnionemu prawu.

Przykład dziecka z gorącym piecem da się również dobrze zastosować i do wyższych pojęć. Dziecko, które chce dotknąć pieca, uczyni to, gdy mu się zdarzy okazja, choćby mu zakazywano i grożono karą. Ale skoro tylko poczuje ból — jako wynik tego czynu — skoro tylko zrozumie związek między gorącym piecem i przypaloną ręką — nie będzie już tego robiło poraz drugi. Kochający rodzice sami chcą dzieci ochronić od niebezpieczeństwa, ale natura dziecka stara się sama nauczyć się życia drogą doświadczenia — i nigdy rodzice nie są w stanie ochronić dziecka od niemiłych skutków jego postępowania. Przeciwnie, widzimy, że nieraz dziecko, nad którym czuwają zbyt gorliwie, daleko bardziej ulega złym skutkom swoich błędów, niż pachole, któremu pozostawiano możność robienia doświadczeń życiowych. Wszystko, co mogą zrobić rodzice — to uprzedzać dziecko o niebezpieczeństwach, jakie mu grożą i udzielać mu częściowo wyników swego własnego doświadczenia, które w pewnej mierze utrwała się w jego

mózgu — a potem go powierzyć prawu życia, które mu już samo pokaże wyniki swoje.

W ten sposób dusze ludzkie bez przerwy wzbogacają się doświadczeniem we wszystkich okresach życia — i przechodzą z jednego wcielenia w drugie, poznając coraz nowe nauki. Osiągnąwszy nową wiedzę, nową mądrość, prędzej czy później dusza pojmie, o ile pełnemi znaczenia są dla niej pewne czyny, zrozumie niedorzeczność niektórych postępków i form życia — i tak, jak dziecko, co sobie przypaliło rękę — będzie w przyszłości unikało rzeczy, które jej przyczyniły cierpienie. Wiemy, że niektóre rzeczy, pociągające innych — nas jakoś nie mogą oczarować. Znaczy to poprostu, że kiedyś już poznaliśmy tę naukę — i powtarzać jej nie mamy potrzeby. Inne rzeczy, przeciwnie, nęcą nas ku sobie — i opalamy się o nie poprostu dlatego, że ich działania nie znamy. Pocóżby na świecie miały istnieć ból i cierpienia, gdyby wszystko zamykało się w granicach jednego życia? Cała rzecz w tem, że życie jest nie jedno. Zanosimy wyniki naszego doświadczenia w drugie życie i powoli uczymy się unikać niepotrzebnych cierpien. Spoglądamy dokoła siebie — i zdumieni pytamy: — dlaczego niektórzy nasi znajomi nie rozumieją szaleństwa swego postępowania. Widzimy to dobrze, ale nie zdajemy sobie sprawy z tego, żeśmy już widocznie przeszli przez to stadjum rozwoju, na którym znajdują się dzisiaj oni; myśmy już zdobyli potrzebne doświadczenie, przeżyliśmy już, że tak powiemy owe pożądanja, które ich ciągną w pułapkę. Nie rozumiemy tego, że w następnyemu życiu ludzie ci wyzwolą się od swego błędu i cierpien, jakie sobie sprawiają w tem życiu. Uczą się swej lekcji — tak samo, jak myśmy się kiedyś uczyli swojej.

Nam bardzo trudno wyobrazić sobie, że jesteśmy tem, czem jesteśmy — właściwie dzięki naszemu doświadczeniu, a bynajmniej nie przypadkowo i z woli sił postronnych. Weźmy dla przykładu twoje życie. Rozmyślasz nad tem, jakby ze swego życia usunąć jakiś smutny epizod, jakąś ciężką okoliczność. Ale pomyśl jeno chwilę, że gdybyś te sprawy z życia swego usunął, to zarazem musiałbyś wyrzec się tego doświad-

czenia, które z nich wypływa. Czy zgodziłbyś się rozstać z tą częścią twojej wiedzy, doświadczenia, jakkolwiek ciężko je zdobyłeś? Czy zechciałbyś powrócić do tego stanu niedoświadczenia i niewiedzy, co cię doprowadziły do tych cierpień, o których wspominasz tak boleśnie. — Można bezwarunkowo orzec, że gdybyś utracił wynik swego doświadczenia — to, wpadłszy w warunki poprzednie — bezwarunkowo popełniłbyś te same czyny. Nie wiedząc o tem, młodzi ludzie nie-raz chętnieby się zgodzili wykreślić niejedno ze swego poznania i dawnego doświadczenia. Chcą jakby zapomnieć, co się z nimi stało, wyrzec się tego. Ale musimy wiedzieć, że wyniki doświadczenia już przenikły w nasz charakter i w żadnym razie nie możemy się z nimi rozstać — i nie powinniśmy tego pragnąć, gdyż to znaczyłoby wyrzec się uzyskanych skarbów. Gdybyśmy mogli się rozstać z wynikami jakiegokolwiek doświadczenia, choćbyśmy je zdobyli wielkimi cierpieniami: rozstalibyśmy się z częścią samych siebie — i stopniowo odrzucając od siebie wyniki wszystkich doświadczeń życia — zniszczylibyśmy swoje własne „Ja“.

Ale ludzie mogą powiedzieć: pocóż im to doświadczenie, zdobyte w żywotach poprzednich, jeżeli nie pamiętają samych żywotów, jeżeli te żywoty są jakby dla nich utracone. Ale rzecz w tem, że i te dawne żywoty nie są utracone: weszły one w duchowy skład ludzi i nic ich nie usunie. Są one częścią człowieka. Całe two doświadczenie — często cały twój charakter, cała budowa twojej duszy — powstały z doświadczenia poprzedniego. Wiele z tego, co stworzył twój charakter w życiu obecnem — pamiętasz, ale nie mało rzeczy, równie ważnych, które się odbywały wcześniej — zapomniałeś. Nie wiesz, że niektóre twoje rysy charakteru stanowią wynik takiego lub innego doświadczenia, ale twoja świadomość nie może być przeszkodą ich istnienia.

Wyniki doświadczenia tego życia wsiąkły w twoją istotę duchową — i również, choćbyśmy mało pamiętali o swoich żywotach poprzednich albo choćbyśmy ich wcale nie pamiętali: zdobyte w nich doświadczenie zachowa się w was i trwać będzie wiecznie. Właśnie owe stare doświadczenia dają wam

pewne skłonności, prowadzą was w określonym kierunku albo wam przeszkadzają robić pewne rzeczy, łatwe dla innych lub naodwrot; zmuszają was instynktowo uznawać pewne rzeczy za niebezpieczne — i patrzeć na nie, jako na szaleństwo. Właśnie owo doświadczenie poprzednie daje wam zamiłowania i skłonności; daje to, że niektóre linje zdają się wam bardziej nęcące od drugih. Nic nie znika w życiu — i całe doświadczenie poprzedniego (życia) dąży do tego, by ci w obecnem życiu stworzyć warunki przyjazne, podobnie, jak wszystkie niepokoje i gorycze obecnego życia — przyniosą owoc w przyszłości.

Nie zawsze lekcji zadanej uczymy się odrazu. Bardzo często trzeba posyłać nas z powrotem, dawać to samo ćwiczenie póty, póki jej wreszcie nie rozwiążemy w sposób prawidłowy. Ale żaden nawet najmniejszy wysiłek nie przepada — i jeżeli za jednym razem nie udało się nam rozwiązać zadania, to za następnym będzie ono łatwiejsze dla nas.

Pewien pisarz amerykański, Berry Benson, w *Century Magazine*, w maju 1894 r., daje nam piękny przykład obrazowy działania praw ewolucji duchowej. Píše tak: „Mały chłopczyk poszedł do szkoły. Był jeszcze bardzo mały. Wszystko, co wiedział, wyssał z mlekiem matki. Jego Nauczyciel (był to Bóg) posadził go w najniższej klasie i dał mu do nauki lekcję. „Nie powinienes zabijać. Nie powinienes nikomu czynić szkody i bólu. Nie powinienes kraść“. — I uczeń zapamiętał jedno. Nie zabijał. Ale był okrutny i kradł. W końcu dnia (kiedy uczeń miał już siwą brodę), gdy noc zapadała, Nauczyciel (był to Bóg), rzekł: „Nauczyłeś się nie zabijać, ale innych lekcij się nie nauczyłeś. Przychodź jutro“.

Jutro znów przyszedł mały chłopczyk. Nauczyciel posadził go w klasie następującej i zadał mu lekcję. „Nie powinienes sprawiać bólu. Nie powinienes kraść. Nie powinienes oszukiwać“. — I uczeń nie sprawiał nikomu bólu. I w końcu dnia, kiedy broda ucznia posiwiała, przy nadchodzącej nocy rzekł Nauczyciel: „Stałeś się lepszy, ale nie nauczyłeś się całej lekcji. Przychodź jutro“.

Nazajutrz znowu przyszedł mały chłopczyk. Nauczyciel

znów go posadził w następującej klasie i zadał nową lekcję: „Nie powinienes krać, nie powinienes oszukiwać, nie powinienes zazdrościć“. — W końcu dnia, kiedy broda ucznia już była siwa i gdy się noc przybliżała, Nauczyciel powiedział: „Nauczyłeś się nie krać, ale innych lekcyj się nie nauczyłeś. Przychodź jutro“.

Oto com przeczytał na twarzach ludzi, w księdze świata i na regestrze (*scroll*) niebios, zapisanym gwiazdami.

Wielkie lekcje, których się powinna nauczyć dusza — są to prawdy, dotyczące Jedności Wszystkiego (*Onenes of All*); ujęcie (dosiąg) tej prawdy jest to nauka, która wszystkie inne nauki za sobą prowadzi; ono każe ludziom świadomie wykonywać prawa, które im dali ich wielcy nauczyciele, twórcy światowych religij. Gdy człowiek osiągnie świadomość tej prawdy, że Wszystko jest Jednością — wówczas już nie daleko jest prawdziwej wiedzy duchowej. Przekonanie o jedności wszystkiego przynosi wraz ze sobą pewne zasady, które człowiek mimowoli wykonywa. On, jakgdyby już wie z góry, jak należy postępować w rozmaitych wypadkach. Ta etyka boska przewyższa wszystkie prawa ludzkie pisane i nie-pisane. Tej wielkiej lekcji powinni nauczyć się wszyscy i wszyscy stopniowo jej się uczą. Jest to cel obecnego stadium ewolucji duchowej. Należy poznać swój rzeczywisty stosunek do drugich, poznać siebie. W przyszłości oczekują nas jeszcze wyższe prawdy duchowe, ale tej prawdy musimy się nauczyć tu na ziemi — i wszelkie nieszczęście, ból cierpienie dotyczą ludzi dlatego, że jeszcze nie osiągnęli tej prawdy. Ale dosięgłszy tej prawdy, człowiek czuje, że ona warta wszystkiego, co za nią zapłacił.

Nauka o przyczynie i skutku w świecie duchowym opiera się na wielkiej prawdzie, że skutkiem działania tego prawa każdy człowiek w istocie jest panem swego losu, jest swoim własnym sędzią, sam siebie nagradza, sam siebie karze. Prawo to mówi, że wszystkie myśli, wszystkie słowa, wszystkie czyny odbijają się w przyszłym życiu człowieka — a to nie w formie nagrody czy kary, jak to zazwyczaj rozumieją tę ideę, ale jako nieuchronny rezultat, płynący za swoją przyczyną. Prawo

przyczyny i skutku wchodzi w działanie dzięki wzajemnym wpływom dwóch stron życia: 1) dążeniom ziemskim, zamiłowaniom, sympatjom i antypatjom człowieka na danem stadium jego świadomości; 2) wpływom otwierającego się w nim ducha, który, dążąc do pełniejszego wyrazu, szuka możliwości, by mieć silniejszy wpływ na duszę i współdziałać jej wznoszeniu się na drodze ewolucji duchowej. Na tych dwóch, widocznie, sprzecznych wpływach dwóch wielkich sił, opiera się wszystko, co spotyka człowieka, przy jego narodzinach w życiu. Sprzeczność otaczających warunków powstaje z przeciwieństwa sił, działających w duszy człowieka.

Dążenia i przyzwyczajenia życiowe poprzednich egzystencji starają się wciągnąć duszę w warunki narodzin, najbardziej odpowiadające możliwości przejawienia się tych zamiłowań i zaspokojenia pozostałych żywotów. Dusza swą stroną materialną, jakby dąży drogą swego minionego życia — i, naturalnie, szuka warunków, najwłaściwszych dla wyrazu jej osobowości poprzedniej. Ale zarazem duch, znajdujący się niby wewnątrz duszy, wie, że dusza dla swego rozwoju potrzebuje zupełnie innych warunków. Bez tych innych warunków nie będzie ona w stanie rozwinąć sił, które są w niej — niby w zastawie. Dlatego duch stara się wpłynąć na duszę, która się zbliża ku narodzinom; oderwać ją od drogi poprzedniej — i stworzyć dla niej warunki, lepsze w znaczeniu duchowym. Człowiek może na tyle pożądać bogactw materialnych, że siła tego pożądanego sprawi, iż się on istotnie urodzi w warunkach obfitości i rozkoszy. Ale zdarzyć się przytem może, że duch, wiedząc, że dusza niedostatecznie rozwinęła w sobie strony charakteru, potrzebne jej do rozrostu wewnętrznego, starać się będzie oderwać ją od powstających w ten sposób warunków i zmusi duszę, iż odczuje nie mało cierpień, strat, rozczarowań. Wówczas nawet wielkie bogactwo, ku któremu dążyła dusza, nie zaszkodzi jej wewnętrznemu rozrostowi oraz zdobyciu doświadczenia wewnętrznego, które dać może tylko cierpienie.

Przykład takiego dwoistego działania duszy i ducha widziemy czasem, obserwując życie ludzi bogatych. Rodzą się oni

w warunkach, które im zapowiadają możliwe najpełniejsze zaspokojenie potrzeb materialnych. — Mają wszystkie potrzebne warunki i cechy, aby osiągnąć nowe bogactwa i korzystać z tych, które mają. Osiągnęli wszystko, czego pożądali. A jednak bardzo wielu z nich są to ludzie wewnątrznie głęboko nieszczęśliwi i niezaspokojeni. Bogactwo zdaje się im niby kamień u szyi. Dręczy ich twoga, że tracą bogactwo; konieczność troski o nie, staranie o jego powiększenie. Czują, że bogactwo nie przyniosło im rzeczywistego szczęścia, ale przeciwnie stworzyło zaporę pomiędzy nimi i innymi ludźmi, uczyniło im niedostępnymi rozkosze, jakich doznać mogą tylko ludzie mniej bogaci. Żyją życiem gorączkowym i niespokojnem, szukają coraz to nowych a nowych podniet, któreby ich odciągnęły od zrozumienia ich rzeczywistej sytuacji. Czują swe obowiązki wobec narodu, do którego należą — i choć niedostatecznie ogarniają uczucie, które niemi kieruje — starają się w jakiś sposób przywrócić zatraconą równowagę i składają pieniądze na szkoły, towarzystwa dobroczynne, szpitale. Cała dobroczynność ludzi bogatych jest wynikiem mętnego przebudzenia ich poczucia, że ludzie są braćmi i że wszystko jest jednością. Często, jeszcze będąc daleko przed końcem swojej drogi — czują oni w głębi duszy, że powodzone im nie przyniosło należytego szczęścia. I w tym okresie spoczynku, który nastąpi po ich wyjściu z ciała fizycznego — przemyślą oni swoje życie ziemskie i znajdą, że się im ułożyło bardzo nieprzychylnie. Kiedy to zrozumieją, ich dążenie do bogactwa znacznie osłabnie — i gdy się urodzą następnym razem, nie będą już poświęcali swej energii na gromadzenie bogactw, z których nie mogą korzystać, ale żyć będą życiem realniejszym; będą dążyli ku temu, co im jest rzeczywiście potrzebne — i na koniec zrozumieją szczęście rozwoju duchowego. A będzie to wcale nie dlatego, że wystąpiła w nich świadomość jakiegoś zła, zawartego w pieniądzach, ale poprostu dlatego, że ich dusza zrozumie niemożliwość szczęścia i wewnętrznego zaspokojenia na tej drodze — i zacznie go szukać w nowych kierunkach. Przeżyli oni pożądane bogactwa i zwrócili uwagę na inne rzeczy. Gdyby duch nie wywierał swego wpływu, człowiek zrodzony

w warunkach, dających mu możność posiadania lub powiększania bogactw, nie zrozumiałby bezużyteczności takiego żywota. Pożądanie bogactwa rozwijałoby się w nim coraz bardziej i rodziłby się za każdym razem z coraz większą żądzą bogactwa tj. dążeniem do rzeczy nierealnych — i coraz dalej a dalej odsuwałyby się od drogi ewolucji. Ale wpływ ducha stara się przeciwdziałać takim pożądaniom nienormalnym, choć trzeba kilku reinkarnacyj, aby dusza istotnie straciła pożądanie rzeczy niepotrzebnych i w należyтым stopniu uległa wpływowi ducha. Niekiedy wpływ ducha jest niedostateczny, aby zapobiec narodzinom w warunkach, sprzyjających rozwojowi wzruszeń żywotów poprzednich. Ale w takich razach duchowi udaje się czasem wykazać swój wpływ w ciągu życia człowieka, i powstrzymać jego nieokiełzane żądze siłą cierpienia. Człowiek wpada pod wpływ prawa ciężenia, które ściąga na niego nieskończone przykrości, rozczarowania, zawody — które człowieka uczą — koniec końców — rozumieć nieszczęścia i cierpienia cudze. W ten sposób nawet w tych istotnie nieprzyjaznych warunkach poznaje on pewną naukę, która mu w przyszłości pozwoli rozwijać swoje wyższe uzdolnienia. Niejeden niespodziany cios fortuny, nagła ruina, utrata majątności i t. d. — w rzeczywistości stanowi wytwór wyższych pierwiastków człowieka. Te pierwiastki wyższe ściągają na człowieka nieszczęście dlatego, aby mu dać niektóre lekcje ku jego własnemu dobru. Niema żadnej konieczności, aby tu działały wyższe „Ja“ człowieka, duch w jego wnętrzu, który spostrzega i odczuwa użyteczność tego, co się odbywa, chociaż sam człowiek swoją ziemską samowiedzą może uważać wszystko, co się z nim dzieje, za zgubne i straszliwe. Duch wie, co w rzeczywistości jest człowiekowi potrzebne — i co jest dla niego lepsze. Gdy duch widzi, że niższa natura człowieka zmusza go odchyłać się od właściwej drogi, stwarza on przeszkody w dalszym ruchu człowieka po tej linii, powstrzymuje go i zmusza, by się zwrócił w inną stronę. Nie jest to kara, ale pomoc ducha. I działa tu istotnie pewna strona samego człowieka, nie zaś siła uboczna, choć oczywiście jest to boska strona człowie-

ka, ta strona, która się najbliższej styka z inteligencją wszechmocną, zwaną przez nas Bogiem.

Cierpienia schodzą na człowieka nie dlatego, że duch oburza się za jego postępowanie, pragnie zemsty lub wyraża swe potępienie. Człowiek sam ściąga na siebie cierpienie tem, że stworzył sobie silne i wielkie niebezpieczeństwo. W takich wypadkach cierpienie go dotyka, aby go ocalić od jeszcze większej klęski i niedoli. Wyższe „Ja“ człowieka, jego duch, często wydzierza go niebezpieczeństwu, jak ojciec może odepchnąć dziecko od ognia, choćby dziecko krzyczało i opierało się z gniewu, gdyż mu się zdaje, że starsi przeszkadzają mu się bawić.

Człowiek zwykły nie odczuwa nawet, że jego wyższe „Ja“ w losy jego się wtrąca. Sądzi, że dzieją się z nim rzeczy przypadkowe. Ale człowiek, w którym do pewnego stopnia rozwinął się rozum duchowy — widzi już położenie rzeczy i nie wierząc w przypadkowość, zarazem nie stara się walczyć z duchem, ale mu się oddaje, posłuszny jego nakazom i, dzięki temu unika wielkiej liczby cierpień. Ludzie, nie rozumiejący swego położenia, z wściekłością buntują się przeciw siłom, co niemi rządzą, nawet sił tych nie uznają; walczą przeciw nim, starają się iść naprzekór ich woli — i tym sposobem ściągają ku sobie jeszcze bardziej gorzkie doświadczenie, jeszcze większe nieszczęście. My tak kochamy pojęcie wolności, tak niechętną zdaje się nam każda myśl o cudzem wtrącaniu się w nasze sprawy, że jakakolwiek myśl o kontroli nad sobą wydaje się nam obraźliwą i oburzającą. Ale, jeżeli na chwilę przypomnimy sobie, że ta kontrola nad nami należy do nas samych, do wyższej strony naszej istoty, wówczas być może w innym świetle zobaczymy te sprawy. Powinniśmy pamiętać, że jakkolwiek przykre wydałyby się warunki i położenia, w jakich się znajdujemy, to jednak są one właśnie takie, jakie nam są potrzebne w danej chwili naszego życia. Sami stworzyliśmy je sobie — albo mówiąc ściślej — one stworzyły się same dzięki współdziałaniu a niekiedy przeciwdziałaniu naszego wyższego i niższego „Ja“. Ale zawsze i w każdym wypadku chylą się one ku naszemu dobru. W niektórych warunkach

być może koniecznem jest, abyśmy stali się silniejsi — i zyskujemy możność przejścia przez potrzebne nam doświadczenia, obliczone właśnie tak, aby w nas rozwinąć pewne siły i zdolności, których nam brak. Może zbyt silnie przechylały się w jedną stronę i powstają dla nas przeszkody, które zmuszają nas pójść w innym kierunku. Z rzeczy drobnych nieraz zyskujemy wielkie wyniki. Interesy nasze są zawsze mniej albo więcej związane z cudzemi. Nasze czyny powinny być obrachowane tak, by się odbić na działaniach ludzi, z którymi wchodzimy w zetknięcie; ich zaś postęпки powinny się odbić na nas, a to zawsze ma na celu nasze możliwe dobro i rozwój. Niżej powrócimy jeszcze do tego zagadnienia.

Gdybyśmy spróbowali zmienić zwykły bieg naszej myśli — i spokojnie rozważyć miniony żywot aż do chwili obecnej — to zobaczylibyśmy, jak niektóre rzeczy i zjawiska prowadziłyby nas do innych rzeczy i innych zjawisk. Zobaczylibyśmy, że bardzo często małe, niedostrzegalne rzeczy przypadkowe lub nasze własne czyny prowadziły ku głównym, zasadniczym zdarzeniom naszego życia i jakgdyby je tworzyły. Zobaczylibyśmy, że te nieznaczne fakty, były to w istocie punkty zwrotne naszego życia. Możemy prześledzić najważniejsze zjawiska naszego życia aż do ich źródła i wtedy zobaczymy, że zaczynały się od czegoś zupełnie niedostrzegalnego. Mamy zawsze możliwość spoglądać wstecz w nasze życie — i przekonywamy się, jak to owe ciężkie i gorzkie doświadczenia przeszłości wzmacniały naszą duszę, dając nam szersze i głębsze rozumienie życia. Możemy widzieć, jak to te i owe rzeczy z przeszłości, i które się nam wówczas wydawały bezużyteczne, okrutne i niepotrzebne, w rzeczywistości zdarzyły się nam w tym celu, aby następnie mogło powstać coś, być może, najważniejszego i najdroższego dla nas. Wszystko, co jest nam potrzebne, aby zrozumieć te rzeczy — to perspektywa lat. Jeżeli osiągniemy możność patrzeć na życie w ten sposób i widzieć to wszystko, wówczas będziemy i dalej spokojniej i filozoficzniej oglądać gorycze i przykre zdarzenia życia obecnego, rozumiejąc, że ostatecznie prowadzą one ku dobru. Kiedy zaś przestaniemy patrzeć na bolesne zdarzenia, które nas dotykają — jako na

przypadek lub karę — albo na bezużyteczne wtrącanie się jakiej siły obcej albo na okrucieństwo natury — przekonamy się, że w istocie są to tylko skutki czegoś, cośmy popełnili w jednym z poprzednich żywotów albo wyniki czynów kierowniczej władzy ducha. Wówczas przestaniemy protestować i walczyć, jak to czyniliśmy dawniej — i będziemy się starali, przeciwnie, aby nasze czyny były w zgodzie z działaniem wielkiego prawa — i aby między nimi nie było żadnego tarcia. A wówczas, jakiegokolwiek dotykałoby nas cierpienie, rozpacz i niepokój, z samego cierpienia wydobędziemy pokój i moc, czując w tem kierowniczy wpływ ducha i zaprzestaniemy walki z tym wpływem. Prawo nie może nam nigdy dać cierpienia, którego przenieść bylibyśmy nie zdolni: zawsze ono wymierza nam ból w stosunku do naszych sił, podobnie, jak wymierza nasze siły w stosunku do możliwego cierpienia.

Mówiliśmy wyżej, że nasze interesy znajdują się w związku z interesami innych. Jest to również jedna z zasad prawa przyczyn i skutków. W naszych poprzednich żywotach połączyliśmy się z innymi duszami już to miłością już nienawiścią, już to dobrymi czynami już złymi. I dusze te w obecnym życiu znajdują się w pewnym stosunku do nas. Czy chcemy czy nie chcemy, jesteśmy zmuszeni przystosować się wzajem do siebie, wpływać wzajem na siebie i tak współdziałać wzajemnemu rozwojowi. Nie jest to bynajmniej prawo zemsty, ale poprostu prawo przyczyn i skutków. Jeżeliśmy otrzymali uderzenie ręką od kogoś, kogo w poprzednim życiu uderzyliśmy ręką, to pochodzi nie stąd, żeśmy powinni być ukarani za swe uderzenie, ale poprostu dlatego, że jedno uderzenie nieuchronnie musi wywołać drugie, jak ruch wahadła w jedną stronę z konieczności wywoła ruch w drugą stronę.

Jeżeli nam ktoś pomaga w tem życiu, to znaczy, że myśmy komuś pomagali w przeszłym. Człowiek, którego los zmusi, by nas uderzyć, może zupełnie nie mieć zamiaru sprawienia nam bólu, krzywdy lub zniewagi. On być może jest zupełnie niewinny w stosunku do nas, lecz znalazł się w warunkach, w których my musimy od niego otrzymać uderzenie, choćby on sam tego nie pragnął. Czy on nas uderza świadomie czy

nieświadomie, jednakowo działa, posłuszny prawu. W wyniku przedziwnego prawa przyczyn i skutków — każde uderzenie życiowe, obliczone jest na to, aby nam przynieść pożytek. Oczywiście, kiedy my dojdziemy do takiego rozumienia rzeczy — że ujrzymy prawdę — niejedna z tych nauk stanie się nam już niepotrzebną. Ich konieczność minęła dla nas — a wówczas prawo pozwoli nam wyjść z pod działania wielu przyczyn, któreśmy stworzyli, a których odbicie jużby nam nie przyniosło pożytku.

Aby wyjaśnić twierdzenie powyższe — damy przykład następujący. Wyobraźmy sobie człowieka, który w jednym z wcieleń poprzednich wywołał ku sobie miłość innego człowieka z pobudek samolubnych, a później, zaspokoiwszy swe pragnienia, lub wogóle wyzyskawszy tamtego człowieka — opuścił go. Nie rośmy sobie pretensji, by dać dokładne wyjaśnienie prawa w każdym poszczególnym wypadku, możemy powiedzieć, że w danym wypadku samolubnie postępujący człowiek za następnym razem czuć będzie niepowstrzymaną miłość do tej osoby, która była jego ofiarą w życiu poprzednim, ale ta osoba będzie zupełnie pozbawiona możliwości odpowiedzieć temu przywiązaniu. Pierwszy będzie cierpiał wskutek niemożności zaspokojenia swych uczuć lub choćby tylko zawiadomienia o nich, druga zaś osoba, być może, nawet nic o tem wiedzieć nie będzie. Wynik będzie ten, że pierwszy pojmie świętość uczucia ludzkiego i niemożliwość wyzyskiwania go w celach samolubnych. W tym przypadku należy jeszcze zauważyć, że ten człowiek, który cierpiał za pierwszym razem, a sprawiał cierpienia za drugim — czyni to wszystko nie z własnej woli — i być może — bez świadomości, a przeto nie stwarza dla siebie nowego łańcucha przyczyn i skutków.

Ludzie, których kochaliśmy lub z którymi byliśmy w związku w żywotach poprzednich — po największej części wiążą się z nami w żywotach następnych. Znajdują się oni jakby w pobliżu nas, dzięki prawu ciążenia. Ludzie bliscy nam w tem życiu, są to prawdopodobnie ci sami, z którymi byliśmy bliscy w żywotach poprzednich. Nagłe sympatje i antypatje, tak często obserwowane między ludźmi, można także wy-

jaśnić tylko teorią reinkarnacji — i niejedno zdarzenie naszego życia podchodzi pod prawo przyczyn i skutków duchowych. Nieustannie związani jesteśmy z żywotami innych ludzi: przynosi to nam radość a czasami przykrość. Ale we wszystkich tych przypadkach można widzieć objaw jednego prawa. Jedyna możliwość wyzwolenia z pod działania tego prawa — to osiągnąć poznanie prawdy. Człowiek, który pojął prawdę, życie swe tworzy nie przypadkowo, ulegając w każdej chwili takiemu lub innemu pragnieniu, lecz je buduje podług określonego planu, odpowiadającego wyższemu celom — i wówczas to go wyzwala od niepotrzebnych mu nauk. Płynie po wierzchu fali, zamiast się w niej pogrążyć i toczyć się niewiedząco dokąd.

Dlatego ludzie powinni być zawsze bardzo ostrożni, gdy swemi czynami wprowadzają w ruch prawo przyczyn i skutków. Zwłaszcza ciężkie są dla nas wyniki, gdy wprowadzamy w ruch to prawo naszą złośliwością, chytrością, gniewem, zazdrością, zawiścią i wogóle negatywnym stosunkiem do ludzi. Powinniśmy dla ludzi być dobrzy na tyle, na ile możemy. Główna rzecz — to być sprawiedliwym, unikać uczucia nienawiści, pragnienia zemsty. Powinniśmy rozumieć, że wszyscy nosimy jedno wspólne brzemie, powinniśmy wierzyć kierowniczym nakazom ducha i pomocy wyższego rozumu. Powinniśmy wiedzieć, że wszystko dąży ku dobru i że nie możemy być pozbawieni tego dobra. Powinniśmy pamiętać, że nasze życie, to jedno ziarno piasku na Saharze czasu, że przed nami leżą długie stulecia, w ciągu których będziemy mieli możność osiągnąć wszystko, ku czemu dążą nasze pragnienia wyższe. Nie powinniśmy nigdy rozpaczać, gdyż koniec końców, wszystko dąży ku dobru.

Lekcja czternasta

DROGI OSIĘGU JOGÓW

Czytelnik, który uważnie zaznajomił się z zasadniczymi pierwiastkami filozofji jogów, wyłożonemi w lekcjach poprzednich — z łatwością spostrzeże, że każdy człowiek, który przyjął tę naukę i zrobił ją częścią swego życia — naturalnie prowadzić będzie życie inne, niż człowiek zwykły, dla którego to życie ziemskie jest wszytkiem, który uważa, że śmierć niszczy jego osobistość i który nie uznaje przyszłego żywota, ani przyszłych żywotów. Przyjąć zasadnicze prawdy światopoglądu jogów — to znaczy nakazać sobie życie zupełnie inne, niż życie tych ludzi, którzy sądzą, że jesteśmy wytworem nie związanej z nami Opatrzności, że nasze zbawienie zależy od naszej wiary w takie lub inne nauki, od tego, czy przyjmujemy takie lub owe formy kultu religijnego. Zauważcie, że filozofja jogów nie próbuje zupełnie odsłaniać błędów lub braków jakiejkolwiek z form religijnych. Filozofja ta uczy, że wszystkie religie są jednakowo dobre, każda jest na swoim miejscu, każda może odpowiadać człowiekowi na pewnym stopniu swego rozwoju. Dlatego w rozumieniu jogów nie ma znaczenia, jaką formę religji człowiek wyznaje; nie ma znaczenia, jakie jest jego pojęcie o Bogu. Nie mają znaczenia słowa albo formy tego kultu, ale ważne są motywy i cele, które człowiek wprowadza w swój stosunek do Boga.

Filozofja jogów i cała nauka okultystów, do jakiejkolwiek rasy należą i jakkolwiek wyznawali wiarę — poucza, że człowiek jest to istota odpowiedzialna, że on sam stwarza warunki swego życia, sam sprowadza na siebie kary i nagrody, jako naturalne wyniki swych czynów. Wszystkie te nauki również twierdzą, że człowiek nie może się uchylać od tego, co jest dla niego dobrem — i, choćby padał po sto razy, w każdym razie ciągle i bez przerwy idzie naprzód i ostatecznie

U w a g a. Wyraz angielski *attainment* — znaczy „dopięcie, osiągnięcie, dostąpienie“, co brzmiałoby nieodpowiednio. Pozwalamy sobie wprowadzić nowotwór: *osiąg* lub *dosiąg*.

zwalczy swoją naturę materialną. Okultyzm uczy nas, że karę otrzymujemy od naszych grzechów, nie zaś za nasze grzechy — i że prawo przyczyn i skutków działa nieuchronnie i niezmiennie. Okultyzm podkreśla tę myśl, że człowiek zbiera to, co zasiał, i objaśnia, jak i dlaczego zbieramy to, cośmy zasiali. W okultyźmie znaleźć możemy wyjaśnienie tego, jak nasze niższe pożądanja i namiętności cisną nas i otaczają nas takim środowiskiem, które nas zmusza znów a znów przeżywać właśnie te pragnienia, które to środowisko stworzyły, aż nakoniec zmęczy nas wiekuiste powtarzanie tego samego i dusza nasza ze zgрозą rozpozna, jak grube były jej pożądanja poprzednie i skieruje się wzwyż do jednego prawdziwego celu. Nauki te świadczą, że duch zawsze jest z nami, zawsze troszczy się o nas, stara się okazać nam pomoc i podtrzymuje nas — świadczą, że za pomocą ducha przychodzimy w ścisłe zetknięcie ze źródłem wszystkiego życia i siły.

Ludzie wielce różnią się pomiędzy sobą — i zapewne to, co jest odpowiednie dla jednego — nie będzie odpowiednie dla innego. Jednemu warunki pewnego rodzaju dadzą możność rozwijać się i iść naprzód w kierunku należytych; innemu — potrzebne są inne warunki, jeszcze innemu, znów inne warunki i t. d. Filozofja jogów uczy, że ta droga jest najwłaściwsza dla człowieka, która najlepiej odpowiada jego usposobieniu i stanowi wewnętrznemu. Tem filozofja jogów różni się od innych systemów, które niejako chcą zmusić wszystkich ludzi, aby szli po jednej drodze. Jogowie dzielą drogę osiągu (dosiegu) na trzy główne linje, które wszystkie prowadzą do jednego celu.

Trzy te gościńce zowią oni:

- 1) Radża-joga;
- 2) Karma-joga;
- 3) Dżnani-joga.

Każdy człowiek wybiera tę drogę, która mu się najlepiej podoba, którą woli. Jakąkolwiek drogęby wybrał, jeżeli idzie nią bezinteresownie i szczerze — dojdzie tam, dokądby go doprowadziła i inna droga. W niniejszej lekcji damy najkrót-

szy zarys wskazanych trzech dróg, które wspólnie stanowią to, co się zowie troistą drogą jogów.

Niektórzy autorzy, którzy pisali w sprawach okultyzmu wschodniego — wskazują jeszcze czwartą drogę, zwaną *Bhakti* *)-joga tj. droga pobożności, ale w gruncie *Bhakti*-joga zlewa się z każdą z trzech wskazanych wyżej dróg — albo ściślej biorąc jest na każdej z nich nieodzowna. Sądzimy, że nasi czytelnicy, jakkolwiek wybraliby drogę, zawsze będą mieli w sobie to uczucie wobec wyższych celów, do których dążą. Troista droga wcale nie wymaga, aby człowiek wyrzekł się tych wierzeń, jakie miał od dzieciństwa. Przeciwnie, my sądzimy, że uważne zapoznanie się z nauką jogów obudzi w czytelniku nowe zaciekawienie w sprawach religijnych i nakaze mu głębiej rozumieć to, w co poprzednio wierzył poprostu i naiwnie, tj. pogłębi tylko i wzmocni jego uczucia religijne, a w żadnym razie nie niszczy ich.

Pierwsza droga — *Radża-joga* stara się rozewrzeć utajone siły człowieka, poddać jego woli procesy zmysłowe; rozwinąć i upotęgnić samą wolę, dać mu władzę nad niższem „Ja“; udoskonalic jego umysł w takim kierunku, któryby umożliwił rozwarcie wszystkich sił duszy. *Radża-Joga* przede wszystkim rządzi ciałem. Ten jej oddział wyodrębnia się w osobną drogę pod nazwą: *Hatha-joga*. W tej części jogi mówi się, że ciało powinno być zdrowym, posłusznym instrumentem, któryby zawsze znajdował się pod władzą ducha. Bez tego nie mogą być osiągnięte żadne wyniki, żaden rozwój psychiczny. Świat zachodni ostatnimi laty wielce się interesował nauką *Radża-jogi*, która go doszła pod nazwą *Mentalizmu*, albo nauki mentalnej. Ta forma jogi uznaje zadziwiająca siłę umysłu i woli trenowanej i wskazuje na cudowne wyniki, jakie osiągnąć można treningiem umysłu i jego wzmocnieniem przez ześrodkowanie i skierowanie jego na linie pożądane. *Radża-joga* uczy, że umysł człowieka może być skierowany nie tylko na świat zewnętrzny, ale że może być

*) Wyraz *Bhaktis* — pochodzi od *Bhaga*, święty, skąd i *Bóg* słowiański — *Bhaktis* — oznacza cześć Boga, pobożność.

zwrócony wewnątrz, skoncentrowany na jakiejś właściwości wewnętrznej, którą rozwarłszy człowiek zdobywa zupełnie niespodziewaną wiedzę, jakiej nawet wyobrazić sobie nie możemy. Wiele znakomitych wynalazków powstało właśnie dzięki bezwiednemu zastosowaniu Radża-jogi. Nie jeden z przywódców ludzkości korzysta z Radża-jogi, rozwijając wpływ na innych ludzi.

Ale uczeń Radża-jogi nie może się zadowolić wyłącznie tylko osiągnięciem (osięgiem) władzy dla tego lub innego celu. Szuka on czegoś zupełnie innego i, skierowawszy wzrok wewnątrz natury własnej, odkrywa i odsłania w ten sposób tajne siły duszy.

Większa część filozofii jogów powstała właśnie tą drogą. Cel filozofii jogów jest w najwyższym stopniu praktyczny. Jest to swego rodzaju chemja ducha. Stwierdza ona sama siebie na każdym kroku. Nie pozostaje ona nigdy w dziedzinie mętnych teoryj, ale uczy robić doświadczenia i znajdować fakta. Wszystka Radża-joga, od początku do końca — jest to wielki eksperyment, w tym sensie, że człowiek, który się nią zainteresował — nie powinien wierzyć w jakiegokolwiek teorię, ale wciąż powinien znajdować w samym sobie dowody tego, co uznał w abstrakcji. Hatha-joga podług licznych pisarzy i nauczycieli wschodnich — stanowi konieczny wstęp do nauki Radża-jogi. Inni przeciwnie uważają, że Hatha-joga przeciwnie przeszkadza człowiekowi w jego drodze do Radża-jogi. Prawda zapewne leży po środku. Wszystko zależy od tego, w jakim celu i w jakich zamiarach człowiek się zbliża do poznania jogi. Temu, który dąży do poznania jogi w celach wyższych, nie przeszkodzą żadne ćwiczenia fizyczne Hatha-Jogi; człowiek zaś, który do studjów nad nauką tajemną zbliża się w celach samolubnych, nie wydobędzie nic, prócz szkody nawet z oderwanej, wewnętrznej pracy Radża-jogi.

Karma-joga jest to joga czynu, droga pracy, działania. Tą drogą kroczą ludzie, którzy wyciągają rozkosz ze swej pracy; którzy zawsze dążą do tego, by coś robić; którzy wierzą w pracę dla pracy. Karma jest to wyraz indyjski — i znaczy „czyn“. Stosuje się ten wyraz do prawa przyczyn i skutków

duchowych, o którym mówiliśmy wyżej. — Karma-joga uczy, że człowiek powinien pracować dla pracy, nie zaś dla jej wyników. Jakkolwiek dziwne wydać się to może czytelnikom zachodnim, w istocie wielu ludzi świata zachodniego, którzy osiągnęli wysoki stopień rozwoju, posiadali tę ideę, choć nie mieli o niej świadomości dostatecznej. W istocie, każda praca bezinteresowna jest to praca zgodna z zasadami Karma-jogi. Każdy człowiek pracy twórczej, interesujący się swoją pracą, nie zaś wynagrodzeniem, jakie otrzyma — idzie za prawem Karma-jogi. Niektórzy zwolennicy tej formy jogi mówią, jakoby pracowali z tej przyczyny, iż nie mogą się od tego powstrzymać i że dla nich wynagrodzenie materialne nie ma żadnego znaczenia. Zwolennikowi Karma-jogi zdaje się czasem, że w istocie nie on wcale jest pracownikiem; pracuje jego umysł, jego ciało; on zaś jakby stoi obok i patrzy na ich pracę. Są wyższe i niższe formy Karma-jogi. Wyjaśniać ich tu niepodobna, gdyż każda gałąź jogi stanowi bardzo głęboki i różnorodny temat.

Dźnani-joga — od sanskryckiego pierwiastka dźnā, który odpowiada grecko-łacińskiemu gno, gna, słowiańskiemu zna — jest to joga poznania czyli joga mądrości. Uprawiają ją ludzie typu intelektualnego, którzy dążą do rozważań, dowodzeń, dyskusyj i klasyfikacyj faktów i zjawisk. Jest to droga uczonego. Zwolennik tej formy jogi zazwyczaj skłonny jest do metafizyki.

Przykłady dźnani-jogi w praktyce, zewnętrznie wielce różne pomiędzy sobą — można widzieć w pracach licznych wielkich filozofów wieków dawnych i nowych — i wogóle w rozmyślaniach ludzi, skłonnych do abstrakcji. Wszyscy, którzy się uczą filozofii jogów, mniej lub więcej dotyczą się „jogi poznania“, nawet gdy podług własnego mniemania krocą drogą Radża-jogi lub Karma-jogi. Naprzykład niniejsze wykłady stanowią część Dźnani-jogi, choć zarazem przedstawione są tutaj i inne formy jogi. Wielu jogów jakby jednocześnie idzie po kilku liniach — choć ich natura wewnętrzna zawsze nakazuje wybierać im jedną linię raczej niż drugą.

Drugą formę jogi — Karma-jogę — być może najłatwiej

wyrozumieć. Aby pochwycić ideę tej jogi — nie trzeba wielkiej nauki i wiedzy, jak dla Dżnani-jogi ani tego treningu, jakiego wymaga Radża-joga. Wyznawca Karma-jogi stara się poprostu prowadzić życie dobre, wykonywać swą pracę możliwie najlepiej, lekceważąc sprawę wynagrodzenia. Daje mu to możność przejąć się prawdą swojej własnej natury. Świadomość wewnętrzna rozwija się w nim stopniowo, w miarę tego, jak on przechodzi z jednego życia w drugie — póty, póki wreszcie nie osiągnie wysokiego stadium rozwoju wewnętrznego. Bynajmniej nie dąży do sił nadnormalnych, a więc nie próbuje rozwinać ich w sobie; nie żąda rozwiązania wielkich zagadnień natury i życia — ale zadawała się życiem człowieka zwykłego, wiedząc i wierząc, że ostatecznie wszystko będzie dobrze. Liczni zwolennicy sekty „Nowa Myśl“ (*New Thought*) w Ameryce, są to w rzeczywistości wyznawcy Karma-jogi. Radża-jogowie przeciwnie pragną rozwijać swe siły utajone i prowadzić badania w głębi swego własnego umysłu. Starają się ujawnić potęgę i uzdolnienia okultystyczne i robić w tym kierunku doświadczenia. Radża-jogów wielce pociągają fenomeny fizyczne i psychiczne, tj. wszystkie nadnormalne zjawiska okultystyczne oraz wnioski, wypływające z tych zjawisk. Radża-jogowie bardzo często, przy pewnych warunkach mogą uzyskać nadzwyczajne wyniki, a to dzięki pracy ześrodkowanej woli i rozumu. Zasadniczą rozkosz dżnani-jogów stanowią rozważania metafizyczne. Są to filozofowie, uczeni, kaznodzieje, nauczyciele lub uczniowie — i często się zdarza, że bardzo daleko wnikają oni w jakąś pojedynczą część swoich badań, jakby zapomniawszy zupełnie o innych i tracąc je z oczów.

Ale człowiek, który może osiągnąć największe wyniki w okultyzmie — jest to ten, co unikać będzie skrajności w jakimkolwiek kierunku. Prawdziwy okultysta, idąc za jedną z form jogi, ani na chwilę nie traci innych z pamięci. Jednocześnie rozwija w sobie wszystkie siły swej natury, stara się obudzić i rozwinać w sobie wszystkie te rzeczy, do których odczuwa pociąg. Rozumie, że wszelka jednostronność bezwa-

runkowo doprowadzi do fanatyzmu, ograniczoności, krótkowzroczności i zabobonu.

Ludzie, którzy uczą się jogi, mogą być podzieleni na trzy główne kategorie:

I. Do pierwszej kategorii należą ci, którzy już zrobili znaczne postępy w tym kierunku we wcieleniach poprzednich, a w życiu obecnem zbudzili się ku świadomości już z gotowymi siłami, z dążeniami do okultyzmu i podobnych kwestyj. Ludzie ci uczą się swego przedmiotu niezmiernie szybko i sami mają to poczucie, że jakby uczyli się poraz drugi, jakby powtarzali jeno znaną sobie a zapomnianą lekcję. Chwyatają prawdy okultystyczne intuicyjnie i w tej nauce znajdują pokarm, który zaspokaja głód ich duszy. Dusze te oczywiście znajdują się na rozmaitych stadjach rozwoju. Niektóre mają tylko elementarną znajomość przedmiotu, ponieważ wiedza ich w poprzednich wcieleniach była bardzo powierzchowna. Inne — przeciwnie — posunęły się w żywotach poprzednich znacznie dalej i w obecnem życiu mogą wyprzedzić tych, co ledwie zaczynają lub dawniej umieli mało. Nakoniec jeszcze inni osiągnęli już wcześniej wysoki stopień rozwoju — i tylko niewielu rzeczy im brak, aby przejść na stadjum świadome reinkarnacji tj. do tego stanu, gdy w człowieku jasno się budzi świadomość istnień poprzednich. Ludzie ostatniej kategorii często wydają się dziwni swoim bliskim, zwłaszcza w dzieciństwie; często ich mają za marzycieli, fantastyków, nawet za jednostki nienormalne — i ci czują się jak cudzoziemcy w obcym kraju. Ale prędzej czy później życie ich wprowadzi w zetknięcie z innymi ludźmi, w których znajdą istoty pokrewne i przyjaciół duchowych — albo nie spotykając ludzi, zaznajomią się z jakąś teorią lub nauką, w których znajdą myśli, znane sobie od dzieciństwa, a różniące się od innych ludzi.

2. Do drugiej kategorii należą ludzie, którzy za poprzednich żywotów zdobyli sobie wiedzę świadomą. Tacy ludzie zdarzają się bardzo rzadko, ale w każdym razie jest ich więcej, niż się przypuszcza, tylko zazwyczaj nie są oni skłonni odślaniać wszystko, co wiedzą — i swoje wspomnienia o żywotach poprzednich traktują jako rzecz świętą, której nie

wolno profanować, opowiadając o nich pierwszemu lepszemu. Ludzie ci często przechodzą przez życie, rzucając po drodze wiele ziarn wiedzy, których owoce sami ujrzą w jednym ze swoich przyszłych wcieleń.

3. Do trzeciej kategorii należą ci, którzy tylko słyszeli o niektórych prawdach okultystycznych ze swóich wcieleń poprzednich, którzy przejęli niektóre słowa mądrości i wiedzy, rzucone przez kogokolwiek z poprzedników na tej samej drodze. Ziarna te, które zapadły w ich duszę, wydały gałązki, widoczne w życiu obecnym. Ludzie tacy wykazują w życiu niepokój, coś ich zmusza, że są niezadowoleni ze wszystkich zwykłych objaśnień zjawisk, coś ich zmusza szukać nowych tłumaczeń, nowych prawd — i intuicyjnie wiedzą oni, że gdzieś jest ta prawda, że gdzieś można ją znaleźć. Często wpadają pod wpływ nauczycieli fałszywych i fałszywych proroków — i przechodzą od jednej nauki do drugiej, chwytają trochę prawdy tu, trochę tam, niekiedy wpadają całkowicie pod panowanie jakiejś nauki błędnej, ale prędzej czy później, jeśli nie w tym życiu, to w następnym, przemyślawszy w świecie astralnym doświadczenia żywotów poprzednich — dochodzą do prawdy istotnej.

Łatwo zrozumieć, że niepodobna dać szczegółowych wskazówek co do metody poznania jogi osobom, które należą do tych wszystkich kategorii i wraz z ich formami przejściowemi. Prawie każdy człowiek wymaga systemu własnego, zupełnie osobnego. Można zaznaczyć tylko ogólne twierdzenia, które już każdy powinien umieć dostosować do siebie. Dlatego przy nauce jogi ważne są wskazania jakiegoś nauczyciela, znawcy przedmiotu. Ale brak nauczyciela nie powinien odpychać od uczenia się okultyzmu. Jeżeli nawet nie masz nauczyciela, to wierząc, że się zjawi wówczas, gdy to będzie ci nieodzowne. Jest jedna wielka prawda okultystyczna, która mówi: niechaj uczeń zawsze będzie gotów, nauczyciel zawsze jest gotów. Ale często się zdarza, że dążący do okultyzmu pragnie napotkać mistrza, który mu w istocie jest niepotrzebny, ponieważ nie umie jeszcze tego, co powinien umieć wprost drogą zwykłego uczenia się. Tacy niechaj się przedewszystkiem

nauczą cierpliwości; kiedy to potrzebne, droga otwiera się przed nimi krok za krokiem. I w miarę tego, jak się ukazują potrzeby duchowe, których nie może zaspokoić ani nauka zwykła, ani filozofja — ukazują się środki ku ich zaspokojeniu. Niekiedy ta nowa możliwość poznania przychodzi jakby z zewnątrz, niekiedy człowiek ją znajduje wewnątrz siebie: ale ona zawsze przychodzi. Dlatego, jeżeli znalazłeś się w okolicznościach nieprzyjaznych, to jednak nie pozwalaj sobie tracić rzeńskiego ducha i pragnienia większej wiedzy. Jeżeli w twojem wnętrzu zaczynają występować nowe idee i nowe obrazy, nie dopuszczaj w sobie rozpacz z tego powodu, że nikomu o tem nie możesz opowiedzieć i nie masz koło siebie człowieka, któryby mógł ciebie zrozumieć. Bardzo być może, że samotność jest właśnie tym skarbem, który ci potrzebny, aby wyrobić w tobie pewność siebie i aby się wyleczyć z pragnienia, by się opierać na kimś innym. Bardzo być może, że w danej chwili powinienes się uczyć zaufania we własne wrażenia i przeżycia, umiejętności w rozróżnianiu prawdy od kłamstwa. Często odczuwamy, jaką mianowicie przechodzimy w danej chwili lekcję, ale w tem życiu niemało lekcyj musimy się nauczyć — i im trudniejsza zdaje się nasza droga, tem więcej, oczywiście się nauczmy, tem więcej będziemy na końcu drogi umieli. Wynika stąd, że człowiek, który przejął się zasadniczymi prawdami filozofji jogów, zacznie odczuwać, że strach całkowicie go opuszcza. Dlatego, kiedy człowiek wyraźnie pojmuje, że jest — nie może już czuć żadnej trwogi. Rozumie, że nie ma w naturze nic, co mogłoby mu przynieść istotną szkodę. Czegóż tedy ma się lękać? Wszelkie udręczenia wewnętrzne płyną zwykle za strachem, są wynikiem strachu — a gdy strach znika, znika też wiele cierpień, które się zdawały nieuniknionemi. Zazdrość, zawiść, złość — nie mogą powstać w duszy człowieka, co rozumie prawdę. Wiara i nadzieja na ten Ośrodek, skąd wychodzi duch, co się przebudził w duszy, czynią go całkowicie niedostępnym dla uczuć niższych, które dręczą ludzi pospolitych. Człowiek, który uznał kierowniczą siłę ducha — i który za nim idzie bez wahania, bez trwogi, bez zwątpienia — staje się

jakby innym, nowym człowiekiem. Nie może on nie być do-
brym. Ludzie, zagrzebani w swem życiu osobistem, wydają
mu się jak małeńkie dzieci — i zachowuje się z nimi, jak
z dziećmi, nie potępiając ich w sercu i wiedząc, że kiedyś do-
rosną. — Wszelką pracę, którą życie przed nim stawia, wy-
konywa ściśle, choćby na oko była drobna i błaha; wie, że
ta praca przyszła ku niemu, gdyż on sam ją stworzył swemi
poprzedniemi czynami i pragnieniami. Wie, że wszystko, co
do nas przychodzi tak czy inaczej — wszystko to stworzył on
sam; że wszystko, co mu się zdarza, w każdym razie jest spra-
wiedliwe i staje się jakby stopniem ku czemuś wyższemu.
Taki człowiek nie lęka się życia, ani nie lęka się śmierci. Jedno
i drugie wydaje mu się przejawem tej samej rzeczy — a śmierć
w jego oczach nie jest gorsza od życia.

Prawdziwy okultysta, który stara się osiągnąć możliwie
najwyższe wyniki, powinien uczynić filozofję jogów częścią
swego życia codziennego, powinien jakby nosić je w sobie,
przeprowadzać ją we wszystkim, co czyni. Nie znaczy to, aby
miał innym narzucać swoje poglądy i mniemania. Przeciwnie,
byłoby to zupełnie sprzeczne z nauką okultystyczną, gdyż zgod-
nie z tą nauką, nikt niema prawa żądać od kogobądź, by ten się
poddął jego myślom, gdyż jest to sprzeczne ze wzrostem na-
turalnym i wolnością duszy indywidualnej. Okultysta powi-
nien być na tyle silnym, aby zawsze i we wszystkim czuł re-
alność i prawdziwość swej filozofji. Dlatego nie należy się
wcale obawiać stosowania jej do wszystkiego i należy pamię-
tać, że odpowiada ona wszelkim formom i zdarzeniom życia.
Jeżeli człowiek nie może przeprowadzić tej filozofji w swej
pracy — to znaczy, że coś jest niedokładnego albo w jego ro-
zumieniu filozofji albo w jego metodzie pracy, albo w jego
osobistości. Filozofja jogów nie powinna oddalać od życia, ale
przeciwnie, powinna nam pomagać lepiej wykonywać naszą
pracę. Wiemy, że praca jest konieczna dla rozwoju której-
kolwiek strony naszej duszy, inaczej nie byłaby nam dana.
Dlatego, jakkolwiek przykrem zdawałoby się nam nasze za-
danie, my, wiedząc, co się pod nią może ukrywać, powinniśmy
ją wykonywać z radością. Niewolnik, przykuty do galery, o ile

ma pokój w duszy i dostateczne poznanie, mniej godzien jest litości, niż król na tronie, pozbawiony tych bogactw wewnętrznych. — Nie powinniśmy od swoich zadań się usuwać, nie powinniśmy zrzekać się swego losu, gdyż możemy się od nich wyzwolić tylko w ten sposób, że je wypełnimy. Najprzykrzejsze rzeczy najlepiej wzmacniają charakter, o ile należycie nauczymy się swej lekcji. Czytelnik powinien wszystko to pamiętać — i rzecz główna, nie powinien nigdy zapominać tej prawdy, że „i to przeminie“.

Jedną z głównych przeszkód w dosięgu wyższych stopni okultyzmu, zwłaszcza połączonych ze zjawiskami sił wyższych — na płaszczyźnie fizycznej — to brak samokontroli. Gdy człowiek chce przebudzić siłę, która, niedbale lub nieprawidłowo wyzyskana, może przynieść szkodę jemu lub innym: nadzwyczaj ważnem jest, aby posiadał w pełni władzę nad sobą i panował doskonale nad wzruszeniową stroną swojej natury. Wyobraźcie sobie człowieka, który ma wysokie siły okultystyczne, a który traci cierpliwość i wpada w gniew, we wściekłość. Będzie on wysyłał vibracje nienawiści i gniewu, sięgające przeraźliwej mocy, a to dzięki jego rozwiniętej wiedzy i uzdolnieniom. I takie objawy emocjonalności w człowieku, który rozwinął w sobie osiągnięcie mocy okultystycznych, będą przedewszystkiem szkodliwe dla niego samego, gdyż wysyłane przez niego vibracje występują na płaszczyźnie fizycznej, wywołują wielkie działanie, które w całości odbije się na wysyłającym. Dlatego człowiek, który osiągnął prawa płaszczyzny astralnej i który umie z nich korzystać — powinien przedewszystkiem czuwać nad tem, by nie utracić władzy i kontroli nad sobą, gdyż podobne upadki mogą się dla niego okazać fatalne. Ale w naturze, zwłaszcza w jej światach wyższych, wszystko jest tak dobrze uregulowane, że człowiek o naturze namiętnej, nie mający samokontroli — może osiągnąć tylko bardzo błahe wyniki w okultyzmie praktycznym. Istnieje jakby samokontrolujący mechanizm natury, ochraniający człowieka od nabycia sił, które mogłyby się dla niego okazać niebezpieczne. Dlatego jedną z pierwszych rzeczy, których dosięg powinien być celem zaczynającego okultysty —

jest panowanie nad naturą wzruszeniową i pozyskanie całkowitej kontroli nad sobą. Bez tego nie zajdzie daleko.

Również koniecznem jest mieć wiele odwagi wyższego rodzaju, gdyż, przenikając na płaszczyzny astralne, człowiek widzi zjawiska zdumiewające, które nie każdy może wytrzymać — i dzieją się z nim rzeczy nieoczekiwane, których nie zniesie człowiek, co się nie pozbył trwogi. Nad to potrzebny mu spokój oraz wiara w siebie. Przypomniawszy sobie, ile trwogi i mimowolnych wzruszeń budzą w nas otaczające nas i przenikające w nas wibracje, pojmujemy, że koniecznem jest wyrobić sobie taki stan umysłu, co by go uczynił niereceptywnym (t. j. opornym ku przyjęciu) wibracyj myślowych, któreby mogły mu przynieść szkodę. Niepodobna osiągnąć żadnych poważnych wyników w sferze nadnormalnych badań psychicznych, o ileśmy nie wyrobili sobie spokoju i afirmatywy (dodatniości) umysłowej.

Okultysta, który dąży do osiągnięcia sił wyższych, powinien przede wszystkim usunąć ze swej duszy myśli samolubne, pragnienie zdobycia siły dla zaspokojenia interesów osobistych. Wszelka praca okultystyczna, zaczęta i dokonywana w celach samolubnych, prowadzi tylko do cierpień i rozczarowań, a człowiek, który chce wyzyskać wpływ nadnormalny dla celów niskich, ściągnie tem na siebie całe orkany wyników niepożądanych. Siły takie, o ile ich użyć niewłaściwie, wracają ku temu, który je wysłał, kierując się przeciw niemu z całą energją, jaką on w nie włożył. Działają jak boomerang. Egoizm nie schodzi się z okultyzmem: są to dwa przeciwieństwa. Prawdziwy okultysta jest pełny miłości i uczuć braterskich ku wszystkim ludziom — i stara się im dopomagać, nie zaś przeszkadzać w ich wewnętrznym dosięgu rozwoju.

Z wielu książek, napisanych ku rzuceniu światła na drogę dosięgu okultystycznego, nie znamy lepszej, niż małe zadziwiające dziełko, pod tytułem: „Światło na drodze“ (*Ligth on the Path*), którego autorką jest Mabel Collins, a pisała ona pod wpływem sił wyższych. Treść tej książki osnuta jest w poetyczne mgły legend wschodnich i na pierwszy rzut oka może się zdawać paradoksalną, ale książka ta jest pełna mądrości okul-

tystycznej dla tych, którzy ją czytać umieją. Czytać ją trzeba między wierszami, a ma ona wiele osobliwości, które są jasne dla człowieka, czytającego z uwagą. Po pierwsze, za każdym czytaniem daje ci ona tyle prawd, ile w danej chwili możesz ogarnąć; jutro może ci o tej samej rzeczy powie znacznie więcej; weź ją po roku — a z jej stronic zupełnie nowe prawdy spłyną na ciebie. Książka ta zawiera przedziwny wykład prawd okultystycznych, do połowy utajonych, ale zupełnie dostępnych pojęciu ludzi, obdarzonych zdolnościami duchowymi. Czytając tę książkę, zobaczysz, jak przed waszemi oczyma opadać będą kolejno zasłony, aż na koniec ujrzysz olśniewający blask prawdy. Książka ta godna uwagi jest jeszcze tem, że daje wielkie pocieszenie ludziom, opanowanym troską lub boleścią. Słowa jej, choćbyś je tylko do połowy rozumiał, zachowują się w umyśle czytelnika — i dzwonią jak melodia konająca i pocieszająca słuchaczy. Zalecamy naszym czytelnikom, aby zawsze mieli tę książkę przy sobie i aby ją czytali z uwagą i miłością. Zobaczą, że są tam opisane różne doświadczenia duchowe, przez które powinni przechodzić ludzie, doświadczenia, które ich przygotowują do następnych stadjów drogi. Wielu z naszych czytelników zwracało się do nas z prośbą o komentarze i objaśnienia do „Światła na Drodze“, ale te komentarze i objaśnienia wejdą do naszej następnej książki „Drogi dojścia jogów indyjskich“. *)

W wykładach obecnych celem naszym było przedstawić uczniom wielkie prawdy okultyzmu w formie możliwie najprostszej, aby idee okultyzmu mogły zainteresować czytelników i dopomóc im, o ileby chcieli przystąpić do głębszego poznania poruszonych kwestyj. Czujemy jednak, żeśmy powiedzieli bardzo mało. Olbrzymia dziedzina prawd okultystycznych słabo została przez nas poruszona i czujemy, żeśmy dopiero zaczęli. Ale, jeżeli nam udało się wyjaśnić naszym czytelnikom choć jedno niezrozumiałe twierdzenie, to czujemy się zupełnie zaspokojeni. Być może udało nam się odchylić drzwi dla tych, co szukają dostępu do świątyni prawdziwej wiedzy.

*) W przekładzie polskim A. Langego.

Jeżeliśmy to rzeczywiście zrobili, to nie straciliśmy czasu na darmo.

W następnych książkach, poświęconych tymże zagadnieniom, mamy nadzieję wyłożyć nasze idee w formie pełniejszej, dać czytelnikom jaśniejsze wyobrażenie o filozofii jogów. Lecz, ażeby iść dalej, konieczną jest rzeczą zrozumieć idee elementarne, zawarte w tych wykładach. Czytajcie tę książkę póty, póki wasz umysł nie ogarnie w całości wykładanych tu pierwiastków okultyzmu.

Przeglądając tę książkę poraz drugi, znajdziecie w niej rysy nowe, które się wam przedtem wyslizgnęły z przed oczu. W miarę tego, jak wasz umysł będzie się rozwijał, nowe prawdy przemówią do was na tych stronicach, które już czytaliście kilkakrotnie. I nie zależy to wcale od jakiejś szczególnej wartości naszego dzieła, gdyż nasza książka z konieczności jest bardzo prosta i elementarna. Zależy to wyłącznie od prawdziwości samej filozofii jogów. Głębie poruszonych przez nas prawd czynią głębokiem wszystko, cośmy próbowali o nich powiedzieć.

Zapamiętajcie sobie następujące słowa z książki p. t. „Światło na Drodze“:

„Kiedy uczeń gotów jest się uczyć, wówczas go przyjmują i uznają. Tak być powinno, gdyż on zapalił swój świecznik, a świecznik nie może być ukryty“.

UZUPEŁNIENIE

Mantra do lekcji pierwszej

Mantra(m) — jest to słowo, frazes lub wiersz, używany na Wschodzie, aby ześrodkować się na jakiejś myśli i utrwalić ją sobie głęboko w duszy, rozważając ją nieustannie we dnie i w nocy. Jest to coś, w rodzaju „twierdzeń“ lub „maksym“, używanych przez zwolenników „nauki mentalnej“ lub „mentalistów“ Zachodu.

Mantrę do pierwszej lekcji stanowią wiersze poety zachodniego, Orra:

Jam jest pan tysiąca światów —
 Od pryncasów jam jest pan.
 Miną w cyklach dni i noce,
 Zanim sprawy ich rozpatrzę —
 Ale czas przeminie pierwej,
 Zanim ulga na mnie spłynie,
 Gdyż jam duszą jest człowieka.

Naucz się tych wierszy na pamięć i często je powtarzaj, zmuszając umysł głęboko wnikać w ideję nieśmiertelności, tak świetnie wyrażoną w tym wierszu — i pamiętając, że ty jesteś owo „Ja“, o którym się tam mówi.

Mantra do lekcji drugiej

„Jam jest pan samemu sobie“.

Zapamiętajcie te słowa i powtarzajcie je możliwie często, starając się przeniknąć umysłem ich treść wewnętrzną. Pamiętaj zawsze, że „Ja“ jest to twoja część wyższa, która powinna być panem natury zwierzęcej już mocno tobie podległej.

Mantra do lekcji trzeciej

Mantrę do lekcji trzeciej stanowi pierwszy wiersz hymnu kardynała Newmana:

„Prowadź nas światło łagodne“.

Wiersz ten zawiera w sobie najgłębszą prawdę duchową, bardzo niedoskonale rozumianą przez większość tych tysięcy ludzi, którzy ten hymn śpiewają. Mamy nadzieję, że nasze słowa o Duchu pomogą czytelnikom lepiej zrozumieć utajone piękności wielkiego starego hymnu.

„Prowadź nas światło łagodne,
 Przez te mroki, co pierścieniem
 Ogarniają nas...
 Prowadź nas naprzód —
 Noc jest ciemna, dom — daleko
 Prowadź mię naprzód —
 Powstrzymaj moje kroki —
 Nie chcę widzieć zbyt daleko przed sobą —
 Dla mnie dość jednego kroku!
 Prowadź mię naprzód.

Mantra do lekcji czwartej

Mantra do tej lekcji jest następująca:

„Posyłam innym takie same myśli, jakie chciałbym otrzymać od nich“.

Mantra niniejsza zawiera w sobie potężną prawdę okultyzmu — i jeżeli będziesz ją powtarzał z dobrą wiarą — i będziesz do niej stosował życie, to da ci ona możność szybkiego rozwoju i dosięgu prawd duchowych. Każdy otrzymuje to, co daje. Fale myślowe ludzi szerzą się znacznie dalej od aury widzialnej; dotykają innych ludzi i sprowadzają do człowieka, który je wysłał, myśli, odpowiadające pod względem cech i właściwości tym, które płyną z niego. — Myśl jest to siła żywa — korzystajcie z niej mądrze.

Mantra i temat do rozmyślań do lekcji piątej

Mantra do lekcji piątej jest taka:

„Myśl jest to siła żywa — będę z niej korzystał mądrze i w dobrym celu“.

Temat do rozmyślań lub medytacyj stanowi tu idea naszej odpowiedzialności w stosunku do tego, co my dodajemy do myśli wszechświatowej. Jeżeli rozważyć, że wciąż przyłączamy swe myśli do zapasu myśli wszechświatowej i wyobrazić sobie olbrzymią ilość myśli charakteru negatywnego, wypływającą z umysłów o niższym rozwoju: — zrozumiemy nasz obowiązek, by brać udział w pracy oczyszczenia i podwyższenia ogólnego charakteru myśli ludzkości. Sami powinniśmy się wystrzegać, by nie tworzyć myśli niegodnych — i powinniśmy się starać posyłać innym fale myślowe pomocy, pocieszenia, pokrzepienia naszych bliźnich — wogóle, myśli jednoczące ludzi. Każdy z nas może wykonywać swój dział pracy — i niezbędna jest pomoc od wszystkich. Wysyłajcie myśli pomocy i miłości swoim braciom i siostram — wszystkim wogóle — i tym, których znacie i tym, których nie znacie. Jeżeli się dowiecie o duszy walczącej, poślijcie jej myśli ukojenia i orzeźwienia. Jeżeli wiesz, że kto cierpi, poślij mu myśli siły i pomocy. Posyłajcie światu swoje najlepsze myśli. Mogą one

dojść do waszego bliźniego w momencie krytycznym. I gdy wy sami znajdujecie się w rozpacz, to nie masz lepszej drogi ku pozyskaniu pomocy żywotnych myśli innych ludzi, jak samemu posyłać nadzieją brzemienne myśli tym, którzy jak ty doznają cierpienia. Możemy pomagać sobie nawzajem w ten sposób i otwierać drogi wewnętrznej komunikacji między ludźmi, użyteczne dla wszystkich. Nie nadużywajcie siły myśli. Niechaj waszą zasadą i miarą, którą będziecie mierzyli swe myśli, będą słowa następujące:

„Posyłając drugim tylko takie myśli, jakie sami chcielibyście otrzymywać od nich“.

Mantra i temat do rozmyślań do lekcji szóstej

„Zanim oczy przejrzą, muszą się stać niezdolne do łez. Zanim uszy usłyszą, muszą utracić wrażliwość. Zanim głos uzyska możność mówienia wobec mistrza, musi utracić zdolność zadawania ran“.

Słowa powyższe mogą mieć wiele znaczeń, przytem każde znaczenie odpowiada duchowym potrzebom ludzi na różnych stadjach rozwoju. Znaczenia te są psychiczne (wzruszeniowe), intelektualne i duchowe. Dla naszego rozmyślania bierzemy na ten miesiąc jedno z wielu znaczeń. Postaramy się zrozumieć „w milczeniu“. Oczy nasze powinny stać się niezdolne do wylewania łez z powodu obrażonej dumy, z powodu posądzania, niezasłużonej obrazy, nieprzyjaznej uwagi, drobnych codziennych przykrości, niepowodzeń i rozczarowań — zanim osiągną możność jasnego widzenia prawd duchowych. Będziemy się starali stopniowo wznosić ponad osobiste przykrości i będziemy dążyli do odczuwania swej osobowości, swego „Ja“, stojącego ponad temi przykrościami. Będziemy starali się zrozumieć, że zjawiska te nie mogą dotknąć naszego prawdziwego „Ja“ i że wszystkie te zjawiska wraz z piaskiem czasu zmyje ocean wieczności. W podobny sposób nasze ucho powinno zatracić wrażliwość na obrazy osobiste wprzód, zanim zacznie dokładnie słyszeć prawdę, bez przeszkód tej wrzawy dysharmonijnej, jaką wywołuje walka jednostki ze światem. Człowiek powinien wyrosnąć na tyle, żeby, słysząc to

wszystko, uśmiechał się, czując się pod ochroną znajomości swej duszy, znajomości jej siły i przeznaczenia.

Zanim głos człowieka uzyska możność mówienia z osobami, które w porządku życia i rozwoju duchowego stoją nad nim wyżej, powinien zapomnieć o możliwości obrażenia innych nieżyczliwemi słowy, drobną złością, niewłaściwą mową. Wysoko rozwinięty człowiek nie powinien się wahać w wypowiedzaniu prawdy, nawet gdy jest przykra: o ile to uważa za konieczne, ale powinien ją mówić, jak kochający brat, który nie potępia, jeno odczuwa cierpienia swego bliźniego i chce ich przyczynę oddalić. Taki człowiek stoi już wyżej nad pragnieniem, by zmusić do milczenia innego człowieka za pomocą nieprzyjaznych i drażniących uwag albo „skończyć z nim porachunek“ i t. d. — Wszystko to musi być odrzucone, jako stare znoszone suknie. Wysoko rozwinięty człowiek nie potrzebuje tego wszystkiego. Rozmyślajcie o tem wszystkiem w milczeniu — i niechaj prawda w umyśle waszym się utrwali, niechaj ona zapanuje tam korzenie, niechaj rośnie, niech kwitnie i daje owoce.

Mantra i temat do rozmyślań do lekcji siódmej

„Pochłaniam z zapasu energii wszechświata ilość prany, potrzebną ku wzmocnieniu mego ciała i udzieleniu mu zdrowia, siły, czynności i żywotności“.

Podana tu mantra i zawarty w niej temat do rozmyślań przeznaczony jest, aby wzmocnił ciało fizyczne i aby w ten sposób uczynić je doskonalszem narzędziem wyrazu życia. Mantry poprzednie i tematy do rozmyślań miały przeznaczeniem rozwój umysłowy i duchowy, ale ponieważ wiemy, że wielu ludzi posiada ciało, pozbawione harmonji i zdrowia, uważamy za właściwe dodać do lekcji o pranie i o magnetyzmie ludzkim odpowiednią mantrę i temat do rozmyślań.

Niechaj uczeń przybierze położenie dogodne — i doprowadziwszy umysł do stanu spokoju — niechaj powtarza tę mantrę wiele razy kolejno, dopóki nie osiągnie specjalnego rytmu i wrażenia, że całe ciało pulsuje. Później niech ześrodkuje swe myśli na olbrzymim zapasie energii pranicznej we

wszechświecie. Cały wszechświat jest przepelniony tą wielką siłą, tym wielkim pierwiastkiem życiowym, dzięki któremu stały się możliwe wszystkie formy ruchu, siły i energii. Niechaj czytelnik zrozumie, że może swobodnie i dowoli korzystać z tego zapasu prany, że wszystka energia wszechświatowa — jest jego własnością, którą on może zużytkować na budowę ciała tj. Świątyni Ducha; i niech się nie lęka żądać tego, co do niego należy; niech bierze to, co jest jego własnością — i niechaj będzie pewien, że nie napotka odmowy, że dana mu będzie odpowiedź. Pamiętając o tem, niechaj oddycha powoli, jak to wskazano w „Nauce oddychania“, i niech sobie wyobraża dopływ prany, idący ku ciału za każdym oddechem. W tym samym czasie za każdym wydechem należy myślowo usunąć z organizmu wszystkie materje niepotrzebne i te, które już swoją pracę wykonały. Dalej wyobrażaj sobie w myśli samego siebie — jako pełnego zdrowia, siły, żywotności i energii — jako człowieka szczęśliwego i pełnego radości. Jeżeli człowiek znużył się w ciągu dnia, niechaj uczyni kilka głębokich wdechów, wyobrażając sobie dopływ prany i wydzielanie niezdrowych materji za pośrednictwem oddychania. Natychmiast zauważy w sobie poczucie zwiększenia sił i żywotności. Pranę można wysyłać we wszystkie części ciała, które w danej chwili wymagają pomocy i siły, a niewielka praktyka daje człowiekowi możność zdobyć sobie taką kontrolę nad ciałem, że ten dokładnie odczuwać będzie przepływ prany w urażonej lub znużonej części ciała. Jeżeli człowiek znajduje się w położeniu leżącym, to przesunięcie rąk (tzw. passy) wzdłuż ciała od głowy w dół, z zatrzymaniem ręki na splocie słonecznym, działać będzie bardzo skutecznie i uspakajająco. Ręce można łatwo napranizować, wyciągając je swobodnie na całą długość i powolnie wymachując niemi w tył i naprzód, przyczem od czasu do czasu czyn taki ruch, jaki się robi, gdy strząsas z palców wodę. Gdy w palcach poczujesz lekkie ukłucia, znaczyć to będzie, że cała ręka jest przesiąknięta praną. Wówczas dotknięcie ręki będzie usuwało ból w innych częściach ciała samego człowieka i u innych ludzi. Przy tej medy-

tacji, przechodząc do milczenia, bierz ze sobą myśli o zdrowiu, sile, aktywności, energii i żywotności.

Mantra i temat do rozmyślań na lekcję ósmą

„Przechodzę przez to stadjum istnienia, czyniąc możliwie najlepszy użytek z mej głowy, serca i rąk“.

Każdy z nas na tym świecie ma swoją pracę, którą powinien robić. Istniejemy tu dla określonego celu — i dopóki nie pójdziemy zgodnie z prawem i nie wykonamy zadań, jakie nam postawiono: te bez przerwy znów będą stawały wobec nas. Cel wykonania tych zadań, zawiera się w nabyciu doświadczenia i w doskonaleniu. Dlatego, jakkolwiek zadania te mogą się nam zdawać przykre, mają one bezpośredni stosunek do naszego przyszłego rozwoju i życia. Gdy czyny nasze są zgodne z prawem — a my widzimy i czujemy to, co jest poza niem — wówczas przestajemy się trapić. Rozwierając dusze na wpływy Ducha, gotowi zawsze do pracy ku swemu zbawieniu: czynimy pierwszy krok na drodze wyzwolenia siebie od tych przykrych zadań. Gdy już dochodzimy do tego stanu, że nie odczuwamy pracy naszej jako przykrości — otrzymujemy zadania bardziej ciekawe: znaczy to bowiem, że nasza lekcja jest wykonana. Każdy człowiek ma przed sobą robotę, której wykonanie najlepiej odpowiada jego wzrostowi wewnętrznemu w danej chwili. Wszystkie jego potrzeby wzięte są pod uwagę i dano mu to, co mu jest potrzebne. Wypadek nie gra tu żadnej roli; jest to wynik nieunikniony działania wielkiego prawa. I jedyna prawdziwa filozofja, jaką człowiek może znaleźć, polega na tem, żeby nakazać sobie możliwie najlepsze wykonanie postawionego nam zadania. Póki człowiek od niej się uchyla, nie może się od niej wyzwolić; ale skoro tylko zaczyna czuć zadowolenie z dobrego jej wykonania: odsłaniają się przed nim nowe możliwości. Nienawidzić coś lub lękać się czegoś — to znaczy przywiązać tę rzecz do siebie. Gdy wasze oczy duchowe się otworzą — i widzicie istotne znaczenie rzeczy, wyzwolicie się od niej!

Przechodząc życie — i wykonywając swą pracę na ziemi:

musimy zrobić możliwie najlepszy użytek z trzech wielkich darów ducha: głowy, serca i rąk.

Głowa, stanowiąc intelektualną część naszej natury, powinna mieć możliwość rozwoju — powinna otrzymać potrzebne jej pożywienie i powinna pracować, gdyż ćwiczenie ją wzmacnia i rozwija. Powinniśmy rozwijać nasz umysł i nie lękać się myślenia. Przytem umysł powinien być zupełnie swobodny.

Serce (wyobrażające wzruszeniową stronę naszej natury, siły miłości w najlepszym znaczeniu) — również powinno być swobodne i powinno wypełnić swe zadanie — kochać. Nie powinno być głodne, nie powinno być skute i pozbawione swobody. Rozumie się, nie mówimy o niższych formach namiętności zwierzęcej, fałszywie nazywanej miłością, mówimy o podniosłem uczuciu, należącym do ludzkości, a które występuje jako zwiastun wielkich zjawisk w rozwoju przyszłym. Jest to źródło sympatji, współczucia, łagodności. Uczucia te, z kolei, nie powinny zmieniać się w sentymentalizm lub upajać człowieka, ale powinny być pod kontrolą głowy. Uczucie miłości powinno ogarniać wszystko, co jest żywe; dawać poczucie pokrewieństwa z całym światem. Poczucie to jest najwyraźniejszą oznaką rozwoju duchowego.

Ręce — przejawisko świadomości i pracy fizycznej — powinny być wyuczone ile możności najlepiej odrabiać zadaną sobie pracę. Ręce — to symbol świadomości fizycznej i powinny być szanowane. Człowiek rozwinięty duchowo, przechodzi przez życie, starając się uczynić możliwie najlepszy użytek ze swej głowy, serca i rąk.

Mantra i temat do rozmyślań na lekcję dziewiątą

Mantra na tę lekcję:

„Ja jestem kiedy mówisz: Ja jestem — stwierdzasz nie realność swego istnienia, która jest tymczasowa i względna — ale twoje realne istnienie w duchu, które nie jest czasowe ani względne, lecz wieczne i absolutne. Stwierdzasz realność swego rzeczywistego „Ja“, które nie jest ciałem, ale pierwiastkiem duchowym, objawiającym się w ciele i w umyśle. Rzeczy-

wiste „Ja“ jest niezależne od ciała, które stanowi tylko środek dla jego wyrazu; jest niezniszczalne i nieśmiertelne. Nie może umrzeć, ani być unicestwione. Może zmienić formę swego wyrazu lub narzędzie swego przejawu, ale zawsze będzie tem samem „Ja“, częstką wielkiego Oceanu Ducha, atomem duchowym, który się objawia w twojej obecnej świadomości na linjach rozwoju duchowego. Nie myśl o swojej duszy, jako o czemś oddzielnem od ciebie, gdy ty jesteś duszą, a wszystko inne jest przemijające i zmienne. Wyobrażaj się sobie w swoim rozumie, jako istotę oddzielną od ciała, które jest tylko twoją powłoką. Pomnij, że możliwością jest dla ciebie porzucić ciało, a jednak zostać samym sobą. Przez pewien czas tej medytacji, staraj się umysłowo jakby zupełnie zapomnieć, nie wiedzieć o istnieniu ciała, a zobaczysz, jak powoli zaczniesz się budzić w tobie poczucie niezależnego istnienia twojej duszy tj. ciebie samego, a dojdiesz do uświadomienia swej własnej natury. Przy tych ćwiczeniach jest rzeczą konieczną poświęcać codziennie kilka minut niemej medytacji, a potem leżeć lub siedzieć w położeniu swobodnem, osłabiwszy wszystkie mięśnie ciała — i doprowadziwszy umysł do stanu spokoju. Kiedy wszystkie te warunki będą zachowane, nastanie szczególny stan spokoju, który ci wskaże, że wchodzisz w stan „milczenia“. Wówczas nieodzowną jest rzeczą ześrodkować myśl na temacie, danym ku medytacji, powtarzając mantrę w tym celu, aby jej znaczenie utrwalić w umyśle. W takich chwilach człowiek otrzymuje natchnienie od swego umysłu duchowego — a potem długi czas czuć się będzie coraz mocniejszym i bardziej wyzwolonym. O ile mantra tego wykładu będzie jasno zrozumiana i należycie przyjęta przez świadomość: to może nawet zmienić zewnętrzną postać człowieka. Da się w nim odczuć spokojne dostojeństwo i siła wewnętrzna, która nieuchronnie działać będzie na ludzi, wchodzących z nim w zetknięcie. Mantra niniejsza otoczy człowieka aurą myślową siły i potęgi, umożliwi mu odrzucenie wszelkiej trwogi, pozwoli mu spoglądać wszystkim w oczy spokojnie — i wiedzieć o sobie — że on jest duszą wiekuistą — i że nic mu realnej szkody przynieść nie może. Całkowite zrozumienie idei: „Ja je-

stę m“, unicestwi wszelką trwogę, gdyż Duch nie ma się czego lękać, nic mu zaszkodzić nie może. Wielce zalecamy swoim uczniom, aby ten stan ducha w sobie rozwijali. Umożliwi to im podnieść się ponad drobne emocje — ponad niepokój, strach, nienawiść, zazdrość i t. d. — i uczyni ich w istocie ludźmi ducha. Ci, którzy się wzniesli do tej wyżyny widzą, że wyniki ich dosięgu są wyczuwalne dla wszystkich, którzy z nimi wchodzą w zetknięcie. Istnieje aura, nie dająca się opisać, otaczająca ludzi, którzy osiągnęli świadomość „Ja jestem“, coś, co wszystkich innych zmusza, aby się stosowali do nich z szacunkiem i poważaniem.

K O N I E C



W08
Nie pożycz się do domu

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
GDANSK

II 344051